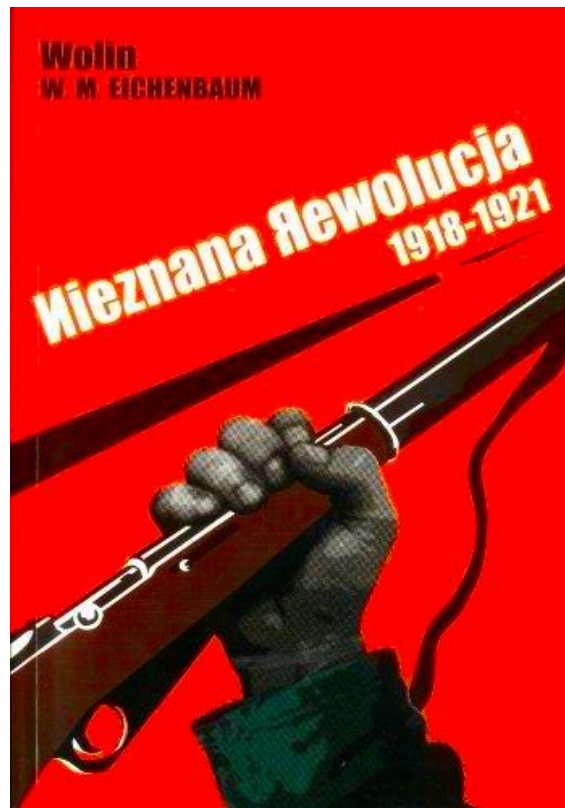


# Nieznana Rewolucja

Wolin



# Spis treści

Przedmowa . . . . .	4
<b>Część pierwsza: Kronsztad 1921</b>	<b>6</b>
I. Wprowadzenie	7
II. Kronsztad przed rewolucją	8
III. Kronsztad awangardą rewolucji	9
IV. Konstruktynna działalność w Kronsztadzie	14
V. Pierwsze spory między Kronsztadem i bolszewickim rządem	17
VI. Powstanie robotników Piotrogradu	23
VII. Kronsztad wspiera robotników Piotrogradu	26
VIII. Kronsztad w czasie walki	40
IX. Ostateczny atak na Kronsztad	45
X. Lekcja Kronsztadu	53
<b>Część druga: Walka na Ukrainie 1918-1921</b>	<b>56</b>
I. Wprowadzenie	57
II. Ukraina w czasie rewolucji	59
III. Nestor Machno	65
IV. Początki powstańczej działalności Machno	68
V. Sytuacja na Ukrainie pod koniec 1918 r.	72

<b>VI. Armia powstańcza Machno</b>	<b>76</b>
<b>VII. Pozytywna praca na wolnej Ukrainie</b>	<b>80</b>
<b>VIII. Ofensywa Denikina</b>	<b>83</b>
<b>IX. Sojusz machnowców i Armii Czerwonej przeciwko Denikinowi</b>	<b>86</b>
<b>X. Rozwijanie się wrogości bolszewików wobec machnowców</b>	<b>89</b>
<b>XI. Bolszewicy otwierają front przed Denikinem</b>	<b>101</b>
<b>XII. Machnowcy walczą samotnie przeciwko Denikinowi</b>	<b>105</b>
<b>XIII. Machnowcy na wyzwolonych terenach</b>	<b>118</b>
<b>XIV. Powrót bolszewików na Ukrainę</b>	<b>134</b>
<b>XV. Pokonanie carskiej ekspedycji Wrangla</b>	<b>138</b>
<b>XVI. Nowe próby konstruktywnej pracy w powstańczym regonie Ukrainy</b>	<b>143</b>
<b>XVII. Ostateczny atak bolszewików na machnowców</b>	<b>145</b>
<b>XVIII. Ostatnia walka Machno</b>	<b>152</b>
<b>XIX. Ocena ruchu machnowców</b>	<b>161</b>
<b>Dodatki</b>	<b>172</b>
<b>Dodatek I. Komunistyczne oskarżenia wobec Kronsztadu</b>	<b>173</b>
<b>Dodatek II. Komunistyczna wersja wydarzeń w Kronsztadzie</b>	<b>175</b>
<b>Dodatek III. Kolejne oświadczenia byłych komunistów z poparciem dla Kronsztadu</b>	<b>177</b>
<b>Dodatek IV. Wybrane fragmenty z Izwiesti kronsztadzkich</b>	<b>181</b>
<b>Dodatek V. Kolejne fragmenty z Izwiesti dotyczące ataku na Kronsztad</b>	<b>193</b>
<b>Dodatek VI. Los towarzyszy Machno</b>	<b>195</b>
<b>Dodatek VII. Machnowszczyzna i antysemityzm</b>	<b>199</b>

Tekst w nawiasach kwadratowych [ ] pochodzi od angielskiego tłumacza; przypisy zaznaczone jako REDAKCJA od angielskiego wydawcy.

Książka jest tłumaczeniem części *La Revolution Inconnue* Wolina – pracy liczącej niemal 700 stron – przez angielskiego wydawcę wydanej w dwóch częściach. Pierwsza część nosi tytuł *Nineteen-Seventeen: The Russian Revolution Betrayed* i zawiera Księgę II oraz kilka rozdziałów z Księgi I *La Revolution Inconnue*. Druga część, *Unknown Revolution*, której tłumaczeniem jest poniższy tekst, odpowiada Księdze III *La Revolution Inconnue*.

Cytaty z *Istorija machnowskiego dwizenija* Arszynowa są tłumaczone na podstawie oryginału.

## Przedmowa

Niezależnie od reakcji ze strony prawicy [jaka pojawiła się w Rosji po Rewolucji Październikowej 1917 r], były również, w tym czasie i później, ruchy skierowane w przeciwnym kierunku. Były to ruchy rewolucyjne, które walczyły z bolszewicką władzą w imię prawdziwej wolności oraz zasad rewolucji społecznej, którą ta władza stłamsiła i zdeptała.

Nawet w szeregach rządu i samej Partii Komunistycznej pojawiły się nurty opozycyjne, które zbuntowały się przeciwko dławiącemu wszystko etatyzmowi i centralizmowi, przerażającej biurokracji, ewidentnej społecznej niemocy i haniebnej przemocy bolszewików.

A zatem, latem 1918 r lewica socjalistów-rewolucjonistów, uczestnicząca dotąd w rządzie, opuściła go, zerwała z bolszewikami i opowiedziała się przeciwko nim. Wkrótce spały na nią represje.

Następnie w szeregach samej Partii Komunistycznej pojawiła się tzw. „Robotnicza Opozycja”, której pojawienie się zmusiło Lenina do opublikowania swojej broszury pt. *Dziecięca choroba lewicowości w komunizmie*. Ta „Robotnicza Opozycja” została również zniszczona pod wielokrotnymi ciosami nieugiętych represji. Po niej nastąpiły inne ruchy opozycyjne, w rządzie i partii, z których wszystkie zostały tak samo zlikwidowane z miażdżącą brutalnością.

Wszystkie te ruchy, czysto polityczne i raczej umiarkowane [w swojej krytyce Partii], były wewnętrzne. Historycy w przyszłości znajdą w nich ciekawy materiał do opisu i oceny reżimu, ale z punktu widzenia rewolucji i jej losu były to raczej „kłótnie w rodzinie”, pomimo okazjonalnych ostrych starć, jakie wywołały. Gdyby ci opozycjoniści czy buntownicy zwyciężyli, zmieniliby się panowie kraju, ale sytuacja pozostałaby taka sama. Nowi panowie nieuchronnie przyjęliby politykę i metody swoich poprzedników. Sytuacja ludu nie zmieniałaby się, albo też, jak się powiada, „im bardziej by się zmieniała, tym bardziej pozostawałaby taka sama.”

Właśnie poza tymi „pałacowymi” zaburzeniami pojawiały się od czasu do czasu różne lewicowe ruchy – czasami na dużą skalę – które były w istocie ludowe, były ruchami mas, apolitycznymi, czysto społecznymi i naprawdę rewolucyjnymi.

Skoncentrujemy się na dwóch z nich, na najbardziej uświadomionych, najważniejszych i najmniej znanych [poza wolnościowymi kręgami] – ruchu kronsztadzkiem z marca 1921 r

oraz na największym i najbardziej żywotnym ruchu ukraińskim, istniejącym przez niemal cztery lata, od 1918 do końca 1921 r.

## **Część pierwsza: Kronsztad 1921**

# I. Wprowadzenie

Kronsztad jest fortecą, czy raczej ufortyfikowanym miastem, zbudowanym dwieście lat temu na wyspie Kotlin, 30 km na zachód od St. Petersburga (obecnie Leningradu) w Zatoce Fińskiej. Broni dostępu do byłej stolicy od strony Bałtyku i jest również główną bazą rosyjskiej Floty Bałtyckiej. Zatoka Fińska zamarza zimą, a komunikacja między Kronsztadem i Leningradem przez 5 miesięcy w roku (od listopada do kwietnia) odbywa się po grubym lodzie Zatoki.

Wyspa Kotlin – wąski, wydłużony pas ziemi o bardzo nieregularnym kształcie - ma 12 km długości. W najszerszym miejscu ma 2-3 km szerokości. Jej wybrzeża są niedostępne i dobrze ufortyfikowane. Wschodnią część wyspy, od strony Leningradu, zajmuje miasto Kronsztad, port i doki, obejmując 1/3 ogólnej powierzchni. Północne, zachodnie i południowe wybrzeża są obsypane fortami i bastionami. Między tymi wybrzeżami a miastem, w czasie rewolucji 1917 r., rozciągało się prawdziwe pustkowie.

Od północy i południa wyspa jest otoczona wieloma fortami i bastionami, wychodzącymi dość daleko w morze. Na stałym lądzie, 20 km morzem i naprzeciwko wyspy, leży ważny fort Krasnaja Gorka. Na przeciwległym wybrzeżu, naprzeciwko północnego brzegu wyspy i 10 km morzem, znajduje się ufortyfikowany przylądek nazywany Lisyj Nos.

W mieście najbardziej godnym odnotowania miejscem jest olbrzymi Plac Kotwiczny. Zdolny pomieścić 30 tys. ludzi, plac ten był w przeszłości używany do ćwiczenia rekrutów oraz przeglądów wojskowych. W czasie rewolucji stał się forum ludowym. Na każde wezwanie i najmniejszy alarm, marynarze, żołnierze i robotnicy ruszali tam na ogromne zgromadzenia. Zimą tą rolę spełniała duża „morska szkoła jazdy”.

Na ludność Kronsztadu składały się przede wszystkim załogi Floty Bałtyckiej, zakwaterowane w dużych koszarach, a także żołnierze garnizonu, przeważnie artylerzyści i w końcu wielu oficerów, urzędników, kupców, robotników, itd., w sumie około 50 tys. mieszkańców.

## II. Kronsztad przed rewolucją

Flota Bałtycka i garnizon kronsztadzki odegrały olbrzymią rolę w Rewolucji Rosyjskiej. Złożyło się na to wiele czynników. Przede wszystkim, marynarze pochodzili w większości z klasy robotniczej, z której marynarka wybierała oczywiście najlepiej wykwalifikowanych, wykształconych i gotowych rekrutów. Robotnicy tego rodzaju byli też jednak najbardziej zaawansowani politycznie. Często jeszcze przed służbą w marynarce byli kandydatami na rewolucjonistów, czasem nawet aktywnymi bojownikami, a więc nieuchronnie, pomimo dyscypliny i nadzoru, wywierali duży wpływ na swoich współtowarzyszy.

Co więcej, ponieważ marynarze często odwiedzali inne kraje z racji swoich obowiązków, mieli okazję porównywać względnie wolne reżimy tych krajów z reżimem Rosji carskiej. Lepiej niż jakakolwiek inna część społeczeństwa, łącznie z armią, przyswajali sobie idee i programy partii politycznych, a wielu z nich utrzymywało kontakty z emigrantami [w Europie Zachodniej], czytając ich zakazaną i tajną literaturę.

Powinniśmy dodać, że bliskość ówczesnej stolicy, z jej intensywną działalnością polityczną, intelektualną i przemysłową, wpłynęła bardzo na edukację mieszkańców Kronsztadu. W St. Petersburgu „życie polityczne” kwitło. Była tam masa robotników i wiele buntowniczej młodzieży na uniwersytecie. Energiczna działalność grup rewolucyjnych, częste i większe niż kiedykolwiek niepokoje i demonstracje, zamieszki, jakie czasami po nich następowały oraz w ogóle bezpośredni i mocny kontakt z wydarzeniami politycznymi i społecznymi – to wszystko sprawiało, że ludność Kronsztadu żywo i stale interesowała się wewnętrznym życiem kraju, dążeniami i walkami mas oraz aktualnymi problemami politycznymi i społecznymi.

St. Petersburg w istocie trzymał Kronsztad w stanie ciągłego napięcia, a czasem gorączki. W latach 1905 – 1906 oraz w 1910 r. marynarze kronsztadzcy brali udział w dość poważnych buntach, które zostały ostro stłumione. Ale ich duch stawał się tym bardziej płomienny i żywy.

W końcu od pierwszych dni rewolucji 1917 r. skrajnie lewicowe nurty – bolszewicy, Lewica Socjalistów-Rewolucjonistów, maksymaliści, syndykaliści oraz anarchiści – tworzyły aktywne i dobrze zorganizowane ośrodki w Kronsztadzie, a ich działalność zaczęła wywierać duży wpływ na masy marynarzy.

Z tych powodów Kronsztad wkrótce stał się awangardą rewolucjonistów 1917 r. Przez swoją energiczność, rozwiniętą świadomość był „dumą i chwałą rewolucji”, jak powiedział Trocki, kiedy Kronsztad pomagał mu zdobyć władzę. Nie przeszkodziło mu to w obróceniu swoich działań przeciwko tej „chwale”, której członkowie stali się „kонтrewolucyjnymi świniami”, kiedy stanęli przeciwko dewiacjom i oszustwom partii bolszewickiej.



### III. Kronsztad awangardą rewolucji

Od lutego 1917 r., przez cały okres rewolucji i niemal wszędzie, ludzie z Kronsztadu byli w centrum walki. Nie ograniczali się do lokalnej działalności, choć była ona energiczna. Pełni rewolucyjnego entuzjazmu i bojowego zapału, hojnie obdarzeni siłą i odwagą, świadomi swojej roli, dawali rewolucji wszystko, czego się od nich domagała – swój ogień, swoją wiarę, swoją świadomość i swoją energię. Stali się oddanymi działaczami, gotowymi poświęcić życie, stali się agitatorami i ludowymi propagandzistami, dystrybutorami rewolucyjnej literatury w całym kraju, technikami różnego rodzaju, a przede wszystkim niezrównanymi bojownikami.

W lutym 1917 r. Kronsztad przyłączył się natychmiast do rewolucji. Powstając i zajmując swoje miasto, marynarze czuli się zobowiązani do bolesnej, ale w ich mniemaniu koniecznej akcji. Nocą z 27 na 28 lutego, schwytali i stracili na miejscu około 200 znanych z reakcyjności oficerów. W ten sposób uraza i nienawiść, nabrzmiałe przez długie lata, znalazły swoje ujście, ponieważ wśród tych ofiar byli ludzie, którzy podczas próby buntu w 1910 r. rozkazali rozstrzelać kilkuset marynarzy i byli również odpowiedzialni za głośne zatopienie w Forcie Totleben kilku łodzi wypełnionych schwytanymi marynarzami.

Stracenie tych 200 oficerów to jedyny krwawy epizod, ponieważ marynarze ze wszystkich sił ochraniaли nie tylko tych oficerów, których szanowali i lubili, ale także tych, którzy jedynie powstrzymywali się od okrucieństwa w represjach. Podczas całego okresu [powstania] grupy marynarzy szukały wszędzie swoich oficerów, którzy zgubili się w zamieszaniu i jeśli znajdowali ich w rękach innych załóg, uwalniali ich i umieszczali w bezpiecznym miejscu, na swoich statkach lub w koszarach.

Wkrótce marynarze utworzyli pierwszą Radę Kronsztadu. Chociaż z początku była ona bardzo umiarkowana (większość jej członków stanowili pravicowi socjaliści-rewolucjoniści lub mienszewicy), to rada ta wkrótce weszła w ostry spór z Rządem Tymczasowym pod naciskiem rewolucyjnych mas. Bezpośrednie przyczyny tych konfliktów były mało istotne, ale ich podłoże było poważne, co masy rozumiały. Rząd nie mógł tolerować ani ducha niezależności, ani żarliwej działalności mieszkańców Kronsztadu. Zamierzał za wszelką cenę zniszczyć pierwsze i sparaliżować drugie; krótko mówiąc, ujarzmić niezadowolonych i całkowicie podporządkować sobie miasto.

Pierwsze konflikty zostały załagodzone. Po wielu zebraniach i rozważaniach, lud Kronsztadu uznał, że właściwe będzie chwilowe ustępstwo. Jednocześnie, niezadowolony ze chwiejnej postawy Rady, przystąpił do wyboru nowych delegatów.

Wkrótce wybuchły nowe konflikty z Rządem Tymczasowym. Kilka razy, doprowadzony do granic cierpliwości, Kronsztad znalazł się na skraju powstania i tylko poczucie, że kraj nie zrozumiałby tego przedwczesnego czynu, sprawiło, że marynarze się rozmyślili.

Właśnie wtedy burżuazyjna prasa w Rosji i za granicą zaczęła fabrykować pierwsze kolumnie przeciwko Kronsztadowi. „Kronsztad odłączył się od Rosji i ogłosił się autonomiczną republiką”, „Kronsztad wybija swoją własną monetę”, „Kronsztad ma zawrzeć oddzielny pokój z Niemcami” – to niektóre z absurdów, jakie wypisywano. Miały na celu zdyskredytowanie Kronsztadu w oczach kraju, aby następnie zmieść go bez trudu z powierzchni ziemi.

Pierwszy Rząd Tymczasowy nie miał czasu na realizację tego planu. Upadł, otoczony powszechną wrogością. Kronsztad, ze swojej strony, zdobył szacunek mas.

Druga Rada Kronsztadu była znacznie bardziej lewicowa. Było w niej wielu bolszewików, kilku maksymalistów i kilku anarchistów.<sup>1</sup> Jednakże działalność Rady i nieuniknione konflikty pomiędzy różnymi frakcjami wewnątrz niej, niewiele znaczyły w porównaniu z ogromną aktywnością samych robotników na okrętach, w koszarach, w warsztatach. Na zgromadzeniach, które odbywały się bez przerwy na Placu Kotwicznym dyskutowano i badano z każdego punktu widzenia wszystkie problemy rewolucji; mieszkańcy przeżywali gorący okres. W ten sposób Kronsztad uczył się i przygotowywał do wyjątkowo aktywnej roli, jaką wkrótce miał odegrać w zbliżających się walkach, na wszystkich etapach rewolucji i we wszystkich częściach Rosji.

Początkowo marynarze sprzyjali Kiereńskiemu, ale wkrótce zdali sobie sprawę z jego prawdziwej roli i dwa tygodnie po słynnej nieudanej ofensywie z 18 czerwca Kronsztad zwrócił się przeciwko niemu i jego rządowi. Kiereński, dowiedziawszy się o wrogości Kronsztadu, próbował aresztować wielu marynarzy przybyłych do Kronsztadu, próbował również innych środków represji.

Niepokoje w Piotrogradzie, gdzie rewolucyjny pułk karabinów maszynowych sprzeciwił się z bronią w ręku wyjazdowi na front i został ostrzelany przez oddziały lojalne wobec rządu, podsyciły płomienie. Właśnie wówczas, 4 lipca, 12 000 marynarzy, żołnierzy, robotników i robotnic z Kronsztadu przybyło do Piotrogradu z czerwonymi i czarnymi flagami, transparentami z hasłami w rodzaju „cała władza w ręce lokalnych rad”. Demonstranci szli w kierunku Pałacu Taurydzkiego gdzie różne frakcje, łącznie z bolszewikami, dyskutowały o sytuacji politycznej. Chcieli powiększyć swoją demonstrację, przyciągnąć masy i garnizon stolicy, żeby można było posunąć się aż do obalenia rządu i zastąpienia go radami. Jednakże ludzie nie poszli za nimi i po stracie kilku osób w ulicznych starciach z oddziałami popierającymi rząd, musieli uznać swoją porażkę i wrócić do Kronsztadu nie osiągnąwszy niczego. Jeszcze nie nadszedł czas nowej rewolucji.

Rząd z kolei nie czuł się na siłach by rozprawić się z demonstrantami i po dłuższych negocjacjach, podczas których obie strony przygotowywały się do bezlitosnej walki (w Kronszt-

---

<sup>1</sup> Z wielu powodów obecność anarchistów w radach była czymś raczej niezwykłym. Poza Kronsztadem byli jacyś anarchiści w radach Piotrogradu i Moskwy. Gdzie indziej, obecność anarchistów w radach była rzadkością.

tadzie formowano nawet oddziały do ataku na Piotrogród), osiągnięto porozumienie i sytuacja ponownie się uspokoiła.

Warto podkreślić niektóre cechy tego nieudanego „przewrotu”. Przeważali w nim bolszewicy i to głównie ich hasła przyjęli demonstranci. W Kronsztadzie to ich przedstawiciele byli głównymi organizatorami akcji. Marynarze pytali ich: „A co, jeśli Partia wyprze się tej akcji?” Odpowiedź brzmiała: „Zmusimy ją do poparcia”. Ponieważ jednak Komitet Centralny nie podjął żadnej decyzji (czy też zdecydował pozostać neutralnym) oraz ponieważ niektórzy znani bolszewicy negocjowali z innymi frakcjami politycznymi, [bolszewicy przywódcy] uczestniczyli „nieoficjalnie”. Lenin ograniczył się do wygłoszenia z balkonu mowy z wyrazami poparcia i zniknął. Trocki oraz inni przywódcy nie wzięli w ogóle udziału i stali z boku. To nie był ich ruch, nie kontrolowali go, więc ich nie interesował. Czekali na swój moment.

Pewna liczba bolszewików, którzy przystroili samochód pancerny wielką, czerwoną flagą z symbolami Komitetu Centralnego, próbowała stanąć na czele pochodu, ale marynarze oświadczyli, że nie działają pod auspicjami Partii, ale swojej Rady i odesłali samochód do tyłu.

Anarchiści, już wpływowi w Kronsztadzie, wzięli aktywny udział w tych wydarzeniach i stracili kilku ludzi. Był to jednak ruch mas, tysiące buntowników.

Po dniach lipcowych prasa burżuazyjna ponownie zaczęła oczerniać Kronsztad, insynuując, że bunt został zorganizowany „za niemieckie pieniądze” (precyzowała nawet, że każdy marynarz dostał 25 rubli za dzień!) i pisała o zdradzie. Prasa socjalistyczna przyłączyła się do chóru, sugerując, że ruch był robotą „podejrzanych elementów”. Ta kampania pozwalała Kiereńskiemu na represje wobec Kronsztadu, ale jednak, jak widzieliśmy, nie odważył się działać.

Mieszkańcy Kronsztadu bynajmniej nie dali się zastraszyć. Stawali się coraz bardziej świadomi, że są na właściwej drodze i coraz bardziej pewni, że zbliża się dzień, kiedy masy zrozumieją, że wiara, siła i cele, które inspirowały działania Kronsztadu, są również ich własnymi.

Właśnie wtedy Kronsztad rozpoczął nadzwyczajną i niemal gorączkową aktywność. Jego ludzie zaczęli od rozsyłania agitatorów i ludowych propagandzistów na wszystkie strony kraju. Ich hasłem i wezwaniem było „Cała władza w ręce lokalnych rad”. Na prowincji ich emisariuszy dziesiątkami aresztowano, ale Kronsztad odpowiadał na to wysyłaniem wciąż nowych i nowych.

Wkrótce ich wysiłki zaczęły skutkować. Marynarze z Floty Czarnomorskiej, którzy dotąd popierali Kiereńskiego, w końcu zaczęli wątpić w „informacje z wiarygodnych źródeł” demaskujące „kontrewolucyjną rolę” Kronsztadu. Żeby się upewnić, wysłali do Kronsztadu delegację. Uroczyscie przyjęta przez Radę, delegacja rozmawiała bezpośrednio z mieszkańcami miasta, zapoznała się z ich postawą i rozpoznała kłamstwa prasy i władz. Odtąd nawiązano bliskie kontakty między obiema flotami.

Co więcej, kilka jednostek frontowych wysłało do Kronsztadu delegacje, żeby zorientować się w nastawieniu robotników i rozwiązać problem, gdyby okazało się to konieczne - tak bardzo oszczerstwa nadwyreżyły reputację Kronsztadu. Jedną z tych delegacji była

prawdziwą wojskową ekspedycją. Przybyła do Kronsztadu w łodziach, uzbrojona po zęby (łącznie z działami i karabinami maszynowymi), przygotowana na wszystko. Nie chcieli ryzykować, ponieważ, jeśli wierzyć plotkom i gazetom, mogli się równie dobrze spodziewać ostrzału ze strony „niepodległej republiki Kronsztadu” finansowanej przez Niemców! Rzucili kotwice w pewnej odległości od brzegu i wysłali do miasta kilka małych łodzi z „pełnomocnikami”. Po wylądowaniu posuwali się ostrożnie przez miasto, niczym wojskowy patrol na terytorium wroga.

Skończyło się, jak zwykle, na uroczystym powitaniu przez Radę oraz na zażyłych, gorących, ale przyjacielskich dyskusjach. Marynarze odwiedzili wprowadzone do portu łodzie „ekspedycji”, a goście odwiedzili okręty wojenne. Wieczorem delegacja wróciła na front, już przekonana, z okrzykami „Cała władza w ręce lokalnych rad”.

Delegacje często proponowały, żeby marynarze zastąpili ich wyczerpane jednostki na froncie. Wtedy mieszkańcy Kronsztadu przedstawiali swój punkt widzenia. „Póki ziemia nie jest w rękach chłopów, a rewolucja nie zwyciężyła całkiem” – mówili – „robotnicy nie mają czego bronić.”

Na krótko przed marszem gen. Korniłowa na Piotrogród, reakcyoniści, starając się opóźnić sytuację polityczną, przywrócili dyscyplinę w niektórych częściach armii, przywrócili karę śmierci na froncie oraz próbowali zlikwidować komitety żołnierzy. Wobec tego Kronsztad znowu zaczął przygotowywać się do zbrojnego powstania.

Mniej więcej w tym samym czasie rząd Kiereńskiego, pod pretekstem umocnienia frontu ryskiego, zdecydował o usunięciu ciężkiej artylerii z Kronsztadu i wszystkich fortów. Oburzenie marynarzy było ogromne. Wiedzieli doskonale, że ta artyleria nie może być skuteczna na froncie, wiedzieli również, że niemiecka flota przygotowuje się do ataku na Kronsztad. Odparcie ataku nie byłoby możliwe bez artylerii. Nie mogąc uwierzyć, że członkowie rządu mogliby tak bardzo nie zdawać sobie sprawy z tego, co się dzieje, widzieli w decyzji Kiereńskiego próbę rozbrojenia Kronsztadu w przeddzień ataku, jawną zdradę rewolucji. Byli pewni, że rząd Kiereńskiego jest zdecydowany stłumić rewolucję wszelkimi możliwymi środkami, nie wyłączając poddania Kronsztadu i Piotrogradu Niemcom.

Kronsztad nie wahał się. Na okrętach, w fortach i w warsztatach odbyły się zebrania, na których opracowywano plan oporu i rewolty. Jednocześnie marynarze dziesiątkami wyruszyli codziennie do Piotrogradu, gdzie odwiedzali fabryki, warsztaty i koszary, otwarcie propagując powstanie.

W obliczu tej gwałtownej opozycji rząd rozpatrzył sprawę ponownie i ustąpił. Wynegocjowano kompromis i jedynie niewielki oddział wyruszył na front. Marynarze byli ogólnie zadowoleni z tego rozwiązania, ponieważ front był właśnie tym miejscem, którego nie udało się dotąd spenetrować, z powodu czujności komitetów oficerów. Pojawiała się okazja do zanieśienia tam „kronsztadzkiej zarazy”.

Po puczu Korniłowa z sierpnia 1917 r., w którego zniszczeniu kronsztadzcy marynarze szczególnie się wyróżnili, nieufność mas została ostatecznie przełamana. W tym samym czasie popularność Kiereńskiego malała z dnia na dzień. Wszędzie zaczynano rozumieć, że Kronsztad miał rację, kiedy przeciwstawiał się rządowi, demaskował machinacje reakcjonistów i nie dawał się zwieść.

Moralne zwycięstwo Kronsztadu było zupełne i odtąd przybywało do niego wiele delegacji chłopskich i robotniczych, poszukując wyjaśnienia prawdziwej sytuacji, oczekując rad i sugestii na przyszłość. Wyjeżdżając, delegacje prosiły marynarzy o przysyłanie propagandzistów i literatury. Kronsztad nie dał się prosić i bez przesady można powiedzieć, że wkrótce nie było ani jednej guberni, ani jednego powiatu, w którym emisariusze Kronsztadu nie spędziliby przynajmniej kilku dni, doradzając bezpośrednio wywłaszczenie z ziemi, opór wobec rządu, ponowne wybory i umocnienie rad, zdecydowaną walkę o pokój i kontynuowanie rewolucji.<sup>2</sup> W ten sposób, poprzez niezmordowaną działalność, mieszkańcy Kronsztadu wpajali rewolucyjnego ducha organizacjom robotniczym i chłopskim oraz armii<sup>3</sup>, jednocześnie przeciwstawiając się wszystkim samowolnym aktom, wszystkim czynom biorącym się z nienawiści i indywidualnej rozpacz.

Wszędzie tam, gdzie rewolucja walczyła ze starym społeczeństwem, w szeregach walczących byli ludzie z Kronsztadu.

---

<sup>2</sup> Właśnie wtedy prawica socjalistów-rewolucjonistów i mienszewicy zostali usunięci z rad, ustępując przed bolszewikami, i to właśnie wówczas wykuto podstawy następnej (październikowej) rewolucji. Lenin śledził całą sytuację i przygotowywał się na swój moment.

<sup>3</sup> Powinniśmy dodać w tym miejscu, że w tym czasie Flota Bałtycka stoczyła kilka ciężkich bitew z Niemcami, broniąc dostępu do Piotrogradu w imię prowadzonej rewolucji.

## IV. Konstruktywna działalność w Kronsztadzie

Zanim dojdziemy do końca przed-bolszewickiego okresu w Kronsztadzie, pozostaje nam tylko dać wyobrażenie o ogromnej pracy *konstruktywnej*, dokonanej pomimo prowadzenia walki zbrojnej i innych palących spraw. Na tym polu Rada Kronsztadu stworzyła dwa ważne organy – Komisję Techniczno-Wojskową oraz Komisję Propagandy.

Komisja Techniczno-Wojskowa składała się z 14 członków Rady oraz kilku delegatów ze Związku Robotników Transportu Morskiego, a także z okrętów i fortów. Ponadto w każdym z głównych fortów stworzono biuro Komisarza Specjalnego. Komisarze ci byli odpowiedzialni za utrzymywanie stałego kontaktu pomiędzy fortami, Radą i Komisją, a także kontrolę warunków materialnych w fortach i ich wyposażenia.

Komisja zajmowała się wszystkim, co miało związek z obroną Kronsztadu oraz potrzebami technicznymi. Odpowiadała m.in. za uzbrojenie robotników, formowanie ich w bataliony i ich przeszkolenie wojskowe. Prowadziła księgę raportów wszystkich jednostek bojowych, kontrolowała też stan statków handlowych, towarowych i pasażerskich. Kierowała remontami statków i zajmowała się złomem, który znajdował się w magazynach artylerii.

Komisję Propagandy uważano za niezwykle ważną. Prowadziła rozległą działalność edukacyjną, nie tylko w samym Kronsztadzie, ale także w mniej lub bardziej odległych miejscowościach, a jej zasięg rozszerzał się na cały kraj. Każdego dnia przychodziły z fortów, z których niektóre były odległe o 30 km morzem, czy też z przedmieść Piotrogradu, prośby o mówców, agitatorów, wykładowców i propagandzistów.

Komisja zamawiała, gromadziła i dystrybuowała różną literaturę, szczególnie prace polityczne i społeczne (socjalistyczne, komunistyczne i anarchistyczne) oraz prace popularnonaukowe, związane z gospodarką wsi i gospodarką w ogóle. Każdy marynarz lub żołnierz próbował zebrać, za własne pieniądze, bibliotekę, którą najpierw uważnie czytał, a później planował oddać swojej rodzinnej wiosce.

Metody przyjęte w wyborze oraz wysyłaniu propagandzistów są warte uwagi. Każdy warsztat, jednostka wojskowa lub okręt, mógł wysłać na prowincję ludowego propagandzistę. Każdy, kto chciał wyjechać w tym celu, musiał zadeklarować się na zgromadzeniu ogólnym swojej jednostki lub okrętu. Jeśli nie było sprzeciwu, komitet jednostki czy okrętu udzielał mu tymczasowej zgody. Aprobował go Komitet Propagandowy, a wtedy udawał się do sekretariatu Rady. Jeśli na ogólnym zebraniu rady jego zgłoszenie popierali ci, którzy znali go osobiście i jeśli nikt nie sprzeciwiał się z rewolucyjnych lub moralnych powodów, Rada udzielała mu formalnej i ostatecznej zgody. Jej pozwolenie służyło jako list żelazny,

gdziekolwiek się udawał. Pieniądze na tę misję były wydawane z kasy Rady, pochodzącej z dobrowolnego opodatkowania płac robotników.

Niemal zawsze propagandzista zabierał ze sobą produkty wytworzone przez robotników z Kronsztadu, specjalnie jako podarunki dla chłopów. Robotnicy, szczególnie ci, którzy wciąż zajmowali się chłopami, którzy „zostali w domu”, założyli pracownię, gdzie w wolnym czasie produkowali artykuły potrzebne na wsi – gwoździe, podkowy, sierpy, pługi, itd. Pomagali im w tym wojskowi specjaliści. Przedsiębiorstwo przyjęło nazwę Kronsztadzkiego Związku Robotniczego. Zwracało się do mieszkańców miasta o dostarczanie niepotrzebnego złomu, otrzymywało go także od Komisji Technicznej.

Emisariusze Kronsztadu nigdy nie zapominali zaopatrzyć się w te produkty, żeby przekazać je chłopom przez ich lokalne rady. Do Rady Kronsztadu napływały listy z podziękowaniami od chłopów, którzy obiecywali wspierać w zamian miasto w walce o chleb i wolność.

Innym przedsięwzięciem było coś w rodzaju ogrodniczej komuny, która założyli mieszkańcy Kronsztadu, biorąc nieużytki między wybrzeżem a miastem pod kolektywną uprawę ogrodów warzywnych. Grupy mieszkańców, składające się z ok. 50 osób z tej samej dzielnicy lub pracujących w tym samym miejscu, podejmowały się wspólnej uprawy ziemi. Każda z tych wspólnot dostawała od miasta wylosowany kawałek ziemi, a jej członkowie otrzymywali pomoc od specjalistów, geodetów i agronomów.

Wszystkie sprawy istotne dla członków tych wspólnot były omawiane na zebraniach delegatów, lub na zgromadzeniach ogólnych. Komitet zaopatrzeniowy zajmował się dostarczaniem nasion. Narzędzia pochodziły z magazynów miasta lub od samych członków. Nawóz również dostarczało miasto.

Ogrody oddawały wielkie usługi miastu, szczególnie w okresach głodu, w 1918 r. i później. Wspólnoty zbliżały mieszkańców do siebie. Ten wolny ruch wspólnotowy okazał się niezwykle żywotny, istniał nadal w 1921 r. i przez długi czas był jedyną niezależną instytucją, której bolszewicy nie zniszczyli [w Kronsztadzie].

Wszystkimi sprawami związanymi z usługami publicznymi oraz wewnętrznym życiem miasta administrowali sami obywatele za pośrednictwem komitetów mieszkaniowych i milicji, zmierzając powoli do uspołecznienia mieszkalnictwa oraz wszystkich miejskich usług.

Ogólnie rzecz biorąc, w Kronsztadzie i całej Rosji przed zajęciem tronu przez bolszewików, mieszkańcy budynków najpierw organizowali liczne zebrania lokatorów. Na tych zebraniach wyznaczano komitet lokatorów, składający się z aktywnych ludzi, zdolnych pełnić konieczne funkcje. Komitet nadzorował utrzymanie budynku oraz warunki mieszkaniowe lokatorów, wyznaczał dziennych i nocnych stróżów, itd. Każdy Komitet Mieszkaniowy delegował jednego ze swoich członków do Komitetu Ulicy, który zajmował się sprawami dotyczącymi całej ulicy. Dalej był Komitet Dzielnicowy, Komitet Okręgowy i wreszcie Komitet Miejski zajmujący się sprawami całego miasta oraz, w naturalny i logiczny sposób, centralizował usługi tam, gdzie było to konieczne.

Organizacja milicji była podobna do organizacji Komitetów – każdy budynek miał grupę milicjantów, wybraną spośród lokatorów; była milicja ulicy, dzielnicy, itd.

Wszystkie usługi publiczne funkcjonowały doskonale, ponieważ kierujący nimi ludzie działali na podstawie inklinacji lub indywidualnych uzdolnień, a zatem sumiennie i rozsądnie, w pełni świadomi wagi swojej działalności.<sup>1</sup> W ten sposób, zmierzając do całkowitego uspołecznienia mieszkalnictwa oraz usług miejskich, robotnicy Kronsztadu dysponowali całym kompletem pokojowych i twórczych środków, określających fundamentalną zmianę samych podstaw życia społecznego.<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> Od sierpnia do listopada 1917 r. autor tych słów, który mieszkał wówczas w Piotrogradzie, jeździł często do Kronsztadu z wykładami i żeby przyjrzeć się z bliska wolnemu i intensywnemu życiu mieszkańców. Niektóre szczegóły pochodzą z doskonałej broszury, napisanej przez innego rosyjskiego działacza, który mieszkał w Kronsztadzie i aktywnie uczestniczył w jego działalności – *Kronsztad w Russkiej Rewolucji* E. Jarczuka. (Nowy Jork 1923)

<sup>2</sup> Oczywiście bolszewicy, kiedy zdobyli władzę, zlikwidowali tę autonomiczną administrację i zastąpili ją organizacją państwową, kontrolowaną przez urzędników.



## V. Pierwsze spory między Kronsztadem i bolszewickim rządem

Zbliżamy się do kluczowego punktu epopei Kronsztadu – desperackiej i heroicznej walki przeciwko bolszewikom, w marcu 1921 r. , zakończonej likwidacją jego niezależności.

Pierwsze spory między mieszkańcami Kronsztadu i nowym rządem miały miejsce natychmiast po Rewolucji Październikowej. Hasło „Cała władza w ręce lokalnych rad” oznaczało dla Kronsztadu niezależność każdej miejscowości, każdej rady, każdej organizacji społecznej w sprawach dotyczących jej samej. Oznaczało prawo do inicjatywy, do podejmowania decyzji oraz do działania bez pytania o zgodę „centrali”. Zgodnie z tą interpretacją, „centrala” nie mogła ani dyktować, ani narzucać swojej woli lokalnym radom, ponieważ każda rada, każda organizacja robotnicza i chłopska była swoim własnym panem. Oczywiście musiała koordynować swoją działalność z innymi organizacjami, ale na federacyjnej podstawie. Sprawy dotyczące całego kraju powinny być koordynowane przez generalne centrum federacyjne. Kronsztad przypuszczał więc, że pod ochroną „proletariackiego” i „przyjaznego” rządu wolna federacja rad i komitetów fabrycznych stworzy stopniowo potężną, zorganizowaną siłę, zdolną bronić zdobyczy rewolucji społecznej i kontynuować ją.

Rząd jednak zajmował się oczywiście wszystkim, tylko nie fundamentalnym problemem – pomocą dla organizacji robotniczych i chłopskich w całkowitym wyzwoleniu. Był zajęty Zgromadzeniem Konstytucyjnym, instalowaniem się na urządach, swoimi prerogatywami, swoimi związkami z różnymi partiami politycznymi, wprowadzaniem projektów współpracy z pozostałą burżuazją („robotnicza kontrola produkcji”), itd. Raczej nie zajmował się niezależnością organizacji robotniczych. Prawdę mówiąc, nie poświęcał jej wcale uwagi.

W istocie, rząd bolszewicki rozumiał hasło „Władza w ręce rad” w szczególny sposób. Obracał je w jego przeciwieństwo. Zamiast służyć pomocą masom robotniczym i pozwalać im na podejmowanie i rozszerzanie ich własnej autonomicznej działalności, rozpoczął od odebrania im wszelkiej „władzy”, traktując je jak narzędzia. Naginał fabryki do swojej woli i uwalniał robotników od prawa do podejmowania decyzji, przedsięwbrał samowolne i przymusowe środki, nie pytając nawet o radę zainteresowanych robotników, ignorował żądania organizacji robotniczych. Co więcej, poświęcał pod różnymi pretekstami swobodę działania rad oraz innych organizacji robotniczych, narzucając wszędzie swoją wolę, samowolnie, czy wręcz przemocą.

[Poniższy przykład z historii Kronsztadu ilustruje zarówno samowolną działalność rządu, jak i jego niekompetencję w obliczu realnych problemów rewolucji.]

Na początku 1918 r. robotnicza ludność Kronsztadu, po omówieniu problemu na wielu zgromadzeniach, zdecydowała się przeprowadzić uspołecznienie mieszkalnictwa. Przede wszystkim trzeba było uzyskać zgodę lokalnej Rady, następnie utworzyć kompetentną organizację do przeprowadzenia spisu i kontroli budynków oraz sprawiedliwego rozdziału mieszkań, jak również ich remontu oraz zainicjowania usług remontowych i nowych budów.

Ostateczne ogromne zgromadzenie poinstruowało kilku członków Rady – lewicowych socjalistów-rewolucjonistów oraz anarcho-syndykalistów – żeby podnieśli tą kwestię na następnej sesji plenarnej. Szczegółowy projekt stworzony przez tych delegatów, został złożony w biurze Rady.

Pierwszy punkt projektu brzmiał: „Od tej chwili prywatna własność ziemi i budynków zostaje zniesiona.” Inne punkty uszczegółowiły: „Zarząd każdego budynku będzie od tej chwili leżał w gestii Komitetu Mieszkaniowego wybranego przez lokatorów. (...) Istotne sprawy dotyczące budynku będą omawiane i załatwiane przez zgromadzenie ogólne lokatorów.(...) Sprawy dotyczące całej dzielnicy będą rozpatrywane przez zgromadzenie ogólne jej mieszkańców; Komitety Dzielnicowe powinny zostać przez nie mianowane. (...) Komitet Okręgowy będzie kierował sprawami dotyczącymi całego miasta.”

Bolszewicy członkowie Rady wnieśli o odłożenie dyskusji na tydzień, pod pretekstem powagi problemu i konieczności jego zbadania. Kiedy Rada zgodziła się na tę zwłokę, udali się do Piotrogradu po instrukcje z „centrali”.

Na następnej sesji bolszewicy wnieśli o odroczenie dyskusji nad projektem. Oświadczyli, że tak istotny problem może zostać rozwiązany tylko w skali całego kraju, że Lenin już przygotowuje dekret w tej sprawie i że, przez wzgląd na sam projekt, Rada Kronsztadu powinna czekać na instrukcje z „centrali”.

Lewicowi socjaliści-rewolucjoniści, maksymaliści i anarcho-syndykaliści wnieśli o natychmiastową dyskusję i przeprowadzenie głosowania. W trakcie debaty skrajna lewica podkreślała konieczność głosowania natychmiast po dyskusji oraz wprowadzenie projektu w życie, jeśli zostanie przyjęty. Jednak bolszewicy i socjaldemokraci (mienszewicy) wstali z miejsc i wyszli z sali. Ich akcji towarzyszył ironiczny aplauz i okrzyki „W końcu zjednoczeni!”

W celu załatwienia sprawy, delegat maksymalistów zaproponował, żeby Rada głosowała projekt punkt po punkcie. Pozwoliłoby to bolszewikom wrócić i zatrzeć fałszywe wrażenie, jakoby byli przeciwko zniesieniu własności prywatnej.

Propozycja została przyjęta. Tymczasem bolszewicy zorientowali się, że popełnili błąd taktyczny. Wrócili na swoje miejsca i głosowali za punktem pierwszym: „prywatna własność ziemi i budynków zostaje zniesiona.” To była dla nich kwestia „zasad”. Kiedy jednak poddano pod dyskusję artykuły dotyczące metod natychmiastowej realizacji tej zasady, ponownie opuścili salę.

Jednakże kilku bolszewików uważało, że nie jest możliwe poddanie się dyscyplinie w tej sprawie. Pozostali na miejscach i głosowali za projektem. Oświadczyli, że mają formalne upoważnienie od swoich wyborców, żeby głosować za jego natychmiastową realizacją.

Zostali za to ostro skrytykowani i usunięci z partii za „anarcho-syndykalistyczne odchylenie.”

Projekt został przyjęty, ale przez długi okres czasu był przedmiotem ciągłej i zaciętej walki w warsztatach, batalionach i na okrętach. Zebranie następowało po zebraniu. Członkowie Rady byli nakłaniani do relacjonowania szczegółów dyskusji i ich stanowiska. Niektórzy bolszewicy, sprzeciwiający się projektowi, zostali odwołani z Rady przez swoich wyborców.

Po tych wydarzeniach bolszewicy rozpoczęli gwałtowną kampanię przeciwko anarcho-syndykalistom, próbowali również sabotować realizację przyjętego projektu. Nic z tych wysiłków nie wyszło. Wkrótce powołano komitety (lokatorów, dzielnic, itd.), które zaczęły funkcjonować. Projekt wszedł w życie. Zasada „każdy ma prawo do godnego mieszkania” stała się rzeczywistością.

Wszystkie mieszkania były metodycznie odwiedzane, kontrolowane i spisywane przez komitet, żeby rozdzielić je bardziej sprawiedliwie. Z jednej strony, odkryto okropne rudery, w których żyli nieszczęśnicy, czasem po kilka rodzin na raz. Z drugiej strony, były też komfortowe apartamenty z 10 lub 15 pomieszczeniami, zajmowane tylko przez kilka osób. Na przykład dyrektor Szkoły Inżynieryjnej, kawaler, mieszkał sam w luksusowym apartamencie z 20 pomieszczeniami, a kiedy przybyła komisja, żeby dokonać spisu i zredukować jego „przestrzeń życiową” na rzecz kilku nieszczęśliwych rodzin, przeniesionych ze śmierdzących nor, ostro protestował i nazwał to „bezprawnym rabunkiem.”

Wkrótce ci, którzy zajmowali niezdrowe rudery, strychy i wilgotne piwnice, zostali zakwaterowani w nieco czystszych i wygodniejszych miejscach. Otwarto również kilka hoteli dla podróżnych. Każdy Komitet Dzielnicowy zorganizował warsztat, który miał zajmować się remontem mieszkań i odnawianiem budynków; warsztaty te funkcjonowały sprawnie.

Później bolszewicki rząd zlikwidował tę organizację, niszcząc jej obiecujące początki. Zarząd budynków przeszedł w ręce czysto biurokratycznej instytucji, Centrali Budynków i Nieruchomości, zorganizowanej odgórnie i związanej z Narodową Radą Gospodarczą. Ta Centrala zainstalowała w każdym budynku, dzielnicy i okręgu urzędnika, lub, mówiąc ściślej, *policjanta*, którego główną funkcją było nadzorowanie działalności w budynku, śledzenie ruchów mieszkańców każdej dzielnicy, donoszenie o naruszeniach przepisów mieszkaniowych i wizowych, denuncjowanie „podejrzanych”, itd.

Ogłoszono kilka czysto biurokratycznych dekretów, ale cała praca, wszystkie pozytywne, konkretne zadania leżały nietknięte. Zainteresowanych mieszkańców wyeliminowano z [uczestnictwa w kontroli] przedsięwzięć (tak samo jak w innych dziedzinach) i wszystko popadło w stan inercji i stagnacji. Lepsze budynki zarekwirowano dla biurokracji państwowej, na apartamenty urzędników, itd., a cała reszta, w mniejszym lub większym stopniu pozostawiona własnemu losowi, wkrótce zaczęła popadać w ruinę.

W rezultacie takich działań w *każdej dziedzinie życia*, kronsztadzcy marynarze szybko zdali sobie sprawę, że oszukano ich i zmylono fałszywymi hasłami w rodzaju „państwo proletariackie”, „dyktatura proletariatu”, itd. Uświadomili sobie, że, pod przykrywką przyjaźni, zainstalowali się u władzy nowi wrogowie mas.

Nie kryli swojego rozczarowania. Spokojna, ale stanowcza opozycja wobec biurokratycznych, samowolnych, antyspołecznych i antyrewolucyjnych działań bolszewików zaczęła pojawiać się wśród nich pod koniec 1917 r., zaledwie dwa miesiące po Rewolucji Październikowej.

Bolszewicy byli jednak czujni, ponieważ rząd dobrze wiedział, jak przedstawia się sprawa z bojownikami z Kronsztadu i nie mógł czuć się bezpiecznie tak długo, jak długo ten bastion prawdziwej rewolucji istniał nadal tak blisko Piotrogorodu. *Za wszelką cenę trzeba było uczynić go bezsilnym i posłusznym.*

Tak więc rząd ułożył makiaweliczny plan. Nie ośmielając się zaatakować otwarcie Kronsztadu, frontalnym atakiem, zaczął – metodycznie i przebiegle – osłabiać go, wyniszczać i wyczerpywać serią zakamuflowanych środków, mających na celu pozbawienie Kronsztadu jego najlepszych sił, odebranie mu jego najwaleczniejszych elementów, wyczerpanie jego sił i w końcu zniszczenie go.

Zaczął od wyzyskiwania bardziej niż kiedykolwiek, rewolucyjnego entuzjazmu i zdolności marynarzy. Kiedy wkrótce po październiku sytuacja żywnościowa miasta stała się katastrofalna, rząd wezwał Kronsztad do utworzenia specjalnych zespołów propagandowych do wyjazdu na wieś, w celu głoszenia wśród chłopów idei solidarności i rewolucyjnego obowiązku oraz, przede wszystkim, wykarmienia miast. Rewolucyjna sława mieszkańców Kronsztadu, mówili bolszewicy, niezwykle przysłuży się sprawie. Marynarzom łatwiej niż komukolwiek innemu uda się przekonać chłopów do oddania części produkcji głodującym robotnikom.

Kronsztad zgodził się. Liczne grupy ruszyły w głąb kraju, wypełniając wyznaczone zadania. Ale niemal wszystkie rozproszyły się w różnych kierunkach. Z różnych powodów ich członkowie zostali zmuszeni do pozostania w głębi kraju i nie wrócili do Kronsztadu.

Rząd słał również stale do Kronsztadu po duże oddziały mające być rozlokowane tam, gdzie wewnętrzna sytuacja stawała się napięta, groźna lub niebezpieczna, Kronsztad zawsze odpowiadał i wielu jego dzielnych milicjantów i bojowników nigdy już nie zobaczyło swoich okrętów i koszar.

Od Kronsztadu wymagano również bez przerwy wysyłania ludzi do pełnienia funkcji lub zajmowania stanowisk wymagających specjalnych zdolności, odpowiedzialności lub odwagi. Dowódcy formacji milicji, pociągów pancernych, samochodów pancernych i dworców kolejowych, wykwalifikowani robotnicy, mechanicy, tokarze, rusznikarze, itd., stale byli zabierani z Kronsztadu, gotowego do wszelkich ofiar. Kiedy powstanie Kaledina na południu stało się groźne, Kronsztad znowu wysłał przeciwko niemu znaczne siły, które przyczyniły się do zniszczenia wroga, pozostawiając na polu walki wielu swoich ludzi.

Wszystkie te wstępne środki zostały w końcu ukoronowane ciosem, któremu Kronsztad, już poważnie osłabiony, nie mógł się skutecznie przeciwstawić. Kiedy pod koniec lutego 1918 r., marynarze wracający z ekspedycji przeciwko Kaledinowi wysiedli z pociągu na stacji, z której mieli widok na Zatokę Fińską, pokrytą śniegiem, z zaskoczeniem ujrzeni, że wiodąca przez nią droga jest czarna od ludzi. Byli to marynarze z Kronsztadu, zmierzający do Piotrogorodu z workami na plecach. Przybysze wkrótce usłyszeli od odjeżdżających, co się stało.

Wbrew rezolucji przyjętej przez Wszechrosyjski Zjazd Marynarzy po Rewolucji Październikowej, głoszącej, zgodnie z jednogłośnie decyzją delegatów, że flota nie powinna zostać zdemobilizowana, ale winna pozostać nietkniętą jednostką bojową, rada Komisarzy Ludowych wydała, na początku lutego 1918 r., słynny dekret, zgodnie z którym istniejąca flota została rozwiązana. Miała być utworzona nowa „Czerwona Flota”, na nowych podstawach. Każdy rekrut musiał odtąd podpisywać indywidualne zobowiązanie, że wstępuje do marynarki „dobrowolnie”. Płace marynarzy – istotny szczegół – miały być bardzo atrakcyjne.

Marynarze odmówili podporządkowania się dekretowi i rząd postawił ultimatum: albo podporządkują się, albo raczej zostaną wstrzymane w ciągu 48 godzin. Kronsztad nie czuł się na siłach, by stawiać w tym momencie opór. Wściekli, przeklinając nowy, „rewolucyjny” rząd, marynarze spakowali swoje rzeczy i opuścili fortecę, zabierając ze sobą sporo karabinów maszynowych. „Możemy ich jeszcze potrzebować” – mówili – „niech bolszewicy zbroją swoich przyszłych najemników.”<sup>1</sup>

Później pewna liczba marynarzy, wracając z różnych powodów z rewolucyjnych frontów, przybyła do Kronsztadu i przegrupowała się tam. Była to jednak niewielka pomoc. Główna siła została rozproszona po całym ogromnym kraju.

Kronsztad nie był już tym samym miastem. Rząd upewniał się powtórnie co do tego. Na przykład w czasie negocjacji z Niemcami, Rada Kronsztadu, podobnie jak olbrzymia większość innych rad, głosowała przeciwko pokojowi z niemieckimi generałami. Na wszystkich zgromadzeniach taki traktat odrzucono. Wtedy bolszewicy, powziąwszy pewne środki ostrożności, anulowali głosowanie, podnieśli tą kwestię raz jeszcze i narzucili rezolucje pokojową. Kronsztad ugiął się.

Kiedy zawarto pokój, a zwarty blok rewolucyjny Kronsztadu, Floty Czarnomorskiej, itd., został ostatecznie rozwiązany, rząd bolszewicki miał czyste pole, na którym mógł umacniać swoją dyktaturę. Kiedy w kwietniu 1918 r. w Moskwie i poza nią zaatakował grupy anarchistyczne, zamykając ich miejsca spotkań, ich gazety i wtrącając bojowników do więzień, Kronsztad raz jeszcze pokazał pazury, ale nie były już one tak ostre. Teraz nie było już możliwe, żeby marynarze zwrócili broń przeciwko uzurpatorom, ponieważ ci ostatni byli już poza ich zasięgiem. Zabarykadowali się, jak wcześniejsi tyrani, za murami Kremla, w Moskwie. Kronsztad musiał ograniczyć się do dwóch rezolucji protestacyjnych – jedna została przyjęta na olbrzymim, masowym zgromadzeniu na Placu Kotwicznym, druga przez Radę.

Na „dumę i chwałę rewolucji” natychmiast spadły represje. Bolszewicy zakazali spon-tanicznych zgromadzeń. Rada została rozwiązana i zastąpiona bardziej uległą. W mieście rozlokowano jednostkę Czecha. Wszędzie utworzono komunistyczne komórki – w warsztatach, w pułkach, na okrętach. Każdy był szpiegowany przez donosicieli, a za najmniejszy głos krytyki bolszewickich działań „winny” był zatrzymywany i przewożony do Piotrogradu, gdzie większość z nich zniknęła.

---

<sup>1</sup> Jak wiadomo, bolszewicki rząd rozbroił całą ludność kilka miesięcy później. Każdy obywatel, kimkolwiek i gdziekolwiek by nie był, musiał oddać swoją broń lokalnym władzom pod groźbą kary śmierci.

Tylko raz Kronsztadowi udało się sprzeciwić. Okręt wojenny *Pietropawłowski* kategorycznie odmówił wydania władzom marynarza-anarchisty o nazwisku Skurikin. Tym razem bolszewicy nie upierali się. Prowokowanie powstania z powodu pojedynczej osoby, którą i tak mogli ująć później innymi środkami, nie miało sensu.

Poza tym pojedynczym przypadkiem, rząd bolszewicki mógł pogratulować sobie z powodu tego, że gwardia prawdziwej rewolucji, Kronsztad, był bezsilny, zgnieciony żelazną pięścią bolszewickiej władzy. Była to jednak tylko połowa prawdy.

Przez miesiące Kronsztad bezsilnie przypatrywał się uzurpacji i zbrodniom grabarzy rewolucji. Wracając z wyjazdów, marynarze opowiadali o metodach stosowanych wobec robotników przez „robotniczą władzę”. Na wsi rekwirowano chłopom żywność, bezlitośnie, do ostatniego ziarna, ostatniego zwierzęcia, często łącznie z domowym dobytkiem, skazując w ten sposób rolników na głodową egzystencję. Nie cofano się przed masowymi aresztowaniami i egzekucjami tych, którzy się opierali. Wokół miast stawiano blokady, na których uzbrojeni strażnicy niemiłosiernie konfiskowali tych parę nędznych worków mąki, jakie nosili chłopci – zazwyczaj dla swoich głodujących krewnych – a tych, którzy protestowali, wtrącali do więzień. A jednocześnie przymykali oczy na prawdziwych handlarzy, którzy przyjeżdżali z towarami przeznaczonymi na spekulację, ponieważ oni wiedzieli, jak dawać łapówki.

„Robotnicy zostali rozbrojeni” – mówili powracający marynarze. „Jasne, że powszechne uzbrojenie robotników, tak jak ich wolność słowa i działania, przerażały nie tylko kontrrewolucjonistów, ale też tych, którzy porzucili prawdziwą drogę rewolucji. Utworzyli Armię Czerwoną, która, jak wszystkie inne armie, skończyła jako ślepe narzędzie w rękach partii sprawującej władzę. Oderwani od swoich korzeni w warsztatach i wśród innych robotników, żołnierze byli rozpieszczani, wprowadzani w błąd oszukańczymi sloganami, poddani brutalnej dyscyplinie oraz pozbawieni środków zorganizowanego działania, a więc łatwo ulegają manipulacji, robiąc to, czego chcą sprawujący władzę.”

Mieszkańcy Kronsztadu słuchali, patrzyli i wrzeli gniewem, ale czuli się bezsilni. Tymczasem lub był coraz bardziej krępowany, ujarzmiany i podporządkowywany.

## VI. Powstanie robotników Piotrogradu

W końcu, pomimo represji, rozpętała się burza. Zaczęła się nie w Kronsztadzie, ale w Piotrogradzie. Pod koniec lutego 1921 r. sytuacja mas pracujących w miastach stała się nie do zniesienia. Całe ich normalne życie legło w gruzach. Brakowało najbardziej podstawowych artykułów. Nawet chleb racjonowano i trudno go było dostać. Z powodu braku opału nie można już było ogrzewać domów. Kolej ledwo funkcjonowała, a wiele fabryk zamknięto, co jeszcze pogorszyło sytuację.

Apele, prośby i protesty robotników nic nie dały. Rząd bolszewicki zdawał sobie świetnie sprawę z powagi sytuacji i przyznał się nawet do tego, że nie jest w stanie jej polepszyć. Obstawał jednak uparcie przy swojej linii. Nie chciał nawet dyskutować z niezadowolonymi robotnikami i odrzucał z góry wszelkie sugestie, wszelką współpracę, wszelką inicjatywę. Jego jedynym remedium było – więcej konfiskat, więcej działań zbrojnych, więcej represji, stosowanych jeszcze bardziej brutalnie.

W końcu w Piotrogradzie wybuchły poważne niepokoje. Kilka z najważniejszych fabryk zaimprovizowało zgromadzenia ogólne robotników, które przyjęły rezolucje wrogie rządowi, żądając zmiany reżimu. Takie same proklamacje pojawiły się w warsztatach i na murach miasta, a masy zawrzały.

W tym szerokim ruchu pojawiały się oczywiście różne elementy i różne punkty widzenia. Ponieważ nie było wolności słowa ani wolności dyskusji oraz ponieważ wielu rewolucjonistów siedziało w więzieniu, ten nowy ferment był z konieczności niejasny i zagmatwany. Ponieważ rewolucja zesłała już na manowce, cały ten ruch był nieuchronnie zniekształcony.

W tych warunkach naturalną rzeczą było, że pewne elementy, pod wpływem antyrewolucyjnej propagandy – szczególnie umiarkowanych socjalistów – proponowały metody i rozwiązania, które pchnęłyby rewolucję wstecz, zamiast próbować usunąć przeszkody, tak, aby mogła postępować *naprzód*. Byli więc tacy, którzy chcieli powrotu wolnego handlu i zwołania Zgromadzenia Konstytucyjnego.

Niemniej, trzeba zdać sobie sprawę z trzech istotnych faktów:

1. Elementy, o których mowa, były dalekie od przeważania w ruchu jako całości. Nigdy nie były ani najsilniejsze, ani najwyraźniejsze. Wolność propagandy dla lewicy, wolność działania dla mas mogła wciąż, z pomocą szczerych bolszewików, uratować sytuację, mogła znaleźć rozwiązanie i dać rewolucji nowy impuls we właściwym kierunku.
2. Nie możemy zapominać o tym, że z ogólnego punktu widzenia, bolszewizm sam był systemem *reakcyjnym*. Były więc dwie reakcyjne siły – jedna złożona z pewnych ele-

mentów anty-bolszewickich, które były trzymane w szachu, oraz sam bolszewizm, który paraliżował rewolucję. Rewolucyjne siły były gdzie indziej.

3. Z tych elementów, które reprezentowały siły naprawdę rewolucyjne, Kronsztad miał największe znaczenie. Ludzie z Kronsztadu oczekiwali rozwiązania, które, choć wrogie bolszewizmowi, nie miało nic wspólnego z takimi reakcyjnymi pomysłami jak Zgromadzenie Konstytucyjne lub powrót do prywatnego kapitalizmu, a działalność prowadzona przez Kronsztad od samego początku ruchu jest tego wystarczającym dowodem.

W odpowiedzi na proklamacje i propagandę na rzecz zwołania Zgromadzenia Konstytucyjnego, Kronsztad w sekrecie wysłał delegatów do fabryk i warsztatów Piotrogradu z następującym przesłaniem dla robotników:

„Cała rewolucyjna energia Kronsztadu, jego karabiny i karabiny maszynowe, zwrócą się zdecydowanie przeciwko Zgromadzeniu Konstytucyjnemu i przeciwko każdemu odwrotowi. Ale jeśli robotnicy, pozbywając się złudzeń co do ‘dyktatury proletariatu’ zwrócą się przeciwko nowym oszustom, a w kierunku wolnych rad, wolności słowa, prasy, organizacji i działalności dla robotników i chłopów wszystkich tendencji ideologicznych – anarchistycznych, lewicy socjalistów-rewolucjonistów czy innych – jeśli robotnicy powstaną w trzeciej, naprawdę proletariackiej rewolucji na rzecz prawdziwych haseł października, wtedy Kronsztad wesprze ich całą swoją siłą, jednogłośnie, zdecydowany zwyciężyć lub zginąć.”

22 lutego zaczęły się spontaniczne zgromadzenia we wszystkich większych fabrykach, a 24 niepokoje stały się jeszcze poważniejsze. Tego ranka władze, zdecydowane na „czystkę”, zaczęły sprawdzać indywidualne karty pracy robotników w fabryce Troubotchny, jednej z największych w Piotrogradzie. To była ostateczna prowokacja. Fabryka stanęła. Kilkudziesięciu robotników ruszyło do innych zakładów, żeby zwołać ich załogi i wkrótce fabryki Bałtycka i Laferme oraz robotnicy z fabryki amunicji Patrony przyłączyli się do strajku.

Tłum złożony z 2-3 000 poruszonych robotników zebrał się na ulicy i próbował demonstrować. Rząd „robotniczo-chłopski”, posiadający wystarczającą ilość oddziałów specjalnych policji i wojska by walczyć z ruchem tego rodzaju, wysłał na miejsce studentów z Akademii Wojskowej (*kursantów*). Nastąpiło starcie między tymi oddziałami i nieuzbrojonym tłumem. Robotnicy zostali rozpędzeni, w innych miejscach policja i wojsko zapobiegły kilku zgromadzeniom.

25 lutego ruch wciąż rósł i rozszerzył się na całe miasto. Strajkujący wezwali robotników z Arsenалу Admiralicji i portu Galernaja. Masy robotników zbierały się w różnych miejscach i były znowu rozpędzane przez oddziały specjalne.

Widząc, że niepokoje rozszerzają się, rząd postawił w stan gotowości garnizon Piotrogradu. Ale tam również trwał ferment, a kilka jednostek oświadczyło, że nie będą walczyć



przeciwko robotnikom. Zostali rozbrojeni, ale rząd nie mógł już polegać na garnizonie. Poradził więc sobie bez nich, sprowadzając z prowincji i różnych frontów wojny domowej elitarne oddziały, przeważnie komunistyczne. Tego samego dnia rząd utworzył w Piotrogradzie Komitet Obrony, któremu przewodniczył Zinowiew, do koordynowania akcji przeciwko ruchowi.

26 lutego na sesji Rady Piotrogradu znany komunistą o nazwisku Lachewicz, członek powyższego komitetu oraz Rady Wojenno-Rewolucyjnej Republiki, przedstawił raport o sytuacji. Demaskował robotników z Troubochny jako chuliganów, opisywał ich jako „ludzi, którzy myślą tylko o swojej własnej korzyści”, jako „kontrrewolucjonistów”. W rezultacie zakłady zostały zamknięte, a robotnicy automatycznie pozbawieni racji żywnościowych. Na tej samej sesji komisarz Floty Bałtyckiej, Kuzmin, wspominał po raz pierwszy o pewnej liczbie niezadowolonych wśród załóg okrętów wojennych stojących w kronsztadzkiej porcie.

Od 27 lutego rozdawano wiele proklamacji na ulicach i rozwieszano je na murach Piotrogradu. Jedną z najbardziej charakterystycznych głosiła:

„Konieczna jest fundamentalna zmiana kursu rządu. Przede wszystkim, robotnicy i chłopcy potrzebują wolności. Nie chcą żyć według regulacji bolszewików. Chcą sami decydować o swoim losie.

Towarzysze, utrzymajcie rewolucyjny porządek! Żądajcie, w zorganizowany i zdecydowany sposób: wolności dla wszystkich uwięzionych socjalistów i bezpartyjnych robotników; zniesienia stanu oblężenia oraz wolności słowa, prasy i zgromadzeń dla wszystkich ludzi pracy; wolnych wyborów komitetów zakładowych oraz przedstawicieli związków i rad.”

Rząd odpowiedział masowymi aresztowaniami i niszczeniem różnych organizacji robotniczych.

28 lutego komunistyczne siły wojskowe, zwiezione zewsząd, natarły na Piotrogród. Natychmiast spadły na robotników bezlitosne represje. Rozbrojeni, nie mogli stawiać oporu. W ciągu dwóch dni strajki złamano siłą, a robotniczą agitację zgnieciono „żelazną pięścią”, jak nazwał to Trocki. Jednak to właśnie 28 lutego Kronsztad wszedł do akcji.

## VII. Kronsztad wspiera robotników Piotrogradu

Właśnie tego dnia, 28 lutego, załoga okrętu wojennego *Pietropawłowsk*, od kilku dni w stanie wrzenia, przyjęła rezolucję, która szybko uzyskała poparcie innego okrętu, *Sewastopola*. Ruch błyskawicznie rozszerzył się na całą flotę, zyskując przewagę nad Czerwonymi pułkami garnizonu. Kilka delegacji marynarzy zostało wysłanych do Piotrogradu, żeby nawiązać bliższe kontakty z tamtejszymi robotnikami i dokładnie zorientować się w sytuacji. Działalność marynarzy była całkowicie pokojowa i lojalna. Dała moralne wsparcie pewnym żądaniom robotników, które nie były wcale nienormalne w „robotniczym państwie”, kierowanym przez „proletariacki rząd.”

1 marca odbyło się publiczne zgromadzenie na Placu Kotwicznym. Zostało oficjalnie zwołane przez 1. i 2. Eskadrę Floty Bałtyckiej, a ogłoszenie pojawiło się w organie Rady Kronsztadu. Tego samego dnia do Kronsztadu przybyli Kalinin, przewodniczący Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego i Kuzmin, komisarz Floty Bałtyckiej. Kalinin został przyjęty z honorami wojskowymi, muzyką i rozwiniętymi flagami.

W zgromadzeniu uczestniczyło 16 000 marynarzy, Czerwonych żołnierzy i robotników. Przewodniczył komunista Wasiliew, przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady Kronsztadu, obecni byli Kalinin i Kuzmin.

Delegaci wysłani do Piotrogradu złożyli sprawozdania. Oburzone zgromadzenie wyraziło dezaprobatę wobec metod stosowanych przez komunistów podczas zwalczania uzasadnionych dążeń piotrogrodzkich robotników. Zgromadzeniu przedstawiono rezolucję przyjętą poprzedniego dnia przez *Pietropawłowsk*. Podczas dyskusji przewodniczący Kalinin i komisarz Kuzmin niezwykle ostro zaatakowali rezolucję, strajki piotrogrodzkie i marynarzy z Kronsztadu. Ich przemówienia jednak nic nie dały. Rezolucja *Pietropawłowska* została poddana pod głosowanie przez marynarza o nazwisku Petriczenko i została jednogłośnie przyjęta. Komisarz Kuzmin skomentował to następująco: „Rezolucja została przyjęta olbrzymią większością garnizonu kronsztadzkiego. Została przedłożona zgromadzeniu ogólnemu miasta 1 marca, w obecności niemal 16 000 obywateli i przyjęta jednogłośnie. Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Kronsztadu, Wasiliew, oraz Towarzysz Kalinin, głosowali przeciwko rezolucji.”

Oto pełny tekst tego historycznego dokumentu:

„Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego 1. i 2. Eskadry Floty Bałtyckiej, z 1 marca 1921 r.

„Po wysłuchaniu sprawozdań delegatów wysłanych do Piotrogradu przez zgromadzenie ogólne załóg, w celu rozeznania się w sytuacji, zgromadzenie zade-

cydowało, że skoro ustalono, że obecna rada nie wyraża woli robotników i chłopów, jest konieczne:

1. Przeprowadzenie natychmiast ponownych wyborów do rad przez tajne głosowanie; kampania wyborcza między robotnikami i chłopami będzie prowadzona w warunkach pełnej wolności słowa i działania;
2. Wprowadzenie wolności słowa i prasy dla wszystkich robotników i chłopów, dla anarchistów i lewicowo-socjalistycznych partii;<sup>1</sup>
3. Zagwarantowanie wolności zgromadzeń organizacjom robotniczym i chłopskim;
4. Zwołanie konferencji robotników, Czerwonych żołnierzy oraz marynarzy Piotrogradu, Kronsztadu i guberni piotrogrodzkiej, niezależnej od partii politycznych, najpóźniej w dniu 10 marca 1921 r.;
5. Zwolnienie wszystkich socjalistycznych więźniów politycznych, a także wszystkich robotników, chłopów, Czerwonych żołnierzy i marynarzy, uwięzionych za udział w ruchach robotniczych i chłopskich;
6. Wybranie komisji w celu zbadania spraw tych, którzy przebywają w więzieniach lub obozach koncentracyjnych;
7. Zniesienie 'stanowisk politycznych', ponieważ żadna partia polityczna nie powinna mieć przywileju propagowania swoich idei lub otrzymywania pieniędzy od państwa w tym celu oraz zastąpienia ich komisjami kulturalnymi i edukacyjnymi, wybieranymi w każdej miejscowości i finansowanymi przez rząd;
8. Zniesienie natychmiast wszystkich blokad;<sup>2</sup>
9. Zrównanie racji wszystkich robotników, za wyjątkiem tych, którzy pracują w warunkach niebezpiecznych dla zdrowia;
10. Likwidacja komunistycznych oddziałów szturmowych we wszystkich jednostkach armii oraz straży komunistycznej w fabrykach; w razie potrzeby oddziały straży powinny zostać zasilone przez kompanie w armii oraz przez robotników w fabrykach;
11. Przyznanie chłopom pełnej wolności działania w sprawie ich ziemi oraz prawa do posiadania bydła, pod warunkiem, że pracują oni sami na swoim, tzn. bez wynajmowania pomocy;

---

<sup>1</sup> Trzeba znać Kronsztad, żeby zdać sobie sprawę z prawdziwego znaczenia tego zdania. Rezolucja brzmiała w ten sposób *tylko dlatego, żeby z góry usunąć możliwość nieporozumienia w sprawie prawdziwej natury ruchu.*

<sup>2</sup> Odnosi się to do uzbrojonych posterunków wokół miast, o których wspomniano wyżej. Ich oficjalnym zadaniem było zlikwidowanie nielegalnego handlu oraz konfiskowanie żywności i innych produktów. Nieodpowiedzialność i samowola tych „blokad” stały się w kraju przysłowiowe. To znamienne, że rząd zniósł je dzień przed atakiem na Kronsztad. W ten sposób chciał uspić i oszukać piotrogrodzki proletariat.

12. Ustanowienie komisji kontrolującej podróże;
13. Zezwolenie na swobodne uprawianie rzemiosła, prowadzone bez wynajętej pomocy;
14. Wzywamy wszystkie jednostki armii i kadetów do poparcia naszej rezolucji;
15. Żądamy opublikowania naszej rezolucji w prasie.

Rezolucja ta została przyjęta jednogłośnie przez zgromadzenie załóg Eskadr. Dwie osoby wstrzymały się.

Podpisano: Petriczenko, przewodniczący zgromadzenia; Perepelkin, sekretarz.”

Niestety tłumaczony tekst nie oddaje ludowego tonu rezolucji, jej „wiejskiego” stylu, jej świeżości, które są kolejnymi dowodami na to, że ruch był całkowicie w rękach samych robotników, że wyrażał dokładnie ich idee i dążenia, bez żadnych wpływów czy intryg.

Ponieważ kadencja Rady Kronsztadu wygasła, zgromadzenie zadecydowało o zwołaniu konferencji delegatów z okrętów, garnizonu, zakładów, związków oraz różnych instytucji rad, na 2 marca, w celu omówienia szczegółów nowych wyborów. Decyzja ta była całkowicie zgodna z konstytucją Rady. Konferencję oficjalnie ogłoszono w *Izwiestiach*, oficjalnym organie Rady.<sup>3</sup>

2 marca ponad 300 delegatów zebrało się w Domu Oświaty, byłej Szkole Inżynieryjnej. Ogromna większość z nich nie należała do żadnej partii politycznej, a komuniści byli w mniejszości. Pomimo tego, zgodnie ze zwyczajem, sprawozdawca tematu „Obowiązki i zadania konferencji delegatów” został wybrany spośród nich.

Zgromadzenie otworzył marynarz Petriczenko. Wybrało w jawnym głosowaniu prezydium, składające się z pięciu członków. Jeden z nich oświadczył później, że członkami konferencji byli wyłącznie marynarze, Czerwoni żołnierze, robotnicy i pracownicy rady. Wśród delegatów nie było oczywiście ani jednego „oficera starego reżimu” (o co oskarżali ich później piotrogrodzcy komuniści).

Tematem konferencji były nowe wybory do Rady. Chciano, żeby były wolne i sprawiedliwe, biorąc pod uwagę rezolucję przyjętą dzień wcześniej. Chciano Rady zdolnej wypełnić zadania przez nią wyznaczone.

Atmosfera konferencji była „atmosferą rad”, w pełnym sensie tego słowa. Kronsztad domagał się rad wolnych od wszelkich wpływów politycznych, rad, które naprawdę reprezentowałyby robotników oraz wyrażały ich wolę. Nie zmuszało to delegatów, przeciwników samowolnego reżimu biurokratycznych komisarzy, choć nie rad, do nielojalności lub porzucenia sympatii wobec Partii Komunistycznej jako takiej lub porzucenia poszukiwań pokojowego rozwiązania palących problemów.

---

<sup>3</sup> Trzeba zaznaczyć, że kiedy słowo *Izwestia* pojawia się na dalszych stronach, odnosi się zawsze do organu Rady Kronsztadu, a nie do znanej rosyjskiej gazety o tym samym tytule. - REDAKCJA

Pozwólmy mówić samym mieszkańcom Kronsztadu. Oto relacja, która ukazała się w *Izwiestiach* Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Kronsztadu, nr 9, z 11 marca 1921 r.<sup>4</sup>

„(...) Następnego dnia (2 marca), za wiedzą i zgodą komitetu wykonawczego oraz w zgodzie z instrukcjami opublikowanymi w *Izwiestiach*, delegaci z okrętów, garnizonu, zakładów i związków, po dwóch z każdej organizacji, zebrali się w Domu Oświaty (byłej Szkole Inżynierskiej), łącznie ponad 200 osób.

Przedstawiciele władz przestraszyli się. Niektórzy nawet opuścili miasto. W tych okolicznościach załoga okrętu wojennego *Pietropawłowski* czuła się zobowiązana do zapewnienia straży budynkowej i ochrony delegatów przed ewentualnymi incydentami, bez względu na to, jakiego pochodzenia by nie były.

Konferencję otworzył towarzysz Petriczenko. Po wyborze pięcioosobowego prezydium, oddał głos towarzyszowi Kuzminowi, komisarzowi Floty Bałtyckiej. Pomimo wyraźnej postawy garnizonu i robotników przeciwko przedstawicielom komunistycznej władzy, towarzysz Kuzmin nie chciał jej uznać.

Celem konferencji było znalezienie pokojowego rozwiązania istniejącej sytuacji. W szczególności miała utworzyć organ, przy pomocy którego można by dokonać ponownego wyboru Rady na bardziej sprawiedliwej podstawie, jak głosiła rezolucja. Zadanie to było tym pilniejsze, że zakończyła się kadencja poprzedniej Rady, złożonej prawie wyłącznie z komunistów i w oczywisty sposób niezdolnej do rozwiązania najbardziej żywotnych problemów.

Zamiast jednak uspokoić delegatów, towarzysz Kuzmin przeciwnie, wzbudził ich sprzeciw. Mówił o podejrzanym postawie Kronsztadu, o niebezpieczeństwie ze strony Polski, o całej obserwującej nas Europie. Twierdził, że w Piotrogradzie panuje spokój. Podkreślił, że jest w rękach delegatów, którzy mogą go rozstrzelać, jeśli zechcą. A na koniec oświadczył: 'Jeśli delegaci chcą rozpocząć otwarty konflikt zbrojny, mogą to zrobić. Komuniści nie oddadzą władzy dobrowolnie. Będą walczyć do końca.'

Ta idiotyczna mowa towarzysza Kuzmina nie uspokoiła delegatów. Wręcz przeciwnie, wzmogła ich irytację. Co się tyczy mętnej i bezbarwnej mowy przewodniczącego Komitetu Wykonawczego, Wasiliewa, który przemawiał po nim, to przeszła niezauważona. Przygniatająca większość delegatów była otwarcie wroga wobec komunistów.

Niemniej delegaci nie stracili nadziei na znalezienie wspólnego gruntu z przedstawicielami władz. Apel przewodniczącego konferencji o zabranie się do pracy i rozpisanie programu obrad został jednogłośnie przyjęty. (...)

---

<sup>4</sup> Ponieważ początek tej relacji pokrywa się, bez żadnych dodatkowych szczegółów, z tym, co Wolin już napisał o zgromadzeniu z 1 marca, zdecydowaliśmy się ją skrócić - REDAKCJA

Konferencja nie kryła dezaprobaty wobec komunistów. Kiedy jednak podniesiono kwestię, czy komunistyczni delegaci powinni pozostać na konferencji, żeby pracować dalej z bezpartyjnymi delegatami, zgromadzenie odpowiedziało pozytywnie. Pomimo kilku protestów i propozycji niektórych delegatów, by aresztować komunistów, delegaci [jako całość] nie poparli takiej postawy, uważając, że komuniści to delegaci jednostek i organizacji jak wszyscy inni.

Ten fakt ponownie dowiódł, że bezpartyjni delegaci robotniczy, tak jak Czerwoni żołnierze, marynarze i robotnicy [Kronsztadu] nie sądzili, żeby rezolucja przyjęta dzień wcześniej konieczna prowadziła do zerwania z komunistami jako *partią*. Nadal wierzyli, że mogą znaleźć wspólny język.

Następnie, na sugestię towarzysza Petriczenko, odczytano rezolucję z dnia poprzedniego. Została przyjęta przez przygniatającą większość delegatów, Wtedy, dokładnie w momencie, gdy wydawało się, że konferencja jest gotowa do rozpoczęcia konkretnej pracy, delegat okrętu wojennego *Sewastopol* poprosił o głos w pilnej sprawie. Oświadczył, że 15 wagonów z żołnierzami, uzbrojonymi w karabiny i karabiny maszynowe, zmierza na miejsce zgromadzenia. Późniejsze dochodzenie wykazało, że ta fałszywa wiadomość była rozpowszechniana przez komunistów, żeby przerwać konferencję. Jednak w tamtej chwili – szczególnie w obliczu powszechnego napięcia i wrogiego stanowiska, przyjętego przez przedstawicieli władz w stosunku do konferencji – okoliczności sprawiły, że delegaci w nią uwierzyli.

Niemniej propozycja przewodniczącego, żeby kontynuować dyskusję o sprawach bieżących, z rezolucją jako punktem wyjścia, została przyjęta. Konferencja zaczęła omawiać środki, jakie należy podjąć, by skutecznie wypełnić postanowienia rezolucji. Pomysł wysłania delegacji do Piotrogradu upadł, ponieważ jej członkowie z pewnością zostaliby aresztowani. Potem kilku delegatów zaproponowało, żeby prezydium konferencji utworzyło Tymczasowy Komitet Rewolucyjny, który byłby odpowiedzialny za przygotowanie ponownych wyborów do Rady.

W tym momencie przewodniczący ogłosił, że oddział w sile 2 000 ludzi jest w drodze na miejsce zgromadzenia. Delegaci, bardzo zaniepokojeni i zdenerwowani, opuścili Dom Oświaty. Z powodu tej wiadomości sesja została zakończona; Tymczasowy Komitet Rewolucyjny, odpowiedzialny za utrzymanie porządku, urządził się na okręcie *Pietropawłowsk*, gdzie ustanowił swoją siedzibę do czasu, gdy, dzięki jego staraniom, mógł być zapewniony porządek, w interesie wszystkich pracowników – marynarzy, żołnierzy czy robotników.”

Powinniśmy uzupełnić to oświadczenie kilkoma szczegółami, zrelacjonowanymi później przez jednego z członków Komitetu Rewolucyjnego. Decyzja utworzenia tego Komitetu, która przeszła jednogłośnie na kilka minut przed zamknięciem sesji, pod wpływem alarmujących wieści i w obliczu gróźb Kuzmina, Kalinina i Wasiliewa, precyzowała, że „prezy-

dium konferencji oraz przewodniczący Petriczenko będą tymczasowo odpowiedzialni za wypełnianie obowiązków Komitetu Rewolucyjnego, w czasie potrzebnym na utworzenie go w bardziej formalny sposób.”

Kolejnym faktem, który trzeba podkreślić, jest to, że wkrótce po publicznym zgromadzeniu 1 marca, komuniści z Kronsztadu rozpoczęli poważne przygotowania do akcji zbrojnej przeciwko ruchowi. Lokalny Komitet komunistyczny podjął się uzbrojenia członków partii. Nakazał komisarzowi fortecy podciągnąć zaopatrzenie oraz wydać karabiny, karabiny maszynowe i amunicję komunistycznym komórkom. Bez wątpienia, komunistyczni przywódcy w Kronsztadzie rozpoczęliby działania zbrojne 2 marca i powstrzymali delegatów od zebrania się, gdyby nieprzewidziane okoliczności nie pokrzyżowały ich planów.

Wśród niemal 2 000 komunistów zarejestrowanych w Kronsztadzie, większość była tylko posiadaczami legitymacji, którzy przyłączyli się do partii z powodów osobistych, a nie z przekonania. Kiedy rozpoczął się opór, masy komunistów porzuciły swoich przywódców i przyłączyły się do powszechnego ruchu. Sami szefowie, nawet z poparciem pewnej liczby kursantów, stacjonujących w Kronsztadzie i ślepo wierzących w partię, nie mogli liczyć na oparcie się flocie, garnizonowi i wszystkim mieszkańcom. Właśnie dlatego przywódcy porzucili pomysł natychmiastowego konfliktu zbrojnego w Kronsztadzie. Niektórzy z nich uciekli. Inni udali się do okolicznych fortów, żeby próbować nastawić je przeciwko ruchowi. Kursanci poszli za nimi. Podążali od fortu do fortu, ale nie znaleźli poparcia, jakiego szukali. W końcu znaleźli się w Krasnaja Gorka. Zatem w przeddzień 2 marca, jedyną władzą w Kronsztadzie był Tymczasowy Komitet Rewolucyjny.

3 marca ukazał się pierwszy numer *Izwesti* Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego. Na pierwszej stronie było coś w rodzaju manifestu, w którym czytamy:

*„Do ludności fortecy i miasta Kronsztadu.*

Towarzysze i obywatele, nasz kraj jest w ciężkiej sytuacji. Już od trzech lat głód, zimno i ekonomiczny chaos trzymają nas w swoim strasznym uścisku. Partia Komunistyczna, rządząca krajem, straciła kontakt z masami i okazała się niezdolna do wyciągnięcia ich z sytuacji ogólnego załamania. Partia nie zwraca uwagi na niepokoje, które miały miejsce w Piotrogradzie i w Moskwie, a które jasno pokazały, że straciła zaufanie mas robotniczych. Co więcej, nie zwraca uwagi na żądania robotników. Uważa, że dali się złapać w sidła kontrrewolucji. Sama ich oszukuje.

Te niepokoje i żądania są głosem całego ludu, wszystkich ludzi pracy, Wszyscy robotnicy, marynarze i Czerwoni żołnierze widzą dziś jasno, że tylko wspólne starania i wspólna wola robotników, może dać krajowi chleb, drewno i węgiel, może ubrać i ogrzać lud, może wyciągnąć republikę z impasu, w jakim się znalazła.

Ta wola wszystkich robotników, żołnierzy i marynarzy pokazała się wyraźnie na wielkim zgromadzeniu miasta, we wtorek, 1 marca. Zgromadzenie głosowało jednogłośnie za rezolucją załóg 1. i 2. Eskadry.

Jedną z podjętych decyzji było natychmiastowe rozpisanie ponownych wyborów do Rady. Żeby ustanowić bardziej sprawiedliwe podstawy dla tych wyborów, takie, by reprezentacja robotników w radzie mogła być skuteczna, a także by Rada mogła aktywnym organem, delegaci wszystkich organizacji marynarki, garnizonu i robotników zabrali się 2 marca w Domu Oświaty. To zgromadzenie miało przygotować nowe wybory, a następnie rozpocząć konstruktywne i pokojowe zadanie reorganizacji systemu rad.

Jednak skoro po przemówieniach przedstawiciele władz, pełnych gróźb, mieli oni powody, by spodziewać się represji, delegaci zdecydowali o stworzeniu Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego i dali mu pełną władzę administracyjną w mieście i fortach. Ma swoją siedzibę na okręcie wojennym *Pietropawłowsk*.

Towarzysze i obywatele! Tymczasowy Komitet chce przede wszystkim powstrzymać rozlew krwi. Czyni wszystko, żeby zachować rewolucyjny porządek w mieście, fortecy i fortach.

Towarzysze i obywatele, kontynuujcie pracę! Robotnicy, pozostańcie przy maszynach. Marynarze i żołnierze, nie opuszczajcie swoich posterunków. Wszyscy pracownicy, wszystkie instytucje powinny pracować nadal.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny wzywa wszystkie organizacje robotnicze, wszystkie związki, marynarki i inne, wszystkie jednostki lądowe i morskie, a także wszystkich pojedynczych obywateli, do udzielenia wsparcia. Jego misją jest zagwarantowanie, w braterskiej współpracy z wami, warunków koniecznych do sprawiedliwych i uczciwych wyborów nowej Rady. A zatem, towarzysze, zachowajmy porządek, spokój i opanowanie. Pozwólmy wszystkim wykonywać uczciwą, socjalistyczną pracę dla korzyści robotników.

Kronsztad, 2 marca 1921 r. Podpisano: Petriczenko, przewodniczący Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego; Tołkin, sekretarz.”

Ten sam numer zawierał słynną rezolucję Eskadr, jak też kilka urzędowych ogłoszeń, m.in. następujące: „2 marca, o godz. 21.00, wszystkie Czerwone jednostki fortecy i większość fortów, zadeklarowały solidarność z Tymczasowym Komitetem Rewolucyjnym. Wszystkie instytucje i urzędy komunikacyjne są strzeżone przez patrole Komitetu.”

\* \* \*

Bolszewicy nie tracili czasu i przygotowywali się do ataku na Kronsztad. Od początku zdawali sobie sprawę, że ten ruch jest dla nich katastrofą. Zdecydowali więc o stłumieniu go za wszelką cenę, tak szybko jak to możliwe, zanim się rozszerzy.

Przedsięwzięli jednocześnie różne środki. 1. Pośpiesznie zabezpieczyli strategiczne punkty wokół Kronsztadu i Piotrogradu, takie jak Krasnaja Gorka, Oranienbaum, Lisyj Nos, itd. 2. Utrzymywali stan oblężenia Piotrogradu, podejmując wyjątkowo represyjne środki wojskowe do zachowania „porządku”. 3. Poczynili pewne ustępstwa – wspomnieliśmy o



zniesieniu „blokad” wokół miasta – żeby uspokoić robotników. 4. Przystąpili do szybkiego organizowania, pod dowództwem Trockiego, specjalnych korpusów armii, mających zaatakować Kronsztad. 5. Rozpoczęli gwałtowną kampanię kłamstw i oszczerstw przeciwko mieszkańcom Kronsztadu, w celu zmylenia opinii publicznej i usprawiedliwienia swoich działań.

Wściekła propaganda rozpoczęła się 2 marca. W drugim numerze *Izwiesti* (kronsztadzkiego) Komitetu Rewolucyjnego z 3 marca, znaleźliśmy wiadomość [radiogram wysłany z Moskwy i odebrany przez okręt wojenny *Pietropawłowski*]:

„*Wiadomość Radia Rosta, Moskwa, 3 marca.*

Do wszystkich! Do wszystkich! Do wszystkich! Do broni przeciwko białogwardyjskiemu spiskowi!

Bunt ex-generała Kozłowskiego i okrętu *Pietropawłowski* został zorganizowany przez szpiegów Ententy, tak jak było w przypadku poprzednich spisków. Można się o tym przekonać, czytając francuską gazetę burżuazyjną *La Matin*, która, dwa tygodnie przed buntem Kozłowskiego, opublikowała następujący telegram z Helsinek: ‘Dowiedzieliśmy się z Piotrogradu, że po niedawnym buncie w Kronsztadzie, bolszewickie władze wojskowe podjęły kroki, mające na celu izolowanie Kronsztadu i powstrzymanie kronsztadzkiej marynarki i żołnierzy od lądowania w Piotrogradzie. Zaopatrzenie Kronsztadu zostało wstrzymane do czasu przywrócenia porządku.’ Jest jasne, że secesja Kronsztadu była kierowana z Paryża, że zamieszany jest w to francuski kontrwywiad. Zawsze to samo! Socjaliści-rewolucjoniści, kierowani przez Paryż, knują bunt przeciwko radzieckiemu rządowi i kiedy tylko kończą się ich przygotowania, prawdziwy władca – carski generał – wychodzi z ukrycia. Historia Kołczaka, który próbował odzyskać władzę z pomocą socjalistów-rewolucjonistów, znowu się powtarza. Wszyscy wrogowie robotników, od carskiego generała po socjalistów-rewolucjonistów, próbują spekulować na głodzie i chłódzie. Oczywiście ten bunt generałów i socjalistów-rewolucjonistów zostanie szybko stłumiony i gen. Kozłowskiego i jego pomocników spotka ten sam los, co Kołczaka.

Bez wątpienia jednak sieć szpiegów Ententy nie jest zarzucona tylko na Kronsztad. Robotnicy i Czerwoni żołnierze, przerwijcie tą sieć! Zdemaskujcie szpiegów i prowokatorów! Musicie zachować spokój, samokontrolę, czujność! Nie zapominajcie, że prawdziwą drogą do przewyciężenia żywnościowych i innych problemów, które są przejściowe, chociaż bolesne, jest intensywna praca i słuszny osąd, a nie nierozsądne ekscesy, które mogą tylko powiększyć nędzę robotników i radość ich przeklętych wrogów.”

Wszystkimi środkami, jakie miał do dyspozycji – rozkazami wojskowymi, oświadczeniami, broszurami, artykułami w gazetach, komunikatami radiowymi – rząd rozpowszechniał

i narzucał te absolutne kłamstwa. Nie można zapominać o tym, że wszystkie środki propagandy i informacji były w jego rękach i że żaden wolny głos nie był w stanie rozpowszechniać prawdy.<sup>5</sup>

W tych dokumentach przewija się stale pewne nazwisko – niejakiego gen. Kozłowskiego, rzekomego przywódcy i szefa ruchu. Rzeczywiście był w Kronsztadzie carski ex-generał o nazwisku Kozłowski. *To Trocki, który przywracał na stanowiska byłych generałów rosyjskich w charakterze ekspertów wojskowych, umieścił go tam w charakterze eksperta ds. artylerii.* Kiedy ta osoba była na służbie bolszewików, przymykali oczy na jego przeszłość, ale kiedy Kronsztad zbuntował się, wykorzystali swojego „eksperta” jako kozła ofiarnego.

W rzeczywistości Kozłowski nie brał żadnego udziału w wydarzeniach w Kronsztadzie, ani też jego „pomocnicy”, wspomniani przez bolszewików – Borkser, Kostromitinow i Szirmanowski – z których jeden był prostym kreślarzem. Bolszewicy jednak wykorzystali zrećźnie ich nazwiska, żeby zdemaskować marynarzy jako wrogów republiki, a ich ruch przedstawić jako kontrrewolucyjny. Komunistycznych agitatorów wysyłano do zakładów i fabryk Piotrogradu i Moskwy, żeby wezwać je przeciwko Kronsztadowi – „temu gniazdu Białej konspiracji, kierowanej przez gen. Kozłowskiego” i żeby „przyłączyły się do obrony rządu robotniczo-chłopskiego, przeciwko białogwardyjskiemu buntowi Kronsztadu.”

Sam Kozłowski mógł tylko wzruszyć ramionami, kiedy dowiedział się o roli, jaką bolszewicy przypisali mu w wydarzeniach. Powiedział później, że bolszewicki dowódca fortecy uciekł wkrótce po ustanowieniu Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego. Zgodnie z zasadami bolszewików to dowódca artylerii – a był nim akurat Kozłowski – powinien go zastąpić. Ponieważ jednak te zasady już nie obowiązywały, a komunistyczną władzę zastąpiła władza Komitetu Rewolucyjnego, Kozłowski odmówił objęcia stanowiska. Komitet Rewolucyjny wyznaczył więc innego eksperta, niejakiego Sołowianowa, na dowódcę fortecy. Jeśli chodzi o Kozłowskiego, to został obsadzony na stanowisku kierownika służb technicznych artylerii. Jego „pomocnicy”, całkowicie nieistotne osoby, również pozostawali poza ruchem.

Jednocześnie, co ciekawe, to ważny carski ex-oficer, słynny Tuchaczewski (rozstrzelany później na rozkaz Stalina), przejął, pod kierunkiem Trockiego, dowództwo nad siłami, które miały operować przeciwko Kronsztadowi. Ponadto wszyscy „eksperci” i obrońcy caratu, którzy przeszli na służbę bolszewików, uczestniczyli w tworzeniu planu oblężenia i ataku na Kronsztad. Jeśli chodzi o mieszkańców Kronsztadu, obrzucanych oszczerstwami przez cynicznych przeciwników, to mieli do dyspozycji ekspertów technicznych w osobach niechętnego Kozłowskiego i trzech lub czterech innych, absolutnie bez znaczenia z politycznego punktu widzenia.

Ruch kronsztadzki rozpoczął się spontanicznie. Gdyby ten ruch był rezultatem planu ułożonego i przygotowanego wcześniej, z całą pewnością nie wydarzyłby się na początku marca, w najmniej sprzyjającym czasie. Jeszcze kilka tygodni i Kronsztad, wolny od

---

<sup>5</sup> We francuskiej wersji Wolin cytuje kilka innych dokumentów z *Izwiesti* Komitetu Rewolucyjnego., odnoszących się do bolszewickich propagandowych kłamstw w sprawie Kronsztadu w tym czasie. Ponieważ przerywają one bardzo poważnie tok narracji, przesunęliśmy je do Dodatku I, gdzie czytelnik, chcący zapoznać się z dalszą dokumentacją na ten temat, może je znaleźć. - REDAKCJA

lodu, byłby fortecą niemal nie do zdobycia, mając do dyspozycji potężną flotę, straszne zagrożenie dla Piotrogradu. Kronsztad zaopatrzony z zagranicy mógłby nie tylko długo się utrzymać, ale nawet zwyciężyć. Dla bolszewickiego rządu wielką szansą była właśnie ta spontaniczność ruchu, brak jakiegokolwiek premedytacji, jakiegokolwiek kalkulacji, w działaniach marynarzy.

W Kronsztadzie nie było „buntu” w rzeczywistym sensie tego słowa. Był spontaniczny i pokojowy ruch, całkowicie słuszny i naturalny w danych okolicznościach, który gwałtownie rozszerzył się na całe miasto, garnizon i flotę. Bojąc się o swoją władzę, swoje stanowiska i swoje przywileje, bolszewicy zmusili Kronsztad do przyjęcia otwartej walki.

Kronsztad zrobił co mógł, żeby odpowiedzieć na bolszewickie insynuacje i oszczerstwa. Przez swoją gazetę i radiostację, Tymczasowy Komitet Rewolucyjny poinformował masy pracujące Rosji i świata o prawdziwych celach i dążeniach swojego ruchu, odrzucając jednocześnie kłamstwa komunistycznego rządu. Numer 4 *Izwiesti*, z 6 marca, wydrukował następujący apel radiowy Komitetu rewolucyjnego:

„Do wszystkich! Do wszystkich! Do wszystkich!

Towarzysze, robotnicy, Czerwoni żołnierze i marynarze!

Tutaj, w Kronsztadzie, wiemy jak cierpicie – wy, wasze żony i wasze głodujące dzieci – w jarzmie komunistycznej dyktatury.

Obaliliśmy komunistyczną Radę. W ciągu kilku dni Tymczasowy Komitet Rewolucyjny przystąpi do wyborów nowej Rady, która, wybrana w sposób wolny, będzie dokładnie odzwierciedlać wolę ludności robotniczej i garnizonu, a nie garstki szalonych ‘komunistów.’

Nasza sprawa jest słuszna. Jesteśmy za władzą rad, a nie za władzą partii. Jesteśmy za wolnymi wyborami przedstawicieli mas robotniczych. Fałszywe rady, zmonopolizowane i manipulowane przez Partię Komunistyczną, zawsze były głuche na nasze potrzeby i nasze życzenia, jedyną odpowiedzią była kula mordery.

Teraz, kiedy nasza cierpliwość, cierpliwość robotników, wyczerpała się, chcą zamknąć nam usta przekupstwem. Na rozkaz Zinowiewa zniesiono blokady w guberni piotrogrodzkiej, a Moskwa przeznaczyła 10 mln złotych rubli na zakup żywności i artykułów pierwszej potrzeby za granicą. Ale my wiemy, że proletariats Piotrogradu nie da się kupić. Nad głowami komunistów, rewolucyjny Kronsztad wyciąga rękę i oferuje wam braterską pomoc.

Towarzysze, oni nie tylko was oszukują, ale bezczelnie wypaczają prawdę, odwołując się do najgorszych fałszerstw. Towarzysze, nie dajcie się oszukać. W Kronsztadzie władza jest w rękach rewolucyjnych marynarzy, żołnierzy i robotników, a nie ‘kontrrewolucjonistów kierowanych przez Kozłowskiego’, jak moskiewskie radio próbuje was kłamliwie przekonywać.

Nie wahajcie się, towarzysze! Połączcie się z nami! Nawiążcie z nami kontakt! Żądajcie wysłania swoich bezpartyjnych delegatów do Kronsztadu. Oni sami będą mogli powiedzieć wam prawdę i zdemaskować haniebne oszczerstwa na temat 'fińskiego chleba' i siatki Ententy.

Niech żyje rewolucyjny proletariat miast i wsi! Niech żyje władza wolnych rad!"

W 10 nr *Izwesti*, z 12 marca, Komitet ogłosił [szczegółowe odparcie zarzutów, jakoby Kronsztad był zdominowany przez carskich generałów] :

„Komuniści insynuują, że wśród członków Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego znajdują się białogwardyjscy generałowie i oficerowie oraz księża. Żeby położyć tym kłamstwom kres, raz i na zawsze, informujemy, że Komitet składa się z następujących 15 członków:

1. Petriczenko, podoficer kancelaryjny 1 klasy na *Pietropawłowsku*; 2. Jakowenko, telefonista z powiatu kronsztadzkiego; 3. Ososonow, mechanik na *Sewastopolu*; 4. Archipow, kwatermistrz; 5. Perepełkin, mechanik na *Sewastopolu*; 6. Patrołczew, kwatermistrz na *Pietropawłowsku*; 7. Kopolow, sanitariusz 1 klasy; 8. Werczynin, marynarz na *Sewastopolu*; 9. Tołkin, elektryk; 10. Romanienko, strażnik w warsztatach remontowych; 11. Oreczin, pracownik 3 szkoły technicznej; 12. Walk, stolarz; 13. Pawłow, robotnik w warsztatach min; 14. Bajkow, woźnica; 15. Kilgast, sternik.”

Powielając tą samą listę 14 marca (nr 12), gazeta dodała ironiczny komentarz: „Oto nasi generałowie, nasi Brusilowowie, Kamieniewowie, itd.<sup>6</sup> Policjanci Trocki i Kamieniew ukrywają przed wami prawdę.”

W swojej kampanii oszczerstw, bolszewicy zmięrzali nie tylko do wypaczenia ducha i celów ruchu, ale również działalności mieszkańców Kronsztadu. Rozpowszechniali więc plotkę, że komuniści w Kronsztadzie doświadczyli przemocy z rąk „buntowników”. Kronsztad kilkakrotnie powtarzał prawdę w tej sprawie. Na przykład w nr 2 *Izwesti* znalazła się następująca notatka:

„Tymczasowy Komitet Rewolucyjny chce zdementować plotki, według których aresztowani komuniści spotkali się z przemocą. Aresztowani komuniści są całkowicie bezpieczni.

Co więcej, z kilku aresztowanych komunistów, część została wypuszczona. W składzie komisji, która ma zbadać powody aresztowania, będzie przedstawiciel Partii Komunistycznej. Komunistyczni towarzysze Ilin, Kabanow i Perwołczin zgłosili się do Komitetu Tymczasowego i otrzymali zgodę na odwiedzenie

---

<sup>6</sup> Bolszewicy generałowie Brusilow, Kamieniew i inni, byli wcześniej carskimi generałami.

więźniów, przebywających na *Pietropawłowsku*. Towarzysze ci potwierdzili powyższe i złożyli podpisy.

Podpisano: Ilin, Kabanow, Perwołczin.

Podpisano, na ostatecznej wersji: N. Archipow, członek Komitetu Rewolucyjnego.

Podpisano: sekretarz P. Bogdanow.”

W tym samym numerze znalazł się również, z podpisami wymienionych komunistów, „Apel Tymczasowego Zarządu kronsztadzkiej sekcji Partii Komunistycznej”. Ze zrozumiałych względów słowa tego „Apelu”, skierowanego do komunistów, są ostrożne i wymijające. Niemniej [zawiera poniższy znamieny fragment]:

„Nie dawajcie wiary fałszywym plotkom, jakoby odpowiedzialni komuniści zostali rozstrzelani i że komuniści zamierzają powstać w Kronsztadzie z bronią w rękę. To kłamstwa rozpowszechniane po to, żeby sprowokować rozlew krwi. Tymczasowy Zarząd Partii komunistycznej uznaje konieczność nowych wyborów do Rady i wzywa członków partii do pozostania na stanowiskach oraz nie stawiania przeszkód działaniom Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego. Tymczasowy Zarząd kronsztadzkiej sekcji Partii Komunistycznej.

Podpisano: J. Ilin, A. Kabanow, F. Perwołczin.”<sup>7</sup>

Nieuczciwie oskarżając lud Kronsztadu o ekscesy i przemoc, sami bolszewicy zachowywali się absolutnie haniebnie. W artykule wstępnym nr 3 *Izwiesti*, z 5 marca, czytamy:

„Trzy dni temu Kronsztad pozbył się potężnej władzy komunistów, tak jak miasto pozbyło się cara i jego generałów cztery lata temu. Od trzech dni obywatele Kronsztadu oddychają swobodnie, wyzwoleni od dyktatury partii.

Komunistyczni przywódcy Kronsztadu haniebnie uciekli niczym winni łobuzi. Bali się o własną skórę. Przypuszczali, że Tymczasowy Komitet Rewolucyjny będzie stosował metody Czeka i skaże ich na śmierć. Niepotrzebnie się obawiali! Tymczasowy Komitet Rewolucyjny nie domaga się zemsty. Nie zagraża nikomu.

Wszyscy komuniści z Kronsztadu są wolni. Nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Tylko ci, którzy próbowali uciec i wpadli w ręce naszych patroli, zostali aresztowani. Jednak nawet oni są bezpieczni, chronieni przed ewentualną zemstą ludu, który mógłby próbować odpłacić im za ‘czerwony terror’. Rodziny komunistów są bezpieczne, tak jak reszta obywateli.

---

<sup>7</sup> Wolin przedrukowuje tutaj dalsze artykuły z *Izwiesti*, pokazujące bolszewickie oszczerstwa. Można je znaleźć w Dodatku II – REDAKCJA

A jakie jest nastawienie komunistów? W ulotkach zrzucanych przez nich wczoraj z samolotu, jest napisane, że w Piotrogradzie aresztowano wielu ludzi, ludzi nie mających nic wspólnego z wydarzeniami w Kronsztadzie. Co gorsza, wtrącono do więzień nawet ich rodziny.

'Komitet Obrony' – mówi ulotka – 'oświadcza, że wszyscy ci więźniowie są trzymeni jako zakładnicy za towarzyszy aresztowanych przez buntowników z Kronsztadu, szczególnie komisarza Floty Bałtyckiej, N. Kuzmina, przewodniczącego Rady Kronsztadu, towarzysza Wasiliewa oraz kilku innych. Zakładnicy zapłacą życiem za jakiegokolwiek obrażenia, które odniosą aresztowani towarzysze.'

Tak kończy swoje oświadczenie Komitet Obrony. To bezsilna wściekłość. Torturowanie niewinnych rodzin nie doda nowego liścia do wieńca chwały komunistycznych towarzyszy. A w żadnym razie nie jest to metoda, jaką mogą odzyskać władzę, odebraną im przez marynarzy, Czerwonych żołnierzy i robotników Kronsztadu."

Kronsztad odpowiedział na oświadczenia komunistów następującym radiogramem, przedrukowanym w nr 5 *Izwesti*, z 7 marca:

„W imieniu garnizonu Kronsztadu, Tymczasowy Komitet Rewolucyjny żąda wypuszczenia w ciągu 24 godzin rodzin robotników, marynarzy i Czerwonych żołnierzy, trzymanyh jako zakładnicy w Piotrogradzie.

Garnizon kronsztadzki oświadcza, że komuniści kronsztadzcy cieszą się całkowitą swobodą, a ich rodziny są bezpieczne. Nie postąpimy tak, jak Rada Piotrogradu, ponieważ uważamy metody takie jak branie zakładników, za najohydniejsze i najbardziej nikczemne, nawet jeśli są powodowane rozpaczą. Historia nie zna podobnej niegodziwości.

Petriczenko, przewodniczący Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego; Kilgast, sekretarz."

Komitet Obrony był bezlitosny w Piotrogradzie, zalany oddziałami zwiezionymi z prowincji i poddanym rządowi terroru, pod przykrywką „stanu oblężenia”. Komitet systematycznie „czyścił” miasto. Uwięzionych zostało wielu robotników, żołnierzy i marynarzy, podejrzanych o sympatyzowanie z Kronsztadem. Wszyscy marynarze z Piotrogradu, jak również różne oddziały armii, uważani za „politycznie podejrzanych”, zostali wysłani do odległych regionów.

Kierowany przez przewodniczącego Zinowiewa, Komitet przejął całkowitą kontrolę nad miastem i gubernią Piotrogradu. W całym północnej części ogłoszono stan wojenny i zakazano wszelkich zgromadzeń. Zastosowano nadzwyczajne środki ostrożności do ochrony instytucji rządowych, a w Hotelu Astoria, zajmowanym przez Zinowiewa i innych wysokich funkcjonariuszy bolszewickich, umieszczono karabiny maszynowe.

W mieście zapanowała nerwowość. Wybuchły nowe strajki i szerzyły się plotki o robotniczych powstaniach w Moskwie oraz chłopskich buntach na wschodzie i na Syberii. Ludność, która nie mogła ufać prasie, wsłuchiwała się chciwie w każdą plotkę, nawet jeśli była ewidentnie fałszywa. Wszystkie oczy były zwrócone na Kronsztad, w oczekiwaniu ważnych wydarzeń.

Tymczasem na murach pojawiły się plakaty, nakazujące robotnikom powrót do pracy, zakazujące wstrzymywania pracy i zgromadzeń na ulicach. „W razie zgromadzenia” – głosiły – „wojsko użyje broni, a w razie oporu będzie rozstrzeliwać na miejscu.”

Piotrogród był bezsilny. Poddana najbardziej haniebnemu terrorowi, zmuszona do milczenia, miasto pokładało wszystkie swoje nadzieje w Kronsztadzie.

## VIII. Kronsztad w czasie walki

Od początku ruchu Kronsztad organizował się wewnętrznie. Było to ciężkie i pilne zadanie, ponieważ trzeba było zmierzyć się z wieloma problemami jednocześnie.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny, mający siedzibę początkowo na pokładzie *Pietropawłowska*, wkrótce przeniósł się do Domu Ludowego, w centrum Kronsztadu, żeby, mówiąc słowami *Izwesti*, być w „bliższym kontakcie z mieszkańcami.” Co więcej, liczba jego członków, która na początku wynosiła pięć osób, została uznana za niewystarczającą do rozwiązywania bieżących problemów i szybko zwiększona do piętnastu osób. *Izwestia* opublikowała następującą relację z pierwszych działań powiększonego Komitetu, na jego zebraniu 4 marca:

„Zgromadzenie przystąpiło do spraw bieżących. Stwierdzono, że miasto i garnizon są wystarczająco zaopatrzone w żywność i paliwo.

Następnie podniesiono kwestię uzbrojenia robotników. Zdecydowano, że wszyscy robotnicy, bez wyjątku, powinni zostać uzbrojeni i strzec miasta wewnątrz, ponieważ marynarze i żołnierze chcą znaleźć się w jednostkach bojowych. Ta decyzja spotkała się z entuzjastycznym poparciem (...)

Zdecydowano następnie o wyborze, w ciągu pięciu dni, komisji administracyjnych wszystkich związków, a także Rady Związków. Ta ostatnia byłaby głównym organem robotników i pozostawałaby w stałym kontakcie z Tymczasowym Komitetem Rewolucyjnym.

Potem marynarze, którym udało się z trudem uciec z Piotrogradu, Peterhof i Oranienbaum, zdali relacje o sytuacji w tych miejscach. Oświadczyli, że ludność i robotnicy z tych miejscowości są utrzymywani przez komunistów w całkowitej niewiedzy o tym, co dzieje się w Kronsztadzie. Wszędzie rozpowszechniano plotki, że w Kronsztadzie działają białogwardziści i generałowie. Te słowa wywołały powszechny śmiech.”

Komitet Rewolucyjny i stworzone wówczas różne organizacje nie były jednak jedynymi kanałami działania. Cała ludność ożywiła się i uczestniczyła w rekonstrukcji z nową energią. Rewolucyjny entuzjazm dorównywał temu z października. Po raz pierwszy od czasu, gdy Partia Komunistyczna przejęła rewolucję, Kronsztad poczuł się wolny. Nowy duch solidarności i braterstwa zjednoczył marynarzy, żołnierzy garnizonu, robotników i wszystkich innych we wspólnym wysiłku na rzecz wspólnej sprawy. Nawet komuniści byli



poruszeni tym braterstwem całego miasta i uczestniczyli w przygotowaniach do wyborów Rady Kronsztadu.

Strony *Izwiesti* są pełne dowodów tego powszechnego entuzjazmu, który pojawił się znowu, ledwo tylko masy poczuły, że odnalazły, przy pomocy wolnych rad, właściwą drogę do wyzwolenia oraz nadzieję na prawdziwą rewolucję. Gazeta obfitowała w ogłoszenia, rezolucje i apele każdego rodzaju, poszczególnych obywateli oraz różnych grup i organizacji, w których całkowicie swobodnie przejawiał się ten entuzjazm, poczucie solidarności i oddania, pragnienie pożytecznego działania i uczestnictwa we wspólnej sprawie.

Wprowadzono i rygorystycznie przestrzegano zasady „dla wszystkich równe prawa, przywilejów dla nikogo.” Zrównano racje żywnościowe. Marynarze, którzy za bolszewików dostawali większe racje, zdecydowali brać tylko tyle, ile dostawali robotnicy i obywatele. Dodatkowe racje przypadły tylko chorym i dzieciom.

Powiedzieliśmy, że ogólne poruszenie ogarnęło też komunistów. W rzeczywistości zmieniło poglądy wielu z nich. Na łamach *Izwiesti* pojawiało się wiele deklaracji komunistycznych grup i organizacji z Kronsztadu, potępiających stanowisko rządu centralnego i popierających linię postępowania oraz metody Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego. Był też jednak dowód mocniejszy. Wielu komunistów kronsztadzkich publicznie ogłosiło, że opuszcza partię. W kilku numerach *Izwiesti* opublikowano setki nazwisk komunistów, którym sumienie nie pozwoliło pozostać w partii, w której był również kat Trocki, jak kilku to określiło. Przypadki opuszczenia partii stały się wkrótce tak liczne, że gazeta, z barku miejsca, przestała je ogłaszać i oświadczyła, że jest w stanie wspominać o nich tylko grupowo, jeśli będzie miejsce. Można odnieść wrażenie, że był to powszechny exodus.

Kilka listów, wybranych na chybił trafił, da właściwe wyobrażenie o tej nagłej i znamiennej przemianie.

1. „Zdałem sobie sprawę, że linia Partii Komunistycznej wpędziła kraj w niemożliwy impas. Partia stała się biurokratyczna. Niczego się nie nauczyła i niczego nie chce się nauczyć. Nie chce słuchać głosu mas i próbuje im narzucić swoją wolę. (Pomyślmy o 115 mln chłopów!) Nie zrozumie, że tylko wolność słowa i możliwość uczestniczenia mas w odbudowie kraju, z pomocą zmienionych procedur wyborczych, może obudzić lud z letargu.(...)”

Nie mogę więc uważać się za członka Partii Komunistycznej. Całkowicie popieram rezolucję, przyjętą przez zgromadzenie całego ludu 1 marca i oddaję wszystkie moje zdolności i energię do dyspozycji Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego. Proszę o wydrukowanie tej deklaracji w gazecie.

Herman Kanajew, oficer Armii Czerwonej,

syn zesłanego w Procesie 193.”

(*Izwiestia* nr 3, 5 marca)

2. „Towarzysze szeregowi komuniści! Rozejrzyjcie się, a zobaczycie, że wpadliśmy w straszne bagno. To robota ‘komunistycznych’ biurokratów, którzy, pod

przykrywką komunizmu, zajęli sobie najwygodniejsze miejsca w naszej republice.

Jako komunista, błagam was, żebyście pozbyli się tych fałszywych ‘komunistów’, którzy popychają nas do bratobójstwa. To dzięki nim my, szeregowi komuniści, nie decydujący o niczym, narażamy się na wyrzuty ze strony naszych towarzyszy, bezpartyjnych robotników i chłopów.

Przeraża mnie obecna sytuacja. Czy to możliwe, żeby krew naszych braci została przelana w imię interesów tych ‘komunistycznych’ biurokratów? Towarzysze, opamiętajcie się! Nie pozwólcie się wykorzystywać przez tych biurokratów, którzy prowokują i popychają nas do mordów. Pokażcie im drzwi. Prawdziwy komunista nie powinien narzucać swoich idei, ale iść wraz z całą masą robotników, w ich szeregach.

Rojkali, członek Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewickiej)”

(*Izwestia* nr 4, 6 marca)

3. „Widząc, jak w odpowiedzi na propozycję ze strony kronsztadzkich towarzyszy, wysłania delegatów do Piotrogradu, Trocki i komunistyczni szefowie odesłali pierwsze pociski i przelali krew, nie życzę sobie, żeby uważano mnie dłużej za członka Partii Komunistycznej. Przemówienia komunistycznych mówców zamąciły mi w głowie, ale czyny komunistycznych biurokratów przywróciły rozum.

Dziękuję komunistycznym biurokratom za pokazanie swoich prawdziwych twarzy i umożliwienie mi rozpoznania, że się myliłem. Byłem ślepym narzędziem w ich rękach.

André Brataczew,

były członek Partii Komunistycznej nr 537 575”

(*Izwestia* nr 7, 9 marca)<sup>1</sup>

Kronsztad inspirowała gorąca miłość do wolnej Rosji i bezgraniczna wiara w „prawdziwe rady.” Do samego końca *kronstadcy* liczyli na wsparcie ze strony Piotrogradu, a potem całej Rosji i wyzwolenie w ten sposób całego kraju. Poniższy manifest jest typowy, jeśli chodzi o ich nastawienie:

„Towarzysze, marynarze, robotnicy i Czerwoni żołnierze miasta Kronsztad!

My, garnizon fortu Totleben, przesyłamy wam braterskie pozdrowienia w tej poważnej i tragicznej chwili naszej wspaniałej walki przeciwko zniechęconemu komunistycznemu jarzmu. Wszyscy z nas są gotowi, jak jeden mąż, zginąć za wyzwolenie naszych cierpiących braci, chłopów i robotników całej Rosji,

---

<sup>1</sup> Wolin cytuje więcej listów z poparciem ze strony komunistów, można je znaleźć w Dodatku III. - RE-DAKCJA

zakutych ponownie w zniechędzone kajdany przemocy i oszustwa. Wierzymy, że wkrótce, zdeterminowani, będziemy w stanie rozbić pierścień wroga wokół fortecy na tysiąc kawałków, oraz ponieść prawdę i prawdziwą wolność przez naszą ziemię.”

To oświadczenie ukazało się w ostatnim numerze *Izwesti* (nr 14), 16 marca 1921 r. Wróg stał u bram Kronsztadu. Piotrogród i reszta kraju, przerażone przygniatającą liczbą sił wojskowych i policyjnych, były w oczywisty sposób niezdolne do przerwania uścisku. Nie było wiele nadziei dla bohaterskiej garstki obrońców fortecy, atakowanej przez wielką armię kursantów, ślepo oddanych rządowi. Jednak mieszkańcy Kronsztadu, niesieni swoim wielkim ideałem, czystością motywów, gorącą wiarą w bliskie wyzwolenie, nadal mieli nadzieję i walczyli w tej nierównej bitwie.

Nie chcieli walki zbrojnej. Chcieli rozwiązać konflikt pokojowymi i braterskimi środkami, poprzez wolne wybory do rad, porozumienie z komunistami, perswazję i swobodne działanie wśród mas robotniczych. Bratobójcza walka została im narzucona, ale w miarę rozwoju wydarzeń stawali się coraz bardziej zdecydowani walczyć do końca, na rzecz swojej słusznej i szlachetnej sprawy.

Znamienny dla ich nastawienia był sposób, w jaki podchodzili do udzielania im pomocy. Otrzymali oferty pomocy z wielu różnych źródeł, również od prawicy socjalistów-rewolucjonistów. Odrzucili jednak pomoc z tej strony. Jeśli chodzi o lewicowe grupy, to przyjmowali pomoc, kiedy była udzielana w duchu wolności i szczerości, oddania i braterstwa, a także jeśli nie nakładała politycznych więzów. Przyjmowali pomoc ze strony przyjaciół, ale nie poddawali się naciskowi, „dyktatowi.”<sup>2</sup>

W czasie trwania rewolty, między 3 a 16 marca, ukazało się czternaście numerów *Izwesti* Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego. Szlachetne, płomienne dążenia buntowników do nowego i naprawdę wolnego życia Kronsztadu i Rosji, ich wzniosłe oddanie oraz stanowcze postanowienie, żeby bronić się „do ostatniej kropli krwi”, w walce, która została im narzucona – wszystkie te istotne cechy znalazły wyraz w serii artykułów w ich gazecie, wyjaśniających ich stanowisko, formułujących ich cele, mających przekonać ślepych i zwiedzionych oraz odpowiadających, jak już się przekonaliśmy, na oszczerstwa i wrogie działania komunistów.

Czytamy te historyczne strony, które dziś są niemal całkowicie nieznane. Powinny być czytane przez robotników wszystkich krajów, żeby strzegli się fundamentalnych błędów, które zgubiły Rewolucję Rosyjską 1917 r. i które zagrażają rewolucji, która może wybuchnąć w innych krajach – chodzi o działalność pod egidą partii politycznych, odtwarzanie

---

<sup>2</sup> Jedna z delegacji wysłanych do Piotrogradu przez Komitet Rewolucyjny miała na celu przywiezienie do Kronsztadu dwóch znanych tam dobrze anarchistów – towarzysza Jarczuka (autora znanej książki) i mnie. Tymczasowy Komitet Rewolucyjny chciał, żebyśmy im pomogli w ich działaniach. W Kronsztadzie nie wiedziano jeszcze, że obaj zostaliśmy uwięzieni przez bolszewików. Ten fakt, sam w sobie drobny, jest jeszcze jednym dowodem niezależności i rewolucyjności Kronsztadu. Kontrrewolucyjny ruch nigdy by nie szukał pomocy u anarchistów. Co więcej, przewodniczący Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego, Petriczenko, sam był sympatykiem anarchizmu.

władzy politycznej, utworzenie nowego rządu, organizowanie scentralizowanego państwa, pod hasłami, które nie mają rzeczywistej treści, takimi jak „dyktatura proletariatu”, „rząd proletariacki”, „państwo robotniczo-chłopskie”, itd. Te gazety, tak jak sama epopeja Kronsztadu, udowodniły ostatecznie, że to, co jest naprawdę robotnicze i chłopskie, nie może być ani rządowe, ani państwowe, a także, że to, co jest rządowe i państwowe, nie może być ani robotnicze, ani chłopskie.<sup>3</sup>

---

<sup>3</sup> Pozostała część tego rozdziału w wersji francuskiej jest serią fragmentów z różnych numerów *Izwesti Komitetu Rewolucyjnego*. Żeby uzgodnić ze sobą upodobania tych, którzy wolą pełną, ale długą dokumentację, i tych, którzy wolą nieprzerwaną narrację w sprawie wydarzeń w Kronsztadzie, przesunęliśmy te fragmenty do Dodatku IV. - REDAKCJA

## IX. Ostateczny atak na Kronsztad

Pozostaje nam omówić ostatni akt tragedii – atak na Kronsztad, bohaterską obronę miasta i jego upadek.

W nr 5 *Izwiesti*, z 7 marca, znajdujemy szczegóły negocjacji w sprawie wysłania delegacji z Piotrogradu do Kronsztadu, w celu uzyskania informacji:

„Tymczasowy Komitet Rewolucyjny otrzymał z Piotrogradu następujący radiogram: ‘Poinformujcie Piotrogród drogą radiową, czy możemy wysłać z Piotrogradu do Kronsztadu delegację Rady, wybraną spośród bezpartyjnych, jak też partyjnych członków, żeby dowiedzieć się, co się dzieje.’

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny odpowiedział natychmiast drogą radiową: ‘Radiogram do Rady Piotrogradu. Otrzymałszy przez radio wiadomość od Rady Piotrogradu, pytającą, ‘czy możemy wysłać z Piotrogradu do Kronsztadu delegację Rady, wybraną spośród bezpartyjnych, jak też partyjnych członków, żeby dowiedzieć się, co się dzieje.’, Informujemy was, że nie mamy zaufania do niezależności waszych bezpartyjnych członków; proponujemy, żebyście wybrali, w obecności naszej delegacji, bezpartyjnych delegatów fabryk, jednostek Armii Czerwonej oraz marynarzy. Możecie dodać 15% komunistów. Byłoby dobrze, gdybyśmy otrzymali odpowiedź, wyznaczającą datę wysłania przedstawicieli z Kronsztadu, do 6 marca, godz. 18.00. Jeśli odpowiedź w tym terminie nie jest możliwa, prosimy o wyznaczenie daty przez was i wyjaśnienie powodów opóźnienia. Delegaci Kronsztadu powinni mieć zapewnione środki powrotu.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny.”

Pomimo tych negocjacji, w Piotrogradzie szerzyły się plotki, że rząd przygotowuje działania zbrojne przeciwko Kronsztadowi. Ludność jednak nie wierzyła. Wydawało się to zbyt zbrodnicze, zbyt niewiarygodne.

Piotrogradzcy robotnicy nie wiedzieli, co dzieje się w Kronsztadzie. Jedyne informacje, jakie do nich docierały, pochodziły z komunistycznej prasy, a jej komunikaty zawsze mówiły o „carskim generale Kozłowskim, który zorganizował w Kronsztadzie kontrrewolucyjną rebelię.” Ludność czekała niecierpliwie na sesję Rady Piotrogradu, która miała zdecydować tym, jaką linię postępowania przyjąć. Rada zebrała się 4 marca. Uczestniczyć mieli tylko wezwani członkowie, głównie komuniści.

Oto słowa anarchisty Aleksandra Berkmana, któremu pozwolono uczestniczyć w zebraniu, opisywanym przez niego we wspaniałej pracy na temat rewolty Kronsztadu, pracy opartej na tych samych autentycznych źródłach, z jakich korzystaliśmy w naszej własnej.<sup>1</sup>

„Otwarcie sesji ogłosił Zinowiew, jako przewodniczący Rady Piotrogradu, wygłaszając długą mowę na temat sytuacji w Kronsztadzie. Przyznaję, że przyszedłem na to zebranie, przychyłając się raczej do punktu widzenia Zinowiewa; zebranie zwołano z powodu ‘sygnałów’, mówiących o próbie kontrrewolucji w Kronsztadzie. Jednak przemówienie Zinowiewa wystarczyło, żeby przekonać mnie, że komunistyczne oskarżenia wobec marynarzy były wyssane z palca i nie miały nic wspólnego z prawdą. Słyszałem przemówienia Zinowiewa przy różnych okazjach; kiedy już przyjęło się jego przesłanki, miał dar przekonywania. Jednak na tym zebraniu jego nastawienie, jego argumenty, jego ton, jego zachowanie – wszystko świadczyło o fałszywości jego stwierdzeń, jego nieszczerości. To, że dręczyło go sumienie, było dla mnie oczywiste.

Jedynym ‘dowodem’ przeciwko Kronsztadowi była słynna rezolucja z 1 marca. Jej żądania były słuszne, nawet umiarkowane. Fatalne kroki podjęto właśnie na podstawie tego dokumentu oraz gwałtownych, wręcz histerycznych, atakach Kalinina na marynarzy. Przyjęto rezolucję przeciwko Kronsztadowi, przygotowaną wcześniej i przedstawioną przez Jewdokimowa, prawą rękę Zinowiewa. Delegaci byli podnieceni atmosferą nietolerancji i krwiożerczości. Przyjęcie tej wojowniczej rezolucji odbyło się wśród wielkiego zamieszania oraz przy protestach kilku delegatów z fabryk Piotrogradu i przedstawicieli marynarzy. Rezolucja uznawała Kronsztad winnym kontrrewolucyjnego buntu; żądała jego natychmiastowej kapitulacji. Było to równoznaczne z wypowiedzeniem wojny.

Wśród samych komunistów było wielu ludzi, którzy nie wierzyli, że rezolucja zostanie zrealizowana. Czymś potwornym wydawał się zbrojny atak na ‘dumę i chwałę rewolucji’, żeby użyć określenia Trockiego, jakim obdarzył kronsztadzkich marynarzy. Wśród ich bliskich przyjaciół, wielu wrażliwych komunistów mówiło o opuszczeniu partii, gdyby rzeczywiście dokonano takiego krwawego czynu.”

Następnego dnia, 5 marca, Trocki ogłosił swoje ultimatum wobec Kronsztadu. Zostało zakomunikowane ludności Kronsztadu drogą radiową, ukazało się też w *Izwesti* z 7 marca, tak samo jak dwa radiogramy dotyczące wysłania delegacji. Oczywiście negocjacje dotyczące tych ostatnich zostały natychmiast zerwane.

Oto tekst ultimatum Trockiego:

---

<sup>1</sup> Tzn. *Izwestia* Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego, sowieckie dokumenty i wybrane relacje świadków. Z tego, co mi wiadomo, jego praca ukazała się najpierw po angielsku, w formie broszury. Później przedrukowało ją anarchistyczne pismo *Timon*, w czasie wojny domowej w Hiszpanii, a w końcu francuska gazeta anarchistyczna *Le Libertaire*, w kilku numerach ze stycznia 1939 r.

„Rząd robotniczo-chłopski zarządził, że Kronsztad i zbuntowane okręty mają natychmiast podporządkować się władzy Republiki Rad. Rozkazuję tym samym, żeby wszyscy, którzy podnieśli rękę na socjalistyczną Ojczyznę, złożyli natychmiast broń. Opornych należy rozbroić i oddać w ręce władz radzieckich. Komisarzy i innych przedstawicieli rządu, którzy zostali aresztowani, należy natychmiast zwolnić. Tylko ten, kto podda się bezwarunkowo, może liczyć na litość ze strony Republiki Rad.

Rozkazuję jednocześnie przygotować się do zgniecenia rebelii i ujarzżenia marynarzy przy pomocy siły zbrojnej. Całkowita odpowiedzialność za szkody, jakie może ponieść ludność cywilna, spoczywa na białogwardyjskich buntownikach. To ostrzeżenie jest ostatnie. Podpisano: Trocki, przewodniczący Rady Wojenno-Rewolucyjnej Republiki. Kamieniew, głównodowodzący.”

Po tym ultimatum nastąpił rozkaz Trockiego, zawierający historyczną groźbę: „Wystrzelam was jak kaczki.”

Kilku anarchistów, którzy wciąż byli na wolności w Piotrogradzie, dokonało ostatniej próby przekonania bolszewików do zaniechania ataku na Kronsztad. Próbę zapobieżenia zbliżającej się masakrze rewolucyjnej elity Rosji, marynarzy i robotników Kronsztadu, uważali za swój rewolucyjny obowiązek. 5 marca wystosowali protest<sup>2</sup> do Komitetu Obrony, podkreślając pokojowe intencje i słuszne żądania Kronsztadu, przypominając komunistom bohaterską rolę marynarzy i proponując rozwiązanie konfliktu w sposób godny towarzyszy i rewolucjonistów. Oto ten dokument:

„Do Komitetu Pracy i Obrony Piotrogradu, do przewodniczącego Zinowiewa:

Zachowanie milczenia w tej chwili jest niemożliwe, wręcz zbrodnicze. Wydarzenia, jakie miały miejsce, zmuszają nas, jako anarchistów, do mówienia otwarcie i wyłożenia precyzyjnie naszego stanowiska w sprawie obecnej sytuacji.

Atmosfera niezadowolenia i niepokoju wśród robotników i marynarzy wynika z faktów, które wymagają najwyższej uwagi. Zimno i głód są powodem niezadowolenia, a niemożność jakichkolwiek dyskusji i krytyki zmusiła robotników i marynarzy do formalnego ogłoszenia skarg.

Białogwardyjskie bandy chciałyby i mogłyby wykorzystać niezadowolenie dla swoich własnych celów. Kryjąc się za marynarzami, nawołują do zwołania Zgromadzenia Konstytucyjnego, przywrócenia wolnego handlu oraz innych

---

<sup>2</sup> Gdyby czytelnik był zaskoczony, że anarchiści wciąż pozostawali, w 1921 r., na wolności w Piotrogradzie, musimy zauważyć, że sygnatariusze tego dokumentu nie byli przez bolszewików uważani za niebezpiecznych. A. Berkman i E. Goldman nie angażowali się w bojową działalność w Rosji; Perkus i Petrowski należeli do anarchistów określanych mianem „sowieckich” (pro-bolszewickich). Berkman i Goldman zostali jednak później wygnani z Rosji; los Perkusa i Petroskiego nie jest nam znany. W każdym razie, ostatnie pozostałości ruchu anarchistycznego zniknęły w 1921 r.

podobnych rzeczy. My, anarchiści, od dawna demaskowaliśmy fundamentalny błąd, zawarty w tych żądaniach i ogłaszaliśmy wcześniej niż ktokolwiek, że będziemy walczyć, z bronią w ręku, przeciwko każdemu kontrrewolucyjnemu zamachowi, razem z innymi przyjaciółmi rewolucji, po stronie bolszewików.

Jesteśmy zdania, że konflikt pomiędzy radzieckim rządem a robotnikami i marynarzami, powinien zostać rozwiązany nie zbrojnie, ale poprzez rewolucyjne porozumienie w duchu braterstwa. Zwrot radzieckiego rządu w kierunku przelewu krwi, w obecnej sytuacji ani nie zastraszy, ani nie uspokoi robotników, przeciwnie, pogłębi tylko kryzys i będzie działać na rzecz Ententy i kontrrewolucjonistów.

Co więcej, użycie przez rząd robotniczo-chłopski siły przeciwko robotnikom i chłopom będzie miało katastrofalne skutki, jeśli chodzi o międzynarodowy ruch rewolucyjny. Wyrządzi nieobliczalne szkody rewolucji społecznej. Towarzysze bolszewicy, opamiętajcie się, póki nie jest za późno! Musicie podjąć decydujące kroki.

Przedstawiamy wam następującą propozycję: wybór komisji, złożonej z pięciu członków, z udziałem anarchistów. Ta komisja uda się do Kronsztadu, żeby rozwiązać konflikt pokojowymi środkami. W obecnej sytuacji jest to najbardziej radykalne rozwiązanie. Będzie miało międzynarodowe rewolucyjne znaczenie.

Podpisano: Aleksander Berkman, Emma Goldman, Perkus, Petrowski.

Piotrogród, 5 marca 1921 r.”

Pisząc o wysłaniu tego listu, Aleksander Berkman odnotowuje, że „Zinowiew był poinformowany, że taki dokument zostanie wystosowany do Komitetu Obrony. Wysłał po niego osobistego przedstawiciela. Nie wiem, czy ten apel był omawiany przez Komitet. Pewne jest, że nie zrobili nic.”

6 marca Trocki zakończył przygotowania do ataku. Ze wszystkich frontów zwieziono najbardziej lojalne dywizje, a pułki *kursantów*, oddziały Czeka oraz jednostki wojskowe złożone z komunistów zostały rozlokowane w fortach Siestrorieck, Lisyj Nos i Krasnaja Gorka, jak również na okolicznych ufortyfikowanych stanowiskach. Na miejsce wysłano najlepszych techników wojskowych, żeby stworzyć plany blokady i ataku na Kronsztad. Głównodowodzącym wojsk został Tuchaczewski.

7 marca o godz. 18.45 baterie Siestroriecka, Lisyj Nos i Krasnaja Gorka zaczęły ostrzeliwać Kronsztad. Na miasto spadł grad pocisków, bomb i bezczelnych proklamacji zrzucanych z samolotów. „Stado wron”, ulokowane w Krasnaja Gorka – Trocki, Tuchaczewski, Dybenko i in. – wydało ponownie rozkaz zdobycia oblężonej fortecy miażdżącym atakiem. Te próby spełzły na niczym. Dzielni obrońcy odpierali najbardziej wściekłe ataki. Bombardowanie nie wywołało wcale paniki w mieście. Przeciwnie, podsyciło gniew mieszkańców i wolę walki do samego końca.



8 marca sytuację relacjonował nr 6 *Izwiesti*. Nagłówek brzmiał: *Pierwszy strzał Trockiego jest komunistycznym SOS*. Poniżej widniał pierwszy komunikat, który brzmiał następująco:

„O godz. 18.45 baterie Siestroriecka i Lisyj Nos jako pierwsze otwarły ogień do fortów Kronsztadu. Forty odpowiedziały na wyzwanie i wkrótce zmusiły baterie do milczenia. Wtedy otworzyła ogień Krasnaja Gorka. Otrzymała godną odpowiedź z okrętu wojennego *Sewastopol*. Sporadyczna wymiana strzałów trwa nadal. Po naszej stronie rannych zostało dwóch Czerwonych żołnierzy, którzy znaleźli się w szpitalu. Nie ma strat materialnych.

Kronsztad, 7 marca 1921 r.”

Po tym komunikacie następował poniższy tekst:

„*Pierwszy strzał*

Zaczęli bombardować Kronsztad. Jesteśmy gotowi! Wypróbujemy nasze siły.

Śpieszą się; dobrze wiedzą, że pomimo wszystkich kłamstw komunistów, rosyjscy robotnicy zaczynają zdawać sobie sprawę z wielkości wyzwolenczego działania, rozpoczętego przez rewolucyjny Kronsztad po trzech latach niewolnictwa.

Kaci się denerwują. Rosja radziecka, ofiara ich szaleństwa, ucieka z ich więzienia. Muszą wyrzec się panowania nad robotnikami.

Komunistyczny rząd wysyła sygnał SOS. Osiem dni istnienia wolnego Kronsztadu świadczy o jego bezsilności. Jeszcze trochę, a godna odpowiedź naszych okrętów i fortów zatopi statek sowieckich piratów, zmuszonych przyjąć bitwę z rewolucyjnym Kronsztadem, niosącym sztandar ‘Władzy rad, a nie partii.’”<sup>3</sup>

Pierwsze ataki na Kronsztad były prowadzone jednocześnie z północy i południa, przez elitę komunistycznych oddziałów, ubranych w białe stroje, kamuflujące je na tle śniegu, pokrywającego lód Zatoki Fińskiej. Te pierwsze próby zdobycia fortecy frontalnym atakiem zakończyły się strasznymi, szalonymi startami w ludziach. Marynarze, głęboko tym poruszeni, zaapelowali do swoich oszukanych braci, którzy wierzyli w kontrrewolucyjność Kronsztadu. Zwracając się do Czerwonych żołnierzy, walczących po stronie komunistów, *Izwiesti* napisały 10 marca (nr 8):

„Nie chcemy przelewać krwi swoich braci i redukujemy nasz ogień do koniecznego minimum. Musimy bronić słusznej sprawy robotników i dlatego czujemy się zmuszeni do strzelania do naszych braci, wysyłanych na pewną śmierć przez komunistów, którzy wiodą uprzywilejowane życie na koszt ludu.

Nieszczęściem dla was, naszych braci, rozpętała się zamieć [w czasie ataku] i wszystko spowiły mroki nocy. Pomimo tego, komunistyczni kaci kazali wam iść po lodzie, grożąc karabinami maszynowymi straży tylnej, w której były ich komunistyczne formacje.

---

<sup>3</sup> Dalsze, dłuższe fragmenty z *Izwiesti*, z 7 marca, znajdują się w Dodatku V. - REDAKCJA

Wielu z was zginęło tej nocy na lodowej pustyni Zatoki Fińskiej, a kiedy nadzedł ranek i ustała burza, z waszych oddziałów pozostały tylko nędzne resztki, wyczerpane, głodne, niemal niezdolne chodzić, czołgające się w naszą stronę w swoich białych płaszczach.

Rankiem było was tysiąc, ale później nie było już komu was policzyć. Zapłaciliście krwią za tą wycieczkę. Potem Trocki wrócił do Piotrogradu szukać nowych ofiar na rzeź – krew chłopów i robotników jest dla niego tania.”

Kronsztad głęboko wierzył, że proletariat Piotrogradu przyjdzie mu z pomocą. Jednak robotnicy miasta byli sterroryzowani, a Kronsztad zablokowany i izolowany, tak, że żadna pomoc nie była możliwa.

Garnizon kronsztadzki liczył ok. 14 000 ludzi, z których ok. 10 000 było marynarzami. Musiał bronić szerokiego frontu oraz wielu fortów i baterii, rozrzuconych nad Zatoką. Powtarzające się ataki bezustannie wzmacniających się bolszewików, brak jedzenia, długie, zimne noce – wszystko to wyczerpywało Kronsztad. Marynarze byli jednak wytrwali, wierząc do końca, że za ich szlachetnym przykładem pójdzie cały kraj. Walka była jednak zbyt nierówna. Bolszewicy żołnierze poddawali się tysiącami, inni tonęli setkami pod lodem, osłabionym i pełnym szczelin w wyniku odwilży lub łamanym ogniem artyleryjskim, ale te straty nie zmniejszyły wcale intensywności ataków, nowe posiłki wciąż przybywały.

Cóż mogło zrobić to miasto, w pojedynkę, przeciwko tej nawale? Robiło wszystko, żeby się utrzymać. Wierzyło uparcie w zbliżającą się powszechną rewoltę robotników i Czerwonych żołnierzy Piotrogradu i Moskwy, rewoltę, która byłaby początkiem trzeciej rewolucji. I walczyło bohatersko, dniem i nocą, na froncie, który wciąż się kurczył. Żadna rewolta jednak nie wybuchła, nie pojawiła się też żadna pomoc. Z każdym dniem opór Kronsztadu stawał się coraz słabszy, a atakujący wciąż postępowali naprzód.

Ponadto Kronsztad nie został zaprojektowany do odpierania ataków od tyłu, ale komuniści rozpowszechniali oszczerczą plotkę, że rewolucyjni marynarze chcą zbombardować Piotrogród. W rzeczywistości słynna forteca została zbudowana w jednym celu – obrony stolicy przed atakiem z morza. Ci, którzy go zbudowali, nie umocnili specjalnie drugiej strony Kronsztadu i to właśnie tam bolszewicy koncentrowali ataki niemal każdej nocy.

Przez cały dzień 10 marca, komunistyczna artyleria ostrzeliwała cały teren wyspy. W nocy z 12 na 13 marca komuniści zaatakowali od południa, ponownie używając białych płaszczy (11 marca „gęsta mgła uniemożliwiła ostrzał” – mówił komunikat w *Izwiesti*). W ataku tym ponownie poświęcono setki *kursantów*.

W następnych dniach walka stawała się coraz bardziej nierówna. obrońcy byli wyczerpani wysiłkiem i niedostatkiem. Teraz walczyli na peryferiach miasta. Komunikaty z pola walki, publikowane codziennie przez Komitet Rewolucyjny, stawały się coraz bardziej tragiczne. Liczba ofiar gwałtownie rosła.

Ostatecznie, 16 marca, czując, że zbliża się przełomowy moment, bolszewicy dokonali gwałtownego, skoncentrowanego ataku, poprzedzonego artyleryjską nawalą. Musieli zakończyć sprawę, za wszelką cenę. Każda godzina oporu, każdy strzał oddany przez Kronsztad był wyzwaniem rzuconym komunistom i mógł w każdej chwili postawić przeciwko nim

miliony ludzi. Już czuli się coraz bardziej izolowani. Trocki musiał już wysłać do walki oddziały złożone z Chińczyków i Baszkirów. Trzeba było zniszczyć Kronsztad natychmiast, inaczej spowodowałby załamanie się bolszewickiej władzy.

Od samego rana, broń ciężka z Krasnaja Gorka ostrzeliwała bez przerwy miasto, powodując pożary i zniszczenia. Samoloty zrzucały bomby, z których jedna zniszczyła szpital, pomimo wyraźnych symboli Czerwonego Krzyża. Wściekłe bombardowanie poprzedzało atak od południa i wschodu.

Plan ataku, jak stwierdził później Dybenko, były komisarz Floty Bałtyckiej i przyszły dyktator Kronsztadu, był przygotowywany w najdrobniejszych szczegółach według instrukcji głównodowodzącego, Tuchaczewskiego, oraz sztabu Armii Południa. Atak na forty zaczął się o świcie. „Białe płaszcze i odwaga kursantów” – pisał Dybenko – „umożliwiły posuwanie się naprzód w kolumnach.”

Wroga jednak odparto w kilku miejscach, po ostrej wymianie ognia z karabinów maszynowych. Marynarze sprawnie się poruszali w bitewnym tumultie pod murami miasta, śpiesząc na najbardziej zagrożone pozycje, wydając rozkazy, wykrzykując apele. Obrońców ogarnął szal bitewny. Nikt nie myślał o śmierci. „Towarzysze” – rozlegał się okrzyk – „uzbroić szybko ostatnie oddziały robotników! Niech pomoże każdy, kto jest w stanie unieść broń.” Sformowano i uzbrojono ostatnie oddziały, które pośpiesznie włączyły się do bitwy.

Kobiety również dawały dowody odwagi, gardząc niebezpieczeństwem, wychodząc daleko poza miasto, przenosząc amunicję. Zbierały rannych obu stron i przenosiły ich pod intensywnym ostrzałem do szpitala, gdzie udzielały pierwszej pomocy.

Pod wieczór 16 marca bitwa wciąż pozostawała nierozstrzygnięta, a milicjanci wciąż przejeżdżali konno ulice, wzywając nie biorących udziału w walce do szukania bezpiecznego schronienia. Kilka fortów zostało jednak straconych, a w nocy komunistom, którzy byli na wolności wewnątrz miasta, udało się przekazać atakującym, że najsłabszym punktem Kronsztadu jest brama piotrogrodzka. Około 7.00 17 marca bolszewicy sforsowali ją po zmasowanym ataku i dotarli do centrum miasta, na słynny Plac Kotwiczny.

Marynarze nadal nie poddawali się. Walczyli „jak lwy”, broniąc każdej dzielnicy, każdej ulicy, każdego domu. Jedynie za cenę ciężkich strat Czerwonym żołnierzom udało się utrzymać na kilku odcinkach. Członkowie Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego nadal przemieszczali się z jednego zagrożonego miejsca na drugie, dowodząc walczącymi i organizując obronę. W drukarni nadal składano nr 15 *Izwesti*, który już się nie ukazał.

Przez cały dzień 17 marca walczone w mieście. Marynarze wiedzieli, że nie mogą oddać żadnej dzielnicy, woleli raczej zginąć w walce niż zostać zamordowani w celach Czeka. To była brutalna walka. Wielu komunistów z miasta zdradziło, uzbroiło się i zaatakowało tyły. Komisarz Floty Bałtyckiej Kuzmin i przewodniczący rady Kronsztadu Wasiliew, uwolnieni z więzienia, wzięli udział w stłumieniu rewolty.

Desperacka walka marynarzy i żołnierzy Kronsztadu trwała nadal w nocy. Miasto, które podczas piętnastu dni walki nie wyrzuciło żadnej krzywdy tamtejszym komunistom, teraz stało się areną rozstrzeliwań, bestialskich egzekucji, regularnych zbiorowych mordów. Uciekając z tej rzezi, niektóre oddziały ruszyły w kierunku Finlandii. Wczesnym rankiem

18 marca komuniści nadal walczyli – czy raczej ścigali buntowników – w niektórych częściach miasta.

Rewolucjonistom nie udało się zrobić dwóch rzeczy. Po pierwsze, marynarze zdecydowali w o wysadzeniu ostatniej chwili dwóch wielkich okrętów wojennych, które pierwsze podniosły sztandar trzeciej rewolucji – *Pietropawłowska* i *Sewastopola*. Kiedy jednak próbowali to zrobić, okazało się, że kable zostały poprzecinane. Po drugie, niemal cała ludność Kronsztadu zdecydowała się opuścić miasto, żeby komuniści zastali je „martwe i opuszczone.” Całkowity brak środków transportu uniemożliwił wykonanie tego planu.

Dybenko, mianowany komisarzem Kronsztadu, dostał wolną rękę w „oczyszczaniu zbuntowanego miasta”, co oznaczało rzeź. Ofiary Czeka były niezliczone, rozstrzeliwano je masowo po upadku fortecy.

Podczas następnych tygodni więzienia w Kronsztadzie zapełniły się setkami mieszkańców Kronsztadu. Każdej nocy wyprowadzano grupki więźniów i rozstrzeliwano z rozkazu Czeka. Tak zginął Perepełkin, członek Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego. Inny członek Komitetu, Werczynin, został zdradziecko aresztowany przez bolszewików na początku rewolty. *Izwestia* opisał to w nr 7, z 9 marca, pod tytułem *Wykorzystanie białej flagi*.

„Wczoraj, 8 marca, jacyś Czerwoni żołnierze wyszli z Oranienbaum ku Kronsztadowi, niosąc białą flagę. Dwóch naszych towarzyszy wyjechało konno i bez broni na ich spotkanie. Jeden z naszych ludzi zbliżył się do grupy wroga, drugi zatrzymał się w pewnej odległości. Nasz towarzysz otworzył tylko usta, a komuniści natychmiast rzucili się na niego, ściągnęli z konia i uprowadzili. Drugiemu towarzyszowi udało się wrócić do Kronsztadu.”

Emisariuszem Kronsztadu, który został uprowadzony w ten sposób, był Werczynin. Oczywiście słuch po nim zaginął. Los innych członków Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego nie jest nam znany.

Mieszkańcy Kronsztadu, którzy zbuntowali się przeciwko bolszewickiemu absolutyzmowi, przez długie lata cierpieli w więzieniach, obozach koncentracyjnych, na podbiegunym obszarze Archangielska, żyjąc w nędzy i powoli umierając. Dziś prawdopodobnie nikt z tych ludzi nie pozostał już przy życiu.

Jakiś czas po rewolcie, rząd bolszewicki ogłosił amnestię dla tych buntowników, którzy uciekli przed represjami za granicę lub ukryli się w kraju, pod warunkiem, że dobrowolnie oddadzą się w ręce władz. Wszyscy ci, którzy byli wystarczająco naiwni, żeby uwierzyć w tą „amnestię”, zostali z miejsca aresztowani i podzieliłi los swoich towarzyszy. Ta zdrada – pośród wielu innych – jest jedną z najbardziej haniebnych kart w prawdziwej historii bolszewizmu.

## X. Lekcja Kronsztadu

Lenin nie rozumiał nic – czy raczej nie chciał zrozumieć niczego – z ruchu kronsztadzkiego. Dla niego i jego partii liczyło się *umocnienie swojej władzy za wszelką cenę*. Zwycięstwo nad buntownikami rozproszyło chwilowo jego obawy. Bał się jednak przyszłości. Przyznawał, że karabiny Kronsztadu zmusiły partię do „rozważenia i zrewidowania swojego stanowiska.”

Czy zrewidował je w kierunku wskazywanym przez robotnicze niepokoje i bunt? Bynajmniej. Podstawową nauką, jak płynęła z tych wydarzeń, była konieczność zrewidowania zasady dyktatury oraz wprowadzenie wolnych wyborów do rad dla całej ludności pracującej kraju.

Bolszewicy doskonale wiedzieli, że najmniejsze ustępstwo poczynione w tym kierunku byłoby decydującym ciosem wymierzonym w ich władzę. Dla nich liczyło się przede wszystkim zakonserwowanie tej władzy w całości. Jako marksiści, zwolennicy autorytaryzmu i etatyści, bolszewicy nie mogli pozwolić na żadną wolną lub niezależną działalność mas. Nie ufali wolnym masom. Byli przekonani, że upadek ich dyktatury oznaczałby zniszczenie całej już dokonanej pracy oraz zagrażałby rewolucji, którą mylili z samymi sobą. Jednocześnie byli przekonani, że zachowując swoją dyktaturę – „dźwignie kontroli” – mogą dokonać „strategicznego odwrotu” lub nawet odstąpić na jakiś czas od swojej polityki gospodarczej, nie podważając celów rewolucji. W najgorszym razie, mówili sobie, osiągnięcie tych celów opóźni się trochę. Koncentrowali się więc na jednej sprawie – „Co zrobić, żeby zachować nietknięte swoje panowanie?”

Ustąpić chwilowo na polu gospodarki, poczynić ustępstwa we wszystkich dziedzinach oprócz władzy – taka była ich pierwsza odpowiedź. Ich jedyny „kompromis” polegał na rzuceniu ludności resztek, żeby ją trochę zaspokoić, nawet jeśli tylko pozornie.

Najpierw trzeba było wyznaczyć konieczne ustępstwa, określić granice „odwrotu”. W końcu ustalili zakres tych ustępstw, a wówczas, najbardziej osobliwa z ironii historii, Lenin i jego wprowadzili program, który wcześniej fałszywie przypisywali mieszkańcom Kronsztadu, twierdząc, że walczą z nimi i przelewają tyle krwi z tego powodu.

Lenin ogłosił słynną Nową Politykę Gospodarczą (NEP). Dało to ludności pewną „wolność ekonomiczną”, tzn. pewien stopień wolności prywatnego handlu i działalności przemysłowej. W ten sposób wolność, jakiej żądali buntownicy z Kronsztadu, została całkowicie wypaczona. Zamiast swobodnej, twórczej i konstruktywnej działalności mas pracujących, działalności, która umożliwiłaby podążanie w kierunku ich całkowitego wyzwolenia, czego żądał Kronsztad, NEP oznaczał „wolność” handlowania i biznesu, bogacenia się dla niektórych jednostek. Właśnie wtedy pojawili się sowieccy nowobogacy, „nepmani.”

Komuniści w Rosji i za granicą uznawali i tłumaczyli NEP jako „strategiczny odwrót”, który dał dyktaturze, niezbędnej partii, chwilę oddechu, żeby umocnić swoje pozycje, osłabione wydarzeniami z marca, coś w rodzaju „gospodarczego wytchnienia”, analogicznego do „wojskowego wytchnienia” z czasów Brześcia Litewskiego.

W rzeczywistości NEP był wyłącznie przystankiem, ale nie na drodze do późniejszego postępu [w rewolucyjnym kierunku], tylko drodze powrotnej do punktu wyjścia, tej samej okrutnej dyktatury partii, tego samego nieograniczonego etatyzmu, tego samego panowania i wyzysku mas pracujących przez nowe kapitalistyczne państwo. Bolszewicy cofnęli się, żeby wrócić na drogę totalitarnego państwowego kapitalizmu, który gwarantował lepiej, że Kronsztad się nie powtórzy.

Podczas tego odwrotu, powstające państwo kapitalistyczne wzniosło swoją „Linie Maginota” przeciwko temu niebezpieczeństwu. Kilka lat NEP-u wykorzystano do umocnienia swoich materialnych i wojskowych sił, do cichego stworzenia aparatu administracyjnego, biurokratycznego i policyjnego, w istocie neo-burżuazyjnego, żeby można było czuć się wystarczająco silnym do zmiżdżenia każdego swoją „żelazną pięścią” i przekształcenia całego kraju w totalitarne koszary i więzienie.

Jeśli mowa o strategicznym odwróceniu w takim sensie, to miał miejsce. Wkrótce po śmierci Lenina (1924) i objęciu władzy – po wewnątrzpartyjnych walkach – przez Stalina, NEP został zniesiony, „nepmani” aresztowani, deportowani lub rozstrzelani, ich dobra skonfiskowane, a państwo, w pełni uzbrojone i opancerzone, zbiurokratyzowane i skapitalizowane, wspierane przez „aparat” oraz klasę mocno uprzywilejowaną społecznie i odżywną, ustanowiło swoją wszechwładzę. Jednak jest oczywiste, że wszystko to nie miało nic wspólnego ani z rewolucją społeczną, ani z dążeniami mas robotniczych, ani z ich rzeczywistym wyzwoleniem.

Rząd bolszewicki nie ograniczył się do wewnętrznego NEP-u. Kolejną ironią historii było to, że dokładnie wtedy, gdy bolszewicy fałszywie oskarżali mieszkańców Kronsztadu o bycie „lokajami Ententy” i „układanie się z kapitalistami”, oni sami właśnie to robili. Idąc za dyrektywami Lenina, weszli na drogę ustępstw wobec zagranicznych kapitalistów i sprzymierzyli się z nimi. W chwili, gdy rozstrzelali marynarzy kronsztadzkich i kiedy sterty ciał wciąż jeszcze pokrywały lód Zatoki Fińskiej, zawarli kilka ważnych umów z przemysłowcami z różnych krajów, zaspokajając zachcianki finansistów, wielkiego kapitału Ententy i polskiego imperializmu.

Podpisali angielsko-rosyjski traktat handlowy, który otworzył kraj dla angielskiego kapitału. Podpisali pokój w Rydze, na mocy którego 12 mln osób przeszło w ręce reakcyjnej Polski. Przy pomocy porozumień pomogli tureckiemu imperializmowi zdławić ruch rewolucyjny na Kaukazie. Przygotowali się do nawiązania stosunków handlowych z burżuazją różnych krajów, szukając wsparcia z tej strony.

W innym miejscu stwierdziliśmy: „Dławiąc rewolucję, (komunistyczna) władza została zmuszona do zapewniania sobie, coraz bardziej otwarcie i mocniej, pomocy i wsparcia ze strony elementów reakcyjnych i burżuazyjnych.(...) Czując, że grunt usuwa im się spod nóg i że odrywają się coraz bardziej od mas, tracąc ostatnie więzy łączące ich z rewolucją oraz pozwalając działać swobodnie całej uprzywilejowanej klasie dużych i małych dyktatorów,

pochlebców, oportunistów i pasożytów, ale niezdolne do stworzenia czegokolwiek, co byłoby naprawdę rewolucyjne i pozytywne, ponieważ odrzuciły i zniszczyły nowe siły, władze czuły się zobligowane, żeby się skonsolidować, do zwrócenia się ku *starym* siłom. To ich towarzystwa szukały coraz częściej i coraz bardziej otwarcie. To z nimi chciały porozumieć, sojuszy i związków. To im ustępowały, nie mając żadnego innego sposobu zabezpieczenia się. Straciwszy przychylność mas, szukały jej gdzie indziej. Sądziły, że mogą utrzymać się przy pomocy tych nowych przyjaciół, których zamierzały zdradzić pewnego dnia dla własnej korzyści. Tymczasem wikłały się, z każdym dniem coraz bardziej, w anty-rewolucyjną i anty-społeczną działalność.”

Kronsztad padł, a państwowy socjalizm zatriumfował. Nadal triumfuje. Jednak nieubłagana logika zdarzeń prowadzi go nieuchronnie ku katastrofie. Jego triumf zawiera w sobie ziarna jego ostatecznego zniszczenia. Odsłania coraz wyraźniej naturę komunistycznej dyktatury. Coraz wyraźniej komuniści, sparaliżowani logiką zdarzeń, okazują się gotowi do poświęcenia swoich celów, wyprzeć się swoich zasad, układać się z każdym, żeby tylko zachować swoje panowanie i swoje przywileje.

Kronsztad był pierwszą całkowicie niezależną próbą wyzwolenia się ze wszystkich więzów i dokonania rewolucji społecznej, próbą dokonaną otwarcie, zdecydowanie i śmiało przez same masy robotnicze, bez żadnych przywódców politycznych czy nadzoru. Był pierwszym krokiem ku trzeciej i społecznej rewolucji.

Kronsztad padł. Jednak wypełnił zadanie i to się liczy. W skomplikowanym i mrocznym labiryncie, który otwiera się przed zbuntowanymi masami, Kronsztad jest światłem przewodnim, oświetlającym właściwą drogę. To nieważne, że w okolicznościach, w jakich się znaleźli, buntownicy nadal mówili o władzy (władzy rad), zamiast pozbyć się tego słowa razem z jego ideą i mówić zamiast tego o koordynacji, organizacji, administracji. Była to ostatni hołd złożony przeszłości. Kiedy tylko sami robotnicy zdobywają wolność dyskusji, organizacji i działania, kiedy tylko odnajduje się prawdziwą drogę niezależnej działalności ludowej, reszta nieuchronnie przyjdzie sama.

Nieważne, że gęsta mgła wciąż zasnuwa światło i drogę, którą ono oświetla. Raz zapalone, to światło nigdy nie zgaśnie. Zbliży się dzień – być może bliski – kiedy miliony ludzi zobaczą jego światło.

**Część druga: Walka na Ukrainie  
1918-1921**



# I. Wprowadzenie<sup>1</sup>

Nazwa Ukraina (albo Małorosja) odnosi się do dużego obszaru południowo-zachodniej Rosji, który liczy sobie około 450 000 km<sup>2</sup> (niemal 4/5 obszaru Francji), z około 30 mln mieszkańców. Dzieli się na gubernie Kijowa, Czernihowa, Połtawy, Charkowa, Jekatierynosławia, Chersonia i Taurydy. Ta ostatnia leży u wejścia na Krym, od którego jest oddzielona częścią Morza Czarnego, przesmyku Perekop lub cieśniny Morza Azowskiego.

Nie wdając się w szczegóły dotyczące Ukrainy, wspomnę tylko krótko kilka charakterystycznych cech kraju, które czytelnik powinien poznać, żeby zrozumieć wydarzenia, które zaszły tam między 1917 a 1921 r.

To jeden z najbardziej żyznych obszarów rolniczych na świecie. Bogate i urodzajne czarnoziemy dają niezrównane plony. Kiedyś Ukrainę nazywano „spichlerzem Europy”, ponieważ była istotnym źródłem pszenicy i innych płodów rolniczych dla kilku europejskich krajów. Poza zbożem Ukraina obfituje w warzywa i owoce, w żyzne stepy oraz pastwiska, w lasy i rzeki, a także, w jej wschodniej części, w węgiel Zagłębia Donieckiego.

Z powodu jej wyjątkowych bogactw, a także położenia geograficznego, Ukraina zawsze była szczególnie cennym łupem dla sąsiednich, czy nawet oddalonych krajów. Przez stulecia mieszkańcy Ukrainy, etnicznie różni, ale zjednoczeni pragnieniem zachowania wolności i niezależności, doświadczali wojen i walk z Turkami, Polakami i Niemcami, a szczególnie z sąsiednią potęgą Wielkorosji carów. W końcu została wchłonięta, częściowo przez podbój, a częściowo dobrowolnie (ponieważ chciała skutecznej ochrony ze strony jednego i potężnego sąsiada przeciwko różnym konkurentom o jej bogactwa) przez olbrzymie Imperium Rosyjskie.

Jednakże skład etniczny ludności Ukrainy, specyficzne cechy jej charakteru, temperamentu i mentalności, jej tradycyjne kontakty – wojenne, handlowe, itd. – z Zachodem, razem z pewnymi cechami geograficznymi i topograficznymi regionu, zadecydowały o zachowaniu się pod władzą carów wyraźnej różnicy między sytuacją Wielkorosji i Ukrainy.

Niektóre części Ukrainy nigdy nie dały się całkowicie podbić, co stało się w Wielkorosji. Ich mieszkańcy zachowali ducha niezależności, oporu, ludowego buntu. Względnie wykształceni i wyrafinowani, indywidualistyczni i zdolni do szybkiej inicjatywy, zazdrośni o swoją niezależność, tradycyjnie wojowniczy, gotowi do obrony i przyzwyczajeni od wieków czuć się wolni, Ukraińcy nigdy nie podporządkowali się totalnie – nie tylko ciałem, ale i duchem – co charakteryzowało mieszkańców reszty Rosji.

---

<sup>1</sup> We wstępnej nocie do tej części, Wolin podaje źródła jego dokumentacji: 1. Książka Piotra Arszynowa *Istorija machnowskiego dwiżenija*; 2. Niekompletne wspomnienia Machno; 3. Jego własne „doświadczenia, osobiste wrażenia i poglądy.” Poleca szczególnie książkę Arszynowa. - REDAKCJA

Dotyczy to szczególnie mieszkańców niektórych części Ukrainy, które uzyskały nawet coś w rodzaju cichej zasady *habeas corpus* i żyły w wolności, ponieważ ich kraj był względnie niedostępny dla wojsk carskich, coś jak *maquis* na Korsyce.

Na wyspach dolnego Dniepru – na słynnym Zaporozżu – ludzie kochający wolność organizowali się, od XIV w., w męskie obozy i walczyli przez wieki przeciwko próbom ich zniewolenia przez różne sąsiednie kraje, łącznie z Wielkorusją.<sup>2</sup> Ostatecznie ta wojownicza ludność musiała podporządkować się panowaniu rosyjskiego państwa. Jednak tradycja *wolnicy* (wolnego życia) zapuściła korzenie głęboko na Ukrainie i nigdy nie dała się zniszczyć. Bez względu na to, jak bardzo carowie starali się o to, począwszy od Katarzyny II, zatrzeć wszelkie ślady tradycji Republiki Zaporoskiej, dziedzictwo przeszłych stuleci (XIV-XVI) przetrwało.

Pańszczyzna, w Wielkorusji bezlitosna, wyglądała na Ukrainie nieco bardziej „liberalnie”, z powodu stałego oporu chłopów. Tysiące z nich uciekały od zbyt brutalnych panów, chroniąc się w lasach i prowadząc wolne życie.

Również z samej Wielkorusji wszyscy ci, którzy nie chcieli już dłużej być poddanymi, ci, którzy pragnęli większej wolności, ci, którzy kochali niezależne życie, ci, którzy mieli kłopoty z policją lub spadał na nich knut carskiego prawa, uciekali w stepy, lasy i inne niedostępne rejony Ukrainy, zaczynając tam nowe życie. W ten sposób przez wieki Ukraina była ziemią obiecaną dla wszystkich zbiegów. Sąsiedztwo morza i portów Taganrogu, Bierdiańska, Chersonia, Mikołajowa i Odessy, bliskość Kaukazu i Krymu, rejonów odległych od centrów oraz pełnych kryjówek, dla silnych i przedsiębiorczych jednostek oznaczały większe możliwości prowadzenia wolnego życia, zerwania z istniejącym społeczeństwem. Stąd wzięły się zaczątki życia tych włóczykijów (*bossiaki*), których tak wspaniale przedstawił Maksym Gorki.

Atmosfera Ukrainy różniła się więc bardzo od wielkoruskiej, a ukraińscy chłopcy zachwali do naszych czasów szczególną miłość do wolności, co objawiało się upartym oporze wobec wszystkich potęg, które chciały ich ujarzmić.

---

<sup>2</sup> Jeden z największych rosyjskich pisarzy, N. Gogol (1809-1852), odmalował godny podziwu obraz życia i zwyczajów Zaporozża we wspaniałej powieści *Taras Bulba*.

## II. Ukraina w czasie rewolucji

W świetle tych faktów czytelnik zrozumie, dlaczego dyktatura i etatyzm bolszewików spotkały się z o wiele bardziej zdecydowanym i dłuższym oporem na Ukrainie niż w Wielkiej Rosji. Temu nastawieniu sprzyjały inne czynniki:

1. Na Ukrainie zorganizowane siły Partii Komunistycznej były słabe w porównaniu z Wielką Rosją. Wpływ bolszewików na chłopów i robotników był tu zawsze niewielki.
2. Z tego i z innych powodów, efekty Rewolucji Październikowej pojawiły się znacznie później; zaczęła się w listopadzie 1917 r. i trwała nadal w styczniu 1918 r. Najpierw zdobyli władzę miejscowi burżuazyjni nacjonałiści – petlurowcy czy też partyzanci „demokraci” Petlury – odpowiednik władzy Kiereńskiego w Wielkiej Rosji. Bolszewicy walczyli z tą władzą raczej na wojskowym niż rewolucyjnym gruncie.
3. Niepopularność i słabość Partii Komunistycznej oznaczała, że przejęcie władzy przez rady odbywało się inaczej niż w Wielkiej Rosji.

Na Ukrainie rady były w o wiele większym stopniu prawdziwymi zgromadzeniami *delegatów robotniczych i chłopskich*. Nie zdominowane przez partie polityczną – ponieważ mieniszewicy również nie odgrywali znaczącej roli na Ukrainie – rady te nie miały środków do podporządkowania sobie mas. Stąd robotnicy w fabrykach i chłopci we wsiach czuli się rzeczywistą siłą. W swojej rewolucyjnej walce nie zwykli oddawać nikomu inicjatywy lub mieć nad sobą stałego i nieskutecznego nadzorcę, jakim była w Wielkiej Rosji Partia Komunistyczna. Z tego powodu zakorzeniła się o wiele większa wolność ducha, myśli i działania. Manifestowała się nieuchronnie w masowych ruchach rewolucyjnych.

Wszystkie te czynniki dały się odczuć od początku. Podczas gdy w Wielkiej Rosji rewolucja bardzo szybko i bez trudności znalazła się w orbicie działania komunistów, to na Ukrainie ten proces upaństwowienia i dyktatury natknął się na duże przeszkody. Bolszewicki „aparatusowiecki” został wprowadzony głównie przy pomocy siły zbrojnej.

Autonomiczny ruch mas, szczególnie mas chłopskich, całkowicie pomijanych przez partie polityczne, rozwijał się równolegle do procesu upaństwowienia. Ten niezależny ruch pojawił się już w „demokratycznej republice” Petlury. Rozwijał się powoli, po omacku, ale zdaje się, że istniał już od pierwszych dni lutego 1917 r. Był spontanicznym ruchem, szukającym obalenia gospodarki pańszczyźnianej i stworzenia systemu rewolucyjnego, oparte go na wspólnej własności środków produkcji oraz zasadzie korzystania z ziemi przez same masy.

W imię tych zasad robotnicy w wielu miejscach wygnali właścicieli z fabryk i oddali zarząd nad produkcją pod kontrolę swoich organizacji klasowych – nowych związków, komitetów fabrycznych, itd. Chłopi przejęli ziemię szlachty i kułaków (bogatych chłopów) i zastrzegając korzystanie z niej dla samych robotników, zarysowali nowy system gospodarki rolnej. Naturalnie ten proces rozwijał się powoli, w niezorganizowany i spontaniczny sposób. Były to pierwsze, niezgrabne kroki ku szerszej, bardziej świadomej i lepiej zorganizowanej przyszłej działalności. Masy czuły jednak instynktownie, że droga, którą podążają, jest właściwa.

Piotr Arszynow pisze:

„Ta praktyka rewolucyjnej działalności robotników i chłopów rozwijała się na Ukrainie niemal bez przeszkód w pierwszym roku rewolucji, rysując w ten sposób dokładną i zdrową *linię rewolucyjnego postępowania mas*.

Za każdym razem, gdy jakaś grupa polityczna, zdobywając władzę, próbowała przełamać tę linię postępowania robotników, ci ostatni niezmiennie rozpoczynali rewolucyjną opozycję i walczyli w ten czy inny sposób przeciwko tym próbom.

W ten sposób rewolucyjny ruch robotników ku społecznej niezależności, który zaczął się w pierwszych dniach rewolucji nie słabł, bez względu na to, jaką władzę wprowadzano na Ukrainie. Nie zamarł również za bolszewików, którzy po przewrocie październikowym próbowali wprowadzić w kraju swój autorytarny system państwowy.

Co było charakterystyczne dla tego ruchu?

Nieufność wobec nie-robotniczych grup społecznych; chęć osiągnięcia w rewolucji prawdziwych celów klasy robotniczej i wola zdobycia całkowitej niezależności pracy.

Pomimo tego, że Partia Komunistyczna próbowała udowodnić, że to właśnie ona jest mózgiem klasy robotniczej i że jej władza jest władzą robotników, każdy robotnik lub chłop, który zachował świadomość klasową lub instynkt, coraz lepiej zdawał sobie sprawę, że partia w rzeczywistości odciąga robotników miasta i wsi od rewolucji; że rozciąga nad nimi swój nadzór i że pozbawia ich prawa do niezależności i swobodnego dysponowania swoją pracą.

Dążenie robotników do całkowitej niezależności stało się podstawą ruchu, narodzonego w głębi samych mas. Ich myśli trzymały się tej idei na różne sposoby. Państwowa działalność Partii Komunistycznej bezlitośnie tłumiała te dążenia. Jednak właśnie te działania partii, nie tolerującej żadnego sprzeciwu, rozjaśniały robotnikom w głowach i skłaniały do szukania własnej drogi.

(Piotr Arszynow, *Istorija machnowskiego dwiżenija*, Zaporozże 1995, s. 45-46)

Brutalna okupacja Ukrainy przez wojska austriacko-niemieckie, po traktacie pokojowym w Brześciu Litewskim, ze wszystkimi jej strasznymi konsekwencjami dla ludzi pracy, stworzyła nową sytuację w kraju i przyspieszyła rozwój tego ruchu mas. Pozwolę sobie przytoczyć niemal cały rozdział z pracy Arszynowa. To najlepszy opis wydarzeń, które nastąpiły po traktacie brzeskim. Przypomnijmy sobie, że słynny punkt traktatu pokojowego dawał Niemcom swobodny dostęp do Ukrainy, z której bolszewicy się wycofali.

Ocena Arszynowa jest głęboka i konkretna. Nie trzeba niczego poprawiać ani dodawać. Jest całkowicie zgodna z faktami, a każdy szczegół jest istotny, jeśli czytelnik chce zrozumieć późniejsze wydarzenia.

„Traktat w Brześciu Litewskim, zawarty przez bolszewików z niemieckim rządem cesarskim, otwarł na oścież drzwi Ukrainy dla Austriaków i Niemców. Wkroczyli na nią jako władcy. Nie ograniczali się tylko do działań wojskowych, ale przejmowali w swoje ręce gospodarcze i polityczne życie kraju. Ich celem było przywłaszczenie sobie jej produktów. Żeby dokonać tego bezboleśnie dla siebie i całkowicie, przywrócili władzę szlachty i ziemiaństwa, którą lud obalił oraz wprowadzili samowładztwo hetmana Skoropadskiego. Ich wojska były systematycznie wprowadzane w błąd przez oficerów, którzy przedstawiali sytuację w Rosji i na Ukrainie jako orgię ślepych, dzikich sił, rujnujących porządek w kraju i terroryzujących uczciwie pracujących ludzi. W ten sposób budzili w żołnierzach wrogość do buntujących się chłopów i robotników, co pomagało w bandyckich działaniach austriacko-niemieckich armii na rewolucyjnym terytorium.

Gospodarcza grabież Ukrainy przez Austriaków i Niemców, tolerowana i wspomagana przez rząd Skoropadskiego, była olbrzymia i przerażająca. Wywozili wszystko – pszenicę, żywy inwentarz, jajka, surowce, itd. – wszystko w takich ilościach, że nie starczało środków transportu. W miarę, jak zwozili to do gigantycznych magazynów przeznaczonych na łupy, Austriacy i Niemcy pośpiesznie zabierali ile tylko byli w stanie, ładując pociąg za pociągiem. Setki, tysiące pociągów wywoziły to wszystko. Kiedy chłopci protestowali przeciwko takiej grabieży i próbowali zachować owoce swojej pracy, kończyło się chłostą, represjami, rozstrzeliwaniem.

Oprócz przemocy najeźdźców i grabieży, okupacji Ukrainy przez Austriaków i Niemców towarzyszyła wściekła reakcja ze strony *pomieszczyków*. Reżim hetmański oznaczał likwidację wszystkich rewolucyjnych zdobyczy robotników, powrót do przeszłości. Było więc naturalne, że ta nowa sytuacja przyspieszyła rozwój ruchów, które zaczęły się już wcześniej, za Petlury i bolszewików. Wszędzie, szczególnie we wsiach, zaczęły pojawiać się działania powstańcze przeciwko szlachcie oraz Niemcom i Austriakom. Stąd wziął się szeroki ruch ukraińskiego chłopstwa, któremu później nadano nazwę *rewolucyjnego powstania*. To powstanie postrzega się czasem tylko jako rezultat okupacji austriacko-

niemieckiej i reżimu hetmana. To wyjaśnienie jest niedokładne i niewystarczające. Powstanie miało swoje korzenie w ogólnej sytuacji i naturze samej Rewolucji Rosyjskiej. Było robotniczą próbą doprowadzenia rewolucji do końca – prawdziwego i całkowitego wyzwolenia i supremacji pracy. Najazd austriacko-niemiecki i wiejska reakcja tylko przyspieszyły pojawienie się tego ruchu.

Ruch rozszerzył się gwałtownie. Chłopi wszędzie powstawali przeciwko szlachcie, zabijając ją lub wypędzając, przejmując jej ziemię i dobra, nie przejmując się okupantami. Władze hetmańskie i niemieckie odpowiedziały bezlitosnymi represjami. Chłopi ze zbuntowanych wsi byli rozstrzeliwani masowo, a ich dobytek palony. Setki wsi w krótkim czasie zostały ukarane przez kastę wojskowa i obszarniczą. Działo się to w czerwcu, lipcu i sierpniu 1918 r. Wówczas chłopstwo, uparte w swoim buncie, zaczęło organizować oddziały partyzanckie. Jakby na rozkaz niewidzialnych organizacji, w wielu miejscach niemal jednocześnie zaczęło tworzyć ogromną liczbę oddziałów partyzanckich, działających zbrojnie i zawsze przez zaskoczenie, przeciwko szlachcie, jej obrońcom i przedstawicielom władzy.

Te partyzanckie oddziały zazwyczaj składały się z 20, 50 lub 100 dobrze uzbrojonych konnych i mogły niespodzianie pojawiać się tam, gdzie najmniej się ich spodziewano, atakować szlachtę czy [hetmańską] Gwardię Narodową, zabijając wszystkich wrogów chłopstwa i znikając tak szybko, jak się pojawiły. Każdy pan, który prześladował chłopów i wszyscy jego wierni słudzy byli znani partyzantom i w każdej chwili groziła im śmierć. Każdy gwardzista, każdy oficer niemiecki był skazany na niemal pewną śmierć. Te wyczyny, zdarzające się codziennie we wszystkich częściach kraju, uderzyły w samo serce kontrrewolucji, przygotowując triumf chłopstwa. Trzeba zauważyć, że tak jak duże i spontaniczne powstania chłopskie, które wybuchały bez żadnych przygotowań, tak te zorganizowane działania partyzanckie były zawsze prowadzone przez samych chłopów, bez pomocy lub kierownictwa ze strony jakiegokolwiek organizacji politycznej. Ich metody działania sprawiały, że zajmowali się potrzebami ruchu, kierowali nim i prowadzili go do zwycięstwa. W czasie walki z hetmanem i szlachtą, nawet w najtrudniejszych chwilach, chłopci stali sami w obliczu okrutnego, dobrze uzbrojonego i zorganizowanego wroga. Ten fakt mocno wpłynął na sam charakter całego rewolucyjnego powstania. Wszędzie zachowało swój klasowy charakter, nie ulegając wpływom partii politycznych ani elementów nacjonalistycznych. Partyzanci byli przesiąknięci tą ideą. Byli dumni z tej szczególnej wartości swojego ruchu i czuli, że są w stanie wypełnić swoją misję. Dzikie represje kontrrewolucji nie powstrzymały ruchu, przeciwnie, spowodowały jego rozwój. Chłopi byli coraz bardziej zjednoczeni, skłaniając się siłą rzeczy ku wspólnemu planowi działań rewolucyjnych. Oczywiście chłopstwo całej Ukrainy nigdy nie było zorganizowane w pojedynczą grupę, działającą pod wspólnym kierownictwem. Z punktu widzenia rewolucyjnego

ducha byli zjednoczeni, ale w praktyce zawsze organizowali się lokalnie, regionami, w małe oddziały partyzanckie, odizolowane od siebie, formujące się w większe i silniejsze jednostki. Im częstsze stawały się powstania, a represje gwałtowniejsze i zorganizowane, tym bardziej paląca stawał się konieczność tych związków. Na południu Ukrainy, to region Hulaj Pola podjął inicjatywę unifikacji. Było tam ono spowodowane nie tylko wymogami obronnymi, ale pojawiło się również, i przede wszystkim, dla celów całkowitego zniszczenia wiejskiej kontrrewolucji.”

(Arszynow, s. 47-49)

Ten ostatni cel, ważniejszy i bardziej decydujący, narzucił ruchowi unifikacji mas chłopskich większe zadanie – włączenie w ruch elementów rewolucyjnych z innych regionów i stworzenie, przy uczestnictwie całego rewolucyjnego chłopstwa jeśli to możliwe, wielkiej, zorganizowanej siły, zdolnej walczyć z całą reakcją i zwycięsko bronić wolności i terytorium zbuntowanego ludu.

Najważniejszą rolę w tej unifikacji oraz w ogólnym rozwoju rewolucyjnego powstania na południu Ukrainy spełniał oddział partyzancki dowodzony przez chłopca z tego regionu, Nestora Machno. Stąd jest znany jako „ruch machnowski”.

Piotr Arszynow mówi:

„Od pierwszych dni ruchu, aż do punktu kulminacyjnego, kiedy chłopcy zwyciężyli szlachtę, Machno odgrywał w ruchu kluczową rolę. Cały region powstańczy i najbardziej bohaterskie momenty walki łączone są z jego nazwiskiem. Kiedy później powstanie całkowicie zatriumfowało nad kontrrewolucją Skoropadskiego, a regionowi zagrażał z kolei Denikin, Machno był w centrum oporu.”

(Arszynow, s. 49-50)

Trzeba podkreślić, że w tą działalność angażowała się tylko południowa Ukraina – jak Arszynow kontynuuje:

„Powstanie nie wszędzie zachowało swoją świadomość, rewolucyjny charakter i lojalność wobec interesów klasy robotniczej. Podczas gdy na południowej Ukrainie powstańcy, coraz bardziej świadomi swojej roli i historycznej misji, podnosili czarny sztandar anarchizmu i wkraczali na drogę bez władzy, samostanowienia robotników, to w zachodnich i północno-zachodnich regionach kraju stopniowo dostawali się, po obaleniu hetmana, pod wpływ obcych elementów, wrogów swojej klasy, szczególnie narodowych demokratów (petlurowcy, zwolennicy Petlury). Przez ponad dwa lata partia powstańcza na zachodniej Ukrainie popierała tego ostatniego, pod nacjonalistycznym sztandarem, realizując interesy liberalnej burżuazji. W ten sposób powstańcy z guberni Kijowa, Wołynia, Podola i części Połtawy, mając takie samo pochodzenie jak

reszta powstańców, nie byli w stanie rozpoznać swojej historycznej roli, ani też zorganizować się; dali się więc złowić wrogom świata pracy, stając się ślepyimi narzędziami w ich rękach.

Rewolucyjne powstanie na południu miało zupełnie inny charakter i przyjęło inną postać. Odcięło się zdecydowanie od nie-robotniczych elementów społecznych, szybko i śmiało pozbyło się przesądów narodowych, religijnych, politycznych i innych należących do reżimu ucisku i niewolnictwa. Oparło się na realnych dążeniach proletariatu miasta i wsi i prowadziło ciężką wojnę, w imię tych dążeń, przeciwko licznym wrogom pracy.”

(Arszynow, s. 50)



### III. Nestor Machno

Niejednokrotnie przywoływaliśmy nazwisko Machno, ukraińskiego chłopca, który odgrywał wyjątkową rolę w wielkim powstaniu chłopskim na południowej Ukrainie, pomijanym milczeniem, lub wspomnianym tylko w kilku słowach przez całą literaturę dotyczącą Rewolucji Rosyjskiej, za wyjątkiem kilku wolnościowych prac. Jeśli chodzi o samego Machno, animatora i wojskowego dowódcę powstania, jeśli raczą o nim wspominać, to tylko po to, żeby określać go jako „bandytę”, „mordercę” „dokonującego pogromów”, itd. Zawsze uparcie obrzucają go błotem, oczerniają, nienawidzą. W najlepszym razie ci pozbawieni skrupułów autorzy, nie trudząc się zbadaniem faktów czy oddzielaniem prawdy od bajek, rozpowszechniają absurdalne i niewypowiedziane głupie legendy o życiu i działalności tego wolnościowego bojownika.<sup>1</sup>

Zmusza nas to do przedstawienia w skrócie prawdziwej biografii Machno do czasu przewrotu Skoropadskiego. Trzeba poznać osobowość Machno, żeby zrozumieć bieg wydarzeń. Piotr Arszynow pisze:

„Nestor Iwanowicz Machno urodził się 27 października 1889 r. i wyrósł w wiosce<sup>2</sup> Hulaj Pole, w powiecie aleksandrowskim guberni jekatierynosławskiej. Był synem ubogiej, chłopskiej rodziny. Miał zaledwie 10 miesięcy, kiedy zmarł jego ojciec, pozostawiając jego i jego czterech braci pod opieką matki. Za sprawą skrajnej nędzy rodziny, pracował od siódmego roku życia jako pasterz, pilnując krów i owiec okolicznych chłopów. W wieku 8 lat poszedł do szkoły, do której uczęszczał zimą, w lecie zawsze pracując jako pasterz. W wieku 12 lat opuścił szkołę, żeby znaleźć pracę. Pracował w gospodarstwach szlachty i niemieckich kułaków. Już wówczas, w wieku 14-15 lat, czuł gorącą nienawiść do wyzyskiwaczy i marzył o tym, że pewnego dnia „odpłaci im” za siebie i za innych.

Nie miał jednak kontaktu ze światem politycznym przed ukończeniem 16 lat. Jego idee społeczne i rewolucyjne uformowały się spontanicznie, w wąskim kręgu chłopów i proletariuszy takich jak on sam.<sup>3</sup> Rewolucja 1905 r. wyrwała go z tego wąskiego kręgu i rzuciła w wir rewolucyjnych wydarzeń i działalności.

---

<sup>1</sup> Zob. na przykład „prace” Josepha Kessela.

<sup>2</sup> Jak wyjaśnia Wolin, określenie „wioska” daje niewłaściwe wyobrażenie o Hulaj Polu, które w rzeczywistości było rozległym chłopskim „miastem” z 30 000 mieszkańców. - REDAKCJA

<sup>3</sup> Wszystkie wersje biografii, które mówią o tym, że Machno był nauczycielem i rozwijał się pod wpływem anarchistycznych intelektualistów są fałszywe, podobnie jak wiele innych.

Był wówczas siedemnastoletnim chłopakiem, pełnym rewolucyjnego entuzjazmu i gotowym na wszystko w walce o wyzwolenie robotników. Po nawiązaniu kontaktu z kilkoma organizacjami politycznymi, zdecydował się wstąpić w szeregi anarcho-komunistów i odtąd stał się niestrudzonym bojownikiem o rewolucję społeczną. (...)

W 1908 r. wpadł w ręce władz carskich, które skazały go na powieszenie za anarchistyczne powiązania i uczestnictwo w aktach terrorystycznych, co zamieniono potem z powodu jego wieku na bezterminową katorgę. Odbywał wyrok w więzieniu Butyrki w Moskwie. Chociaż więzienne życie było beznadziejne i trudne do zniesienia, Machno wykorzystał je, żeby się kształcić.<sup>4</sup> Okazał wielką wytrwałość i uczył się gramatyki rosyjskiej, matematyki, literatury rosyjskiej, historii kultury i ekonomii politycznej. Więzienie było faktycznie jedyną szkołą, w której Machno zdobył tę historyczną i polityczną wiedzę, która przysłużyła się mu późniejszej działalności rewolucyjnej. Życie, działanie, czyny były dla niego inną szkołą, w której uczył się rozumieć ludzi i wydarzenia społeczne.

W więzieniu, będąc jeszcze młody, Machno nadszarpnął sobie zdrowie. Uparły i niezdolny zaakceptować całkowitej utraty osobowości, jaką przechodzili skazani na przymusową pracę, Machno zawsze był niesubordynowany w stosunku do władz więzienia i stale był trzymany w izolatce, gdzie za sprawą zimna i wilgoci nabawił się gruźlicy. W czasie dziewięciu lat więzienia był często zakuwany w kajdany za „złe zachowanie”, póki nie został uwolniony, razem z innymi więźniami politycznymi, przez proletariackie powstanie w Moskwie, 2 marca 1917 r.

Wrócił szybko do Hulaj Pola, gdzie był lubiany przez masy chłopskie. Był jedynym więźniem politycznym, który wrócił do rodziny po rewolucji i z tego powodu stał się obiektem spontanicznego szacunku i zaufania ze strony chłopów. Nie był już niedoświadczonym młodzieńcem, ale wypróbowanym bojownikiem, o silnej woli i określonych ideach na temat konfliktu społecznego.

W Hulaj Polu rzucił się natychmiast w działalność rewolucyjną, chcąc przede wszystkim zorganizować chłopów ze swojej miejscowości i okolic. Założył związek robotników rolnych, zorganizował wolną komunę i miejscową radę chłopską. Problemem, jaki interesował go najbardziej, było zjednoczenie i zorganizowanie chłopów w silny i stały związek, żeby mogli raz i na zawsze wypędzić ziemiaństwo i polityków, żeby sami mogli kierować swoim życiem. W tym celu kierował organizacyjną pracą chłopstwa, zarówno jako propagandzista, jak i jako człowiek czynu. Chciał zjednoczyć ich w rewolucyjny

---

<sup>4</sup> To właśnie w więzieniu Machno poznał Piotra Arszynowa, skazanego tak jak on na ciężkie roboty za bycie anarchistą. Arszynow, który był dość dobrze wykształcony, pomagał mu w nauce.

sposób, wyjaśniając szokujące oszustwo, niesprawiedliwość i ucisk, których byli ofiarami.

W okresie rządów Kiereńskiego i w październiku 1917 r. był przewodniczącym rejonowego związku chłopów, komitetu ziemskiego, związku metalowców i stolarzy, a w końcu przewodniczącym Rady Robotniczo-Chłopskiej Hulaj Pola.

To w tym ostatnim charakterze, w sierpniu 1917 r., zgromadził całe ziemiaństwo regionu i odebrał im całą dokumentację związaną z ziemią i budynkami. Sporządził dokładny spis tej własności i przedstawił go, najpierw na sesji miejscowej rady, a potem na regionalnym zjeździe rad. Zaproponował zrównanie praw ziemiaństwa, kułaków i biednych robotników rolnych do ziemi. W następstwie jego propozycji, zjazd zdecydował o dopuszczeniu ziemiaństwa i kułaków do udziału w ziemi (również w inwentarzu i narzędziach), równego udziałowi pracowników. Kilka zjazdów, w guberni jekatierynosławskiej, taurydzkiej, połtawskiej, charkowskiej i in. poszło za przykładem regionu Hulaj Pola i przyjęło tą samą metodę.

W tym czasie Machno stał się w swoim rejonie duszą ruchu chłopstwa, przejmującego ziemię i dobra szlachty, a czasem, gdy było to konieczne, dokonującego egzekucji pewnych opornych panów. Tym samym stał się śmiertelnym wrogiem ziemiaństwa, bogaczy oraz lokalnych organizacji burżuazji.”

(Arszynow, s. 51-53)

## IV. Początki powstańczej działalności Machno

W czasie okupacji Ukrainy przez Austriaków i Niemców pojawił się tajny komitet rewolucyjny, który powierzył Machno zadanie utworzenia jednostek bojowych chłopów i robotników, do walki z najeźdźcą i rodzimymi władzami.

Arszynow relacjonuje:

„W walce został zmuszony do wycofania się ze swoimi partyzantami z miast Taganrog, Rostow i Carycyn, walcząc bez przerwy. Miejscowa burżuazja, której Niemcy i Austriacy udzielali wojskowego wsparcia, wyznaczyła nagrodę za jego głowę i musiał się ukrywać przez jakiś czas. W zemście ukraińskie i niemieckie władze wojskowe spaliły dom jego matki i zastrzeliły jego starszego brata Emeliana, inwalidę wojennego.

W czerwcu 1918 r Machno wyjechał do Moskwy, żeby omówić z kilkoma starymi bojownikami anarchistycznymi metody i kierunki działania jego wolnościowej pracy rewolucyjnej wśród chłopów Ukrainy. Jednak nastawienie anarchistów, z którymi się spotkał, było wówczas chwiejne i bierne<sup>1</sup>; nie otrzymał zadowalających sugestii czy rad i pojechał na Ukrainę.”

(Arszynow s. 53-54)

Warto wspomnieć, że podczas krótkiego pobytu w Moskwie, Machno rozmawiał ze starym teoretykiem anarchizmu, Piotrem Kropotkinem, oraz z Leninem. Relacjonuje te rozmowy szczegółowo – szczególnie rozmowę z Leninem – w swoich wspomnieniach. Píše, że bardzo wysoko ocenił niektóre sugestie Kropotkina. Jeśli chodzi o rozmowę z Leninem, koncentrował się ona głównie na czterech sprawach: mentalności ukraińskich chłopów, bliskich perspektywach dla kraju, konieczności utworzenia przez bolszewików regularnej armii (Armii Czerwonej) oraz niezgodzie pomiędzy bolszewikami a anarchistami. Rozmowa, chociaż interesująca, była zbyt krótka i powierzchowna, żeby mieć większe znaczenie. Powinniśmy wspomnieć, że bolszewicy udzielili Machno pewnej pomocy w przekroczeniu ukraińskiej granicy i powrocie do domu przy jak najmniejszym ryzyku.

---

<sup>1</sup> Było to wkrótce po brutalnych represjach [wobec anarchistów] w kwietniu 1918 r. W swojej rozmowie z Machno, Lenin odniósł się krótko do tych wydarzeń, twierdząc, że moskiewscy anarchiści to „ukrywający się bandyci ze wszystkich stron”. Machno zapytał Lenina, czy ma dowody. Po uniku ze strony Lenina – powołał się na niekompetencję Czeka – rozmowa została przerwana, kiedy inny obecny bolszewik zmienił temat. Machno nigdy więc nie uzyskał jasnej odpowiedzi.

Machno uważał masy chłopskie za szczególnie potężną siłę historyczną:

„Już od dawna myślał nad tym, jak zorganizować szerokie masy chłopskie, żeby wyzwolić rewolucyjną energię nagromadzoną w nich przez wieki i rzucić tą straszną siłą przeciwko istniejącemu systemowi ucisku. Czuł, że nadeszła chwila, by zrealizować ten pomysł.”

Zatem, po krótkim pobycie w Moskwie, powrócił na Ukrainę w czerwcu 1918 r., zmierzając do swojego regionu Hulaj Pola.

„Podróż została zakończona z wielkimi trudnościami i w konspiracji, żeby nie wpaść w ręce władz hetmańskich. Pewnego razu Machno omal nie zginął; został aresztowany przez austriacko-niemiecki oddział, kiedy miał przy sobie wolnościowe broszury. Bogatemu żydowskiemu obywatelowi z Hulaj Pola, który znał Machno osobiście, udało się go uratować, płacąc znaczną sumę pieniędzy za jego uwolnienie. Kiedy Machno miał wracać na Ukrainę, komuniści zaproponowali mu, żeby wybrał jakiś region Ukrainy i prowadził tam działalność rewolucyjną w ich imieniu. Oczywiście Machno nie chciał nawet o tym rozmawiać, zadanie, jakie sobie wyznaczył, nie miało nic wspólnego z zadaniem bolszewików.”

(Arszynow s. 54)

Wróciwszy do Hulaj Pola, Machno zdecydował, że zginie lub zwycięży dla chłopów, ale w żadnym razie nie opuści regionu. Wiadomość o jego powrocie błyskawicznie obiegła wioski. Nie zwlekał z rozpoczęciem działalności wśród szerokich mas chłopstwa, przemawiając na improwizowanych zgromadzeniach, pisząc i rozprowadzając pisma i traktaty. Słownem i piórem wzywał chłopów do decydującej walki przeciwko władzy Skoropadskiego i obszarników. Oświadczał bezustannie, że robotnicy powinni wziąć swój los w swoje ręce i nie pozwolić odebrać sobie swobody działania. Jego poruszający apel został usłyszany, w ciągu kilku tygodni, w wielu wioskach i całych powiatów, przygotowując masy do wielkich wydarzeń w przyszłości.

Poza apelami, Machno rozpoczął natychmiast akcję bezpośrednią. Przede wszystkim zamierzał utworzyć rewolucyjną jednostkę wojskową, wystarczająco silną, żeby zagwarantować swobodę propagandy i działania w wioskach i miastach, a jednocześnie prowadzić operacje partyzanckie. Jednostka została szybko sformowana, ponieważ w wioskach było wielu walecznych ludzi, gotowych do działania. Brakowało im tylko dobrego organizatora. Machno był odpowiednim człowiekiem.

Jego pierwsza jednostka podjęła się dwóch pilnych zadań: rozpoczęła energicznie pracę propagandową i organizacyjną wśród chłopów oraz prowadziła zaciętą walkę zbrojną przeciwko wszystkim swoim wrogom. Zasada przewodnią tej bezlitosnej walki była następująca – żaden pan, który prześladował chłopów, żaden policjant hetmana, żaden oficer rosyjski albo niemiecki, który był nieprzejednanym wrogiem chłopów, nie zasługiwał na

litość, musiał być zniszczony. Każdy, kto uczestniczył w ucisku biednych chłopów i robotników, każdy, kto chciał odebrać im prawa, wyzyskiwać ich pracę, powinien zginąć.

W dwa lub trzy tygodnie oddział stał się postrachem nie tylko miejscowej burżuazji, ale również austriackich i niemieckich władz. Teren wojenno-rewolucyjnej działalności Machno był rozległy – rozciągał się od Łozowej do Bierdiańska, Mariupola i Taganrogu oraz od Ługańska do Jekatierynosławia, Aleksandrowska i Melitopolu.

Jego specjalną taktyką była szybkość ruchu. Dzięki niej oraz dzięki rozmiarom regionu, mógł zawsze pojawić się niespodziewanie tam, gdzie najmniej się go spodziewano. W krótkim czasie otoczył pierścieniem żelaza i ognia cały region, w którym lokalna burżuazja wprowadziła ponownie swoją władzę. Wszyscy ci, którzy w czasie ostatnich dwóch lub trzech miesięcy wprowadzili się z powrotem do swoich posiadłości, wszyscy ci, którzy niewolili chłopów, ukradli ich ziemię i cieszyli się owocami ich pracy, wszyscy ci, którzy rządili nimi jako panowie, nagle znaleźli się w zasięgu bezlitosnej ręki Machno i jego partyzantów.

Szybcy jak wiatr, nieustraszeni, bezlitośni dla wrogów, spadali jak błyskawica na posiadłość, masakrowali zaprzysięgłych wrogów chłopów i znikali tak szybko, jak się pojawili. Następnego dnia Machno mógł być 100 km dalej, pojawić się w jakimś mieście, zmasakrować „gwardię narodową” (wartę), oficerów i arystokratów i zniknąć, zanim niemieckie oddziały (pomimo przygotowań) zdały sobie sprawę, co się stało. Następnego dnia był 100 km dalej, uderzając na oddział Węgrów prowadzących represje, lub wieszając gwardzistów z warty.

Zarówno warty, jak i władze austriacko-niemieckie zostały postawione na nogi i wysłano kilka jednostek, żeby go schwytać. Na próżno. Jego partyzanci, doskonali jeźdźcy od dziecka, nie dawali się złapać, dziennie pokonując dystans niedostępny dla zwykłej kawalerii.

Często, jakby drwiąc sobie z wrogów, Machno niespodziewanie pojawiał się w centrum Hulaj Pola lub Połogi, gdzie zawsze stacjonowało dużo austriacko-niemieckiego wojska, czy też w jakimś innym miejscu, gdzie wojsko było skoncentrowane, zabijając oficerów, którzy wpadli w jego ręce i uciekając, cały i zdrowy, nie pozostawiając po sobie śladu. Albo też, kiedy jego prześladowcom wydawało się, że w końcu natrafili na jego ślad, kiedy spodziewali się nakryć go i schwytać w mieście wskazanym przez jakiegoś chłopca, on sam, w mundurze warty, przenikał wraz z kilkoma ludźmi w sam środek wroga, poznając ich plany. Wówczas wyruszał z oddziałem gwardii „żeby schwytać Machno” i wybijał ich po drodze.

Cała ludność chłopska udzielała partyzantom oddanego, czynnego i umiejętnego wsparcia. Wszędzie mogli być pewni, że znajdą, kiedy tylko będzie taka potrzeba, nocleg, jedzenie, konie, nawet broń. Chłopi często ukrywali ich w swoich domach, sami ryzykując życiem. Mieszkańcy wiosek wielokrotnie sprowadzali ścigające ich oddziały na fałszywy trop, podczas gdy sam Machno i jego jeźdźcy byli tymczasem w wiosce albo też podążali w kierunku przeciwnym do tego, który wskazano pogoni.

Wiele wiosek było bezlitośnie karanych za ich stosunek do partyzantów, wszyscy mężczyźni byli straszliwie bici wyciorami, a niektórych bardziej podejrzanych rozstrzelowano na miejscu. Niektóre wioski palono w odwecie. Nic jednak nie mogło zmniejszyć zawzięte-

go uporu ludu pracującego przeciwko najeźdźcom i ich agentom, ziemiaństwu i kontrrewolucjonistom.

Partyzanci przyjęli następującą zasadę w stosunku do austriackich, niemieckich i węgierskich wojsk, z którymi się ścierali – zabijali oficerów, a schwytanych żołnierzy puszczali wolno. Sugerowali, żeby ci ostatni wrócili do rodzinnych krajów, mówili, co ukraińscy chłopci robią dla rewolucji społecznej. Rozdawano im wolnościową literaturę, a czasem pieniądze. Tylko żołnierzy, o których wiadano, że dokonywali aktów przemocy na chłopach, rozstrzelowano. Ta metoda traktowania schwytanych żołnierzy austriackich, niemieckich i węgierskich wywierała na nich pewien rewolucyjny wpływ.

W pierwszym okresie działalności powstańczej, Machno nie tylko organizował prowadził chłopów, ale również mścił się za uciskany lud. Z jego inicjatywy zniszczono setki gniazd szlachty i pozbyto się tysiące ciemnych i czynnych wrogów ludu.

Jego śmiały i odważny sposób działania, szybkość, z jaką pojawiał się i zniknął, precyzja jego uderzeń i oczywista niemożność ujęcia go, żywego lub martwego, szybko uczyniła go słynnym w regionie. Jego nazwisko budziło u burżuazji strach i nienawiść. Z drugiej strony, wśród ludzi pracy budziło uczucia głębokiej satysfakcji, dumy i nadziei. Dla nich Machno był już legendą.

Faktycznie niektóre cechy charakteru i czyny Machno były warte legendy. Jego wyjątkowa odwaga i siła woli, pomysłowość w każdej sytuacji i w końcu wspaniałe poczucie humoru, jakie czasem towarzyszyło jego działaniom – te wszystkie cechy robiły wrażenie.

Nie były to jednak wszystkie istotne cechy osobowości Machno. Bojowy duch, jaki okazywał w swoich powstańczych przedsięwzięciach tego wczesnego okresu działalności, był tylko pierwszym przejawem jego ogromnego talentu wojskowego i organizacyjnego, rozwiniętego w pełni dopiero później. Będąc nie tylko wyróżniającym się dowódcą i organizatorem, ale także dobrym agitorem, Machno stale powiększał liczbę zgromadzeń, jakie odbywały się w regionie, w którym operował. Mówił o bieżących zadaniach, rewolucji społecznej, wolnym i niezależnym komunalnym życiu robotników, które było ostatecznym celem powstania. Publikował również broszury, podobnie jak apele do chłopów i robotników, austriackich i niemieckich żołnierzy, dońskich i kubańskich kozaków, itd.

„Zwycięstwo albo śmierć – to wybór, jaki stoi przed ukraińskimi chłopami i robotnikami w tej historycznej chwili. Ale wszyscy nie możemy zginąć, ponieważ jest nas zbyt wielu – to my jesteśmy ludzkością! A więc zwyciężymy (...) Nie zwyciężymy po to, żeby powtarzać błędy przeszłości, żeby złożyć nasz los w ręce nowych panów. Zwyciężymy po to, żeby wziąć swój los w swoje ręce, żeby żyć zgodnie z własną wolą i naszą koncepcją prawdy.”

W taki sposób Machno, w jednym ze swoich apeli, mówił do szerokich mas rosyjskich chłopów.

## V. Sytuacja na Ukrainie pod koniec 1918 r.

Machno wkrótce stał się ostoją dla wszystkich powstańców [swojego regionu]. W każdej wiosce chłopcy tworzyli lokalne tajne grupy. Skupiali się wokół Machno, wspierali go we wszystkich jego przedsięwzięciach, szli za jego radami i sugestiami. Do jego grup, zmierzających do skoordynowanej akcji, dołączyło wiele oddziałów powstańczych, już istniejących i nowopowstałych. Wszyscy rewolucyjni powstańcy uznawali potrzebę jedności i działania na dużą skalę. Wszyscy byli zdania, że jedność osiągnie się najlepiej pod dowództwem Machno. Takie było zdanie kilku dużych oddziałów partyzanckich, które dotąd były niezależne od siebie. Wśród nich szczególnie duże były oddziały dowodzone przez Kurylenkę (działającego w rejonie Bierdiańska), Szczusa (w rejonie Dibriwki) oraz Petrenki-Platonowa (w rejonie Griszino). Wszyscy oni spontanicznie dołączyli do Machno. W ten sposób unifikacja oddzielnych oddziałów partyzanckich południowej Ukrainy w pojedynczą armię pod naczelnym dowództwem Machno, przebiegało w naturalny sposób, siłą rzeczy i z woli mas.

Niepohamowanym powstaniom chłopskim udało się w końcu całkowicie rozbić okupacyjne wojska i policję hetmańską. Kontrrewolucja, wspierana siłą zagranicznych bagnetów, straciła ostatnie punkty oparcia. Koniec wojny i polityczny chaos w Niemczech i Austrii zadały jej *coup de grâce*. Pod koniec 1918 r. austriackie i niemieckie wojska opuściły kraj. Hetman i obszarnicy znowu odeszli, tym razem na dobre.

Odtąd na Ukrainie działały trzy różne siły – petluryzm, bolszewizm i machnowszczyzna. Powiedzieliśmy już dość o bolszewizmie, żeby czytelnik bez trudu i bez dalszych wyjaśnień z naszej strony, mógł rozpoznać jego cele i metody działania na Ukrainie. Daliśmy już przed chwilą opis niezależnego ruchu chłopskiego, nazywanego machnowszczyzną.

Pozostaje nam opisać krótko naturę i działalność petluryzmu. Od pierwszych dni Rewolucji Lutowej 1917 r. liberalna burżuazja, bojąc się „ekscesów” „moskiewskiej” rewolucji i próbując uniknąć ich w swoim kraju, wystąpiła w obronie narodowej niezależności Ukrainy. Próbowała to osiągnąć kiedy obalono carat, licząc na sukces, ponieważ wszystkie rosyjskie partie lewicowe uroczyście ogłosiły prawo narodów do życia według własnej woli.

Wspierana przez kilka innych warstw ludności Ukrainy, takich jak kułacy, liberalni intelektualiści, itd., burżuazja stworzyła szeroki ruch autonomistyczny, nacjonalistyczny i separatystyczny, który przewidywał całkowite odłączenie się od „wszechrosyjskiego” państwa. Zdając sobie jednakże sprawę, że ten ruch nie może liczyć na istotne i trwałe sukcesy, póki nie stworzy powszechnych sił zbrojnych, na których mógłby polegać w razie potrzeby, jego przywódcy, Siemion Petlura i in., zwrócili się ku masom ukraińskich żołnierzy na



froncie i za liniami. Przystąpili do organizowania ich, na narodowej podstawie, w specjalne oddziały ukraińskie.

W maju 1917 r. przywódcy ruchu zorganizowali zjazd wojskowy, który wybrał generalny komitet wojskowy do kierowania ruchem. Później komitet ten został powiększony i nazwany Radą. W listopadzie 1917 r., na wszechukraińskim zjeździe, stał się Radą Centralną, czymś w rodzaju parlamentu nowej Ukraińskiej Republiki Demokratycznej. W końcu, miesiąc później, Rada Centralna uroczystie ogłosiła niepodległość tej republiki.

To wydarzenie było poważnym ciosem dla bolszewizmu, który przejął właśnie władzę w Rosji i naturalnie chciał to zrobić również na Ukrainie, pomimo „praw narodów.” Tak więc bolszewicy, w wielkim pośpiechu, wysłali swoje oddziały do tego regionu. W okolicach Kijowa, stolicy Ukrainy, wybuchły ostre walki pomiędzy nimi a oddziałami Petlury. 25 stycznia 1918 r. bolszewicy zdobyli miasto, utworzyli własny rząd i wkrótce zaczęli rozciągać swoją władzę na resztę Ukrainy.

Udało im się tylko częściowo. Rząd Petlury, politycy ruchu separatystycznego oraz ich oddziały, wycofali się do zachodniej części kraju, gdzie okopali się i protestowali przeciwko okupacji Ukrainy przez bolszewików. Prawdopodobnie ci ostatni mieli wkrótce przystąpić do likwidacji ruchu autonomistycznego, ale sytuacja na to nie pozwoliła. W marcu i kwietniu 1918 r. wycofali się do Rosji, ustępując przed austriacko-niemiecką armią okupacyjną, zgodnie z postanowieniami traktatu z Brześcia Litewskiego.

Wkrótce, wyprzedzając Austriaków i Niemców, petlurowcy wkroczyli z powrotem do Kijowa. Ich rząd proklamował nową Narodową Republikę Ukrainy. Przetrwała tylko kilka tygodni. Dla Austriaków i Niemców korzystniejsze było porozumienie ze starymi panami i władcami Ukrainy, niż z petlurowcami. Przy pomocy swoich sił zbrojnych, bezceremonialnie usunęli republikański rząd i zastąpili go absolutną władzą swojego namiestnika – hetmana Skoropadskiego. Sam Petlura został uwięziony na jakiś czas i zniknął chwilowo ze sceny politycznej.

Na rozpad reżimu hetmańskiego nie trzeba było jednak długo czekać. Wkrótce wielkie powstanie chłopskie zaczęło mu wymierzać potężne ciosy. Uświadomiwszy sobie słabość Skoropadskiego, petlurowcy zabrali się energicznie do działania. Sytuacja im sprzyjała. Chłopi buntowali się, setki tysięcy powstańców tylko czekały na sygnał do ruszenia na rząd hetmański. Posiadając wystarczające środki do zebrania, zorganizowania i uzbrojenia części tych sił, petlurowcy posunęli się naprzód i zajęli kilka dużych miast i powiatów, niemal nie napotykając na opór. Regiony zdobyte w ten sposób poddali nowej władzy – „Dyrektoriatowi”, z Petlurą na czele. W ten sposób rozszerzyli swoją władzę na znaczną część Ukrainy, wykorzystując brak konkurencji, szczególnie bolszewików.

W grudniu 1918 r. Skoropadski uciekł, a „Dyrektoriat” Petlury uroczystie wkroczył do Kijowa. To wydarzenie wywołało w kraju wielki entuzjazm, petlurowcy robili co w ich mocy, żeby wyolbrzymić swój sukces i pozowali na bohaterów narodowych.

W krótkim czasie ich władza ponownie objęła większą część Ukrainy. Tylko na południu, w regionie chłopskiego powstania machnowców, spotkali się z poważnym oporem. Tam nie odnieśli sukcesów, przeciwnie, doznali kilku poważnych porażek.

Niemniej we wszystkich dużych miastach kraju petlurowcy triumfowali i tym razem panowanie autonomistycznej burżuazji wydawało się zabezpieczone. Ten sukces był jednak iluzoryczny. Nowa władza ledwie zdążyła się zainstalować, kiedy już zaczęła się rozpadać. Miliony chłopów i robotników, którzy w chwili obalenia hetmana znajdowali się w orbicie petlurowców, wkrótce straciły złudzenia i zaczęły masowo opuszczać ich szeregi.

„Szukali innego sposobu realizacji swoich interesów i dążeń. Większość rozproszyła się po miastach i wsiach, przyjmując wrogie nastawienie wobec nowej władzy. Inni przyłączyli się do powstańczych oddziałów Machno. Petlurowcy zastali więc rozbrojeni tak szybko, jak szybko zostali uzbrojeni biegiem zdarzeń. Ich idea burżuazyjnej autonomii, burżuazyjnej jedności narodowej, nie mogła przetrwać długo wśród rewolucyjnego ludu. Pałący oddech rewolucji spopielił tą fałszywą ideę, a jej zwolenników uczynił całkowicie bezsilnymi. Jednakże wojskowy bolszewizm nadchodził szybko z północy, doświadczony w metodach agitacji klasowej i zdecydowany przejąć władzę na Ukrainie. Zaledwie miesiąc po wejściu Dyrektoriatu Petlury do Kijowa, wkroczyły tam z kolei wojska bolszewickie. Stamtąd komunistyczna władza rozszerzyła się na resztę Ukrainy.”

(Arszynow, s.65)

W ten sposób, wkrótce po upadku hetmana i odejściu Niemców i Austriaków, rząd moskiewski pośpieszył wprowadzać ponownie na Ukrainie swoją władzę, swoich funkcjonariuszy, swoje kadry bojowników, a przede wszystkim swoje wojsko i policję.

Jednak na obszarach zachodnich i południowych został powstrzymany z jednej strony przez nacjonalistyczne elementy Petlury, który wycofał się tam raz jeszcze, a z drugiej strony przez autentycznie niezależny ruch mas chłopskich, prowadzony przez Machno. Petlura, wypchnięty z centrum kraju, nie uważał się za pokonanego i wycofawszy się w rejony trudno dostępne dla bolszewików, próbował stawiać opór, gdziekolwiek mógł, zarówno im, jak i „chłopskim bandom” Machno. Jako niezależny ruch chłopski, musiały one wkrótce stawić czoło nie tylko burżuazji Petlury (zanim zaczęły działania przeciwko monarchistycznym zamachom Denikina i Wrangla), ale także uzurpacji bolszewików. W ten sposób sytuacja na Ukrainie skomplikowała się bardziej niż kiedykolwiek. Każda z tych trzech sił musiała walczyć przeciwko dwóm pozostałym – bolszewicy przeciwko Petlurze i Machno, Petlura przeciwko bolszewikom i Machno, Machno przeciwko Petlurze i bolszewikom. Później nastąpiło jeszcze większe zamieszanie w wyniku pojawienia się czwartego elementu – interwencji rosyjskich, nacjonalistycznych i monarchistycznych generałów, próbujących przywrócić swoje Imperium Rosyjskie w dawnym kształcie i na podstawie absolutyzmu. Odtąd (lato 1919 r.) każda z czterech sił toczyła ostrą walkę przeciwko trzem pozostałym.

Musimy dodać, że w tym czasie Ukraina stała się polem dla zuchwałych wyczynów prawdziwych zbrojnych band, złożonych z elementów, które pojawiły się w wyniku wojny i re-

wolucji, żyjących wyłącznie z grabieży. Te bandy grasowały w całym kraju, miały kryjówki wszędzie i działały niemal bez przeszkód w centralnej Ukrainie.<sup>1</sup>

Łatwo wyobrazić sobie ogromny chaos, jaki zapanował w kraju oraz nieprawdopodobne kombinacje, jakie pojawiły się, zmieniały i przekształcały w czasie trzech lat walki (od końca 1918 do 1921 r), póki bolszewizm nie zwyciężył ostatecznie nad innymi.

Trzeba dodać, i podkreślić, za Arszynowem, że cała działalność bolszewików na Ukrainie była czystą uzurpacją, narzuconą przy pomocy siły zbrojnej, uzurpacją, której nie próbowali nawet maskować.

Wprowadzając swoje rządy najpierw w Charkowie, a później w Kijowie, wysłali swoje wojska w rejony już wyzwolone spod władzy hetmana, tworząc organy komunistycznej władzy przy pomocy siły zbrojnej.

„Kiedy bolszewicy zajmowali jakieś miejsce przeważającą siłą, wypierając partyzantów Petlury, tak samo jak w wolnych rejonach, gdzie robotnicy byli panami sami sobie, władze komunistyczne wprowadzano przy pomocy siły zbrojnej. Rady robotnicze i chłopskie, które rzekomo miały tworzyć tę władzę, pojawiały się później, kiedy to już się dokonało, a władza już była skonsolidowana. Przed radami były ‘komitety rewolucyjne’, a przed ‘komitetami’ po prostu oddziały wojska.”

(Arszynow, s.77)

---

<sup>1</sup> Dużo później bolszewicy, używając swoich zwykłych metod kłamstwa, próbowali utożsamiać niezależny ruch chłopski i samego Machno z tymi kontrrewolucyjnymi elementami bandyckimi. Na podstawie tego, co już zostało powiedziane, czytelnik powinien być w stanie rozpoznać fakty i różnicę pomiędzy faktami a legendami.

## VI. Armia powstańcza Machno

Widzieliśmy, że za sprawą splotu wyjątkowych okoliczności, na Ukrainie rozpoczęła się *rewolucja społeczna*, nie poprzez przejęcie władzy przez partię polityczną skrajnej lewicy, ale, nie mając nic wspólnego z władzą, przez ogromną, spontaniczną rewoltę chłopów przeciwko nowym ciemężcom.

Ta rewolta na początku była niczym burza. Z rosnącą furią masy chłopskie oddawały się niszczeniu wszystkiego, czego nienawidziły, wszystkich, którzy uciskali ich przez lata. Wtedy nie pojawiał się żaden element pozytywny w tym dziele zniszczenia. Jednak stopniowo, w miarę, jak wydarzenia się rozwijały, ruch rewolucyjnego chłopstwa stawał się coraz bardziej zorganizowany i jednolity, uświadamiając sobie swoje podstawowe konstruktywne zadania.

Ponieważ musimy podsumować tylko wydarzenia i opuścić wiele szczegółów, przedstawimy bezpośrednio *podstawowe cechy ruchu Machno*, cechy, które objawiały się coraz wyraźniej w wydarzeniach, które nastąpiły po upadku reżimu hetmańskiego i końcu niemieckiej okupacji.

Cechy te można podzielić na dwie różne grupy – z jednej strony zasługi i zalety, a z drugiej słabości i błędy, ponieważ ten ruch nie był bez zarzutu, co pozwoliło bolszewikom wykorzystać te wady, żeby go oczernić i zniesławić.

Zaletami ruchu były:

1. Całkowita niezależność od jakiegokolwiek nadzoru, jakiegokolwiek partii, polityki w jakiegokolwiek formie i z jakiegokolwiek źródła – naprawdę wolnościowy duch ruchu. Ta fundamentalna, niezwykle istotna cecha wzięła się z
  - a. spontaniczności chłopskiego powstania;
  - b. osobistego wpływu wolnościowego Machno;
  - c. działalności innych wolnościowych elementów regionu (Machno, sam zajęty walką, robił co mógł, żeby przyciągnąć innych wolnościowców, którzy mogli działać zupełnie swobodnie);
  - d. lekcji, które wyciągnięto z doświadczeń powstańców w ich codziennych kontaktach z partiami politycznymi. Ta wolnościowa tendencja ruchu przejawiała się w głęboko zakorzenionym oporze wobec nie-robotniczych lub uprzywilejowanych elementów, odmowie sprawowania dyktatury nad ludem przez jakąkolwiek organizację oraz w idei wolnego i kompletnego samorządu robotników w ich sprawach.

2. Wolna, federacyjna (a zatem solidniejsza) koordynacja wszystkich sił ruchu w szerokim, swobodnie zorganizowanym i zdyscyplinowanym ruchu społecznym.
3. Zdrowy i daleko posunięty ideologiczny wpływ, jaki ruch wywierał na dużą część kraju, obejmującą około 7 mln mieszkańców.
4. Niezrównane walory bojowe rewolucyjnej armii chłopskiej, armii, która, pomimo stałego braku broni i amunicji, pomimo stałych i haniebnych zdrad, jakich doznawała, pomimo innych strasznych trudności, opierała się niemal przez cztery lata wszelkim atakom i wszystkim siłom ucisku [na Ukrainie].
5. Organizacyjny i wojskowy geniusz, jak również inne wyjątkowe cechy przewodnika zbrojnej części ruchu, Nestora Machno.
6. Szybkość, z jaką masy chłopskie i powstańcy, pomimo skrajnie niesprzyjających okoliczności, przyswajali sobie wolnościowe idee i zmierzali do ich zastosowania.
7. Pewne pozytywne osiągnięcia ruchu, dokonane na tyle, na ile pozwalały okoliczności, w dziedzinie gospodarki oraz działalności społecznej i rewolucyjnej.

Wadami ruchu były:

1. Niemal bezustanna konieczność prowadzenia walki i obrony przed wszystkimi wrogami, bez możliwości skoncentrowania się na pokojowej i naprawdę pozytywnej pracy.
2. Stałe istnienie armii wewnątrz ruchu. Armia, jakiegokolwiek by nie była rodzaju, zawsze i nieuchronnie zostaje w końcu dotknięta pewnymi poważnymi wadami, szczególnie rodzajem złej mentalności.<sup>1</sup>
3. Zbyt słabe siły wolnościowych intelektualistów wewnątrz ruchu.
4. Pewne osobiste wady Machno. Poza jego geniuszem organizacyjnym i wojskowym, jego wolnościowym zapałem oraz innymi wyróżniającymi się zaletami wojskowymi, Machno posiadał poważne braki charakteru i edukacji. Pod pewnymi względami nie dorósł do swojego zadania. Te wady – będzie okazja jeszcze do nich powrócić – uszczupliły zasięg i moralne znaczenie ruchu.
5. Pewne niezdecydowanie wobec komunistów, brak wystarczającej nieufności wobec nich.
6. Brak energicznego, zorganizowanego ruchu robotniczego, który mógłby wesprzeć ruch powstańców chłopskich.

---

<sup>1</sup> Wolin powraca do tego żywotnego i interesującego zagadnienia w dalszej części książki. - REDAKCJA

7. Stały niedobór broni i amunicji. Machnowcy niemal zawsze musieli zaopatrywać się w broń zdobytą na wrogu.

Powróćmy jednak do wydarzeń, ponieważ w poniższej relacji będziemy mieli okazję zaobserwować zarówno zalety, jak i wady ruchu, wystarczająco, żeby móc ocenić go całościowo.

W październiku 1918 r oddziały Machno, połączone w rewolucyjną armię partyzancką, rozpoczęły zmasowany atak na siły hetmana Skoropadskiego. W listopadzie niemieckie i austriackie wojska były całkowicie zdezorientowane zarówno wydarzeniami na froncie zachodnim, jak i tym, co działo się w okupowanym przez nich kraju. Machno wykorzystał tę sytuację. W niektórych miejscach pertraktował z tymi wojskami, uzyskiwał ich neutralność lub nawet udawało się mu rozbroić je bez trudu, przejmując ich broń i amunicję. Gdzie indziej zwyciężał ich w walce. Na przykład po trzech dniach ostrych walk zajął całe Hulaj Pole.

Wszędzie oczekiwano końca reżimu hetmana. Ukraińskie wojska i gwardia hetmańska (*warta*) rozpadły się niemal całkowicie. Młodzi chłopcy masowo napływali w szeregi armii Machno, niezdolnej do uzbrojenia tych wszystkich ochotników, zmuszonej odprawić większość z nich. Niemniej armia powstańcza Machno [była już w stanie wyposażyć] kilka pułków piechoty i kawalerii, mając już trochę artylerii i dużo karabinów maszynowych.

Wkrótce stała się panem bardzo dużego regionu, wyzwolonego od wszelkiej władzy. Hetman wciąż jednak trzymał Kijów. Machno ruszył więc na północ. Zajął ważne stacje kolejowe w Czaplynie, Griszynie i Sinielnikowie, a także miasto Pawłograd. Wtedy zwrócił się na zachód, w kierunku Jekatierynoławia.

Tam zetknął się ze zorganizowanym i kompletnie wyposażonymi siłami Petlury. W tym czasie petlurowcy uważali ruch Machno za ważny epizod rewolucji ukraińskiej. Nie znając go zbyt dobrze, liczyli na to, że wciągną te „bandy buntowników” w swoją sferę wpływów i poddadzą go swojej kontroli. Przyjaźnie zadali Machno serię pytań: Co sądzi o ruchu i rządzie Petlury? Jak widzi przyszłą strukturę polityczną Ukrainy? Czy nie uważa za pożądane i korzystne, żeby współpracować w tworzeniu niepodległej Ukrainy?

Odpowiedź machnowców była prosta. Oświadczyli, że ich zdaniem *petlurowszczina* to nacjonalistyczny ruch burżuazyjny, który idzie zupełnie inną drogą niż rewolucyjni chłopcy, że Ukraina powinna być zbudowana na podstawie wolnej pracy i niezależności chłopstwa i robotników, że nie zawrą związku z nikim, że między *machnowszczyzną*, ruchem robotniczym, oraz *petlurowszczyną*, ruchem burżuazyjnym, jest możliwa tylko walka.

Wydarzenia, jakie nastąpiły po tej „wymianie poglądów”, ilustrują zamieszanie, charakterystyczne dla walki na Ukrainie. Armia Machno zatrzymała się w Niżnym-Dnieprzewsku, w pobliżu Jekatierynosławia, przygotowując się do ataku na miasto. Był tam również bolszewicki komitet, posiadający trochę wojska, ale zbyt mało do działania. Machno, znany w regionie jako odważny rewolucjonista i bardzo utalentowany dowódca wojskowy, otrzymał od tego „Komitetu” propozycję objęcia dowództwa nad robotniczymi oddziałami partii. Zgodził się.

Posłużył się podstępem, tak jak robił to często, bardzo ryzykownym, ale bardzo obiecującym. Zapełnił pociąg swoimi wojskami i wysłał go z Niżnego-Dnieprowska prosto na dworzec w Jekatierynosławiu. Wiedział, że takimi pociągami jeździli do Jekatierynosławia robotnicy z przedmieść, zwykle bez kłopotów i rewizji. Gdyby podstęp odkryto przed końcem podróży, całe wojsko zostałoby wzięte do niewoli. Pociąg przejechał jednak bez przeszkód i wjechał na stację. Machnowcy natychmiast zajęli dworzec i całą okolicę. W mieście wybuchła gwałtowna walka. Petlurowcy zostali pokonani. Wycofali się i opuścili Jekatierynosław. Nie ścigano ich, Machno zadowolił się tymczasem zajęciem miasta i zajął się przegrupowaniem sił.

Kilka dni później petlurowcy kontratakowali, wzmocnieni przez posiłki, pokonali armię Machno i odzyskali miasto. Jednak z kolei oni nie czuli się na siłach by ścigać machnowców. Armia Powstańcza wycofała się ponownie w rejon Sinielnikowa, gdzie okopała się, ustanawiając front przeciwko petlurowcom na północno-zachodniej granicy regionu powstańczego.

Wojska Petlury, złożone głównie z chłopskich powstańców lub poborowych, szybko rozproszyły się po starciu z machnowcami i wkrótce front przestał istnieć bez bitwy. Później Jekatierynosław okupowali bolszewicy, którzy na razie nie ryzykowali wykraczania poza miasto. Machno nie sądził, żeby jego siły mogły jednocześnie trzymać Jekatierynosław i duży wyzwolony region. Zdecydował się pozostawić miasto bolszewikom i kontrolować tylko granice jego rejonu. Zatem na południe i wschód od Jekatierynosławia duży obszar o powierzchni kilku tysięcy km kwadratowych był wolny od wszelkiej władzy i wojska. W Jekatierynosławiu rządili bolszewicy, a na zachodzie petlurowcy.

## VII. Pozytywna praca na wolnej Ukrainie

Chłopi-machnowcy wykorzystali tą wolność i względny spokój w regionie – które niestety nie trwały długo – żeby prowadzić pewne pozytywne działania.

Przez około pół roku, od grudnia 1918 do czerwca 1919 r, chłopi z Hulaj Pola żyli bez władzy politycznej. Nie tylko nie zerwali więzów społecznych, które ich łączyły, ale przeciwnie, stworzyli nowe formy organizacji społecznej – wolne komuny robotnicze i rady.

Machnowcy wyłożyli później swoje idee społeczne – a szczególnie swoją koncepcję rad – w broszurze pt. *Tezy ogólne rewolucyjnych powstańców (machnowców) w sprawie wolnych rad robotniczych*. Według powstańców, rady powinny być całkowicie niezależne od jakiegokolwiek partii politycznej, powinny być częścią ogólnego systemu gospodarczego, opartego na równości społecznej, ich członkowie powinni być autentycznymi robotnikami, powinni służyć interesom mas robotniczych i podporządkowywać się tylko ich woli, a ich inicjatorzy nie powinni sprawować żadnej władzy.

Jeśli chodzi o komuny, w kilku miejscach dokonano prób organizacji życia społecznego na wspólnotowych, sprawiedliwych i egalitarnych zasadach, a chłopi, którzy okazywali wrogość wobec komun oficjalnych [bolszewickich], przystępowali z entuzjazmem do zakładania wolnych komun.

Pierwsza komuna, nazwana imieniem Róży Luksemburg, została założona w pobliżu miasta Pokrowskoje. Z początku miała tylko kilkudziesięciu członków, ale później ich liczba przekroczyła 300 osób. Komunę tę zorganizowali najbiedniejsi miejscowi chłopi. Poświęcając ją pamięci Róży Luksemburg dali dowód swojej bezstronności i szlachetności uczuć. Od jakiegoś czasu wiedzieli, że Róża Luksemburg była męczennicą walki rewolucyjnej w Niemczech. Zasady komuny nie korespondowały wcale z doktrynami, o jakie walczyła Luksemburg. Chłopi jednak słusznie chcieli uhonorować ofiarę walki społecznej. Tą komunę oparto na zasadzie nie-autorytarnej. Osiągnęła bardzo dobre rezultaty i w końcu wywarła wielki wpływ na chłopów z okolicy.<sup>1</sup>

7 km od Hulaj Pola założono inną komunę, którą nazwano po prostu „Komuna nr 1 chłopów z Hulaj Pola”. Również była dziełem biednego chłopstwa. 20 km dalej były komuny nr 2 i nr 3. Były również inne w innych miejscach.

Wszystkie te komuny były tworzone swobodnie, za sprawą impulsu wychodzącego od samych chłopów, z pomocą kilku dobrych organizatorów, w celu dostarczenia podstawo-

---

<sup>1</sup> Została zniszczona 9 i 10 czerwca 1919 r przez bolszewików, prowadzących kampanię generalną przeciwko regionowi machnowców.



wych produktów ludziom pracy. Nie były podobne do tzw. „przykładowych komun”, prowadzonych bardzo nieskutecznie przez władze komunistyczne, gdzie gromadzono zazwyczaj źle dobranych ludzi, zebranych przypadkowo, niezdolnych do poważnej pracy. Te tzw. „komuny” bolszewików nie robiły nic, poza marnowaniem ziarna i jałowieniem ziemi. Subsydiowane przez państwo, tj. przez rząd, żyły z pracy ludzi, a miały rzekomo uczyć ich pracować.

Komuny [w Hulaj Polu], które nas interesują, były prawdziwymi, działającymi komunami. Gromadziły prawdziwych chłopów, od dziecka przyzwyczajonych do ciężkiej pracy. Opierały się na prawdziwej, materialnej pomocy wzajemnej i zasadzie równości. Wszyscy – mężczyźni, kobiety i dzieci – musieli pracować, każdy według swoich zdolności. Funkcje organizacyjne były pełnione przypadają towarzyszom, którzy mogli je odpowiednio wypełniać. Po wypełnieniu zadań wracali do wspólnej pracy, ramię w ramię z innymi członkami komuny. Te poważnie brzmiące zasady brały się z faktu, że komuny pochodziły od samych robotników, a ich rozwój postępował naturalną drogą.

Partyzanci Machno nigdy nie wywierali presji na chłopów, ograniczając się do propagowania idei wolnych komun. Te ostatnie były formowane z inicjatywy samych biednych chłopów.

To interesujące i znamienne, że idee i działalność chłopów-machnowców były podobne pod wszystkimi względami do tych, które były dziełem buntowników z Kronsztadu w 1921 r.

Dowodzi to, że kiedy masy pracujące mogą myśleć, próbować i działać swobodnie, stopniowo odnajdują ten sam kurs, bez względu na miejsce, okoliczności czy nawet, możemy dodać, czas, jak można się przekonać, badając poprzednie rewolucje. Niezależnie od wszelkich innych powodów, powinno nas to prowadzić do wniosku, że, ogólnie rzecz biorąc, kurs ten jest *właściwym, słusznym i prawdziwym kursem robotników*. Wprawdzie, z wielu powodów, masy pracujące do chwili obecnej nigdy nie zdołały utrzymać się na tym kursie, ale możliwości nie opuszczania go, podążania nim do końca, są tylko kwestią czasu i rozwoju.

Konstruktywna działalność chłopstwa nie kończyła się na tych eksperymentach w wolnym komunizmie. Szybko pojawiły się też zadania szersze i ważniejsze. Niezbędne było znalezienie wspólnego, praktycznego rozwiązania różnych problemów, dotyczących całego regionu, stąd konieczne było wprowadzenie powszechnych instytucji, obejmujących najpierw powiat, potem gubernię, a w końcu cały region.

Chłopi nie zawiedli. Zwrócili się ku okresowemu zwoływaniu zjazdów chłopów, robotników i partyzantów. W czasie, gdy region był wolny, odbywały się również zjazdy regionalne. Pozwoliły chłopom umocnić swoje kontakty, zorientować się lepiej w złożonej sytuacji i określić dokładnie zadanie gospodarcze, społeczne i inne, które stały przed nimi.

Pierwszy zjazd regionalny odbył się 23 stycznia 1919 r, w miejscowości Michajłowka Wielka. Dotyczył głównie niebezpieczeństwa ze strony reakcyjnych ruchów Petlury i Denikina. Petluryści byli w trakcie przegrupowania swoich sił za zachodzie kraju do nowej ofensywy. Jeśli chodzi o Denikina, to jego przygotowania do wojny domowej niepokoiły chłopów i partyzantów jeszcze bardziej. Zjazd określił metody oporu wobec tych dwóch

sił. Ponadto prowadzono już niemal codziennie patrole na południowo-wschodniej granicy regionu.

Drugi zjazd zebrał się trzy tygodnie później, 12 lutego 1919 r, w Hulaj Polu. Niestety, groźba ze strony zbliżającej się ofensywy Denikina na wolny region, nie pozwoliła zjazdowi zająć się problemami, jakkolwiek istotnymi, pokojowej konstrukcji. Sesje poświęcono całkowicie problemom obrony i walki przeciwko nowym najeźdźcom.

Armia powstańcza machnowców liczyła wtedy 20 000 ochotników. Jednak wielu z nich było zmęczonych stałą walką na granicy z przednią strażą Denikina i innymi próbami penetracji. Co więcej, wojska Denikina gwałtownie rosły w siłę.

Po długich i gorących dyskusjach zjazd postanowił wezwać wszystkich mieszkańców regionu do *powszechnej, ochotniczej i równej mobilizacji*. Przez „ochotniczą mobilizację” rozumiał to, że chociaż ten apel, usankcjonowany moralnym autorytetem zjazdu, podkreślał potrzebę nowych oddziałów w armii powstańczej, nikt nie był zmuszony do nich wstąpić - apel odwoływał się do sumienia i dobrej woli każdego. Przez „równą mobilizację” rozumiał, że uzupełniając stan armii, zwracać się będzie uwagę na osobistą sytuację każdego, tak żeby ciężar mobilizacji rozłożył się na całą populację tak równomiernie i sprawiedliwie, jak to możliwe.

Drugi zjazd ustanowił Radę Wojenno-Rewolucyjną chłopów, robotników i partyzantów, coś w rodzaju ciała kierowniczego do walki przeciwko Petlurze i Denikinowi, do podtrzymywania i wspierania w czasie walki relacji gospodarczych i społecznych pomiędzy samymi robotnikami, a także pomiędzy nimi i partyzantami, do potrzeb informacji i kontroli i w końcu wprowadzenia w życie różnych środków przyjętych przez ten i następne zjazdy.

Rada obejmowała cały wolny region. Miała wypełnić wszystkie decyzje gospodarcze, polityczne, społeczne i wojskowe, przyjęte przez zjazd. Była więc w pewnym sensie naczelnym organem wykonawczym całego ruchu. *Nie była jednak wcale organem autorytarnym*. Spełniała tylko czysto wykonawcze funkcje. Ograniczała się do wypełniania instrukcji i decyzji zjazdu. W każdej chwili mogła zostać przez niego rozwiązana.

Kiedy rezolucje drugiego zjazdu dotarły do chłopów regionu, wszystkie nowe miasta i wioski zaczęły wysyłać do Hulaj Pola, masowo, nowych ochotników, którzy chcieli iść na front przeciwko Denikinowi. Liczba tych nowych ochotników była ogromna i przekraczała wszelkie oczekiwania. Gdyby udało się uzbroić i wyszkolić ich wszystkich, tragiczne wydarzenia, jakie nastąpiły później, nigdy nie miałyby miejsca. Co więcej, cała Rewolucja Rosyjska mogłaby przyjąć inny kierunek. „Cud”, na jaki liczyli wolnościowcy, mógłby się zdarzyć.

Niestety, broni w regionie brakowało. Dlatego nie udało się stworzyć nowych oddziałów we właściwym momencie. Musiano odesłać 90% ochotników, którzy przybyli, żeby się zaangażować. Pociągnęło to za sobą nieuniknione konsekwencje dla regionu podczas ofensywy generalnej Denikina, w czerwcu 1919 r.

## VIII. Ofensywa Denikina

Arszynow pisze słusznie:

„Etatyści boją się wolnych ludzi. Twierdzą, że bez władzy ci ostatni straciliby podstawę uspołecznienia, że rozproszyliby się i powrócili do stanu dzikości. To oczywiście absurdalne idee, podtrzymywane przez leniwych, miłośników władzy i pracy innych, albo też przez ślepych myślicieli burżuazyjnego społeczeństwa.”

Śmiertelny wróg świata pracy i jego wolności – władza – napierał już na region. Zagroził z dwóch stron jednocześnie. Od południowego wschodu nadciągała armia Denikina. Z północy zbliżała się armia komunistycznego państwa. Denikin przybył pierwszy.

Od pierwszych chwil po upadku hetmana Skoropadskiego kilka kontrrewolucyjnych oddziałów, dowodzonych przez gen. Szkuro, operujących jako patrole, przenikało na Ukrainę wzdłuż rzek Don i Kubań, zbliżając się do Połogów i Hulaj Pola. Było to pierwsze zagrożenie dla wyzwolonego regionu ze strony nowej kontrrewolucji.

Oczywiście powstańcza armia machnowców ruszyła w tym kierunku. Jej piechota i kawaleria były dobrze zorganizowane i dowodzone, dość dobrze uzbrojone oraz pełne entuzjazmu i zapału. Piechota była wyposażona w bardzo niezwykły i oryginalny sposób. Poruszała się przy pomocy koni jak kawaleria, ale nie wierzchem, tylko w lekkich wozach na resorach, nazywanych na południowej Ukrainie „taczankami”. Jadąc szybkim kłusem, ta piechota mogła swobodnie pokonywać 60-70 km dziennie, czy nawet, w razie konieczności, 90-100 km. Jeśli chodzi o kawalerię machnowców, z pewnością zaliczała się do najlepszych na świecie. Jej ataki były wściekłe i nie do odparcia.

Trzeba pamiętać, że wielu rewolucyjnych chłopów walczyło w wojnie 1914 r, byli więc wyszkolonymi i sprawdzonymi bojownikami. Miało to ogromne znaczenie, ponieważ pozwoliło chłopom odciążyć w pewnym stopniu bojowników Machno. W istocie, na pewnych szczególnie wysuniętych odcinkach frontu, kilkuset chłopów z okolicy, miało regularnie zastępować wyczerpanych bojowników. Ci ostatni oddawali im broń i jechali do domu. Po dwóch lub trzech tygodniach wracali, żeby zająć z powrotem swoje miejsca na froncie.

Powinniśmy dodać, że chłopci od początku przyjęli na siebie obowiązek regularnego zaopatrywania Armii Powstańczej w żywność i paszę. W Hulaj Polu utworzono centralną sekcję zaopatrzenia. Nadchodzące tam dostawy były później wysyłane na front.

Denikin nie przewidział zdecydowanego oporu machnowców. Liczył ponadto na bliską walkę pomiędzy Dyrektoriatem Petlury i bolszewikami. Miał nadzieję skorzystać na tym stanie rzeczy, żeby pokonać bez trudu obie strony i ustanowić własny front – przynajmniej

na początek – poza północnymi granicami guberni jekatierynosławskiej. Niespodziewanie natknął się jednak na wspaniałą i wytrwałą Armię Powstańczą.

Po pierwszych starciach, oddziały Denikina musiały ratować się ucieczką w kierunku Donu i Morza Azowskiego. W krótkim czasie całe terytorium od miasta Połogi do morza zostało wyzwolone. Partyzanci Machno zajęli kilka ważnych stacji kolejowych i miast, takich jak Bierdiańsk i Mariupol. Właśnie wtedy – w styczniu 1919 r – ustanowiono pierwszy front przeciwko Denikinowi. Rozciągnął się później na ponad 100 km na wschód i północny wschód od Mariupola.

Denikin oczywiście nie poddał się. Kontynuował i nasilił ataki i wypadły. Machnowcy przez pół roku odpierali kontrrewolucyjną nawałę. Walka była ostra i zacięta, ponieważ gen. Szkuro również miał wyśmienitą kawalerię. Co więcej, używał taktyk partyzanckich. Jego oddziały wchodziły głęboko na tyły armii machnowców, a potem szybko atakowały, niszcząc, paląc i masakrując wszystko, czego były w stanie dosięgnąć, żeby następnie zniknąć jak kamfora, pojawić się niespodziewanie w innym miejscu i dokonywać takich samych zniszczeń.

Od tych wypadów cierpieli wyłącznie ludzie pracy. Mszczono się na chłopach za udzielenie pomocy Armii Powstańczej i za wrogość do denikinowców. Liczono, że w ten sposób wywoła się reakcję przeciwko rewolucji. Od tych rajdów cierpiała też ludność żydowska, żyjąca od dawna w koloniach w okolicy Morza Azowskiego. Denikinowcy masakrowali Żydów za każdym razem, chcąc sprowokować masowy ruch anty-żydowski, który ułatwiłby im zadanie.

Jednakże pomimo dobrze wyszkolonych i dobrze uzbrojonych oddziałów, pomimo wściekłych ataków, Denikinowi nie udało się pokonać oddziałów powstańczych, pełnych rewolucyjnego zapału i bardzo zręcznych w wojnie partyzanckiej. Przeciwnie, podczas sześciu miesięcy zaciętych walk, gen. Szkuro nie raz otrzymał tak potężne ciosy od oddziałów Machno, że tylko pośpieszna ucieczka o 80-120 km ratowała go od całkowitej klęski. W tym czasie machnowcy podeszli pięć czy sześć razy niemal pod same mury Taganrogu. Tylko brak ludzi i broni powstrzymał Machno przed zniszczeniem kontrrewolucji Denikina.

Nienawiść i wściekłość oficerów Denikina wobec machnowców osiągnęła niewiarygodne rozmiary. Swoich jeńców torturowali. Często masakrowali ich eksplodującymi pociskami. Znanych jest kilka przypadków – opisywanych szczegółowo w prasie powstańców – kiedy jeńców palono żywcem na rozgrzanej do czerwoności blasze.

W toku walki talent wojskowy Machno objawił się w uderzający sposób. Jego reputację wyróżniającego się dowódcy uznawali nawet wrogowie, denikinowcy. Nie powstrzymało to jednak gen. Denikina od wyznaczenia pół miliona rubli nagrody za schwytanie lub zabicie Machno.

W całym tym okresie stosunki między machnowcami i bolszewikami pozostawały zdystansowane ale przyjazne. Uwydatnia to pewien fakt. W styczniu 1919 r machnowcy, odrzuciwszy po ciężkich walkach denikinowców ku Morzu Azowskiemu, zdobyli na nich sto wozów z pszenicą. Pierwszą myślą Machno i sztabu Armii Powstańczej było wysłanie tego łupu głodującym robotnikom Moskwy i Piotrogradu. Masy powstańcze entuzjastycznie

przyjęły ten pomysł. Sto wozów pszenicy wysłano do Moskwy i Piotrogradu w towarzystwie delegacji machnowców, gorąco przyjętej przez Radę Moskwy.

## IX. Sojusz machnowców i Armii Czerwonej przeciwko Denikinowi

Bolszewicy pojawili się na terytorium ruchu machnowców o wiele później niż Denikin. Powstańcy walczyli z tym ostatnim już od kilku miesięcy, wyparli go ze swojego regionu i utworzyli linię obrony na wschód od Mariupola, kiedy pierwsze dywizje bolszewickie, nadchodzące z północy i dowodzone przez Dybenkę, dotarły bez przeszkód do Sinielnikowa.

Dotąd o samym Machno, jak i o całym ruchu powstańczym, bolszewicy niewiele wiedzieli. W prasie komunistycznej pisano o nim jako o obiecującym, śmiałym powstańcu. Jego walka ze Skoropadskim, a potem z Petlurą, przyniosła mu przychylną bolszewickich przywódców, którzy oczywiście liczyli na włączenie jego armii we własną. Tak więc z góry chwalono go i poświęcano mu całe kolumny w prasie, nie zapoznawszy się z nim wcześniej.

Piotr Arszynow odnotowuje:

„W takim duchu odbyło się pierwsze spotkanie między bolszewickimi dowódcami a Machno (w marcu 1919 r.) Machno został natychmiast zaproszony do przyłączenia się do Armii Czerwonej ze wszystkimi swoimi oddziałami, żeby stworzyć wspólny front przeciwko Denikinowi. Politycznych i ideologicznych różnic nie uważano za przeszkodę w związaniu się na rzecz wspólnej sprawy. Bolszewicy dali do zrozumienia, że nie naruszają specjalnego charakteru Armii Powstańczej.

Machno i jego sztab wiedzieli doskonale, że przybycie władzy komunistycznej było nową groźbą dla wolności regionu, widzieli w nim prawdopodobny znak nowej wojny domowej. Jednak ani armia, ani Rada Regionalna nie chciała tej wojny, która mogła mieć fatalny wpływ na całą rewolucję ukraińską. Nie tracili z oczu otwartej i dobrze zorganizowanej kontrrewolucji, zbliżającej się od Donu i Kubania, z którą kontakt mógł być tylko jeden – zbrojny konflikt. To niebezpieczeństwo rosło z dnia na dzień. Powstańcy mieli jeszcze nadzieję, że konflikt z bolszewikami ograniczy się do płaszczyzny ideowej. W tym wypadku mogli być spokojni o region, ponieważ energia wolnościowej teorii, łącznie z rewolucyjnym zdrowym rozsądkiem chłopstwa oraz ich opór wobec elementów obcych ich ruchowi były najlepszą gwarancją wolności regionu. W powszechnej opinii przywódców powstania, ruch musiał koniecznie skoncentrować wszystkie siły przeciwko monarchistycznej reakcji, póki nie zostanie zlikwidowana, a nie na ideologicznych sporach z bolszewizmem. W takim kon-

tekście zawarte zostało porozumienie między machnowcami a Armią Czerwoną.”

(Arszynow, s. 90-91)

Oto podstawowe punkty porozumienia:

- I. Armia Powstańcza zachowa swoją wewnętrzną organizację nietkniętą.
  - II. Przyjmie komisarzy politycznych, mianowanych przez władze komunistyczne.
  - III. Będzie podporządkowana Czerwonemu najwyższemu dowództwu tylko w sprawach ściśle wojskowych.
  - IV. Nie może zostać wycofana z frontu przeciwko Denikinowi.<sup>1</sup>
  - V. Otrzyma amunicję i zaopatrzenie w takiej ilości jak Armia Czerwona.
  - VI. Zachowa nazwę Rewolucyjnej Armii Powstańczej i swoje czarne flagi.”
- (Czarna flaga jest anarchistycznym symbolem.)

Powinniśmy sprecyzować, że jednocześnie armia Machno została ochrzczona mianem „Trzeciej Brygady.” Później stała się „Pierwszą Dywizją Rewolucyjno-Powstańczą”, a jeszcze później odzyskała niezależność i przyjęła nazwę „Rewolucyjnej Armii Powstańczej Ukrainy (Machnowskiej).”

Dla armii machnowców najważniejsze było oczywiście zachowanie jej wewnętrznej organizacji. Nie był to więc akt „organicznego” włączenia w szeregi Armii Czerwonej, a tylko pakt ścisłej współpracy.

Przerwę tutaj, żeby omówić pewne cechy tej organizacji wewnętrznej Armii Powstańczej. Była ona oparta na trzech podstawowych zasadach: 1. Ochotniczy pobór; 2. Upoważnienie ze strony wszystkich do obejmowania dowódczych stanowisk; 3. Swobodnie przyjęta dyscyplina.

Ochotniczy pobór oznaczał, że armia składała się wyłącznie z rewolucjonistów, którzy wstępowali do niej z własnej woli.

Upoważnienie ze strony wszystkich do obejmowania stanowisk dowódczych oznaczało, że dowódcy wszystkich jednostek, łącznie ze sztabem, podobnie jak wszyscy ci, którzy sprawowali ważne funkcje w armii, zostali albo wybrani, albo zaakceptowani bez zastrzeżeń (jeśli sytuacja wymagała ich mianowania przez samego dowódcę) przez masy powstańcze danej jednostki lub całej armii.

Swobodnie przyjęta dyscyplina była określana w następujący sposób: wszystkie zasady dyscypliny były wyznaczane przez komisje powstańców, a następnie zatwierdzane przez

---

<sup>1</sup> Ten punkt był zabezpieczeniem dla machnowców. W istocie obawiali się, że Czerwone dowództwo może pod jakimś pretekstem wysłać Armię Powstańczą na jakiś inny front, żeby ustanowić bez przeszkód komunistyczną władzę w regionie. Jak zobaczymy, te obawy były całkowicie uzasadnione.

zgromadzenia ogólne różnych jednostek. Jeśli zostały przyjęte, musiały być rygorystycznie przestrzegane na indywidualną odpowiedzialność każdego powstańca i każdego dowódcy.

Sojusz między bolszewikami i Armią Powstańczą był czysto wojskowy. Wszystkie kwestie polityczne były z niego wyłączone. Pozostawiło to robotnikom regionu swobodę w podążaniu, pomimo tego sojuszu, tą samą drogą gospodarczej i społecznej ewolucji, czy raczej rewolucji, którą szli wcześniej, absolutnie wolnej i niezależnej działalności robotników, którzy nie akceptowali żadnej władzy.

Zobaczymy, że była to jedyna przyczyna rozłamu między bolszewikami i partyzantami, podłych i cynicznych oskarżeń, rzucanych przez tych pierwszych pod adresem tych ostatnich, a także zbrojnej agresji komunistów na wolny region.



## X. Rozwijanie się wrogości bolszewików wobec machnowców

Od stworzenia Rady Regionalnej w lutym 1919 r., lud pracujący [terytoriów machnowców] uważał się za zjednoczony i zorganizowany i to poczucie solidarności skłoniło chłopów do zajęcia się innymi, konkretnymi i palącymi, problemami.

Zaczęli od organizowania wszędzie wolnych rad. W tych okolicznościach odbywało się to powoli, ale chłopci konsekwentnie trzymali się tej idei, czując, że to jedyna solidna podstawa, na jakiej można zbudować naprawdę wolną społeczność.

Wkrótce pojawił się problem stworzenia bezpośredniego i solidnego związku między chłopami i miejskimi robotnikami. Zdaniem tych pierwszych, taki związek powinien zostać ustanowiony bezpośrednio przez przedsięwzięcia i organizacje robotnicze, z pominięciem partii politycznych, organów państwa lub pośredniczących funkcjonariuszy. Czuli instynktownie, że to niezbędne do konsolidacji i dalszego rozwoju rewolucji. Jednocześnie doskonale zdawali sobie sprawę, że jego wprowadzenie nieuchronnie pociągnie za sobą walkę z państwem i rządzącą partią, komunistami, którzy z pewnością nie oddadzą władzy bez walki. Jednakże chłopci nie sądzili, żeby to niebezpieczeństwo było zbyt poważne, ponieważ uważali, że kiedy oni i robotnicy zjednoczą się, będą mogli swobodnie przeciwstawić się każdej sile politycznej, jaka chciałaby ich sobie podporządkować. W każdym razie, swobodny i bezpośredni związek chłopów i robotników wydawał się jedyną naturalną i skuteczną drogą dokonania prawdziwej i wyzwoleniczej rewolucji oraz eliminacji wszystkich tych elementów, które mogłyby ją powstrzymać, wypaczyć lub stłumić. W tym kontekście podniesiono i omawiano kwestię związku z robotnikami miejskimi, a w końcu stał się on celem powstańczego regionu.

Nie trzeba mówić, że przy takim nastawieniu ludu i przy tego rodzaju planach, partie polityczne, a szczególnie komuniści, nie mogły odnosić sukcesów na terytorium machnowców. Kiedy te partie pojawiały się z etatystycznymi programami i planami organizacji, były przyjmowane chłodno, obojętnie, czasem wręcz wrogo. Często ich działaczy i agentów otwarcie krytykowano jako nieproszonych gości, wtrącających się w sprawy innych. Władze komunistyczne, które przeniknęły we wszystkie części regionu i pozowały na panów, były zmuszone pojąć, że są uważane za intruzów i oszustów.

Początkowo bolszewicy mieli nadzieję, że przełamią ten bierny opór, wchłaniając armię Machno w szeregi Armii Czerwonej, zyskując w ten sposób możliwość zmuszenia ludności do posłuszeństwa. Szybko przekonali się, że to próżne nadzieje. Chłopci z regionu nie chcieli mieć nic wspólnego z agentami bolszewickiego rządu. Ignorowali ich i bojkotowali, czasami nawet poniewierali. W niektórych miejscach uzbrojeni chłopci przepędzali ze

swoich wsi „Komisje Specjalne” (Czeka), a w Hulaj Polu komuniści nigdy nie odważyli się ustanowić swoich instytucji. W innych miejscach próby zaszczepienia komunistycznej administracji kończyły się krwawymi starciami między ludnością i władzami, których sytuacja stała się bardzo trudna. Jeśli chodzi o armię machnowców, to nie byli w stanie z nią pertraktować.

Bolszewicy zaczęli wtedy zorganizowaną i metodyczną walkę przeciwko machnowszczyźnie, zarówno jako idei, jak i jako ruchowi społecznemu. Jak zwykle, prasa zaczęła kampanię. Kiedy wydano polecenie, zaczęła krytykować ruch powstańczy, traktując go jako ruch mniej lub bardziej kułacki, określając jego idee i hasła mianem kontrrewolucyjnych i potępiając jego działalność jako szkodliwą dla rewolucji. Pod adresem przywódców ruchu zaczęto wysuwać groźby, zarówno w gazetach, jak i przemówieniach i rozkazach władz centralnych.

Wkrótce region został praktycznie zablokowany. W pewnych miejscach komunistyczne władze założyły blokady drogowe i wkrótce rewolucjonistów jadących do lub z Hulaj Pola aresztowano w drodze. Często znikali. W dodatku dostawy amunicji dla Armii Powstańczej poważnie zredukowano.

W cieniu tych nowych utrudnień i groźb, w Hulaj Polu zebrał się 10 kwietnia 1919 r III Zjazd Regionalny Chłopów, Robotników i Żołnierzy.

Jego celem było precyzyjne określenie zadań do wykonania oraz rozważenie perspektyw rewolucyjnego życia regionu. W pracach zjazdu uczestniczyli delegaci z 72 powiatów, reprezentujący ponad 2 mln ludzi. Niestety nie posiadam kopii protokołu, dzięki której każdy mógłby się przekonać, z jakim entuzjazmem, a jednocześnie jak mądrze i jasno, lud szukał swojej własnej rewolucyjnej drogi i swoich własnych form nowego życia.

Pod koniec zjazdu rozpoczął się dramat, którego spodziewano się już od jakiegoś czasu. Na zjazd przyszedł telegram od Dybenki, dowódcy sił komunistycznych. Zjazd został w nim brutalnie ogłoszony „kontrrewolucyjnym”, a jego organizatorzy zostali „wyjęci spod prawa.” Był to pierwszy bezpośredni zamach bolszewików na wolność regionu, a jednocześnie wypowiedzenie wojny Armii Powstańczej.

Zjazd pojął w pełni jego znaczenie. Natychmiast przegłosował zdecydowany protest w związku z telegramem, wydrukowany i rozprowadzony wśród chłopów i robotników.

Kilka dni później Rada Wojenno-Rewolucyjna sformułowała i przesłała władzom komunistycznym w osobie Dybenki szczegółową odpowiedź, w której podkreślała prawdziwą rolę regionu w rewolucji i demaskowała tych, którzy byli rzeczywiście odpowiedzialni za popychanie go w reakcyjnym kierunku. Odpowiedź jest długa, ale pozwolimy sobie przytoczyć ją w pełni, ponieważ doskonale przedstawia oba stanowiska:

„’Tow.’ Dybenko oświadcza, że zjazd, zwołany w Hulaj Polu na 10 kwietnia b.r. jest *kontrrewolucyjny* i wyjmuje jego organizatorów spod prawa. Według niego spotkają się oni z najsurowszymi represjami. Cytujemy ten telegram słowo w słowo:

‘Nowoaleksiejewka, nr 283, 10 kwietnia, godz. 14.45. Do towarzysza Batki Machno.<sup>1</sup> Sztab Generalny Dywizji Aleksandrowskiej(...) Wszystkie zjazdy zwołane w imieniu Wojenno-Rewolucyjnego Sztabu Generalnego, rozwiązane niniejszym rozkazem, będą uważane za otwarcie kontrrewolucyjne, a ich organizatorzy spotkają się z najsurowszymi represjami, łącznie z wyjęciem ich spod prawa. Nakazuję wykonać rozkaz natychmiast, a wtedy takie kroki nie będą konieczne. Podpisano: Dybenko, Dowódca Dywizji.’

Zanim ‘tow.’ Dybenko ogłosił zjazd kontrrewolucyjnym, nie zadał sobie nawet trudu sprawdzenia przez kogo i w jakim celu został on zwołany. Mówi więc, że był to rozwiązany Rewolucyjny Sztab Hulaj Pola, podczas gdy w rzeczywistości został zwołany przez komitet wykonawczy Rady Wojenno-Rewolucyjnej. Dlatego członkowie Rady, zwoławszy zjazd, nie wiedzą czy zostali wyjęci spod prawa, ani czy zjazd jest przez ‘tow.’ Dybenko uważany za kontrrewolucyjny.

Jeśli tak, to Wasza Ekscelencja pozwoli sobie wyjaśnić przez kogo i po co ten zjazd – po waszemu kontrrewolucyjny – został zwołany. Może się okazać, że nie jest tak straszny, jak go przedstawiacie.

Jak wyżej powiedziano, zjazd został zwołany przez komitet wykonawczy Rady Wojenno-Rewolucyjnej regionu Hulaj Pola, w samym Hulaj Polu. Był III Zjazdem Regionalnym, zwołanym w celu określenia dalszych działań Rady Rewolucyjno-Wojennej. (Widzicie, ‘tow.’ Dybenko, już trzy takie ‘kontrrewolucyjne’ zjazdy były.) Pytanie – skąd wzięła się Rada Wojenno-Rewolucyjna i po co została stworzona. Jeśli jeszcze tego nie wiecie, ‘tow.’ Dybenko, powiemy wam. Regionalna Rada Wojenno-Rewolucyjna powstała z decyzji II Zjazdu, który odbył się w Hulaj Polu 12 lutego b.r. (widzicie, jak dawno, kiedy was jeszcze tutaj nie było), po to, żeby zorganizować walczących i przeprowadzić ochotniczą mobilizację, ponieważ region był otoczony przez kadetów [denikinowców], a oddziałów złożonych z pierwszych ochotników było za mało do utrzymania całego szerokiego frontu. Żadnych wojsk sowieckich w naszym rejonie nie było, a ludność nie liczyła za bardzo na ich pomoc, zdając się na swoje siły. Właśnie po to stworzono Radę Rewolucyjną rejonu Hulaj Pola, do której weszli, na mocy rezolucji zjazdu, delegaci ze wszystkich powiatów – 32 członków, reprezentujących powiaty guberni Jekatierynosławia i Taurydy.

O samej Radzie Wojenno-Rewolucyjnej będzie niżej, a teraz pojawia się pytanie – skąd wziął się II Zjazd? Kto go zwołał? Kto dał mu upoważnienie? Czy ci, którzy go zwołali byli wyjęci spod prawa? A jeśli nie, to czemu? II Zjazd regionalny został zwołany do Hulaj Pola przez grupę pięciu ludzi, wybranych przez

---

<sup>1</sup> Przydomek „Batko Machno” został nadany po zjednoczeniu ruchu. Na Ukrainie często dodaje się określenie Batko (Ojczulek), jeśli chodzi o starą lub szanowaną osobę. Nie ma żadnego autorytarnego znaczenia.

I Zjazd. II Zjazd odbył się 12 lutego i ku naszemu wielkiemu zdziwieniu, osoby, które go zwołały, nie były wyjęte spod prawa – dlatego, że nie było takiego bohatera, który by się ośmielił naruszać prawa ludu, prawa wywalczone za cenę jego własnej krwi. Teraz przed nami nowe nowe pytanie: skąd wziął się I Zjazd? Kto go zwołał? Czy byli wyjęci spod prawa, a jeśli nie, to czemu? Wy, 'tow.' Dybenko, jesteście wciąż nowi, jak widać, w rewolucyjnym ruchu ukraińskim i musimy wam powiedzieć o jego początkach. Powiemy wam, a kiedy się dowiecie, może chociaż trochę zmienicie zdanie.

I zjazd rejonowy odbył się 23 stycznia b.r. w obozie powstańczym w Michajłowce Wielkiej i byli na nim delegaci powiatów leżących blisko frontu. Wojska sowieckie były wtedy daleko, daleko. Nasz rejon był odizolowany od całego świata, z jednej strony przez kadetów, z drugiej przez petlurowców. Były tylko oddziały z Batko Machno i Szczusem na czele, oddając wrogim armiom cios za cios. Organizacje i instytucje społeczne w różnych miastach i wioskach nie zawsze nazywały się tak samo. W jednym mieście była Rada, w drugim Urząd Ludowy, w trzecim Sztab Wojenno-Rewolucyjny, w czwartym Urząd Lokalny, itd. itp., ale duch był wszędzie tak samo rewolucyjny i dla umocnienia frontu i wprowadzenia pewnej jedności organizacji i działania w całym rejonie odbył się I zjazd.

Nikt go nie zwoływał, zebrał się spontanicznie, z woli i za zgodą ludu. Na zjeździe zaproponowano, żeby ratować przed armią Petlury naszych braci, zmobilizowanych siłą. Po to wybrano delegację pięciu ludzi, którzy mieli polecenie pojechania najpierw do sztabu Batki Machno i innych, jeśli będzie trzeba, a potem do armii Dyrektoriatu Ukrainy (petlurowców), żeby wyjaśnić naszym braciom, że zostali oszukani i że powinni uciekać. Ta delegacja dostała instrukcje, po powrocie, zwołania drugiego, większego zjazdu, w celu zorganizowania całego rejonu uwolnionego od kontrrewolucyjnych band i stworzenia mocniejszego frontu obrony. Po powrocie delegaci zwołali II zjazd rejonowy, bez żadnych 'partii', 'władzy' czy 'prawa'. Wy, 'tow.' Dybenko, oraz inni miłośnicy prawa tacy jak wy, byliście wtedy daleko, daleko, a ponieważ bohaterscy przywódcy powstania nie chcieli władzy nad ludem, który właśnie własnymi rękami zerwał kajdany niewolnictwa, zjazd nie został ogłoszony kontrrewolucyjnym, a ci, którzy go zwołali, nie zostali wyjęci spod prawa.

Wróćmy do Rady Regionalnej. Kiedy pojawiła się Rada Wojenno-Rewolucyjna rejonu Hulaj Pola, na naszym terenie zjawiała się władza sowiecka. Rada Regionalna nie miała prawa porzucać swojej pracy w chwili pojawienia się władz sowieckich, bo musiała wypełniać instrukcje zjazdu. Rada nie była kierowniczym, ale tylko wykonawczym organem. Więc pracowała dalej najlepiej jak potrafiła i zawsze postępowała w swojej pracy po rewolucyjnej linii. Sowieckie władze zaczęły powoli przeszkadzać w pracy Rady, a komisarze i inni wysocy funkcjonariusze sowieckiego rządu zaczęli patrzeć na Radę jak na kontr-

rewolucyjną organizację. I wtedy członkowie Rady postanowili zwołać III Zjazd Regionalny na 10 kwietnia do Hulaj Pola, żeby określić dalsze działania rady albo zlikwidować ją, jeśli zjazd uzna ją za niepotrzebną. I tak Zjazd się zebrał. Na zjazd nie przyjechali kontrrewolucjoniści, ale ci, którzy pierwsi podnieśli sztandar powstania, sztandar rewolucji społecznej, żeby pomóc skoordynować powszechną walkę z wszystkimi ciemieżcami. Na zjeździe zjawili się przedstawiciele 72 powiatów i kilku jednostek partyzanckich. Wszyscy oni uznali, że Rada Wojenno-Rewolucyjna jest niezbędna, powiększyli nawet jej komitet wykonawczy i kazali temu ostatniemu, żeby przeprowadził ochotniczą i równą mobilizację regionu. Zjazd nie mało się zdziwił telegramem 'tow.' Dybenki, który ogłosił go 'kontrrewolucyjnym', dlatego, że rejon podniósł sztandar powstania i zjazd wydał ostry protest w sprawie telegramu.

A więc macie, 'tow.' Dybenko, coś, co powinno wam otworzyć oczy. Opamiętajcie się! Pomyślcie! Czy macie prawo, jeden człowiek, ogłaszać kontrrewolucyjną milionową ludność robotniczą, ludność, która sama, swoimi własnymi, spracowanymi rękami, zerwała kajdany niewolnictwa i która teraz jest w trakcie budowania nowego życia, zgodnie ze swoją wolą.

Nie! Jeśli jesteście jeszcze rewolucjonistą, pomożecie jej w walce przeciwko ciemieżcom oraz w budowaniu nowego, wolnego życia.

Czy ludzie nazywający samych siebie rewolucjonistami mają prawo wyjmować spod prawa wszystkich ludzi, którzy są bardziej rewolucyjni niż oni sami? (Ponieważ komitet wykonawczy Rady reprezentuje masy ludowe.)

Czy jest możliwe, czy jest dopuszczalne, żeby przychodzili oni i ustanawiali prawo przemocy, żeby zniewolić lud, który właśnie obalił wszystkie prawa i wszystkich, którzy je ustanawiali?

Czy istnieje prawo, zgodnie z którym 'rewolucjonista' może nakładać najsroższe kary na masy rewolucyjne, których ogłasza się obrońcą, za to, że te masy bez pozwolenia wzięły sobie te dobra, które on im obiecał – wolność i równość?

Czy masy rewolucyjnego ludu mogą milczeć, kiedy te 'rewolucjonista' odbiera im wolność, którą właśnie zdobyły?

Czy prawa rewolucji każą rozstrzelać delegata za to, że myśli on, że powinien wypełnić nakaz mas rewolucyjnych, które go wybrały?

Czyich interesów powinna bronić rewolucja? Partii czy ludu, który zapłacił za nią swoją krew?

Rada Wojenno-Rewolucyjna regionu Hulaj Pola jest niezawisła od wszystkich partii, uznaje tylko lud, który ją wybrał. Jest zobowiązana wprowadzić w życie to, do czego zobowiązał ją lud i nie przeszkadzać żadnej lewicowej partii socjalistycznej w propagowaniu swoich idei. Więc jeśli pewnego dnia idea bolszewików zwycięży wśród robotników, Rada Wojenno-Rewolucyjna – 'kontrrewolucyjna' –

lucyjna' organizacja – zostanie zastąpiona przez inną, 'bardziej rewolucyjną' i bolszewicką organizację. Tymczasem nie mieszajcie się w nasze sprawy i nie próbujcie nas powstrzymać.

Jeśli wy 'tow.' Dybenko i wam podobni, będziecie prowadzić taką samą politykę co wcześniej, jeśli myślicie, że jest dobra i zgodna z sumieniem, to doprowadźcie swoje brudne interesy do końca. Wyjmijcie spod prawa wszystkich organizatorów Zjazdów Regionalnych, zwołanych, kiedy wy i wasza partia siedzieliście w Kursku. Ogłoście kontrrewolucjonistami wszystkich, którzy pierwsi podnieśli sztandar powstania, sztandar rewolucji społecznej na Ukrainie, bez waszego pozwolenia, nie trzymając się waszego programu. Wyjmijcie spod prawa i wszystkich tych, którzy wysłali swoich delegatów na zjazdy rejonowe, które nazywacie 'kontrrewolucyjnymi'. Wyjmijcie spod prawa i wszystkich tych zabitych towarzyszy, którzy bez waszego pozwolenia przyjechali uczestniczyć w ruchach powstańczych za wyzwolenie robotników. Ogłoście nielegalnym i kontrrewolucyjnym wszystkie zjazdy, zwołane bez waszej zgody, ale wiedźcie, że prawda zwycięży i Rada nie porzuci swoich obowiązków, nie przestraszy się gróźb, ponieważ nie ma do tego prawa i ponieważ nie ma prawa pozbawiać ludu praw.

*Rada Wojenno-Rewolucyjna regionu Hulaj Pola.*

Podpisano: Czernokniżnyj, przewodniczący; Kogan, wice-przewodniczący; Karabiet, sekretarz; Kowal, Petrenko, Doczenko i in. członkowie rady."

(Arszynow s. 94-101)

Odpowiedź Rady rozwścieczyła bolszewickie władze. Pokazała im, że muszą porzucić wszelkie nadzieje na pokojowe podporządkowanie Ukrainy swojej dyktaturze. Od tej chwili bolszewicy zaczęli planować *zbrojny atak na region*.

Kampania prasowa przeciwko machnowszczyźnie nasiliła się. Ruchowi przypisywano najgorsze występki, najwstrętniejsze zbrodnie. Czerwone wojsko, Komsomol i ludność sowiecka były systematycznie nastawiane przeciwko zbuntowanym „anarcho-bandytom” i „kułakom”. Tak jak wcześniej w Moskwie i później w Kronsztadzie, Trocki osobiście prowadził gwałtowną kampanię przeciwko wolnemu regionowi. Przybywszy na Ukrainę, żeby wziąć w swoje ręce zbliżającą się ofensywę, opublikował serię obraźliwych artykułów, z których najbardziej napastliwy ukazał się w nr 51 jego gazety *W drodze*, pt. „Machnowszczyzna”. Według Trockiego, ruch powstańczy był tylko zakamuflowaną rewoltą kułaków, zmierzającą do przejęcia władzy w regionie. Wszystko to, co mówili Machno i anarchiści o wolnych komunach robotniczych, to tylko taktyczne zagrywki, twierdził Trocki. W rzeczywistości machnowcy i anarchiści liczyli na ustanowienie na Ukrainie swojej własnej „anarchistycznej władzy”, która ostatecznie miała się równać „władzy kułaków”.

Był to ten sam Trocki, który trochę później wygłosił swoje słynne oświadczenie, że konieczne jest przede wszystkim pozbycie się machnowszczyzny. „Byłoby lepiej” – wyjaśniał –

„oddać całą Ukrainę Denikinowi, otwartemu kontrrewolucjonście, którego można by później łatwo pobić środkami klasowej propagandy, podczas gdy machnowszczyzna rozwija się w głębi mas i nastawia same masy przeciwko nam.”

Powiedział to na zebraniu dowódców wojskowych. Udowodnił w ten sposób, że z jednej strony doskonale zdawał sobie sprawę z rewolucyjnej, ludowej natury machnowszczyzny, a z drugiej, że nie zdawał sobie wcale sprawy z prawdziwego charakteru ruchu Denikina.

Jednocześnie bolszewicy dokonali serii rekonesansowych wypadów na teren regionu. Wysocy funkcjonariusze i szeregowi bojownicy – Kamieniew, Antonow-Owsielenko i in. – odwiedzili Machno i, w przyjazny sposób, zdobywali informacje i dyskutowali; czasem jednakże posuwali się do insynuacji czy nawet otwartych gróźb.

Pucz Grigoriewa, byłego oficera carskiego – nie będziemy go szczegółowo omawiać, chociaż jest dość interesujący – który został zlikwidowany przez machnowców we współpracy z bolszewikami, przyhamował tę kampanię na chwilę. Wkrótce jednak podjęto ją znowu, równie energicznie.

W maju 1919 r bolszewicy próbowali zamordować Machno. Spisek udaremnił sam Machno, dzięki swojej zwykłej strategii, jak też szczęśliwemu przypadkowi. Inny przypadek i szybkość reakcji pozwoliły mu schwytać organizatorów spisku. Zostali straceni.

Co więcej, Machno niejednokrotnie był ostrzegany przez towarzyszy pracujących w bolszewickich instytucjach, żeby nie pojawiał się ani w Jekatirynosławiu, ani w Charkowie ani gdzieś indziej, gdzie go wzywano, ponieważ każde oficjalne wezwanie mogło być śmiertelną pułapką.

Najgorsze jednak było to, że gdy „Białe niebezpieczeństwo” stało się poważne, kiedy Denikin otrzymał świeże posiłki, właśnie w sektorze machnowców, dzięki przybyciu dużej liczby sił kaukaskich, bolszewicy całkowicie wstrzymali zaopatrzenie powstańców w amunicję. Wszystkie żądania, wszystkie ostrzeżenia, wszystkie protesty spełzły na niczym. Bolszewicy byli zdecydowani zablokować sektor Machno, żeby przede wszystkim zniszczyć siłę zbrojną regionu. Ich plan był prosty – pozwolić Denikinowi zlikwidować machnowców, a potem pozbyć się jego samego o własnych siłach.

Jak się przekonamy, popełnili oni poważny błąd w swoich kalkulacjach, ponieważ nie zdawali sobie sprawy z prawdziwej siły Denikina, ani z jego długofalowych planów. Zbierał duże kontyngenty na Kaukazie, w regionie Donu i Kubania, zamierzając prowadzić kampanie generalną przeciwko rewolucji. Odepchnięty ku morzu przez machnowskich powstańców kilka miesięcy wcześniej, Denikin rozpoczął bardzo energiczne i dokładne przygotowania, przegrupowując i uzbrajając swoje wojska. Musiał przede wszystkim zniszczyć armię machnowców, ponieważ powstańcy z Hulaj Pola stale zagrażali jego lewemu skrzydłu. Bolszewicy nic o tym wszystkim nie wiedzieli – czy raczej nie chcieli wiedzieć – pochłonięci walką przeciwko machnowszczyźnie.

Pod koniec maja 1919 r, zakończywszy swoje przygotowania, Denikin rozpoczął swoją drugą kampanię, której zasięg i energia zaskoczyły nie tylko bolszewików, ale i machnowców. Na początku czerwca wolny region i cała Ukraina były więc zagrożone jednocześnie z dwóch stron – od południowego zachodu przez potężną ofensywę Denikina, a od północy

przez wrogo nastawionych bolszewików, którzy bez wątpienia zamierzali pozwolić Denikinowi rozprawić się z machnowcami i nawet ułatwić mu to zadanie.

W tej ciężkiej sytuacji Rada Wojenno-Rewolucyjna Hulaj Pola postanowiła zwołać nadzwyczajny zjazd chłopów, robotników, partyzantów i Czerwonych żołnierzy z guberni Jekatierynosławia, Charkowa, Chersonia, Tauridy i Zagłębia Donieckiego.

Ten IV Zjazd Regionalny – dramatyczny od samego początku – został zwołany na 15 czerwca. Jego celem było przede wszystkim omówienie ogólnej sytuacji i środków poradzenia sobie ze śmiertelnym niebezpieczeństwem, wiszącym nad krajem zarówno z powodu Denikina, jak i niezdolności sowieckich władz do zrozumienia, z czym muszą się zmierzyć.

Zjazd musiał również rozważyć problem racji żywnościowych dla ludności regionu i w końcu problem lokalnego samorządu w ogólności.

Oto tekst wezwania na ten zjazd, wystosowanego przez Radę Wojenno-Rewolucyjną do robotników Ukrainy:

„Ogłoszenie o zwołaniu IV Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów Robotników, Chłopów i Rzemieślników

Telegram nr 416.

„Do wszystkich Komitetów Wykonawczych powiatów, okręgów, komun i wiosek guberni jekatierynosławskiej, taurydzkiej, i sąsiednich regionów; do wszystkich jednostek 1. Dywizji Powstańczej Ukrainy, znanych jako „Batki Machno”; do wszystkich oddziałów Armii Czerwonej, stacjonujących w tych regionach. Do wszystkich. Do wszystkich. Do wszystkich.

Na sesji 30 maja, Komitet Wykonawczy Rady Wojenno-Rewolucyjnej, po zbadaniu sytuacji na froncie, zaistniałej w wyniku ofensywy Białych band, oraz ogólnej sytuacji – politycznej i ekonomicznej – władzy sowieckiej, doszedł do wniosku, że tylko same masy robotnicze mogą znaleźć rozwiązanie. Dlatego Komitet Wykonawczy Rady Wojenno-Rewolucyjnej regionu Hulaj Pola postanowił zwołać zjazd nadzwyczajny do Hulaj Pola, na 15 czerwca. *Forma wyborów:* 1. Chłopi i robotnicy wyślą 1 delegata na każde 3000 osób; 2. Powstańcy i Czerwoni żołnierze wyślą delegata z każdej jednostki wojskowej; 3. Sztaby: sztab dywizji Batki Machno – dwóch delegatów; brygady – 1 delegat z każdego sztabu brygady; 4. Komitety wykonawcze powiatów – tych, które uznają rady jako podstawę – wyślą 1 delegata z każdej organizacji.

„*Uwagi:* (a) wybory delegatów robotniczych odbędą się na zgromadzeniach ogólnych wiosek, okręgów, fabryk i zakładów; (b) specjalne zgromadzenia rad lub komitetów różnych jednostek nie wyślą delegatów; (c) ponieważ Rada Wojenno-Rewolucyjna nie posiada niezbędnych środków, delegaci powinni zostać zaopatrzeni w pieniądze i żywność.

„*Program:* (a) raport Komitetu Wykonawczego Rady Wojenno-Rewolucyjnej oraz raporty delegatów; (b) bieżąca sytuacja; (c) rola, zadania i cele regionu



Hulaj Pola; (d) reorganizacja Rady Wojenno-Rewolucyjnej regionu; (e) wojskowa organizacja regionu; (f) problem zaopatrzenia w żywność; (g) rolnictwo; (h) kwestie finansowe; (i) związek chłopów i robotników; (j) bezpieczeństwo publiczne; (k) wymiar sprawiedliwości w regionie; (l) nowe przedsięwzięcia.

Komitet Wykonawczy Rady Wojenno-Rewolucyjnej, Hulaj Pole, 31 maja 1919 r.”

(Arszynow s. 115-116)

Kiedy tylko wysłano wezwanie, bolszewicy postanowili zaatakować region Hulaj Pola. Podczas gdy wojska powstańcze szły na śmierć, przeciwstawiając się wściekłemu atakowi kozaków Denikina, bolszewickie pułki najechały region powstańczy z północy, uderzając na machnowców od tyłu. Najeżdżając wioski, bolszewicy chwyтали bojowników i tracili ich na miejscu; niszczyli wolne komuny i inne lokalne organizacje.

Trocki osobiście zarządził atak. Czyż mógł tolerować niezależny region, parę kroków od „jego państwa”? Czyż mógł powściągnąć swój gniew i nienawiść, kiedy słyszał szczery język ludności, żyjącej w wolności, mówiącej o nim, w swoich gazetach, bez strachu i szacunku, jako o prostym funkcjonariuszu państwowym? O nim, wielkim Trockim, nadczłowieku, jak jego akolici we Francji czy gdzieś indziej wciąż go nazywają.

Ten człowiek o ograniczonych zdolnościach, ale nieograniczonej dumie i mściwości, ten dobry mówca i dyskutant, który stał się – dzięki niedokończeniu rewolucji – „nieomylnym” dyktatorem wojskowym ogromnego kraju, ten „półbóg” – czyż mógł tolerować jako sąsiadów wolnych ludzi, którym pomagali i na których wpływali „anarcho-bandyci”, których uważał za osobistych wrogów i tak traktował?

Jednakże każdy polityk, każdy socjalistyczny arcykapłan, nawet jeśli mniej pretensjonalny i mściwy, postępowałby tak jak on. Nie zapominajmy, że działał on w ścisłym porozumieniu z Leninem.

Bezgraniczną dumę i wściekły gniew widać w każdym zdaniu wielu rozkazów, jakie wydawał przeciwko machnowszczyźnie. Oto przede wszystkim jego słynny Rozkaz nr 1824, który wydał w odpowiedzi na zwołanie Rady Wojenno-Rewolucyjnej Hulaj Pola.

„Rozkaz nr 1824 Rady Wojenno-Rewolucyjnej Republiki. Charków, 4 kwietnia 1919 r.

Do wszystkich Komisarzy Wojskowych. Do wszystkich Komisarzy Wykonawczych. Do wszystkich Komitetów Wykonawczych powiatów Aleksandrowska, Mariupola, Bierdiańska, Bachmutu, Pawłogrodu i Chorsunia.

Komitet Wykonawczy Hulaj Pola, we współpracy ze sztabem brygady Machno, próbuje zwołać, na 15 b.m., zjazd Rad i powstańców powiatów Aleksandrowska, Mariupola, Bierdiańska, Bachmutu, Melitopola i Pawłogrodu. Zjazd ten jest wymierzony bezpośrednio przeciwko władzy sowieckiej na Ukrainie oraz przeciwko organizacji południowego frontu, gdzie stacjonuje brygada Machno.

Zjazd ten skutkuje niczym innym jak wywołaniem nowej, haniebnej rewolty, podobnej do tej Grigoriewa, oraz otwarciem frontu przed Białymi, przed którymi brygada Machno potrafi tylko wciąż się cofać, z powodu niekompetencji, kryminalnych planów oraz zdrady jej dowódców.

1. Niniejszym rozkazem ten zjazd zostaje zakazany. W żadnym razie nie może się odbyć.
2. Cała chłopska i robotnicza ludność powinna zostać ostrzeżona, ustnie i na piśmie, że uczestnictwo w rzeczoną zjeździe będzie uważane za akt zdrady wobec Republiki Rad i frontu.
3. Wszyscy delegaci na rzeczoną zjazd zostaną aresztowani natychmiast i staną przed Rewolucyjnym Sądem Wojskowym 14. (wcześniej 2.) Armii Ukrainy.
4. Osoby rozpowszechniające wezwanie Machno i komitetu wykonawczego Hulaj Pola również zostaną aresztowane.
5. Niniejszy rozkaz uzyskuje moc prawną od chwili nadania telegrafem. Powinien zostać szeroko rozpowszechniony, wywieszony w miejscach publicznych i rozesłany przedstawicielom władz sowieckich oraz dowódcom i komisarzom jednostek wojskowych.

Podpisano: Trocki, przewodniczący Rady Wojenno-Rewolucyjnej Republiki; Wacetis, głównodowodzący; Aralow, członek Rady Wojenno-Rewolucyjnej Republiki; Koszkariew, komisarz wojskowy regionu Charkowa.”

Arszynow pisze, że: „Ten dokument to klasyka. Ktokolwiek studiuje Rewolucję Rosyjską, powinien nauczyć się go na pamięć.” (op. cit. s. 118)

„Czy ludzie nazywający samych siebie rewolucjonistami mają prawo wyjmować spod prawa wszystkich ludzi, którzy są bardziej rewolucyjni niż oni sami?” – to jedno z pytań, które zadali rewolucyjni chłopcy, dwa miesiące wcześniej, w swojej słynnej odpowiedzi Dybence. Punkt 2-gi rozkazu Trockiego pokazuje jasno, że najwyraźniej mają i że Rozkaz nr 1824 jest tego dowodem.

„Czy istnieje prawo,” – pytają dalej rewolucjoniści z Hulaj Pola – „zgodnie z którym ‘rewolucjonista’ może nakładać najsrozsze kary na rewolucyjne masy, których ogłasza się obrońcą, tylko dlatego, że te masy wzięły sobie, nie czekając na pozwolenie, dobra, które on im obiecał – wolność i równość?” Ten sam punkt 2-gi odpowiada twierdząco. Cała ludność robotnicza i chłopska zostaje uznana za winną zdrady, jeśli ośmieli się wziąć udział w swoim własnym, wolnym zjeździe.

„Czy prawa rewolucji każą rozstrzelać delegata za to, że myśli on, że powinien wypełnić mandat, nadany mu przez masy rewolucyjne, które go wybrały?” Rozkaz Trockiego (punkty 3 i 4) głosi, że nie tylko delegaci, wypełniający swoje obowiązki, ale nawet ci, którzy jeszcze nie zaczęli

ich wypełniać, mają zostać aresztowani i „postawieni przed Rewolucyjnym Sądem Wojskowym”, co, trzeba podkreślić, było równoznaczne z wyrokiem śmierci. Kilku młodych rewolucyjnych chłopów – Kostin, Połonin, Dobrolubow i in. – stanęło przed sądem wojskowym i zostało rozstrzelanych, pod zarzutem rozmowy o wezwaniu Rady Wojenno-Rewolucyjnej Hulaj Pola.

Mówi się, że stawiając swoje pytania Dybence, powstańcy przewidzieli rozkaz nr 1824 Trockiego. Nawet jeśli tak nie było, okazali przenikliwość, formułując je.

Trocki uważał Machno za osobiście odpowiedzialnego za wszystko, co działo się w Hulaj Polu. Nie zadał sobie nawet trudu, żeby dowiedzieć się, że zjazd został zwołany nie przez „sztab brygady Machno” ani komitet wykonawczy Hulaj Pola, tylko przez organ całkowicie niezależny od nich obu – Radę Wojenno-Rewolucyjną regionu.

To znamienne, że w swoim rozkazie Trocki już uczeplił się „zdrady przywódców machnowców”, których oskarżał o „cofanie się bez przerwy przed Białymi.” Zapomniał dodać, że on sam rozkazał w przeddzień ataku Denikina, żeby nie dostarczać więcej amunicji brygadzie Machno. To była taktyka. Był to również sygnał. Kilka dni później Trocki i cała komunistyczna prasa rozwodzili się nad rzekomym „otwarcie frontu” przed oddziałami Denikina. A po Rozkazie nr 1824 nastąpiło wiele innych, w których Trocki rozkazywał armii i Czerwonym władzom, żeby zniszczyć machnowszczyzę przy użyciu wszelkich środków i całkowicie. Co więcej, wydał tajne rozkazy, żeby schwytać za wszelką cenę nie tylko Machno i członków jego sztabu, ale również spokojnych działaczy, którzy prowadzili czysto edukacyjną działalność w ruchu. Instrukcje brzmiały – postawić ich wszystkich przed Radą Wojenną i rozstrzelać.

Trocki wiedział, że front przeciwko Denikinowi ustanowiono wyłącznie dzięki wysiłkom i poświęceniu samych chłopów-powstańców. Front ten pojawił się w szczególnie zajmującym momencie ich rewolty – kiedy region był wolny od wszelkich form władzy. Został ustanowiony na południowym wschodzie, dla ochrony wolności, którą wywalczyli. Przez ponad pół roku rewolucyjni powstańcy utrzymywali tę barierę nieprzekraczalną dla najbardziej energicznych ataków kontrrewolucji. Stracili tam kilka tysięcy ludzi. Oddali wszystkie swoje zasoby sprawie i przygotowali się do bronięcia swojej wolności do końca.

Tak, Trocki wiedział to wszystko. Potrzebował jednak formalnego usprawiedliwienia dla swojej kampanii przeciwko rewolucyjnemu ludowi Ukrainy. Z monstrualnym cynizmem, z niewyobrażalną bezczelnością i hipokryzją, pozwolił na załamanie się frontu, pozbawiając go broni i amunicji, odbierając wszystkie środki organizacyjne, żeby móc oskarżyć powstańców o zdradę rewolucji i otwarcie drogi wojskom Denikina.<sup>2</sup>

IV Zjazd regionalny, zaplanowany na 15 czerwca, nie mógł się odbyć. Już od dawna bolszewicy i denikinowcy działali w regionie.

---

<sup>2</sup> Później, w Hiszpanii (1936-39), komuniści użyli tej samej taktyki. Sprawa jest mi znana w szczegółach. W pobliżu Teruel komunistyczna brygada trzymała front przeciwko Franco obok anarchistycznej brygady w sile ok. 1500 ludzi. Żeby pozwolić na zniszczenie tej ostatniej, komuniści wycofali się potajemnie w ciągu nocy. Następnego ranka faszyci weszli w wyłom i okrążyli brygadę anarchistyczną. Z 1500 tylko 500 udało się uciec, przebijając się przy pomocy granatów i pistoletów. Pozostałych 1000 walczących zostało zmasakrowanych. Następnego dnia komuniści oskarżyli anarchistów o zdradę i otwarcie frontu przed Franco!

Na obszarach, gdzie bolszewicy już się zainstalowali, lub w sąsiednich powiatach, które najechali, zabrali się do wypełniania rozkazu Trockiego. W Aleksandrowsku na przykład wszystkie zebrania robotników, zaplanowane w celu omówienia wezwania Rady i programu zjazdu, zostały zakazane pod groźbą śmierci. Te, które zorganizowano, nie wiedząc o rozkazie, zostały rozpędzone przy pomocy siły zbrojnej. W innych miastach i miejscowościach bolszewicy działali w ten sam sposób. Jeśli chodzi o chłopów w wioskach, to byli traktowani jeszcze bardziej bezceremonialnie; w wielu miejscach działacze lub nawet chłopci „podejrzani o działania na rzecz powstańców i zjazdu” zostali ujęci i rozstrzelani po pozorowanym procesie. Wielu chłopów rozpowszechniających wezwanie zostało aresztowanych, „osądzonych” i rozstrzelanych, zanim jeszcze mogli się dowiedzieć o Rozkazie nr 1824.

Ani Machno, ani jego sztab nie otrzymali żadnej wiadomości o tym rozkazie. Bolszewicy nie chcieli zaalarmować ich zbyt wcześnie, licząc na wzięcie ich przez zaskoczenie. Tylko przez przypadek usłyszeli o rozkazie, trzy dni po jego wydaniu. Machno zareagował natychmiast. Wysłał telegram do władz bolszewickich, w którym oświadczał, że w świetle zaistniałej sytuacji chce zrezygnować ze stanowiska dowódcy. Nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

## XI. Bolszewicy otwierają front przed Denikinem

Doszlśmy do pierwszego z serii wyjątkowo dramatycznych zwrotów w epopei machnowszczyzny, zwrotu, który poddał samego Machno, dowódców różnych jednostek jego armii, powstańców w ogóle i nawet całą ludność wolnego regionu, niezwykle surowemu sprawdzianowi. Jeśli udało się rozwiązać sytuację z korzyścią dla wszystkich, to głównie dzięki wyjątkowym zdolnościom, najwyższej odwadze i wysokiej samodyscyplinie wszystkich, którzy brali w tym udział.

Kilka dni przed ogłoszeniem rozkazu Trockiego nr 1824, Machno odkrył, że bolszewicy osłabili front w sektorze Griszino, dając w ten sposób wojskom Denikina swobodny dostęp na północno-zachodniej flance do regionu Hulaj Pola. Zawiadomił natychmiast sztab i Radę.

Hordy kozaków istotnie wkroczyły do regionu, nie przez front powstańczy, ale po jego lewej, gdzie stacjonowały Czerwone wojska. Sytuacja stała się rozpaczliwa. Armia Machno, trzymająca front na linii Mariupol - Kutiejnikowo - Taganrog, została ominięta przez wojska Denikina, które w wielkiej liczbie uderzyły w samo serce regionu.

Od kwietnia chłopci z całego kraju na próżno przysyłali wielu ochotników do Hulaj Pola. Nie było dla nich broni, ponieważ, jak widzieliśmy, bolszewicy wbrew swoim obietnicom i zawartym porozumieniom, odcięli zaopatrzenie dla powstańców i w ten sposób sabotowali obronę regionu. Sztab Machno był zmuszony odsyłać ochotników do domu. Nieuniknionym tego rezultatem było posuwanie się naprzód denkinowców.

Arszynow zauważa:

„Chłopi z Hulaj Pola w jeden dzień sformowali pułk, żeby ocalić swoją wioskę. Uzbroili się w topory, kilofy, stare karabiny, strzelby itd. Ruszyli naprzeciw kozackiej nawałi, żeby ją zatrzymać. Około 15 wiorst od Hulaj Pola, niedaleko wsi Swiatoduchowka, natknęli się na dużą liczbę kozaków dońskich i kubanckich. Stoczyli z nimi bohaterską, morderczą walkę i zginęli niemal wszyscy, łącznie z dowódcą, B. Wieretelnikowem, robotnikiem z zakładów Putiłowa w Piotrogradzie, pochodzącym z Hulaj Pola. Wtedy kozacka nawała spadła na Hulaj Pole i zajęła je 6 czerwca 1919 r. Machno ze sztabem armii i niedużym oddziałem, z tylko jedną baterią, wycofał się na dworzec kolejowy, położony 7 wiorst dalej, ale wieczorem musiał oddać też dworzec. Na drugi dzień, przegrupowawszy nocą siły, które był jeszcze w stanie zebrać, kontratakował i udało

mu się wyprzeć denikinowców z Hulaj Pola. Jednak na kiedy przybyły nowe kozackie posiłki, Machno musiał znowu opuścić wioskę.”

(Arszynow, s. 122)

Chociaż bolszewicy otworzyli w ten sposób front przed Białymi i wydawali tajne rozkazy przeciwko machnowcom, to nadal udawali przyjaźń w stosunku do powstańców, jakby nic się nie zmieniło. Celem tego manewru było schwywanie przewodników ruchu, a przede wszystkim Machno. 7 czerwca, dwa dni po rozesłaniu lokalnym władzom telegramu z rozkazem nr 1824, najwyższy dowódca bolszewicki wysłał Machno pociąg pancerny, rozkazując mu bronić się „do końca” i obiecując kolejne posiłki. W istocie dwa dni później kilka oddziałów Armii Czerwonej przybyło na stację w Gajczur, niedaleko Czaplina, 20 km od Hulaj Pola.

Głównodowodzący, Woroszyłow (przyszły Komisarz Ludowy ds. Wojny), komisarz armii, Mieźłałk i inni wysocy funkcjonariusze komunistyczni, zjawili się razem z tymi oddziałami. Nawiązano ścisły kontakt, jak się zdawało, między Czerwonym dowództwem i powstańcami. Utworzono coś w rodzaju wspólnego sztabu. A Mieźłałk i Woroszyłow zaprosili Machno do swojego pociągu pancernego, żeby, jak mówili, kierować wspólnie działaniami.

Wszystko to było tylko cyniczną komedią. Woroszyłow miał w tej chwili w kieszeni rozkaz podpisany przez Trockiego, nakazujący mu schwytać Machno i wszystkich innych przywódców ruchu, rozbroić wojska powstańcze i rozstrzelać bez litości wszystkich, którzy stawiają opór. Cekał tylko na sprzyjający moment, żeby wypełnić ten rozkaz.

Wierni przyjaciele ostrzegli Machno na czas o niebezpieczeństwie grożącym jemu osobiście i całej jego armii oraz ruchowi rewolucyjnemu. Jego sytuacja stawała się coraz trudniejsza. Z jednej strony, chciał za wszelką cenę zapobiec krwawej walce [pomiędzy machnowcami i bolszewikami], która, jak się zdawało, wybuchnie w obliczu wroga. Z drugiej strony jednak, nie chciał bez walki poświęcić swoich towarzyszy, swoich sił zbrojnych i sprawy.

Znalazł satysfakcjonujące rozwiązanie. Rozważywszy wszystko, podjął dwie ważne decyzje: 1. postanowił zrezygnować chwilowo ze stanowiska dowódcy Armii Powstańczej; 2. Postanowił wezwać wszystkie jednostki swojej armii, żeby pozostały na swoich miejscach i zaakceptowały – tymczasowo – Czerwone dowództwo, czekając na odpowiedni moment do podjęcia walki o wyzwolenie.

Dwa dni później, z wyjątkowym opanowaniem i zręcznością, dokonał tego podwójnego manewru. Opuścił po cichu Woroszyłowa i Mieźłałka i oświadczył swojemu sztabowi, że chwilowo będzie bardziej przydatny jako prosty żołnierz. Sowieckiemu Najwyższemu Dowództwu wysłał następujące oświadczenie:

„Do sztabu 14. Armii, Woroszyłowa, Trockiego, przewodniczącego Rady Wojenno-Rewolucyjnej, Charków, do Lenina i Kamieniewa, Moskwa.

W związku z rozkazem nr 1824 Rady Wojenno-Rewolucyjnej Republiki, wysłałem do sztabu 2. Armii i Trockiemu telegram z prośbą o zwolnienie mnie ze stanowiska, które obecnie zajmuję. Po raz drugi zwracam się o to, przedstawiając

powody, które powinny to uzasadnić. Chociaż prowadziłem wojnę, wraz z powstańcami, przeciwko Białym bandom Denikina, nie głosząc ludowi nic poza umiłowaniem wolności i samostanowienia, cała oficjalna prasa sowiecka, tak jak prasa partii komunistyczno-bolszewickiej, rozpowszechniała o mnie plotki niegodne rewolucjonisty. Chcieli zrobić ze mnie bandytę i współnika Grigoriewa, spiskującego przeciwko Republice Rad w celu przywrócenia porządku kapitalistycznego. W ten sposób, w artykule zatytułowanym „Machnowszczina” (w nr 51 gazety *W puti drodze*), Trocki stawia pytanie: ‘Przeciwko komu powstał powstaniec Machno?’ i w całym artykule zajmuje się pokazywaniem, że machnowszczina to nic innego jak front przeciwko władzy rad. Nie wspomina słowem o prawdziwym froncie przeciwko Białym, o długości ponad 100 wiorst, gdzie powstańcy ponieśli olbrzymie straty w ciągu ostatniego pół roku. A w Rozkazie nr 1824 nazywa mnie spiskowcem przeciwko Republice Rad i organizatorem rebelii podobnej do Grigoriewa.

Uważam, że to nienaruszalne, rewolucyjne prawo robotników i chłopów zwoływać zjazdy na własną rękę, żeby zajmować się swoimi sprawami. Dlatego zakaz zwoływania takich zjazdów i oświadczenie, które ogłasza je nielegalnymi (rozkaz nr 1824) jest bezpośrednim i bezczelnym pogwałceniem praw mas pracujących.

Dobrze rozumiem nastawienie władz centralnych do mnie. Jestem absolutnie przekonany, że władze uważają ruch powstańczy za nie do pogodzenia ze swoją państwową działalnością. Jednocześnie sądzą, że ten ruch jest ściśle związany ze mną osobiście i darzą mnie urazą i nienawiścią, którą czują do całego ruchu powstańczego. Nic nie pokazuje tego lepiej niż ten artykuł Trockiego, w którym, z premedytacją zbierając kłamstwa i oszczerstwa, daje dowody osobistej wrogości w stosunku do mnie.

To wrogi nastawienie, które teraz stało się agresywne, władz centr. w stosunku do ruchu powstańczego, prowadzi niechybnie do utworzenia wewnętrznego frontu, po obu stronach którego znajdują się masy pracujące, wierzące w rewolucję. Uważam to za ogromną, niewybaczalną zbrodnię przeciwko robotnikom oraz uważam za swój obowiązek zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby jej zapobiec. Najlepszy sposób powstrzymania władz centralnych od popełnienia tej zbrodni jest jasny. Muszę opuścić stanowisko, jakie zajmuję. Myślę, że zrobiwszy to, ja i rewolucyjni powstańcy, przestaniemy być podejrzewani przez władze centralne o angażowanie się w anty-sowieckie spiski, a te ostatnie zaczną uważać powstanie na Ukrainie za ważne zjawisko, żywy, czynny objaw rewolucji społecznej mas, a nie wrogi ruch, wobec którego mogą, jak dotychczas być tylko nieufne i oszukiwać go, posuwając się do niegodnych targów o każdą skrzynkę amunicji, czy nawet czasem sabotowania dostaw, co kosztowało powstańców niezliczone straty w ludziach i terytoriach zdobytych

przez rewolucję, straty, którym łatwo było zapobiec, gdyby władze centralne przyjęły inne nastawienie.

Proszę, żeby przybył ktoś do objęcia mojego stanowiska.

St. Gajczur, 9 czerwca 1919 r. Podpisano: Batko Machno.”

(Arszynow, s. 123-125)

Po otrzymaniu oświadczenia Machno, bolszewicy, przypuszczając, że znajduje się on nadal w Gajczur, wysłali ludzi z rozkazem schwytania go, zamiast obejmowania jego stanowiska. Jednocześnie posługując się zdradą, schwytali szefa sztabu Armii Powstańczej, Ozirowa, członków sztabu Michaliewa-Pawlenkę i Burbygę oraz kilku członków Rady Wojenno-Rewolucyjnej. Wszyscy zostali straceni na miejscu. Był to sygnał do egzekucji wielu innych machnowców, którzy wpadli w ręce bolszewików.

Jednak sam Machno uciekł. Zręcznie wymknąwszy się z macek, którymi bolszewicy oplekli Gajczur, pojawił się niespodziewanie wśród swoich wojsk w Aleksandrowsku. Wiedział od swoich przyjaciół, którzy powiedzieli mu o jego położeniu, że bolszewicy, sądząc, że jest w Gajczur, wyznaczyli w Aleksandrowku jego następcę.

Tam, nie tracąc ani chwili, oficjalnie przekazał sprawy dywizji i komendę nowemu dowódcy, który, dopiero co wyznaczony, nie otrzymał jeszcze żadnych rozkazów dotyczących Machno osobiście. „Zrobił to” – mówi Arszynow – „ponieważ chciał opuścić otwarcie i uczciwie swoje stanowisko, żeby bolszewicy nie mieli pretekstu do oskarżenia go o cokolwiek, co dotyczyłoby spraw dowodzonej przez niego dywizji. Chciał rozegrać to ostrożnie.”

Po przekazaniu dowództwa zwrócił się do Armii Powstańczej, wyjaśniając w oświadczeniu nową sytuację. Oświadczył, że był zmuszony zrezygnować ze stanowiska dowódcy i wezwał powstańców, żeby walczyli przeciwko Denikinowi z taką samą energią, nie martwiąc się faktem, że będą tymczasowo pod komendą bolszewickiego sztabu.

Powstańcy zrozumieli. Niemal wszystkie jednostki pozostały na swoich miejscach, oświadczając, że uznają Czerwone dowództwo i akceptują włączenie w bolszewicką armię.

Bolszewicy uwierzyli, że odnieśli zwycięstwo. Nie wiedzieli jednak, że w tym samym czasie – w porozumieniu z Machno – kilku z bardziej oddanych dowódców oddziałów powstańczych spotkało się w sekrecie i zaprzysięgło czekać na odpowiedni moment, żeby wrócić pod komendę Machno, póki nie będzie to stanowiło zagrożenia dla zewnętrznego frontu. Na zewnątrz nie wymknęło się ani jedno słowo o tej decyzji. Po zrobieniu tego wszystkiego Machno, w towarzystwie małego oddziału kawalerii, zniknął. Tymczasem oddziały powstańcze, przekształcone w Czerwone jednostki i pod komendą regularnych dowódców – Kałasznikowa, Kurylenki, Budanowa, Klejna, Dermiendży i in. – przytrzymały nadal wojska Denikina, powstrzymując je od zdobycia Aleksandrowska i Jekatierynosławia.



## XII. Machnowcy walczą samotnie przeciwko Denikinowi

Jak już powiedzieliśmy, bolszewiczcy przywódcy nie zdawali sobie sprawy z prawdziwych rozmiarów przedsięwzięcia Denikina. Zaledwie kilka dni przed upadkiem Jekatierynosława i Charkowa, Trocki oświadczył, że Denikin nie przedstawia poważnego zagrożenia i że Ukraina nie jest wcale w niebezpieczeństwie. Następnego dnia musiał zmienić zdanie, kiedy zdał sobie sprawę, że nad Charkowem zawisło poważne niebezpieczeństwo. Był to czas najwyższy. Jekatierynosław uległ pod koniec czerwca, a Charków wpadł w ręce Denikina dwa tygodnie później.

Bolszewickie władze nie próbowały podjąć ponownie ofensywy, ani nawet organizować obrony; interesowała je tylko ewakuacja. Niemal wszystkie Czerwone oddziały wzięły w niej udział, wycofały się na północ, zabierając ze sobą tylu ludzi, ilu tylko mógł pomieścić tabor. Najwyraźniej pozostawiły Ukrainę swojemu losowi; oddawały ją całą w ręce reakcjonistów.

W tym momencie Machno uznał, że to właściwy moment na odzyskanie inicjatywy w walce i działanie znowu jako przewodnik niezależnej siły rewolucyjnej. Tym razem musiał działać zarówno przeciwko Denikinowi, jak i bolszewikom.

Oddziały powstańcze, które pozostawały tymczasowo pod komendą bolszewików, otrzymały instrukcje, na które niecierpliwie czekały – usunięcia bolszewickiego dowództwa, opuszczenia Armii Czerwonej i przegrupowania się pod komendą Machno. Zanim jeszcze były w stanie wypełnić te instrukcje i przyłączyć się ponownie do swojego przewodnika, wokół Machno zaczęła się tworzyć nowa armia powstańcza.

Nowa sytuacja przypominała wydarzenia po inwazji austriacko-niemieckiej. Jak powiedzieliśmy, denikinowcy i ich panowie, byli właściciele, którzy wrócili z armią, mieli bardzo zuchwały i brutalny stosunek wobec ludności pracującej. Natychmiast po powrocie, ci panowie zaczęli przywracać feudalny reżim absolutystyczny. Na wioski i miasta Ukrainy spadł bezlitosny „biały terror” strasznych represji.

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Wielkie ilości chłopów uciekały od reakcji i odnajdywały Machno, którego uważali naturalnie za zdolnego do podjęcia walki z nowymi ciemiężcami.

Formowanie nowej armii pod jego dowództwem nie trwało nawet dwa tygodnie. Uzbrojenie, jakie posiadała, nie było wystarczające, ale w tym momencie zaczęły pojawiać się „podstawowe” oddziały, które opuściły Armię Czerwoną. Pojawiały się jeden za drugim, nie tylko pełne energii, entuzjazmu i bojowego ducha, ale również dobrze wyposażone w

broń i amunicję. Było tak dlatego, że opuszczając Armię Czerwoną, zabrały ze sobą tyle broni, ile tylko mogły. Uciekające dowództwo bolszewickie, wzięte z zaskoczenia i obawiające się buntu swoich własnych oddziałów, nie było w stanie przeciwstawić się tym śmiałym czynom. [W dodatku] kilka Czerwonych oddziałów poparło sprawę machnowców i zasililo szeregi Armii Powstańczej.

Z tymi nowymi oddziałami, Machno próbował powstrzymać dywizje Denikina. Cofał się krok za krokiem, próbując zorientować się w nowym otoczeniu i zamierzając wykorzystać pierwszą okazję do podjęcia ofensywy. Jednak denikinowcy mieli się na baczności. Nie zapomnieli strat i porażek, zadanych im przez machnowców poprzedniej zimy. Ich dowództwo wyznaczyło cały korpus armii – kilka pułków kawalerii, piechoty i artylerii – do walki z powstańcami.

Cofając się powoli przed przeważającymi siłami wroga, Armia Powstańcza stopniowo przyjmowała coraz dziwniejszy wygląd. Rozdrażniony ponownym pojawieniem się upartego oporu machnowców – oporem, który zahamował i poważnie opóźnił jego marsz – Denikin walczył nie tylko z armią jako taką, ale również z całą ludnością chłopską. Oprócz zwykłych prześladowań, palił również i rujnował wioski, które zajmował. Większość budynków chłopskich była plądrowana, a potem niszczone. Chłopów rozstrzeliwano setkami. Kobiety maltretowano, a większość żydowskich kobiet – w ukraińskich wioskach było wielu Żydów – była gwałcona, szczególnie w Hulaj Polu.

Ten rodzaj walki zmusił mieszkańców wiosek, zagrożonych zbliżaniem się Denikina, do opuszczenia swoich domów i ucieczki. W ten sposób do wycofującej się armii machnowców przyłączały się i podążały w ślad za nią tysiące chłopskich rodzin, uciekających z żywym inwentarzem i dobytkiem. Była to istna migracja. Olbrzymia masa mężczyzn, kobiet i dzieci ciągnęła za armią w powolnym odwrocie na zachód, odwrocie, który ciągnął się setkami kilometrów.

Przyjechawszy do armii Machno na początku odwrotu, widziałem to malownicze „królestwo na kołach”, jak je później nazwano i podążałem za jego fantastycznymi ruchami. Na Ukrainie lato 1919 r było wyjątkowo suche. Zakurzonymi drogami i polami wzdłuż nich powoli poruszało się ludzkie morze, z tysiącami sztuk bydła, z wozami wszelkich rodzajów, ze swoim własnym zaopatrzeniem w żywność, swoją własną administracją i usługami medycznymi. Stało się prawdziwym zapleczem dla armii.

Armia jednak nie pozwalała, żeby na jej ruchy wpływała ta masa uciekinierów. Trzymała się swojego kursu, za wyjątkiem tych oddziałów, które wysłano do ochrony głównej części. Szczególnie kawaleria toczyła niemal cały czas walki.

Piechota, kiedy nie walczyła, prowadziła marsz armii. Poruszała się na taczankach. Każdy z tych pojazdów, zaprzężonych w dwójkę koni, miał woźnicę na przednim siedzeniu i dwóch żołnierzy za nim. W niektórych oddziałach instalowano pomiędzy nimi karabin maszynowy. Artyleria szła w straży tylnej. Nad pierwszym wozem powiewała wielka, czarna flaga. Po obu stronach miała srebrne hasła „Wolność albo śmierć” i „Ziemia w ręce chłopów, fabryki w ręce robotników.”

Pomimo warunków, pomimo stałego niebezpieczeństwa i niemal codziennych walk, wszyscy ci ludzie mieli wysokie morale. Każdy z nich czuł się odpowiedzialny za wszyst-

kich, a wszyscy za każdego. Co jakiś czas rozbrzmiewała z jakiegoś miejsca w pochodzie rewolucyjna lub ludowa pieśń i wkrótce podejmowały ją tysiące głosów. Wchodząc do jakiejś wioski, ta masa uchodźców obozowała tam, póki nie nadszedł rozkaz ponownego ruszenia w drogę. Wtedy, nie zwlekając, podejmowała marsz, Zawsze na zachód, zawsze przy wtórze odgłosów bitew, które toczyły się dookoła.

W trakcie tego odwrotu, trwającego przez cztery miesiące, tysiące tych uchodźców opuściło armię, ruszając na własną rękę i rozpraszając się po całej Ukrainie. Większość z nich straciła swoje domy i dobytek na zawsze. Niektórym udało się założyć nowe domy, ale wielu straciło życie – z wyczerpania, choroby, lub wpadając w ręce Białych.

Początkowo Armia Powstańcza próbowała okopać się na linii Dniepru, niedaleko miasta Aleksandrowsk. Przez pewien czas trzymała słynny most Kiczkaski (jeden z najważniejszych w Rosji). Wkrótce jednak została przygnieciona znacznie silniejszymi siłami wroga i porzuciła rzekę, wycofując się najpierw w kierunku Dolinskiej, a potem w kierunku miasta Jelizawietgrad.

Tymczasem nieliczne Czerwone oddziały, które pozostały tu i tam na Ukrainie i na Krymie, były kompletnie zdemoralizowane nastawieniem bolszewickiego dowództwa i przestały być siłą bojową. Ucieczkę władz komunistycznych z Ukrainy uważały za zdradę sprawy rewolucji. Dla tych ludzi, tkwiących w bezruchu i ogarniętych wątpliwościami, Machno był jedyną rewolucyjną nadzieją w kraju. W końcu, w lipcu, niemal wszystkie krymskie Czerwone oddziały zbuntowały się, usunęły swoich dowódców i ruszyły, żeby przyłączyć się do armii Machno. Akcję przygotowali i przeprowadzili machnowcy, którzy tymczasowo pozostawali w szeregach Armii Czerwonej, a teraz ją opuszczali, zabierając ze sobą niemal całe bolszewickie wojsko. Forsownym marszem, zabierając ze sobą swoich byłych dowódców jako jeńców oraz duże ilości broni i amunicji, te liczne i świeże oddziały, dobrze zorganizowane i pełne entuzjazmu po swoim buncie, ruszyły na poszukiwanie Machno. Ich dezercja była ciosem dla bolszewików, ponieważ zredukowała niemal do zera ich siły na Ukrainie.

Spotkanie miało miejsce na początku sierpnia, w Dobrowieliczkowce, ważnej wsi w guberni chersońskiej. Armia Machno, po tej akcji, stała się znowu potężna. Teraz można było myśleć o przedsięwzięciach wojskowych na dużą skalę. Można było nawet myśleć o zwycięstwie.

Wkrótce potem Machno wstrzymał odwrót. Przede wszystkim, żeby przegrupować swoje siły, do których ściągali ze wszystkich stron ochotnicy. Obstawiając posterunkami cały zajmowany teren, pomiędzy Pomoścchnaja, Jelizawietgradem i Wozniesiensem, przystąpił do kompletnej reorganizacji armii – liczyła teraz około 20 000 żołnierzy. Byli podzieleni na cztery brygady piechoty i kawalerii, dywizję artylerii oraz pułk karabinów maszynowych.

Kawaleria, dowodzona przez Szczusa, liczyła 2-3000 szabli. Pułk miał około 500 karabinów maszynowych. Artyleria była podobnych rozmiarów. Szwadron 150-200 konnych tworzył specjalną jednostkę, która zawsze towarzyszyła Machno w jego podróży, rajdach i innych przedsięwzięciach wojskowych.

Kiedy przegrupowanie zostało zakończone, Machno rozpoczął energiczną ofensywę przeciwko wojskom Denikina. Walka była niezwykle ostra, armia Denikina była wielokrotnie odrzucana wiele kilometrów na wschód. Wkrótce jednak machnowcom zaczęła kończyć się amunicja, tak że 2/3 ataków miało na celu zdobycie zapasów. Co więcej, Denikin rzucił do walki dużą ilość świeżych rezerw. Chciał za wszelką cenę zniszczyć Armię Powstańczą, żeby móc bezpiecznie pomaszerować na Moskwę. Dalszą komplikacją w niepowodzeniach machnowców było to, że w tym samym czasie musieli się zmierzyć z bolszewickimi wojskami, nadchodzącymi od strony Odessy i Krymu, przebijającymi się przez Ukrainę na północ.

W końcu Machno nie mógł się już utrzymać, musiał opuścić region Pomoszcznaja-Jelizawietgrad-Wozniesiensk i cofnąć się na zachód. Tak zaczął się jego słynny odwrót na ponad 600 km, na tereny guberni kijowskiej, odwrót trwający niemal dwa miesiące, od sierpnia do końca września 1919 r. Oczywistym zamiarem Denikina było otoczenie armii Machno i zniszczenie jej. Wysłał przeciwko niej kilka ze swoich najlepszych pułków, z których niektóre składały się wyłącznie z młodych oficerów, którzy szczególnie nienawidzili „motłochu muzyków”. Wśród nich wyróżniały się wszędzie odwagą, walecznością i energią pułki 1. Simferopolski i 2. Łabiński.

Niemal każdego dnia toczyły się ostre walki o bezprecedensowej gwałtowności, była to w istocie jedna, nieprzerwana bitwa, trwająca przez dwa miesiące, w której obie strony walczyły wyjątkowo ciężko.

Byłem z armią Machno podczas całego odwrotu (pięciu towarzyszy, łącznie ze mną, tworzyło Komisję Propagandy i Edukacji) i wspominam ten długi ciąg dni jako niekończący się koszmar.

Letnie noce, trwające tylko kilka godzin, pozwalały zaledwie na chwilę odpoczynku dla ludzi i koni, gwałtownie kończąc się, wraz z pierwszym promieniem słońca, terkotem karabinów maszynowych, wybuchami pocisków i tętentem koni! To denikinowcy, atakujący ze wszystkich stron, próbowali znowu zamknąć powstańców w pierścieniu z ognia i stali.

Każdego dnia rozpoczynali znowu ten manewr, za każdym razem ściskając wojska Machno coraz ciaśniej swoim pierścieniem, pozostawiając powstańcom coraz mniejsze pole do działania.

Każdego dnia toczyły się wściekłe walki, łącznie z morderczą walką wręcz, na czole i skrzydłach armii Machno, trwając aż do zmierzchu. I każdej nocy armia musiała wycofać się, ledwo przeciskając się przez coraz ciaśniejsze przejście, żeby nie pozwolić Denikinowi zamknąć całkowicie drogi odwrotu. A wraz ze wschodem słońca ponownie musiała stanąć twarzą w twarz z nieubłaganym wrogiem, który znowu starał się ją okrążyć.

Powstańcom brakowało odzieży, obuwia, a czasem nawet żywności. W skwarze, pod ołowianym niebem i pod gradem kul, posuwali się wciąż dalej i dalej od własnego kraju, ku nieznanemu losowi.

Z końcem sierpnia korpusy armii Denikina, już naciskające tak mocno na Machno, zostały jeszcze wzmocnione nowymi oddziałami z okolic Odessy i Wozniesienska. Denikin, który z przeważającą częścią swoich sił maszerował już na Orel (niedaleko od Moskwy)

wypierając Armię Czerwoną, chciał pozbyć się machnowców tak szybko, jak to możliwe, ponieważ póki byli na jego tyłach, nie mógł czuć się bezpiecznie.

Sytuacja pogarszała się z każdym dniem. Machno jednak nie rozpaczał. Na razie nieprzerwanie kontynuował swój zręczny odwrót. Jego ludzie, inspirowani swoim ideałem, świadomi swojego zadania, wiedząc, że walczą o swoją sprawę, codziennie dokonywali prawdziwych cudów odwagi.

W końcu postanowiono porzucić drogi, którymi dotąd się wycofywano. [Wcześniej powstańcy] wysadzili w powietrze pociągi pancerne, wysłane niedawno denikinowcom; wśród nich najpotężniejszy był słynny „Niewyciężony.”

Odwrót kontynuowano wiejskimi drogami, od wioski do wioski, i stawał się on coraz trudniejszy dla wyczerpanych uchodźców. Jednak powstańcy nie stracili odwagi nawet na chwilę. Wszyscy zachowali nadzieję na zwycięstwo nad wrogiem. Wszyscy dzielnie znosili ciężkie warunki. Z niewyczerpaną cierpliwością, wolą napiętą do granic, skupiali się pod ciągłym i strasznym ogniem wroga wokół uwielbianego przewodnika i towarzysza, [Machno].

Machno, na nogach dzień i noc, przerywając swoją aktywność zaledwie kilkoma godzinami snu, pokryty pyłem i zlany potem, ale niezmordowany, stale robiący przeglądy i mając oko na wszystko, myślał wyłącznie o momencie, kiedy, wykorzystując chwilę nieuwagi nieprzyjaciela, mógłby zadać decydujący cios.

Śledził przenikliwym okiem każdy ruch denikinowców. Bez przerwy rozsyłał patrole we wszystkich kierunkach. Co godzinę dostawał dokładne raporty. Wiedział zbyt dobrze, że najmniejszy błąd w dowodzeniu może być fatalny dla armii i wskutek tego, dla całej sprawy. Wiedział również, że im bardziej wojska Denikina są wysunięte na północ, tym bardziej ich tyły są podatne na ciosy, wskutek rozciągnięcia frontu. Śledził więc sytuację i czekał na swoją chwilę.

W połowie września Armia Powstańcza dotarła do miasta Humań, w guberni kijowskiej. Było w rękach petlurowców. Petlura był w stanie wojny z Denikinem. Maszerując na Moskwę, ten drugi ominął zachodnią Ukrainę, spodziewając się łatwego jej zdobycia po pokonaniu bolszewików.

Jakiego nastawienia petlurowców wobec machnowców należało się spodziewać? Co powinni zrobić ci drudzy? Zaatakować petlurowców? Poprosić o zgodę na przejście przez ich terytorium i przez miasto, co było konieczne do kontynuowania odwrotu? zaproponować im wspólną walkę z denikinowcami? Czy też po prostu zaproponować, żeby petlurowcy pozostali neutralni i wykorzystać później tą sytuację? Rozważywszy wszystko, ostatnie rozwiązanie wydawało się najrozsądniejsze,

Powinniśmy wspomnieć, że Armia Powstańcza miała około 8000 rannych. W tamtych okolicznościach ludzie ci byli pozbawieni wszelkiej opieki medycznej. Co więcej, tworzyli oni ogromny ogon za armią, który poważnie utrudniał jej ruchy i działania wojskowe. Sztab zamierzał zwrócić się do władz Humania z prośbą o przyjęcie przynajmniej części rannych do miejskich szpitali.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, dokładnie wtedy, gdy w obozie powstańców rozważano te problemy, zjawiała się delegacja petlurowców i oświadczyła, że ponieważ prowa-

dzą oni wojnę z Denikinem, chcą zapobiec konfrontacji z machnowcami. Odpowiadało to dokładnie zamiarom tych ostatnich, zawarto więc porozumienie, zgodnie z którym obie strony pozostawały neutralne. Ponadto petlurowcy zgodzili się przyjąć do swoich szpitali rannych machnowców.

Porozumienie zastrzegало, że ta czysto wojskowa neutralność, obowiązująca tylko w obecnej sytuacji, nie narzuca żadnej ze stron jakichkolwiek ideologicznych czy politycznych restrykcji. Ponieważ uczestniczyłem w pertraktacjach, kategorycznie nalegałem na ten punkt. Machnowcy wiedzieli, że masy petlurowców mają do nich wielką sympatię i będą podatne na ich propagandę. Chodziło więc o swobodę prowadzenia jej; machnowcy opublikowali broszurę pt. *Kim jest Petlura?*, w której zdemaskowano tego ostatniego jako obrońcę klas uprzywilejowanych i wroga robotników.

Jeśli chodzi o petlurystowskie władze, chociaż były one zdecydowanymi wrogami machnowców, to miały wiele powodów, żeby zachować wobec nich ostrożne nastawienie. Niemniej, powstańcy wiedzieli, że „neutralność” petlurowców jest czysto powierzchowna i że ci ostatni mogą równie dobrze potajemnie układać się z denikinowcami w celu zniszczenia machnowców. Chodziło jednakże o danie Armii Powstańczej kilku dni wytchnienia, o pozbycie się rannych, o uniknięcie natychmiastowego ataku od tyłu, żeby nie dać się zniechceni złapać w pułapkę. Wszystkie te cele osiągnięto. Z drugiej strony jednak, podejrzania machnowców szybko się potwierdziły.

Zgodnie z porozumieniem o „neutralności”, Armia Powstańcza miała prawo zajmować obszar 10 km<sup>2</sup> koło wioski Tiekucze pod Humaniem. Siły Petlury były na północy i zachodzie, Denikina na wschodzie i południu, pod Gołtą. Jednak kilka dni po zawarciu porozumienia, sympatycy poinformowali machnowców, że pomiędzy petlurowcami i denikinowcami trwają pertraktacje, mające na celu współpracę w otoczeniu i zniszczeniu Armii Powstańczej. I rzeczywiście, kilka dni później, nocą 24 września, zwiadowcy donieśli Machno, że cztery lub pięć pułków Denikina znajduje się na ich tyłach, na zachodzie. Mogły się tam dostać tylko w ten sposób, że przeszły przez tereny zajmowane przez petlurowców, z pomocą, lub przynajmniej za zgodą tych ostatnich. Wieczorem 25 września machnowcy byli już całkowicie otoczeni przez wojska Denikina. Jego główne siły były skoncentrowane na wschodzie, ale za machnowcami ustanowiono silną barierę; miasto Humań było w rękach denikinowców, którzy zabijali rannych, znajdujących się w szpitalach i domach prywatnych.

Dowództwo Denikina wydało rozkaz, który znalazł się w sztabie machnowców, głoszący, że „bandy Machno są otoczone. Są całkowicie zdemoralizowane, dezorganizowane, głodują i nie mają amunicji. Rozkazuję zaatakować ich i zniszczyć w ciągu trzech dni.” Rozkaz był podpisany przez gen. Słuszczewa, głównodowodzącego sił Denikina na Ukrainie (który później przeszedł na stronę bolszewików).

Wojska powstańcze nie mogły już się cofnąć, nadeszła chwila decydującej bitwy. Zależał od niej los całej Armii Powstańczej, całego ruchu, całej sprawy.

Machno oświadczył wtedy po prostu, że do tej chwili odwrót był wymuszoną strategią, że prawdziwa wojna dopiero się zacznie, nie później niż następnego dnia, 26 września. Po-

czynił wszelkie konieczne przygotowania do tej ostatniej walki i natychmiast rozpoczął działania.

Wieczorem 25 września machnowcy, którzy dotąd maszerowali na zachód, niespodziewanie zmienili kierunek i ruszyli na wschód, w kierunku głównych sił armii Denikina. Pierwsze starcie miało miejsce późnym wieczorem, pod wsią Krutenkoje. 1. Brygada machnowców zaatakowała straż przednią Denikina i ta ostatnia wycofała się, żeby zająć lepsze pozycje i pociągnąć wroga za sobą w kierunku głównych sił armii. Machnowcy jednak nie ścigali ich.

Jak liczył Machno, ten manewr zmylił wroga, który wziął atak za rekonesans lub dywersję, odnosząc wrażenie, że machnowcy wciąż maszerują na zachód. Był gotowy obejść ich za Humanem i wciągnąć w pułapkę, którą przygotowywał. Ani przez moment nie sądził, że Armia Powstańcza ośmieli się zaatakować jego główne siły i nie był przygotowany na frontalny atak.

Właśnie taki był jednak plan Machno. Rozumowanie było bardzo proste. Przełamanie linii wroga było jedyną szansą ocalenia armii, trzeba więc było spróbować tego dokonać, rzucić się na wschód, przeciwko siłom Denikina, w nadziei ich zniszczenia. Manewr z poprzedniego dnia miał tylko zmylić wroga.

W środku nocy 26 września, wszystkie siły Machno ruszyły na wschód. Główne siły wroga były skoncentrowane niedaleko wsi Pieregonojka, zajętej przez machnowców. Oto jak Piotr Arszynow opisuje bitwę, która teraz miała miejsce:

„Między godz. 3.00 a 4.00. zaczęła się walka. Największe natężenie osiągnęła ok. 8.00, w huraganowym ogniu karabinów maszynowych obu stron. Sam Machno, razem ze swoim oddziałem kawalerii, zniknął jeszcze o zmroku, starając się obejść flankę wroga i nie było o nim żadnych wiadomości. O 9.00 machnowcy zaczęli odstępować. Walka toczyła się już na skraju wioski i ze wszystkich stron przygniatał ich ogień świeżych posiłków wroga. Cofali się powoli, a sztab Armii Powstańczej, podobnie jak każdy we wsi, kto mógł unieść karabin, uzbroił się i przyłączył do walki. Był to moment krytyczny, kiedy wydawało się, że bitwa, czyli wszystko, jest skończone. Każdemu, nawet kobietom, wydano rozkaz przygotowania się do walki na ulicach wsi. Wszyscy przygotowywali się do ostatnich chwil walki i życia. Nagle ogień karabinów maszynowych wroga i okrzyki ‘hura’ zaczęły cichnąć i oddalać się, a obrońcy wioski zdali sobie sprawę, że wróg cofa się i bitwa przeniosła się dalej. To Machno, pojawiając się niespodziewanie, dokładnie w momencie, gdy jego wojska były wypierane i przygotowywały się do walki na ulicach Pieregonojki, przesądził o wyniku bitwy. Pokryty pyłem i zmęczony, uderzył na flankę wroga, przedostając się przez głęboki wąwóz. Bez okrzyków, ale z twarzą stężałą w wyrazie determinacji, rzucił się ze swoim oddziałem w pełnym galopie na denikinowców i wdarł się w ich szeregi. Wyczerpanie i zwątpienie machnowców zniknęło jak ręką odjął. ‘Batko jest tutaj! Batko rąbie!’ – wszędzie rozlegały się okrzyki. Ze zdwojoną energią rzucili się naprzód, za swoim uwielbianym przewodnikiem,

który zdawał się skazany na śmierć. Nastąpiła niewiarygodnie wściekła walka, 'rąbanina', jak nazywali ją machnowcy. Jakkolwiek waleczny by nie był 1. oficerski pułk simferopolski, zaczął się cofać - z początku powoli i w zorganizowany sposób, próbując wyhamować impet machnowców, a później w największym pośpiechu i dezorganizowany. W końcu rzucił się do ucieczki, próbując ująć z życiem. Inne pułki, ogarnięte paniką, ruszyły za nim i w końcu wszystkie oddziały Denikina były w rozsypce, porzucając broń i próbując przepłynąć się przez rzekę Siniucha. Wciąż mieli nadzieję, że uda się im okopać na drugim brzegu.

Machno jednak pośpiesznie ruszył, żeby wykorzystać sytuację, z której doskonale zdawał sobie sprawę. Posłał w ślad za uciekającym wrogiem swoją kawalerię i artylerię, a sam na czele najbardziej lotnego pułku, ruszył skrótem, żeby zaatakować uciekających od tyłu. Droga liczyła około 12-15 wiorst. Dokładnie w momencie, gdy wojska Denikina dotarły do rzeki, dosięgła ich kawaleria machnowców. Setki zginęły, ale większości z nich udało się przedostać na drugi brzeg. Tam jednak oczekiwał ich sam Machno. Sztab denikinowców i pułk rezerwy, który był przy nim, dostał się do niewoli. Wielu oficerów popełniło samobójstwo, wieszając się na swoich pasach, żeby nie wpaść w ręce machnowców. Uratowała się tylko niewielka część z tych wojsk, które przez długie miesiące uparcie ciągnęły w pościgu za machnowcami. 1. oficerski pułk simferopolski i kilka innych zostało wyciętych w pień. Szlak ich ucieczki był pokryty ciałami na przestrzeni 2-3 wiorst.<sup>1</sup> Jakkolwiek straszny był to widok, to był to naturalny rezultat pojedynku między armią Denikina i machnowcami. Podczas całego pościgu, jedynym zamiarem tej pierwszej była eksterminacja powstańców. Najmniejszy błąd popełniony przez Machno skończyłby się tak dla Armii Powstańczej. Nie oszczędzono by nawet kobiet wpierających armię lub walczących razem z mężczyznami. Machnowcy byli wystarczająco doświadczeni, żeby to wiedzieć."

(Arszynow, s.135-137).

Kiedy główne siły Denikina zostały zniszczone, machnowcy nie tracili czasu i poruszając się jednocześnie trzema drogami, wyruszyli ku Dnieprowi i swoim rodzinnym stronom. Powrót odbywał się w strasznym pośpiechu. Następnego dnia po pokonaniu wojsk Denikina, Machno był już ponad 100 km od pola bitwy. W towarzystwie swojej eskorty, jechał 40

<sup>1</sup> O zmroku jechałem powoli na koniu, trochę za moimi towarzyszami, obok tej kawalerii denikinowców. Nigdy nie zapomnę niesamowitego obrazu tych setek ciał ludzi, zabitych w kwiecie wieku, leżących pod rozgwieżdżonym niebem, osobno lub w stosach wzdłuż drogi, w najbardziej fantastycznych pozycjach, w białym lub nawet nago, pokrytych pyłem i krwią, ale bladych i zielonkawych w świetle gwiazd. Wiele z nich było bez rąk, inne były straszliwie pokaleczone, niektórym brakowało głów, niektóre były niemal rozrąbane na dwoje strasznymi ciosami szabli. Od czasu do czasu schodziłem z konia, pochylałem się z gniewem nad tymi niemymi i nieruchomymi ciałami, już zeszytyniałymi, jakbym mógł w ten sposób odkryć jakąś niezgłębialną tajemnicę. „Tym bylibyśmy teraz, gdyby oni wygrali” – myślałem. „Czy to los? Szczęście? Sprawiedliwość?” Następnego dnia miejscowi chłopcy pochowali wszystkie te ciała w zbiorowych grobach przy drodze.



km przed głównymi siłami armii. Dzień później machnowcy zajęli Dolinską, Krzywy Róg i Nikopol. Następnego dnia wzięto z marszu most Kiczaski i miasto Aleksandrowsk wpadło w ręce powstańców.

Wydawało się, że w tym błyskawicznym pochodzie weszli do królestwa Śpiącej Królowy. Nikt nie słyszał jeszcze o wydarzeniach w Humaniu. Nikt nie wiedział, co działo się z machnowcami. Denikinowcy nie przygotowali się do obrony, pogrążeni w letargu, charakterystycznym dla tyłów. Machnowcy jak błyskawica uderzali na swoich wrogów. Po Aleksandrowsku przyszła kolej na Połogi, potem Hulaj Pole, Bierdiańsk i Mariupol. W ciągu dziesięciu dni cała środkowa Ukraina została uwolniona od wojsk i władz.

Nie chodziło jednak tylko o wojska i władze. Armia Powstańcza była niczym gigantyczna miotła, przechodząc przez miasta, miasteczka i wsie i wymiatając wszelkie pozostałości wyzysku i poddaństwa. Szlachta, która wróciła i która zupełnie nie spodziewała się niczego w tym rodzaju, kułacy, przemysłowcy, policja, kler, denikinowscy burmistrzowie, oficerowie czekający w zasadzce – wszystkich wymiotła zwycięska machnowszczyzna. Więzienia, komisariaty policji – wszystkie te symbole poddaństwa zostały zniszczone, a wszyscy ci, o których wiadano, że są aktywnymi wrogami chłopów i robotników, zostali skazani na śmierć. Wielcy obszarnicy i kułacy ginęli w wielkich ilościach. Wszystko to wystarczy, żeby zadać kłam mitom rozpowszechnianym przez bolszewików, jakoby machnowszczyzna miała tzw. kułacki charakter.

W związku z tym przychodzi mi na myśl typowy epizod. W czasie powrotu, kilka machnowskich oddziałów zajęło dość ważną wioskę. Zatrzymali się tam, żeby dać odpocząć ludziom i koniom. Naszej Komisji Propagandy, która przybyła z nimi, dała nocleg rodzina chłopska, mieszkająca przy wioskowym placu, tuż koło cerkwi.

Zaledwie weszliśmy, kiedy usłyszeliśmy hałas na zewnątrz. Wyszliśmy i ujrzelśmy tłum chłopów, tłumaczących coś partyzantom.

– Tak, towarzysze, ta świnia zrobiła listę wszystkich nazwisk, czterdziestu, i wysłała ją władzom. Wszyscy oni zostali rozstrzelani...

Dowiedzieliśmy się, że chodziło o wioskowego popa. Według chłopów, zadenuncjował on władzom wielu mieszkańców wsi, jako sympatyków machnowszczyzny. Szybkie śledztwo, jakie przeprowadzili na miejscu powstańcy, wykazało, że chłopci mówili prawdę.

Postanowili pójść do domu popa, ale chłopci powiedzieli, że jest zamknięty, a jego tam nie ma. Niektórzy sądzili, że pop uciekł, a inni, że ukrywa się w cerkwi. Tłum chłopów i powstańców ruszył w tamtą stronę. Drzwi były zamknięte, a na drzwiach wisiała wielka, zamknięta kłódka.

– Patrzcie – krzyczeli niektórzy – nie ma go tam, jeśli drzwi są zamknięte od zewnątrz.

Jednak inni, lepiej poinformowani, powiedzieli, że pop, nie mając czasu uciec, nakłonił swojego zakrystianina do zamknięcia go w cerkwi, żeby wydawało się, że uciekł. Żeby się upewnić, jacyś powstańcy wyłamali zamek ciosami kolb i weszli do środka. Przeszukali wewnątrz i nie znaleźli nikogo. Znaleźli jednak używany nocnik i zapas żywności.

Byli teraz pewni, że pop ukrywał się w cerkwi. Słyszając wchodzący tłum, wdrapał się na wieżę, mając nadzieję, że ścigający, nie znalazłszy go na dole, przestaną szukać. Do dzwon-

nicy prowadziły wąskie, drewniane schody. Powstańcy popędzili nimi z gniewnymi okrzykami, z brzękiem szabel i broni.

Ci, którzy przyglądali się z placu, nagle zobaczyli wysoką postać w czarnej sutannie pojawiającą się pod dachem dzwonnicy, gestykulującą i wykrzykującą rozpaczliwie, najwyraźniej przerażoną. Był młody i jego jasne, długie włosy powiewały na wietrze. Jego twarz była wykrzywiona strachem, wyciągał ręce w kierunku placu i krzyczał płaczliwie:

– Braciszkwowie! Braciszkwowie! Nic nie zrobiłem, nic nie zrobiłem. Miejcie litość, braciszkwowie!

Jednak energiczne ręce już go chwyciły i ściągały w dół za poję sutanny. Wypchnięto go z cerkwi i popychano przez plac na podwórze naszego gospodarza. Weszło wielu chłopów i powstańców. Inni pozostali na placu, przed otwartą bramą.

Natychmiast zaimprovizowano sąd ludowy. Nasza komisja nie brała w tym udziału, ale byliśmy świadkami. Pozwoliliśmy, żeby lud zrobił to sam.

– A więc – krzyczeli do popa – co masz do powiedzenia? Teraz zapłacisz. Pożegnaj się i módl, jak chcesz!

– Braciszkwowie, braciszkwowie – odpowiedział, cały się trzęsąc – jestem niewinny, jestem niewinny, nic nie zrobiłem, braciszkwowie.

– Jak to nic nie zrobiłeś? – krzyknęło kilka głosów. – Czy nie zadenuncjowałeś młodego Iwana, i Pawła i Sergieja garbusa i innych? Czy to nie ty napisałeś tę listę? Czy mamy zabrać cię na cmentarz i pokazać groby twoich ofiar? Albo pokazać papiery na posterunku policji? Możemy jeszcze znaleźć listę z twoim pismem.

Pop upadł na kolana i powtarzał, z nieprzytomnymi oczami i spocony:

– Braciszkwowie, wybaczcie mi, zlitujcie się, nic nie zrobiłem.

Młoda kobieta z naszej komisji znalazła się akurat obok niego. Ciągle na kolanach, złapała ją za skraj spódnicy i przyciągnęła go do ust, błagając:

– Siostrzyczko, ochroń mnie. Jestem niewinny. Ocal mnie, siostrzyczko.

– Co chcesz, żebym zrobiła? – zapytała go. – Jeśli jesteś niewinny, to broń się. To nie są dzikie bestie. Jeśli jesteś naprawdę niewinny, nic ci nie zrobią. Ale jeśli jesteś winny, to co mogę zrobić?

Na podwórko wjechał konny powstaniec, przeciskając się przez tłum. Poinformowany o tym, co się dzieje, zatrzymał się przed popem i wciąż na koniu, zaczął wściekle chłostać plecy nieszczęśnika. Za każdym uderzeniem powtarzał:

– To za oszukiwanie ludu! To za oszukiwanie ludu!

Tłum przyglądał się temu, niewzruszony.

– Dość, towarzysze – powiedziałem łagodnie. – W końcu on nikogo nie torturował.

– O tak – dookoła rozległy się ironiczne okrzyki – oni nigdy nikogo nie torturują, prawda? Wystąpił inny powstaniec. Potrząsnął mocno popem.

– No wstawaj! Dostyc tej komedii! Wstań!

Oskarżony już nie krzyczał. Błady jak ściana, ledwie zdający sobie sprawę, co się dookoła dzieje, wstał. Wzrok miał utkwiony gdzieś w dali i bezdźwięcznie poruszał ustami.

Powstaniec dał znak kilku towarzyszom, którzy natychmiast otoczyli popa.

– Towarzysze – powiedział do chłopów – wszyscy mówicie, że ten człowiek, kontrrewolucjonista, sporządził i wysłał Białym władzom listę „podejrzanych” i że w wyniku tego kilku chłopów zostało aresztowanych i straconych. Czy to prawda?

– Tak, to prawda! – krzyknął tłum. – Zamordował czterdzieścioro z nas. Cała wieś o tym wie.

Wyliczyli znowu listę ofiar oraz przywołali świadków. Kilku krewnych straconych ludzi potwierdziło te fakty. Same władze mówiły im o liście sporządzonej przez popa, kiedy usprawiedliwiała swoje działania.

Pop nic już nie mówił.

– Czy ktokolwiek chciałby go bronić? – zapytał powstaniec. – Czy ktoś wątpi w jego winę? Nikt się poruszył.

Wtedy powstaniec chwycił popa. Brutalnie zerwał jego sutannę.

– Co za wspaniały materiał! – powiedział. – Możemy z tego zrobić piękną czarną flagę. Nasze są już zniszczone.

Potem powiedział do popa:

– Teraz na kolana i mów swoje modlitwy. Nie odwracaj się.

Skazaniec zrobił to. Padł na kolana i ze złożonymi rękami zaczął mruczeć:

– Ojczy nasz, któryś jest w niebie, święć się imię twoje, przyjdź królestwo twoje... Dwóch powstańców stanęło za nim. Wyciągnęli rewolwery, wycelowali i strzelili mu kilkukrotnie w plecy. Rozległy się suche i nieubłagane wystrzały. Ciało upadło. To był koniec. Tłum rozszedł się powoli, rozmawiając o tym, co się stało.

Machno mówił o kilku innych dramatycznych epizodach, w których brał udział podczas swojego błyskawicznego powrotu. Pod wieczór, w towarzystwie kilku konnych, wszyscy ubrani jak denikinowscy oficerowie, mieli zjawić się u arystokraty znanego jako wściekły reakcjonista, zwolennik Denikina i kat chłopstwa.

Rzekomi oficerowie, mający wracać z misji, chcieli odpocząć, spędzić noc w posiadłości i wyjechać rano. Oczywiście przyjęto ich entuzjastycznie. „Panowie oficerowie” mogli sobie odpocząć. Posiadłość była dobrze chroniona przez oddział denikinowców. Mogli niczego się nie obawiać.

Dla gości wyprawiono przyjęcie. Uczestniczyli w nim oficer gwardii i kilku innych wiernych przyjaciół. Podano wykwintne potrawy, wina i likiery. Języki się rozwiązały i każdy mówił swobodnie, przeklinając „bandytów Machno” i wszystkich buntowników, życząc sobie ich szybkiego i całkowitego zniszczenia, pijąc za zdrowie Denikina i Białej Armii. Zbyt ufny arystokrata pokazywał swoim gościom wielki skład broni, gotowy na każdą ewentualność.

Pod koniec uczty Machno brutalnie odkrył swoją prawdziwą tożsamość, wywołując nieopisane zdumienie, przerażenie i zamieszanie. „Posiadłość jest otoczona przez machnowców, straż została rozbrojona. Musicie zapłacić.”

Żadne krzyki ani prośby, ani próby ucieczki nie przyniosły żadnego rezultatu. Pan, jego przyjaciele i wierni agenci, oficerowie gwardii, mieli zostać straceni na miejscu. Żołnierzy gwardii dokładnie wypymano i potraktowano zgodnie z wynikami tego śledztwa. W końcu wyniesiono broń, ruszając do następnego gniazda feudalizmu.

Zajęcie środkowej Ukrainy przez machnowców było śmiertelnie niebezpieczne dla całej kontrrewolucyjnej kampanii Denikina. Między Wołnowachą i Mariupolem była główna baza zaopatrzeniowa jego armii, a w miastach tego regionu zgromadzono ogromne zapasy amunicji. Wprawdzie wszystkie te zapasy nie wpadły od razu w ręce machnowców – na przykład bitwa pod Wołnowachą trwała pięć dni – ale ponieważ wszystkie linie kolejowe regionu były w rękach powstańców, ani jeden pocisk nie mógł go opuścić, żaden też nie mógł dotrzeć do wojsk Denikina, ani na północy, ani gdzieś indziej.

Tak jak w wiosce Wołnowacha, w różnych innych miejscach kilka ugrupowań rezerw Denikina walczyło z machnowcami, ale wkrótce wszystkie zostały pokonane i zniszczone. Wtedy machnowszczyzna zaczęła posuwać się w głąb Zagłębia Donieckiego i na północ. W październiku powstańcy zajęli Jekatierynosław.

Denikin musiał zatrzymać swój marsz na Moskwę. W pośpiechu wysyłał swoje najlepsze oddziały na front hulajpolski. Było jednak za późno. Pożar szalał w całym kraju, od wybrzeży Morza Czarnego i Morza Azowskiego, po Charków i Połtawę. Dzięki posiłkom, szczególnie dużej liczbie samochodów pancernych i wysmienitej kawalerii, dowodzonej przez Mamontowa i Szkuro, Białym udało się na moment wyprzeć machnowców z Mariupola, Bierdiańska i Hulaj Pola; jednocześnie machnowcy zdobyli Sinielnikowo, Pawłograd, Jekatierynosław i inne miasta i miejscowości, tak więc Denikin nie zyskał nic po swoich czysto lokalnych sukcesach.

W październiku i listopadzie główne siły Denikina, nadchodzące z północy, toczyły ciężkie walki z Machno. Pod koniec października machnowcy, z których połowa była ponadto dotknięta straszną epidemią tyfusu, zostali zmuszeni do opuszczenia Jekatierynosława i ponownego przegrupowania na południu. Jednak Denikin nie mógł już się wymknąć. Machnowcy nie przestawali go nękać ze wszystkich stron. Co więcej, naciskała na niego Armia Czerwona, nadchodząca z północy jego śladem. Jego armia była na skraju załamania. Wkrótce jego najlepsze oddziały – kaukaskie – odmówiły kontynuowania walki przeciwko Machno. Opuściły swoje pozycje, nie dając się zatrzymać przez dowództwo, wyruszając do swojego kraju. To był początek końca armii Denikina.

Trzeba koniecznie podkreślić historyczny fakt, że zasługa zniszczenia kontrrewolucji Denikina jesienią 1919 r. przypada w całości Armii Powstańczej Machno. Gdyby powstańcy nie odnieśli decydującego zwycięstwa pod Pieregonowką i nie podważali dalej podstaw armii Denikina na tyłach, niszczenia linii zaopatrzenia artylerii, zaopatrzenia w żywność i amunicję, Biali najprawdopodobniej dotarliby do Moskwy najpóźniej w grudniu 1919 r.

Dowiedziawszy się o wycofaniu najlepszych wojsk Denikina, bolszewicy, którzy z początku byli zaskoczeni i dopiero później dowiedzieli się o prawdziwych przyczynach tego zwrotu (klęska pod Pieregonowką i jej konsekwencje), szybko zdali sobie sprawę z korzyści, jakie mogą z niego wyciągnąć. Zaatakowali Denikina niedaleko Oriela i przyspieszyli jego generalny odwrót. Jednak ta bitwa, podobnie jak kilka innych, do których doszło między cofającymi się Białymi a Czerwonymi, którzy ich ścigali, miała drugorzędne znaczenie. Opór Białych miał na celu tylko osłonę odwrotu i wycofanie zapasów amunicji i zaopatrzenia. Na całej trasie, od Oriela, przez Kursk i ku wybrzeżom Morza Czarnego i Morza Azowskiego, Armia Czerwona nie napotkała prawie żadnego oporu. Jej wkroczenie na Ukrainę

i tereny Kaukazu w ślad za uciekającymi Białymi odbywało się niemal identycznie jak rok wcześniej upadek hetmana Skoropadskiego, który otworzył drogę bolszewikom.

To machnowcy wzięli na siebie ciężar odwrotu Białych z północy. Przed ostatecznym upadkiem, przysporzyli oni wielu kłopotów Armii Powstańczej. Bolszewicy, uratowani pośrednio przez rewolucyjnych partyzantów, powrócili na Ukrainę, żeby zebrać wszystkie laury, na które nie zasłużyli.

## XIII. Machnowcy na wyzwolonych terenach

Permanentna walka zbrojna, życie „królestwa na kołach”, które uniemożliwiało wszelką stabilizację dla ludności terenów machnowców, uniemożliwiało również nieuchronnie obszerniejszą pozytywną i konstruktywną działalność. Jednakże tam, gdzie było to możliwe, ruch udowodnił swoją wielką energię organizacyjną, a masy pracujące zademonstrowały znaczną wolę twórczą i umiejętności.

Oto kilka przykładów. Mówiliśmy już niejednokrotnie o machnowskiej prasie. Pomimo różnych przeszkód i trudności w tamtym czasie, machnowcy, którzy pozostawali w bezpośrednim kontakcie z anarchistyczną Konfederacją „Nabat”, kontynuowali publikowanie ulotek, gazet, itd. Znaleźli nawet czas na wydanie sporej broszury pt. *Tezy ogólne rewolucyjnych (machnowskich) powstańców, dotyczące wolnych rad*.

Gazeta *Put k swobodie (Droga do wolności)*, która ukazywała się czasem codziennie, a czasem co tydzień, koncentrowała się przede wszystkim na popularyzatorskim i konkretnym przedstawianiu wolnościowych idei. *Nabat (Alarm)*, skupiający się raczej na teorii i doktrynie, wychodził co tydzień. Powinniśmy również wspomnieć o *Gołosie machnowszczyzny*, gazecie, która zajmowała się przede wszystkim sprawami, problemami i zadaniami ruchu machnowców i ich armii.

Jeśli chodzi o *Tezy ogólne*, to broszura ta podsumowywała poglądy machnowców i palące problemy bieżące – gospodarczą organizację regionu i wolne rady, społeczne podstawy społeczeństwa, które miało być tworzone, problem obrony, wymiar sprawiedliwości, itd.

Często zadaje się pytanie, w jaki sposób machnowcy zachowywali się w miastach i miejscowościach zajętych w walce. Jak organizowali ludność? W jaki sposób organizowali życie zdobytych miast, tzn. administrację, produkcję, handel, usługi komunalne, itd.?

Ponieważ krąży na ten temat wiele plotek i nieprawdziwych informacji, trzeba koniecznie to wyjaśnić i przedstawić prawdę. Ponieważ byłem z armią Machno, kiedy zdobyła, po bitwie pod Pieregonowką, kilka znacznych miast, takich jak Aleksandrowsk, Jekatierynosław i inne, mogę dać czytelnikowi relację z pierwszej ręki.

Pierwszym zadaniem machnowców po wkroczeniu do jakiegoś miasta w charakterze zwycięzców było sprostowanie niebezpiecznego nieporozumienia, że są oni nową władzą, nową partią polityczną, czymś w rodzaju dyktatury. Natychmiast rozwieszali na murach wielkie obwieszczenia, w których mówili ludności mniej więcej tak:

„Do wszystkich robotników miasta i okolic!

Robotnicy, wasze miasto jest obecnie zajęte przez Rewolucyjną Armię Powstańczą (Machnowską). Armia ta nie służy żadnej partii politycznej, żadnej władzy, żadnej dyktaturze. Przeciwnie, dąży ona do uwolnienia regionu od wszelkiej władzy politycznej, od wszelkiej dyktatury. Stara się chronić wolność działania, wolne życie robotników, przed wszelkim wyzyskiem i panowaniem.

Armia machnowców nie reprezentuje więc żadnej władzy. Nikogo nie podda żadnemu przymusowi. Jej rola ogranicza się do obrony wolności robotników. Wolność chłopów i robotników należy do nich samych i nie dotkną jej żadne restrykcje.

Sprawą samych robotników i chłopów jest działać, organizować się, porozumiewać wzajemnie we wszystkich dziedzinach życia, tak bardzo jak tego chcą i w sposób, jaki uważają za słuszny.

Muszą więc wiedzieć, że armia machnowców nie będzie narzucać im niczego, nie będzie niczego dyktować, niczego rozkazywać. Machnowcy mogą jedynie pomagać im, służyć radą, dać do dyspozycji intelektualne, wojskowe i inne środki, jakich potrzebują. Nie mogą jednak i nigdy nie będą rządzić nimi, ani nakazywać im niczego.”<sup>1</sup>

Niemal zawsze te obwieszczenia kończyły się zaproszeniem ludności pracującej miasta i okolic do wzięcia udziału w wielkim zgromadzeniu, na którym towarzysze machnowcy wykładali swoje poglądy bardziej szczegółowo i dawali w razie potrzeby praktyczne rady w sprawie rozpoczęcia organizowania życia regionu na podstawie wolności i równości ekonomicznej, bez władzy i bez wyzysku człowieka przez człowieka.

Jeśli z jakiś powodów to zaproszenie nie pojawiała się w tym samym obwieszczeniu, wy stosowywano je trochę później, na mniejszych, specjalnych obwieszczeniach.

Zazwyczaj mieszkańcy, chociaż zaskoczeni tym nowym sposobem działania, szybko przyzwyczajali się do sytuacji i zabierali do wolnego organizowania z wielkim entuzjazmem i skutecznie.

Nie trzeba mówić, że tymczasem, uspokojone nastawieniem „sił zbrojnych”, miasto podejmowało swoje normalne funkcjonowanie. Otwierano ponownie sklepy, podejmowano pracę tam, gdzie było to możliwe, zaczynała ponownie działać różnego rodzaju administracja, targowisko funkcjonowało. W ten sposób, w atmosferze pokoju i wolności, robotnicy przygotowywali się do pozytywnej działalności, mającej zastąpić stary, zużyty system w metodyczny sposób.

Na każdym wyzwolonym terenie machnowcy byli jedyną organizacją silną na tyle, żeby narzucić swoją wolę wrogowi. Nigdy jednak nie używali tej siły do panowania, czy na-

---

<sup>1</sup> W niektórych miastach machnowcy wyznaczali „komendanta”; był wyłącznie łącznikiem między wojskiem a ludnością oraz podejmował pewne środki, konieczne z wojskowego punktu widzenia, które mogły mieć pewne reperkusje w życiu mieszkańców, a które dowództwo wojskowe uważało za właściwe podjąć. Ci komendanci nie mieli żadnej władzy nad ludnością i w żaden sposób nie ingerowali w ich życie cywilne.

wet wywierania wpływu politycznego. Nigdy nie używali jej przeciwko czysto politycznym lub ideologicznym przeciwnikom. Przeciwnicy w sensie wojskowym, spisujący przeciwko wolności działania robotników, policja, więzienia – to były elementy, przeciwko którym skierowane były działania armii machnowców.

Jeśli chodzi o swobodną działalność ideologiczną, wymianę idei, dyskusję, propagandę, swobodną organizację i stowarzyszenia o nie-autorytarnym charakterze, machnowcy gwarantowali, zawsze i całkowicie, rewolucyjne zasady wolności słowa, prasy, sumienia, zgromadzeń oraz stowarzyszeń politycznych, ideologicznych czy innych. We wszystkich miastach i miejscowościach, które zajmowali, zaczynali od zniesienia wszelkich zakazów i restrykcji, nałożonych przez władzę na organy prasowe i organizacje polityczne.

W Bierdiańsku więzienie zostało wysadzone w obecności ogromnego tłumu, który brał w tym aktywny udział. W Aleksandrowsku, Krzywym Rogu, Jekatierynosławiu i innych miejscach więzienia zostały zburzone lub spalone. Robotnicy wszędzie przyklaskiwali tym czynom.

Natychmiast ogłaszano całkowitą wolność słowa, prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń wszelkiego rodzaju, dla każdego. Oto autentyczny tekst *Deklaracji*, w której machnowcy ogłaszają to zdanie miejscowości, którą zajęli:

„I. Wszystkie socjalistyczne<sup>2</sup> partie polityczne, organizacje i tendencje mają prawo propagować swobodnie swoje idee, teorie, poglądy i opinie, zarówno w mowie, jak i w piśmie. Nie dopuszcza się żadnych restrykcji w socjalistycznej wolności słowa, prasy; żadne prześladowania w tej dziedzinie nie mogą mieć miejsca.

Uwaga: komunikaty wojskowe nie mogą być drukowane z pominięciem zarządu centralnego organu rewolucyjnych powstańców, *Drogi do wolności*.

II. Dając wszystkim partiom politycznym i organizacjom całkowitą swobodę propagowania swoich idei, machnowska Armia Powstańcza chce poinformować wszystkie partie, że jakkolwiek próba przygotowania, zorganizowania i narzucenia *władzy politycznej* masom pracującym, zostanie uniemożliwiona przez rewolucyjnych powstańców, ponieważ taki czyn nie ma nic wspólnego z wolnością idei i propagandy.

Jekatierynosław, 5 listopada 1919 r.

Rada Wojskowo-Rewolucyjna Machnowskiej Armii Powstańczej.”

---

<sup>2</sup> Mówią tutaj o partiach i innych organizacjach socjalistycznych nie dlatego, że nie chcieli tych praw dla nie-socjalistów, ale tylko dlatego, że w środku rewolucji ludowej inne elementy nie były aktywne. Nie pojawiał się w ogóle problem z nimi związany. Burżuazja naturalnie nie ośmielała się, w tych okolicznościach, wydawać swojej prasy, a drukarze, mający w swoim posiadaniu drukarnie, nie drukowaliby jej. Nie warto więc było o tym mówić. Akcent pada na „wszystkie”, nie na „socjalistyczne”. Gdyby jednak reakcjonistom udało się drukować i wydawać swoje prace, nikomu by to nie przeszkadzało, ponieważ nie byli już zagrożeniem.



W całej Rewolucji Rosyjskiej okres machnowszczyzny na Ukrainie jest jedynym, kiedy prawdziwa wolność mas pracujących znalazła swój pełny wyraz. Kiedy region był wolny, robotnicy miast i powiatów zajętych przez machnowców mogli mówić i robić, od początku, wszystko, co chcieli i jak chcieli. Co więcej, w końcu mieli możliwość organizowania swojego życia i pracy sami, według swojego własnego osądu, zgodnie ze swoim własnym poczuciem sprawiedliwości i prawdy.

W ciągu kilku tygodni, jakie machnowcy spędzili w Jekatierynosławiu. Pięć lub sześć gazet różnych orientacji politycznych ukazywało się w warunkach pełnej wolności – gazeta Prawicy Socjalistów-Rewolucjonistów *Narodowlastie (Władza ludowa)*, Lewicy Socjalistów-Rewolucjonistów *Znamia Wostania (Sztandar buntu)*, bolszewicka *Zwiezda (Gwiazda)* i in. Prawdę mówiąc, bolszewicy mieli mniejsze prawo do wolności prasy i stowarzyszeń, ponieważ likwidowali oni, gdzie tylko mogli, te wolności klasy robotniczej, jak również dlatego, że ich organizacja w Jekatierynosławiu brała czynny udział w bandyckim napadzie na region Hulaj Pola w czerwcu 1919 r i sprawiedliwie byłoby ukarać ich surowo. Jednak, żeby nie naruszać zasad wolności słowa i zgromadzeń, nie przeszkadzano im i mogli się cieszyć, razem z innymi tendencjami politycznymi, wszelkimi prawami, jakie niosła ze sobą rewolucja społeczna.

Jedyną restrykcją, jaką machnowcy uważali za konieczną w stosunku do bolszewików, Socjalistów-Rewolucjonistów i innych etatystów, był zakaz tworzenia jakobińskich „komitetów rewolucyjnych”, które zmierzały do narzucenia ludowi dyktatury. Kilka wydarzeń potwierdza fakt, że te metody nie były bezzasadne.

Kiedy tylko machnowskie wojska zdobyły Aleksandrowsk i Jekatierynosław, miejscowi bolszewicy, wychodząc z ukrycia, pośpiesznie organizowali te komitety („rewkomy”), zamierzając ustanowić swoją władzę polityczną i rządzić ludnością. W Aleksandrowsku członkowie takiego komitetu posunęli się do zaproponowania Machno „podziału sfer działalności”, pozostawienia mu władzy wojskowej, a zachowania dla komitetu pełnej swobody działania i pełnej władzy politycznej i cywilnej. Machno poradził im, żeby „zajęli się uczciwszą pracą”, zamiast próbować narzucać swoją wolę masom pracującym. Podobny incydent miał miejsce w Jekatierynosławiu.

To nastawienie machnowców było słuszne i logiczne. Dokładnie dlatego, że chcieli zabezpieczać i bronić pełnej wolności słowa, prasy, organizacji, itd., mogli bez wahania podjąć wszelkie środki przeciwko tym ugrupowaniom, które zmierzały do zdławienia tych wolności, zduszenia innych organizacji i narzucenia swojej woli oraz dyktatorskiej władzy masom pracującym.

Machnowcy nie wahali się więc. W Aleksandrowsku Machno zagroził aresztowaniem i rozstrzelaniem wszystkich członków „rewkomu”, jeśli podejmą najmniejszą próbę tego rodzaju. Podobnie postępował w Jekatierynosławiu. Natomiast kiedy w listopadzie 1919 r dowódca 3. Pułku Powstańczego (Machnowskiego), Połowskiemu, który miał komunistyczne skłonności, udowodniono uczestnictwo w tego rodzaju działalności, został on stracony razem ze współnikami.

Pod koniec miesiąca, machnowcy zostali zmuszeni do opuszczenia Jekatierynosławia. Mieli jednak czas, żeby pokazać masom pracującym, że prawdziwa wolność zależy od sa-

mych robotników i że zaczyna szerzyć się i rozwijać, kiedy tylko zaszczepi się wśród nich wolnościowego ducha i prawdziwą równość praw.

Aleksandrowsk i okoliczne tereny były pierwszymi miejscami, w których machnowcy przebywali przez dłuższy czas. Natychmiast zaprosili ludność pracującą do uczestnictwa w konferencji generalnej robotników miasta.

Konferencja rozpoczęła się od szczegółowego raportu machnowców na temat sytuacji wojskowej w powiecie. Potem zaproponowali oni, żeby robotnicy sami zorganizowali życie w wyzwolonym regionie, tzn. odbudowali organizację zniszczoną przez reakcję, jak najszybciej uruchomili fabryki i otworzyli sklepy, zorganizowali spółdzielnie konsumentów, zesłali się z chłopstwem z okolicznych wiosek i nawiązali bezpośrednie kontakty między organizacjami chłopów i robotników w celu wymiany produktów, itd.

Robotnicy entuzjastycznie przyjęli te pomysły. Jednak z początku wahali się w ich realizacji, onieśmieleni ich nowością, a ponadto niepewni z powodu bliskości frontu. Obawiali się powrotu Białych – albo Czerwonych – w bliskiej przyszłości. Jak zwykle niestabilna sytuacja zahamowała pozytywną pracę.

Niemniej istota sprawy leżała gdzie indziej. Kilka dni później odbyła się druga konferencja. Badano i omawiano z ożywieniem problemy organizacji życia na zasadach samorządu robotniczego. W końcu konferencja doszła do decydującego rozstrzygnięcia sposobu jego wprowadzenia w życie, pierwszego kroku, jaki należało wykonać.

Zaproponowano, żeby utworzyć Komisję Inicjatywy, złożoną z delegatów kilku działających związków zawodowych. Konferencja miała wyznaczyć Komisji zadanie wypracowania projektu najbliższych działań. Kilku członków związków kolejarzy i szewców oświadczyło, że są gotowi natychmiast zorganizować Komisję Inicjatywy, która przystąpiłaby do tworzenia niezbędnych organów robotniczych, reaktywował, tak szybko jak to możliwe, gospodarcze i społeczne życie regionu. Komisja energicznie zabrała się do pracy. Wkrótce robotnicy kolejowi uruchomili ponownie pociągi, otwarto kilka fabryk, odtworzono kilka związków, itd.

W oczekiwaniu na bardziej fundamentalne reformy, postanowiono, że pieniądze w obiegu – rodzaj banknotów różnych emisji – będą służyć nadal jako środek wymiany. Był to jednak drugorzędny problem, ponieważ od jakiegoś czasu ludność używała innych metod wymiany.

Krótko po tych zgromadzeniach robotniczych zwołano do Aleksandrowska, na 20 października 1919 r, duży robotniczy zjazd regionalny. Zjazd ten zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ był wyjątkowy, jeśli chodzi o sposób jego organizacji, procedury i dokonania. Byłem jego aktywnym uczestnikiem i mogę zdać szczegółową relację.

Podjmując inicjatywę zwołania regionalnego zjazdu robotniczego, machnowcy przyjęli na siebie bardzo delikatne zadanie. Liczyli na nadanie impetu aktywności ludności, co było konieczne, godne pochwały i zrozumiałe. Jednak z drugiej strony musieli powstrzymać się od narzucania się zjazdowi i ludności, zapobiec wrażeniu, że dyktują im cokolwiek.

Ważne było, przede wszystkim, żeby ten zjazd różnił się od zjazdów zwoływanych przez władze partii politycznej (lub panującej kasty), która dałaby mu z góry przygotowane rezolucje, mające być posłusznie przyjęte po pozorowanej dyskusji i narzucone delegatom

pod groźbą represji w razie jakiegokolwiek sprzeciwu. Co więcej, machnowcy mieli wiele spraw dotyczących Armii Powstańczej, które chcieli przedłożyć zjazdowi. Los armii i zadanie, jakie miała wykonać, zależały od rozwiązania tych spraw przez zjazd. Nawet jednak w tej wyjątkowej sprawie machnowcy nie chcieli wywierać żadnej presji na zjazd.

Żeby ustrzec się wszelkich pułapek, postanowiono co następuje:

1. Nie odbędzie się żadna „kampania wyborcza”. Machnowcy ograniczą się do zawiadomienia wiosek, organizacji, itd., że powinny wybrać i wysłać delegata lub delegatów na zjazd robotniczy do Aleksandrowska, na 20 października. W ten sposób ludność mogła wyznaczyć i poinstruować swoich delegatów w warunkach całkowitej wolności.
2. Na otwarciu zjazdu reprezentant machnowców wyjaśni delegatom, że zjazd został zwołany tym razem przez samych machnowców, ponieważ problemy dotyczące Armii Powstańczej jako takiej są głównymi tematami do dyskusji, że jednocześnie zjazd ten musi oczywiście rozważyć problemy życia ludności, że w obu przypadkach jego rozważania i postanowienia będą absolutnie wolne od jakiegokolwiek nacisku i że delegaci nie będą na nic narażeni, bez względu na to, jakie byłoby ich nastawienie, oraz w końcu, że ten zjazd powinien być uważany za nadzwyczajny i że robotnicy regionu powinni w późniejszym czasie zwołać, z własnej inicjatywy, swój własny zjazd, który powinni przeprowadzić wedle uznania, żeby rozwiązać problemy dotyczące ich życia.
3. Natychmiast po rozpoczęciu, delegaci powinni sami wybrać prezydium zjazdu i przystosować do swoich potrzeb program zaproponowany im – a nie narzucony – przez machnowców.

Dwa lub trzy dni przed zjazdem spotkało mnie ciekawe zdarzenie. Pewnego wieczora przedstawił mi się jakiś młody człowiek. Powiedział, że nazywa się Lubim i że jest członkiem lokalnego komitetu Lewicy Socjalistów-Rewolucjonistów. Rzuciło mi się w oczy jego zdenerwowanie. W wielkim podekscytowaniu, przeszedł od razu do rzeczy.

– Towarzyszu W. – wykrzyknął, przemierzając tam i z powrotem pokój hotelowy, w którym byliśmy – „wybaczcie mi niedelikatność, ale niebezpieczeństwo jest blisko. Z pewnością nie zdajecie sobie z niego sprawy. Nie ma chwili do stracenia. Bardzo dobrze, jesteście anarchistami, a więc utopistami, a więc ludźmi naiwnymi. Ale nie możecie posuwać swojej naiwności poza granice głupoty. Nie macie wręcz prawa tego robić, ponieważ nie jest to tylko wasz problem, ale również innych ludzi i całej sprawy.

Wyznałem, że nie zrozumiałem ani słowa z całej jego tyrady.

– A więc – kontynuował, coraz bardziej podniecony – zwołujecie zjazd chłopów i robotników. Ten zjazd będzie miał ogromne znaczenie. Ale wy jesteście jak dzieci! W swojej niewysłowionej naiwności, co robicie? Wysyłacie świstki, na których jest nagryzmołone, że zjazd się odbędzie! I to wszystko. To przerażające, to szaleństwo. Bez wyjaśnień, bez propagandy, bez kampanii wyborczej, bez listy kandydatów, nic, nic! Błagam was, towarzyszu W.,

otwórzcie oczy! Poza tym, w waszej sytuacji, powinniście być trochę bardziej realistyczni! Zróbcie coś, póki jeszcze jest czas Wyślijcie agitatorów, przedstawcie wyborcom kandydatów. Dajcie nam czas na małą kampanię. Co powiecie, jeśli ludność – składająca się głównie z chłopów – przyśle wam reakcyjnych delegatów, którzy żądają zwołania Zgromadzenia Konstytucyjnego, czy nawet restauracji monarchii? Ci ludzie są pod poważnym wpływem kontrrewolucji. A co zrobicie, jeśli większość delegatów będzie kontrrewolucjonistami i będzie sabotować wasz zjazd? Działajcie więc, zanim nie będzie za późno! Odroczcie zjazd na trochę i podejmijcie jakieś kroki.

Zrozumiałem. Jako członek partii politycznej, Lubim widział rzeczy w ten sposób.

– Słuchajcie Lubim – powiedziałem do niego. – Jeśli w obecnych warunkach, w samym środku rewolucji ludowej i po wszystkim, co się wydarzyło, masy pracujące przyślą kontrrewolucjonistów i monarchistów na swój własny zjazd, to cała praca mojego życia okaże się jednym wielkim nieporozumieniem i jedyne, co mi pozostanie, to strzelić sobie w łeb z tego rewolweru, który widzicie na moim biurku.

– Mówmy poważnie. – przerwał mi – i nie dramatyzujmy...

– Zapewniam was, towarzyszu Lubim, że mówię bardzo poważnie. Nie zmienimy niczego w naszej procedurze, a jeśli zjazd okaże się kontrrewolucyjny, zastrzelę się. Nie przeżyłbym takiego straszliwego rozczarowania. A teraz, weźcie pod uwagę jeden podstawowy fakt. To *nie ja* zwołuję zjazd, ani to *nie ja* decyduję o tym, jak go zwoływać. To jest dzieło grupy towarzyszy. Nie mogę niczego zmienić.

– Tak, wiem, ale macie wielkie wpływy. Możecie zaproponować zmianę. Posłuchają was.

– Nie mam ochoty tego proponować, Lubim, ponieważ co do tego wszyscy się zgadzamy. Rozmowa była skończona i Lubim, niepokieszony, opuścił mnie.

20 października 1919 r ponad dwustu delegatów, chłopów i robotników, zebrało się w sali zjazdu. Poza delegatami, kilka miejsc było zarezerwowanych dla przedstawicieli prawicowych partii socjalistycznych – Socjalistów-Rewolucjonistów i mienszewików – oraz dla Lewicy Socjalistów-Rewolucjonistów. Wszyscy oni uczestniczyli w zjeździe w charakterze konsultantów. Wśród lewicowych eserowców ujrzałem Lubima.

Tym, co uderzyło mnie szczególnie pierwszego dnia zjazdu, był chłód, czy raczej nieufność, którą wszyscy delegaci wydawali się okazywać. Dowiedzieliśmy się później, że spodziewali się zjazdu takiego, jak wszystkie inne, spodziewali się zobaczyć na podium uzbrojonych ludzi, manipulujących delegatami i zmuszających ich do przegłosowywania rezolucji przygotowanych wcześniej. Przełamywanie lodów zabrało trochę czasu.

Moim zadaniem było otwarcie zjazdu, dałem delegatom uzgodnione wyjaśnienia i oświadczyłem, że przede wszystkim powinni wybrać komitet wykonawczy, a potem rozważyć program zaproponowany machnowców.

Członkowie zjazdu chcieli, żebym przewodniczył zgromadzeniu. Skonsultowałem się z moimi towarzyszami, a potem wyraziłem zgodę. Oświadczyłem jednakże delegatom, że moja rola ograniczy się wyłącznie do technicznego prowadzenia zjazdu, tzn. wypełniania przyjętego programu, przedstawiania mówców i udzielania im głosu, układanie porządku obrad, itd., a także, że delegaci powinni rozpatrywać sprawy i podejmować decyzje całkowicie swobodnie, nie obawiając się z mojej strony nacisków ani manipulacji.

Natychmiast poprosił o głos prawicowy socjalista. Przypuścił gwałtowny atak na organizatorów zjazdu.

- Towarzysze delegaci - powiedział - my, socjaliści uważamy za swój obowiązek ostrzec was, że odgrywa się tu bezwstydną komedię. Oni mówią, że niczego wam nie narzucają! Ale już bardzo zręcznie narzucili wam anarchistycznego przewodniczącego i będziecie nadal manipulowani przez tych ludzi.

Machno, który przybył kilka minut wcześniej, żeby życzyć zjazdowi powodzenia i wytlumaczyć się, że musi go opuścić, żeby udać się na front, zabrał głos i odpowiedział ostro socjalistycznemu mówcy. Przypomniał delegatom o całkowitej wolności ich wyboru i oskarżył socjalistów o bycie wiernymi obrońcami burżuazji, radząc ich przedstawicielom, żeby nie przerywali pracy zjazdu politycznymi wtrętami. „Nie jesteście delegatami,” - zakończył - „a więc jeśli zjazd wam nie odpowiada, możecie go opuścić.”

Nikt się nie sprzeciwił i czterech lub pięciu socjalistów demonstracyjnie opuściło salę, protestując gwałtownie przeciwko temu „wykluczeniu”. Nikt nie wydawał się zmartwiony ich odejściem. Przeciwnie, zgromadzenie zdawało się zadowolone i trochę mniej chłodne niż wcześniej.

Po tym wtręcie zabrał głos jeden z delegatów:

- Towarzysze, zanim przejdziemy do programu, chciałbym przedłożyć wstępną kwestię, która, moim zdaniem, jest bardzo istotna. Przed chwilą wymieniono pewne słowo - „burżuazja”. W oczywisty sposób burżuazja jest atakowana, jakbyśmy wiedzieli dokładnie czym jest i jakby wszyscy byli co do tego zgodni. Wydaje się to jednak wielkim błędem. Termin „burżuazja” nie jest jasny dla wszystkich. Jestem zdania, że z powodu jego znaczenia, byłoby dobrze, gdybyśmy zdefiniowali precyzyjnie, zanim zabierzemy się do pracy, co przez to rozumiemy.

Pomimo wprawy mówcy (czułem, że nie jest prawdziwym chłopem, mimo chłopskiego ubioru), treść jego przemowy wykazała jasno, że mamy wśród nas obrońcę burżuazji i że jego intencją jest wysondowanie zjazdu, a gdyby okazało się to możliwe, osłabienie ducha delegatów. Najwidoczniej oczekiwał wsparcia - świadomego lub nie - ze strony znacznej liczby delegatów. Gdyby mu się powiodło, zjazdowi groziłoby popadnięcie w absurdalny zamęt, a jego prace mogłyby zostać poważnie zakłócone.

Chwila była napięta. Nie miałem prawa - jak wyjaśniłem wcześniej zjazdowi - narzucać mu się i przy pomocy jakiegoś fortelu eliminować niefortunnej propozycji delegata. Musiał o tym zdecydować zjazd, inni delegaci, w wolny sposób. Ich charakter nie był jeszcze jasny. Byli niewiadomą, a przy tym nieufną niewiadomą. Pozwalając rzeczom toczyć się swoim biegiem, zastanawiałem się w duchu, co z tego wyniknie. Przypomniały mi się obawy Lubima.

Kiedy przelatowały mi przez głowę te myśli, delegat zakończył swoje przemówienie i usiadł. Przez moment, widziałem wyraźnie, zgromadzenie było zakłopotane. Wtedy, dość nieoczekiwanie i niemal jakby całe zdarzenie było zaaranżowane, delegaci zaczęli wołać z różnych stron sali.

- Hej, co to za ptaszek? Skąd on się wziął? Kto go przysłał? Jeśli on nie wie, co to jest burżuazja po tym wszystkim co się działo, to dziwne, że go tu przysłali! Powiedz nam, nie

dowiedziałeś się jeszcze, co to jest burżuazja? Musisz mieć mały mózdek! Idź lepiej do domu i się dowiedz, albo siedź cicho i nie rób z nas idiotów.

– Mamy inne rzeczy do roboty niż marnować czas, dzieląc włos na czworo! – krzykli inni delegaci. – Są sprawy ważne dla całego regionu, a przez ponad godzinę marnujemy czas, zamiast pracować. To zaczyna wyglądać na sabotaż. Wracajmy do pracy.

– Tak, tak, dość marnowania czasu, wracajmy do roboty. – odezwały się głosy ze wszystkich stron.

Pro-burżuazyjny delegat przełknął to wszystko bez słowa. Popełnił błąd. Milczał przez resztę konferencji, która trwała niemal tydzień i przez cały ten czas był odizolowany od innych delegatów.

Kiedy delegaci strofowali w ten sposób swojego niefortunnego kolegę, popatrzyłem na Lubima. Wydawał się zaskoczony i zadowolony. Jednakże nie był to jeszcze koniec incydentów. Kiedy minęła jedna burza, sam Lubim skoczył do mównicy.

– Towarzysze – zaczął – wybaczenie, że przerywam. Będę mówić krótko. Mówię w imieniu lokalnego komitetu Lewicy Socjalistów-Rewolucjonistów. Tym razem to naprawdę ważna sprawa. Zgodnie z oświadczeniem naszego przewodniczącego, nie chce on przewodniczyć skutecznie. Musicie zdawać sobie sprawę, że on tak naprawdę nie pełni funkcji przewodniczącego zjazdu. Towarzysze, my, lewicowi socjaliści-rewolucjoniści, uważamy to za złe i obawiamy się, że będzie to szkodliwe. Znaczy to, że nie wasz zjazd będzie działał bez głowy, bez kierownictwa. Towarzysze, czy widzieliście kiedyś ciało bez głowy? Nie, towarzysze, to niemożliwe. Oznaczałoby to nieporządek i chaos. Tego mieliśmy już wystarczająco dużo. Nie, w tych warunkach nie można działać pożytecznie, owocnie i w uporządkowany sposób. Potrzebujecie głowy zjazdu, prawdziwego przewodniczącego, prawdziwej głowy.”

W miarę jak Lubim wygłaszał swoją tyradę, raczej tragicznym i błagalnym tonem, jego słowa za każdym powtórzeniem słowa „głowa” brzmiały coraz śmieszniej. Ponieważ jednak moje metody procedowania nie miały jeszcze okazji się sprawdzić, zastanawiałem się, czy na delegatach wywrą wrażenie pomysły Lubima.

– Mamy dość tych głów – odezwały się głosy z całej sali. – Ciągłe głowy i głowy! Zróbmy to raz bez nich. Naprawdę swobodnie. Towarzysz W. wyjaśnił, że będzie pomagał zjazdowi technicznie. To wystarczy. To do nas należy przestrzeganie własnej dyscypliny, pracowanie dobrze i trzymanie oczu otwartych. Nie chcemy już tych „głów”, które robią z nas marionetki i nazywają to „pracą i dyscypliną.”

Lubim mógł już tylko usiąść. To był ostatni incydent. Zacząłem czytać program i zjazd się zaczął. Arszy now miał rację, kiedy napisał, że był wyjątkowy pod względem dyscypliny, porządku działań, wspaniałego entuzjazmu, jakim natchnięci byli delegaci, doniosłości decyzji i rezultatów.

Praca była bardzo intensywna, doskonale uporządkowana, prowadzona wyjątkowo jednomyślnie, zażyłe i z zapałem. Do końca trzeciego dnia zniknęły wszelkie oznaki nieufności. Delegaci byli przejęci swobodą swojej działalności i doniosłością stojącego przed nimi zadania. Poświęcili mu się bez reszty. Byli przekonani, że pracują sami i dla siebie.

Nie było wielkich mów ani imponujących rezolucji. Praca przyjęła praktyczny i przyziemny charakter. Kiedy skomplikowany problem wymagał sprowadzenia do prostych ter-

minów lub kiedy delegaci chcieli objaśnić przed rozpoczęciem pracy, prosili o szczegółowy raport, a ja, lub jakiś inny doświadczony towarzysz, wyjaśnialiśmy. Po krótkiej dyskusji delegaci podejmowali określone decyzje. Zgodziwszy się co do podstawowych zasad zagadnienia, zazwyczaj tworzyli specjalną komisję, która wypracowywała bardzo szczegółowy projekt i praktyczne rozwiązania, zamiast układania literackiej rezolucji. W ten sposób omawiano wiele pilnych i konkretnych zagadnień, o wielkim znaczeniu dla życia regionu lub obrony jego wolności, opracowywanych w najmniejszym szczególe przez komitety i delegatów.

W charakterze „technicznego przewodniczącego”, jak mnie nazwano, musiałem nadzorować porządek spraw, formułować i ogłaszać rezultaty każdego skończonego zagadnienia, nawoływać delegatów do rozważenia i przyjęcia pewnych proceduralnych zasad, itd. Najistotniejszą rzeczą było, żeby zjazd funkcjonował w warunkach pełnej i autentycznej wolności. Nie czuło się żadnych odgórnych wpływów, żadnych elementów przymusu.

Idea wolnych rad, działających naprawdę w interesie ludności pracującej, problem bezpośrednich relacji między chłopami i miejskimi robotnikami, oparty na wzajemnej wymianie produktów swojej pracy, zapoczątkowanie wolnościowej i egalitarnej organizacji społecznej w miastach i na wsi – wszystkie te zagadnienia były poważnie i dokładnie badane przez samych delegatów, z pomocą i przy współpracy doświadczonych towarzyszy.

Zjazd rozwiązał m.in. wiele problemów związanych z Armią Powstańczą, z jej organizacją i wzmocnieniem. Postanowiono, że cała ludność płci męskiej do 48 roku życia będzie służyć w tej armii. Trzymając się ducha zjazdu, werbunek byłby ochotniczy, ale tak powszechny i liczny, jak to tylko możliwe, w obliczu tej śmiertelnie niebezpiecznej sytuacji, w jakiej znalazł się region.

Zjazd postanowił również, że zaopatrzenie armii będzie odbywało się przede wszystkim przez dobrowolne dary chłopów, oprócz zdobyczy wojennych i rekwizycji od klas uprzywilejowanych. Rozmiar tych darów miał być ostrożnie ustalony, według możliwości poszczególnych rodzin.

Jeśli chodzi o czysto „polityczne” zagadnienia, zjazd postanowił, że robotnicy, obywając się bez władzy, zorganizują sami swoje życie gospodarcze, polityczne i administracyjne, na bazie swoich własnych zdolności i przez swoje bezpośrednie organy, zjednoczone na zasadzie federacji. Arszynow mówi nam, że:

„Chłopi, wśród których było wielu ludzi starszych i starców, mówili, że to pierwszy zjazd, na którym czuli się nie tylko całkowicie swobodnie, ale również jak prawdziwi bracia, a także że nigdy tego nie zapomną. Tak, każdy, kto uczestniczył w tym zjeździe, nie mógłby tego zapomnieć. Dla wielu, o ile nie dla wszystkich, zapisał się on na zawsze w pamięci, jako wspaniały sen o życiu, w którym łączy ze sobą ludzi prawdziwa wolność, daje im sposobność żyć w jedności, w uczuciu miłości i braterstwa.(...)”

Rozjeżdżając się, chłopci podkreślali konieczność wypełnienia postanowień zjazdu. Delegaci zabrali ze sobą rezolucje, żeby ogłosić je w wioskach. Z pewnością w ciągu dwóch - trzech tygodni ogłosiliby na miejscu decyzje

zjazdu, a następny zjazd samych chłopów i robotników, przyciągnąłby do aktywnego uczestnictwa wielkie masy robotnicze. Niestety, wolność mas pracujących jest stale niszczone przez swojego najgorszego wroga - władzę. Delegaci nie zdążyli jeszcze wrócić do swich miejscowości, kiedy wiele z nich było już ponownie zajętych przez denikinowców, nadchodzących forsownym marszem z północnego frontu. Prawda, tym razem była to jednak krótka okupacja, ponieważ umierający wróg był już w agonii, ale zahamował jednak konstruktywną działalność chłopów w najwyższym momencie. Ponieważ inna władza - bolszewicka, równie wroga ideom wolności mas - nadciągała z północy, ten najazd wyrządził niepowetowane szkody sprawie robotników. Nie tylko nie dało się przeprowadzić nowego zjazdu, ale również decyzje tego pierwszego nie mogły zostać wprowadzone w życie.”

(Arszynow, s.141-142)

Nie mogę pominąć milczeniem pewnych wydarzeń, które wyznaczyły ostatnią fazę zjazdu. Krótco przed jego zakończeniem, kiedy ogłosiłem klasyczne „pytania”, kilku delegatów wypełniło delikatne zadanie, które dało jeszcze jeden dowód całkowitej niezależności zjazdu i entuzjazmu, jaki wzbudził, jak również moralnego wpływu, jaki wywierał w trakcie swojej pracy.

- Towarzysze - powiedział delegat, który zabrał w tym momencie głos - zanim skończymy pracę i rozjedziemy się, kilku delegatów postanowiło o poinformowaniu zjazdu o pewnych bolesnych i pożałowania godnych faktach, które naszym zdaniem zasługują na uwagę jego uczestników. Doszły nas słuchy, że wielu chorych i rannych z Armii Powstańczej nie ma dobrej opieki z powodu braku lekarstw, opieki medycznej, itd. Żeby się upewnić, odwiedziliśmy szpitale i inne miejsca, gdzie umieszczono tych nieszczęśników. Towarzysze, to, co zobaczyliśmy, jest bardzo smutne. Chorzy i ranni nie tylko nie mają opieki medycznej, ale nie mają nawet ludzkich warunków. Wielu z nich leży wprost na ziemi, bez materacy, poduszek czy przykrycia. Wygląda na to, że nie znalazło się nawet dość słomy, żeby ich posłania zrobić trochę bardziej znośne. Wielu z tych biednych ludzi umiera po prostu z braku opieki. Nikt ich nie dogląda. Rozumiemy bardzo dobrze, że w obecnych trudnych warunkach sztab naszej armii nie ma na to czasu. Towarzysz Machno również jest zajęty na froncie. Tym bardziej, towarzysze, zjazd powinien to zrobić. Ci chorzy i ranni to nasi towarzysze, nasi bracia, nasi synowie. Cierpią za naszą wspólną sprawę. Jestem pewny, że odrobina dobrej woli wystarczy, żeby chociaż znaleźć trochę słomy by ulżyć ich cierpieniom. Towarzysze, proponuję zjazdowi, żeby natychmiast wyznaczył komisję, która zajmie się energicznie tą sprawą i zrobi wszystko co w jej mocy, żeby zorganizować tą pomoc. Powinna również skontaktować się ze wszystkimi lekarzami i aptekarzami w mieście i zażądać od nich pomocy i współpracy.

Propozycja nie tylko została przyjęta przez cały zjazd, ale piętnastu delegatów zgłosiło się na ochotnika do komisji, która miała zająć się tą sprawą. Ci delegaci, którzy na początku spodziewali się wrócić do domu dzień lub dwa po zakończeniu udawanego zjazdu, teraz nie wahali się poświęcić swoich spraw i odłożyć powrót, żeby pomóc towarzyszom w potrzebie.



Musieli zostać kilka dni w Aleksandrowsku i wypełnili to zadanie. Znaleźli słomę i udało się im zorganizować pomoc medyczną.

Potem zabrał głos inny delegat.

– Towarzysze – oświadczył – chcę wam powiedzieć o innej sprawie, równie niepokojącej. Dowiedzieliśmy się, że nastąpiły pewne tarcia między ludnością cywilną a Armią Powstańczą. Powiedziano nam, że w Armii istnieje służba kontrwywiadowcza, która prowadzi samowolną i niekontrolowaną działalność, czasem bardzo poważną, raczej jak bolszewickie Czeka. Chodzi o przeszukania, aresztowania, nawet tortury i egzekucje. Nie wiemy, czy te pogłoski są prawdziwe, ale niektóre skargi, jakie do nas doszły, wyglądają poważnie. Może to wyrządzić duże szkody i nawet zagrozić całej naszej sprawie. Nie chcemy wtrącać się w czysto wojskową działalność, ale mamy obowiązek sprzeciwić się wszystkim nadużyciom i ekscesom, jeśli naprawdę się zdarzają, ponieważ nastawią one ludzi przeciwko naszemu ruchowi. Ponieważ ludzie mu ufają, szanują go, zjazd ma obowiązek przeprowadzić śledztwo w tej sprawie, żeby odkryć prawdę, żeby podjąć kroki i rozwiązać wątpliwości ludzi. To nasz zjazd, biorąc się z żywotnych interesów robotników, jest teraz najwyższą instytucją regionu. Stoi nad wszystkimi, ponieważ reprezentuje samych robotników. Proponuję więc, żeby natychmiast stworzyć komisję prowadzącą śledztwo w sprawie tych doniesień i odpowiednio reagującą.

Natychmiast utworzono komisję, składającą się z kilku delegatów. Taka inicjatywa ze strony delegatów robotniczych nie byłaby możliwa pod bolszewickim reżimem. Poprzez działalność tego rodzaju zjazd mógł przekonać się, w jaki sposób powinno od początku funkcjonować społeczeństwo, oparte na pragnieniu postępu i samorealizacji.

Powinniśmy dodać, że wydarzenia, jakie nastąpiły, nie pozwoliły tej komisji na dokończenie pracy. Bezustanna walka, ruchy armii, pilne zadania, które absorbowały wszystkie jej służby, nie pozwoliły na to.

Pozostał do przedstawienia jeszcze jeden incydent. Podniósł się inny delegat:

– Towarzysze, ponieważ zjazd działa przeciwko pewnym nadużyciom i słabościom, pozwólcie mi powiedzieć o innym smutnym incydencie. Nie jest to bardzo ważne, ale powinniśmy zwrócić na to uwagę z powodu zasmucającego nastawienia, jakiego jest dowodem. Wszyscy czytali obwieszczenia, rozwieszane na murach kilka dni temu, z podpisem towarzysza Klejna, wojskowego komendanta Aleksandrowska. W tym obwieszczeniu komendant Klejn wzywa ludność do powstrzymania się od nadużywania alkoholu, a szczególnie do nie wychodzenia pijanym na ulicę. To bardzo słuszne i dobre. Obwieszczenie nie jest wcale obraźliwe ani ordynarne, nie jest bezczelne ani autorytarne i można tylko pogratulować towarzyszowi Klejnowi. Tylko, że zaledwie przedwczoraj odbyła się tutaj ludowa zabawa, z muzyką tańcami i innymi rozrywkami, dokładnie w tym budynku, w którym mieści się zjazd. Byli na nim nie tylko powstańcy, ale też obywatele i obywatelki. Oczywiście nie ma w tym nic złego. Młodzi ludzie bawili się i odpoczywali. To całkiem ludzkie i naturalne. Ale na tym przyjęciu było również mnóstwo picia. Wielu powstańców i obywateli całkowicie się upiło. Wystarczy spojrzeć na sterty pustych butelek w korytarzu. (*śmiech*) Czekać towarzysze, nie o to mi chodzi. Można się zabawić, można pić, można się upić. To nie jest złe. Ale chodzi o to, że jednym z tych, co spili się jak świnie był nasz towarzysz

Klejn, jeden z dowódców armii, komendant miasta, ten sam, który podpisał wspaniałe obwieszczenie o pijaństwie! Towarzysze, był tak pijany, że nie był w stanie utrzymać się na nogach i trzeba było odwieźć go rano wozem do domu. W drodze zachowywał się skandalicznie, przeklinał, itd. A więc, towarzysze, pojawia się pytanie: czy pisząc i podpisując obwieszczenie, towarzyszu Klejn sądzi, że sam jest ponad resztą obywateli, zwolniony od dobrego prowadzenia się, jakiego wymaga od innych? Czy nie powinien raczej pierwszy dać dobry przykład? Moim zdaniem nie można puścić płazem tego czynu.

Chociaż zachowanie Klejna było zupełnie nieszkodliwe i delegaci uważali, że incydent jest raczej komiczny, to wzbudziło pewne poruszenie. Irytacja na Klejna była powszechna, ponieważ jego zachowanie mogło być wyrazem karygodnego nastawienia „szefa”, który uważa się za stojącego wyżej niż „masy” i sądzi, że wolno mu wszystko.

– Trzeba natychmiast wezwać Klejna – ktoś zaproponował. – Niech przyjdzie i wytłumaczy się przed zjazdem.

Zaraz dwóch lub trzech delegatów ruszyło na poszukiwanie Klejna, z misją przyprowadzenia go. Pół godziny później delegaci wrócili razem z nim.

Byłem ciekaw jego nastawienia. Klejn był jednym z najlepszych dowódców Armii Powstańczej. Młody, odważny, bardzo energiczny i waleczny – fizycznie wysoki, dobrze zbudowany człowiek, o surowej twarzy i wojowniczych gestach – zawsze rzucał się w sam środek bitwy i nie bał się nikogo ani niczego. Wielokrotnie odnosił rany. Lubiany zarówno przez swoich kolegów, jak i zwykłych żołnierzy, był jednym z tych, którzy zdradzili bolszewików i przyprowadzili Machno kilka pułków Armii Czerwonej. Pochodził, o ile się myślę, z chłopskiej rodziny o niemieckich korzeniach. Był surowy i nieokrzesany w zachowaniu.

Wiedział, że w każdych okolicznościach opowiedzą się za nim koledzy – inni dowódcy i sam Machno. Czy zda sobie sprawę, że robotnicy zjazd stoi ponad nim i ponad armią Machno? Czy zrozumie, że to robotnicy i ich zjazd są panami, że armia, Machno, itd., służą tylko wspólnej sprawie i odpowiadają w każdej chwili przed robotnikami i ich instytucjami? Stawiałem sobie te pytania, kiedy zjazd oczekiwał na powrót misji.

Taka koncepcja była całkowicie nowa. Bolszewicy zrobili wszystko, żeby wykorzystać ją z mas. To byłoby coś – zobaczyć, jak robotniczy zjazd przywołuje do porządku komisarza albo dowódcę Armii Czerwonej! Oczywiście to całkowicie nieprawdopodobne. Przypuśćmy jednak, że zjazd robotniczy ośmieliłby się to zrobić – z jakim oburzeniem komisarz lub dowódca stanąłby przed zjazdem, bawiąc się bronią na mównicy i wykrzykując: „Co? Wy, zwykli robotnicy, macie czelność przywoływać do porządku komisarza, rzeczywistego przywódcę, z wyczynami, ranami, pochwałami na swoim koncie, szanowanego, odznaczonego przywódcę? Nie macie takiego prawa! Odpowiadam tylko przed przełożonymi. Jeśli macie jakieś zarzuty wobec mnie, to zwróćcie się do nich.”

Czy Klejn będzie mówił podobnie? Czy zrozumie, że sytuacja jest zupełnie inna i przyjmie całkowicie inne nastawienie?

W mundurze i z bronią, Klejn wszedł na mównicę. Miał raczej zaskoczoną minę i wydawał się zaniepokojony.

– Towarzyszu Klejn – zapytał go przesłuchujący delegat – jesteście wojskowym komendantem miasta?

- Tak.

- To wy sporządziliście i rozwiesiliście obwieszczenie przeciwko nadużywaniu alkoholu i pijaństwu w miejscach publicznych?

- Tak, towarzyszu, to ja.

- Powiedzcie mi, towarzyszu Klejn, czy jako obywatel naszego miasta i jego wojskowy komendant, uważacie się za moralnie zobowiązanego do podporządkowywania się swoim własnym zaleceniom, czy też sądzicie, że jesteście poza czy ponad tym?

Wyraźnie zaniepokojony i zakłopotany, Klejn postąpił kilka kroków ku skrajowi podwyższenia, odzywając się autentycznie niepewnym głosem:

- Towarzysze, zrobiłem błąd. Wiem o tym. Popełniłem błąd, upijając się haniebnie tego dnia. Ale posłuchajcie mnie przez chwilę i spróbujcie zrozumieć. Jestem człowiekiem walki, żołnierzem. Nie jestem biurokratą. Nie wiem czemu, pomimo moich protestów, wyznaczyli mnie komendantem miasta. Jako komendant, nie mam do roboty nic, poza siedzeniem za biurkiem i podpisywaniem papierów. To nie dla mnie! Potrzebuję działania, świeżego powietrza, walki, kompanów. Nudzę się tutaj śmiertelnie. Dlatego się upiłem. Towarzysze, chcę naprawić swój błąd. Zażądajcie, żeby wysłano mnie na front. Tam mogę naprawdę się przydać. Ale tutaj, na tym przeklętym stanowisku komendanta, niczego nie obiecuję. Niech znajda kogoś innego na moje miejsce, człowieka, który może wykonywać tą pracę. Wybaczcie mi towarzysze i wyślijcie mnie na front.

Delegaci poprosili go, żeby wyszedł na moment. Tak zrobił. Dyskutowali o jego sprawie. Było jasne, że jego zachowanie nie było skutkiem chępliwej, wyniosłej postawy przywódcy. Tylko to chcieli wiedzieć. Zjazd uwzględnił jego szczerość i usprawiedliwienia. Wezwano go z powrotem i powiedziano mu, że biorąc pod uwagę jego wyjaśnienia, nie mają mu za złe jego błędu; zrobią co trzeba, żeby wrócił na front. Podziękował delegatom i wyszedł. Delegaci interweniowali w jego sprawie i kilka dni później powrócił na front.

Niektórym czytelnikom te epizody mogą wydać się trywialne i nieistotne, niewarte rozpisywania się o nich. Posunąłbym się do stwierdzenia, że z rewolucyjnego punktu widzenia są nieskończenie bardziej istotne, bardziej inspirujące i użyteczne niż wszystkie mowy Lenina, Trockiego i Stalina, wygłaszane przed, w czasie i po rewolucji.

[Chciałbym] przytoczyć jeszcze jeden epizod – osobisty – który miał miejsce poza samym zjazdem. Kiedy wyjeżdżałem, wpadłem na Lubima, uśmiechającego się od ucha do ucha.

- Nie wyobrażacie sobie – powiedział mi – czemu jestem tak zadowolony. Musieliście widzieć, jak byłem zajęty w czasie zjazdu. Wiecie co robiłem? Zajmowałem się kiedyś tworzeniem jednostek zwiadowczych i oddziałów specjalnych. Ta sprawa pojawiła się na obradach. Cóż, przez dwa dni pracowałem z komitetem delegatów, zajmujących się tym i szukającym pewnych praktycznych rozwiązań. Bardzo im pomogłem. Podziękowali mi za moją pracę. A ja rzeczywiście zrobiłem coś dobrego i pożytecznego. Wiem, że przysłuży się to sprawie i jestem bardzo zadowolony.

- Lubim – powiedziałem mu – powiedzcie mi szczerze – czy podczas tej dobrej i pożytecznej pracy myśleliście chociaż przez chwilę o swojej roli politycznej? O sobie, jako członku partii politycznej? Czy myśleliście o odpowiedzialności wobec swojej partii? Czy wasza po-

żyteczna praca nie była apolityczna, konkretna i określona, czy nie była współpracą, a nie pracą „głowy”, „kierownictwem, które się narzuca”, rządzeniem?

Lubim popatrzył na mnie i zamyślił się.

– Zjazd był wspaniały, bardzo efektywny, przyznaję. – powiedział.

– A więc, Lubim, przypatrzcie mu się. Braliście w nim udział i zrobiliście dobrą robotę, kiedy porzuciliście swoją działalność polityczną! Pomogliście po prostu swoim kolegom, jako towarzysz znający się na rzeczy. Powinniście sobie zdać sprawę, że to cały sekret sukcesu zjazdu. Jest to również cały sekret sukcesu rewolucji. Właśnie tak powinny działać wszystkie rewolucje, zarówno na poziomie lokalnym, jak i na szerszą skalę. Kiedy rewolucjoniści i masy nauczą się tego, prawdziwe zwycięstwo rewolucji jest pewne.

Nigdy już nie spotkałem Lubima. Nie wiem, co się z nim dzieje, nie wiem co dziś sądzi, jeśli jeszcze żyje. Mam jednak nadzieję, że może przeczyta to i że pamięta.

\* \* \*

Kilka dni po zakończeniu zjazdu w Aleksandrowsku, machnowcy w końcu zajęli Jekatierynosław. Nie byli jednak w stanie tam osiągnąć – ani nawet próbować osiągnąć – niczego pozytywnego. Wojska Denikina, wyparte z miasta, okopały się niedaleko, na lewym brzegu Dniepru. Pomimo wysiłków, machnowcom nie udawało się ich stamtąd wyprzeć. Codziennie, przez cały miesiąc, denikinowcy ostrzeliwali miasto, znajdujące się zarówno w zasięgu artylerii, jak i ich licznych pociągów pancernych. Za każdym razem, gdy Komisja Edukacji i Armia Powstańcza zamierzała zwołać zgromadzenie robotników miasta, dobrze poinformowani denikinowcy rozpoczynali ostrzał, szczególnie tych miejsc, gdzie miały odbyć się sesje. Żadna poważna praca, ani żadna systematyczna organizacja, nie były możliwe. Odbyło się tylko kilka zebrań na przedmieściach.

„Jednym z ulubionych argumentów bolszewików przeciwko machnowcom jest twierdzenie, że w czasie swojego pobytu w Jekatierynosławiu powstańcy nie wnieśli nic twórczego w życie tego miasta. Bolszewicy ukrywają tutaj przed masami okoliczności o podstawowym znaczeniu. Po pierwsze, machnowcy to nie żadna partia ani władza. W Jekatierynosławiu działali jak rewolucyjne oddziały wojskowe, strzegąc wolności miasta. Nie mogli brać na siebie realizacji konstruktywnego programu rewolucji. To było zadaniem miejscowych robotników. Armia machnowców mogła co najwyżej wspomóc ich radą, inicjatywą, co też czyniła.

Po drugie, bolszewicy ukrywają przed masami prawdę, że przez cały czas pobytu machnowców w Jekatierynosławiu, miasto znajdowało się niezwykle ciężkim położeniu. Nie było godziny bez ostrzału. Właśnie to uniemożliwiło robotnikom, a nie armii machnowców, organizowanie życia zgodnie z zasadami wolnej działalności.

Jeśli chodzi o bajkę, według której machnowcy oświadczyli robotnikom kolejowym, którzy przybyli żeby im pomóc, że nie potrzebują linii kolejowych, ponieważ stopy i ich dobre konie im wystarczają, to zaczęły ją rozpowszechniać

denikinowskie gazety w październiku 1919 r i stąd zaczerpnęli ją bolszewicy, wykorzystując do swoich własnych celów.”

(Arszynow, przypis na s. 143.)

Ta bajka została dodana do innych mitów i kalumnii, rozpowszechnianych przez bolszewików w celu skompromitowania ruchu machnowców w oczach robotników.

## XIV. Powrót bolszewików na Ukrainę

Pod koniec listopada Armię Powstańczą zaatakowała straszna epidemia, szerząca się w całej Rosji. Zachorowała co najmniej połowa ludzi, wielu umierało. Było to głównym powodem opuszczenia Jekatierynosławia przez machnowców, kiedy miasto zaatakowały, pod koniec listopada, główne siły Denikina, wyofucujące się na Krym przed postępującymi za nimi bolszewikami.

Opuściwszy Jekatierynosław, Armia Powstańcza przegrupowała się w rejonie leżącym pomiędzy miastami Melitopolem, Nikopolem i Aleksandrowskiem. W tym ostatnim mieście, pod koniec grudnia 1919 r, sztab machnowców dogoniło kilka dywizji Armii Czerwonej, ścigających Denikina. Machnowcy oczekiwali tego już od jakiegoś czasu i, spodziewając się w tych okolicznościach raczej przyjaznego spotkania niż starcia, nie podjęli żadnych środków ostrożności.

Spotkanie było dokładnie takie, jak kilka poprzednich. Przyjazne, czy nawet kordialne z pozoru, mogło jednak kryć niespodzianki i burzę – i czekaliśmy na nie. Bez wątplenia bolszewicy nie zapomnieli ciosu, zadanego im wcześniej przez machnowskie wojska, które opuściły ich armię i zabrały ze sobą kilka Czerwonych pułków. Również z całą pewnością nie mogli oni tolerować przez dłuższy czas obecności wolnej armii czy niezależnego ruchu całego regionu, który nie uznawał ich władzy. Wcześniej lub później konflikt był nieuchronny i było jasne, że bolszewicy nie zawahają się zaatakować przy pierwszej sposobności. Jeśli chodzi o machnowców, byli mniej lub bardziej świadomi sytuacji i chociaż byli gotowi rozmawiać spokojnie i po bratersku o rozbieżnościach, to nie byli w stanie wyzbyć się nieufności.

Jednakże żołnierze obu armii przywitali się po bratersku; na spotkaniu bojownicy ścisnęli sobie dłonie i zapewniali, że będą razem walczyć przeciwko wspólnym wrogom – kapitalizmowi i kontrrewolucji. Niektóre jednostki Armii Czerwonej okazały nawet chęć wstąpienia w szeregi machnowców.

Osiem dni później rozpętała się burza. „Dowódca Armii Powstańczej” – Machno – otrzymał rozkaz od Rady Wojenno-Rewolucyjnej 14. Korpusu Armii Czerwonej, żeby Armia Powstańcza wyruszyła na front polski.

Wszyscy natychmiast zrozumieli, że to pierwszy ruch w nowym ataku na machnowców. Rozkaz wyjazdu na front polski był sam w sobie nonsensowny z wielu powodów. Przede wszystkim Armia Powstańcza nie podlegała ani 14. Korpusowi, ani żadnej innej jednostce Armii Czerwonej. Czerwony dowódca nie miał prawa wydawać rozkazów Armii Powstańczej, która sama dźwigała ciężar walki przeciwko Denikinowi. Co więcej, nawet gdyby ten wyjazd uzgodniono, był fizycznie niemożliwy, ponieważ połowa ludzi, łącznie z niemal wszystkimi dowódcami i sztabem oraz samym Machno, była chora. W końcu wartość bojo-

wa i rewolucyjna przydatność Armii Powstańczej była o wiele większa na jej własnej ziemi, na Ukrainie, niż na froncie polskim, gdzie w nieznanym otoczeniu i sama nieznana, byłaby zmuszona walczyć o cele, których nie rozumiała. Dlatego machnowcy stanowczo odmówili wypełnienia rozkazu dowódcy Czerwonych.

Po obu stronach wiedzano jednak doskonale, że zarówno rozkaz, jak i odpowiedź, to czysta dyplomacja. Wszyscy wiedzieli, o co chodzi. Wysłanie Armii Powstańczej na front polski oznaczałoby przecięcie pnia nerwowego ruchu rewolucyjnego Ukrainy. Dokładnie tego chcieli bolszewicy – chcieli być absolutnymi władcami regionu. Gdyby Armia Powstańcza usłuchała, osiągnęliby swój cel. Na wypadek odmowy przygotowywali uderzenie, które, jak liczyli, doprowadzi do tego również. Machnowcy wiedzieli o tym i byli gotowi sparować cios.

Odpowiedź na odmowę ze strony machnowców musiała być szybka, jednak to Armia Powstańcza zadziałała pierwsza, powstrzymując rozlew krwi. Jednocześnie z wysłaniem odpowiedzi do dowództwa Czerwonych, machnowcy wystosowali również apel do żołnierzy Armii Czerwonej, wzywając ich, żeby nie dali się oszukać prowokacyjnym działaniom ze strony swoich przywódców. Zrobiwszy to, szybko zwinęli obóz i ruszyli do Hulaj Pola, opuszczonego właśnie przez Białych i pozbawionego jakiegokolwiek władzy. Dotarli tam bez przeszkód, a Armia Czerwona nie stanęła im na drodze. Bolszewicy wzięli tylko do niewoli kilka mniej ważnych oddziałów i pojedyncze osoby, które zostały w tyle za wojskiem. Jednak dwa tygodnie później, w połowie stycznia 1920 r, bolszewicy za odmowę wyjazdu na front polski wyjęli Machno i członków jego armii spod prawa.

Rozpoczął się trzeci akt dramatu. Trwał dziewięć miesięcy i oznaczał gwałtowną walkę między machnowcami a władzami komunistycznymi. Nie będziemy wchodzić w szczegóły, ograniczając się do stwierdzenia, że dla obu stron była to bezlitosna walka. Żeby zapobiec ewentualnym kontaktom między żołnierzami Armii Czerwonej i machnowcami, bolszewicki dowódca wysłał przeciwko tym drugim dywizję łotewskich strzelców wyborowych i chińskie pułki, tzn. jednostki, których żołnierze nie mieli żadnego pojęcia o Rewolucji Rosyjskiej i ślepo słuchali rozkazów przywódców. Bolszewicy prowadzili walkę niesłychanie oszukańczą i bezlitosną.

Ponieważ Czerwone wojska były dziesięciokrotnie liczniejsze, oddział Machno i on sam, operując zręcznie i z pomocą ludności, byli poza ich zasięgiem. Jednocześnie generalne dowództwo bolszewików unikało otwartej walki z Armią Powstańczą. Wolało inny rodzaj walki. Przy pomocy licznych zwiadowców, Armia Czerwona wynajdowała wioski i miejscowości, gdzie siły machnowców były słabe lub nie było ich wcale. Wówczas atakowali te bezbronne społeczności i zajmowali nie niemal bez walki. W ten sposób bolszewicy mogli zainstalować się w kilku miastach, powstrzymując swobodny rozwój regionu.

Wszędzie, gdzie to się stało, rozpoczynali wojnę, nie z Armią Powstańczą, ale z chłopską ludnością ogóle. Rozpoczęły się masowe aresztowania i egzekucje, a denikinowskie represje bładły przy bolszewickich. Pisząc o walce przeciwko powstańcom, komunistyczna prasa mówiła o wielu machnowcach pokonanych, schwytanych lub zastrzelonych. Zawsze jednak zapominała wspomnieć, że nie chodziło powstańców-żołnierzy, ale o zwykłych wieśniaków, skazanych lub zaledwie podejrzanych o sympatyzowanie z machnowcami. Przy-

bycie Armii Czerwonej do jakiejś wioski oznaczało natychmiastowe aresztowania wielu chłopów, których później więziono i w większości rozstrzelano, albo jako powstańców albo jako „zakładników.” Hulaj Pole wielokrotnie przechodziło z rąk do rąk. Ucierpiało ogromnie od powtarzających się bolszewickich najazdów i każdy, komu udało się przeżyć, mógłby opowiedzieć przerażające rzeczy o bolszewickich represjach. Według najbardziej ostrożnych szacunków, ponad 20 000 chłopów i robotników zostało zabitych lub poważnie rannych z ręki sowieckich władz na Ukrainie. Niemal drugie tyle zostało uwięzionych lub wywiezionych na Syberię lub gdzieś indziej.

Samemu Machno, choremu i często nieprzytomnemu, wielokrotnie udawało się w ostatniej chwili wymknąć z rąk bezlitosnego wroga. Swoje bezpieczeństwo – jak również opiekę – zawdzięczał oddaniu chłopów, którzy czasem poświęcali samych siebie, żeby dać czas na przeniesienie chorego w inne miejsce.

Machnowcy oczywiście nie pozostali obojętni wobec tak strasznych wypaczeń rewolucji. Na bolszewicki terror odpowiadali nie mniej strasznymi ciosami i używali przeciwko wrogom partyzanckich metod, jakie wcześniej stosowali w walce z hetmanem Skoropadskim. Kiedy brali jeńców, żołnierzy rozbrajali i puszczali wolno, wiedząc, że zmuszono ich do walki. Ci żołnierze, którzy chcieli się do nich przyłączyć, byli przyjmowani po bratersku. Jednak jeśli chodzi o dowódców, komisarzy i przedstawicieli Partii Komunistycznej, byli traceni, chyba, że z jakiś ważnych powodów szeregowcy prosili o ich oszczędzenie. Nie zapominajmy, że machnowców, kimkolwiek by nie byli, rozstrzelano na miejscu, jeśli wpadli w ręce bolszewików.

Władze sowieckie i ich agenci często przedstawiały machnowców jako zwykłych bezlitosnych morderców, bandytów bez czci i wiary. Publikowały długie listy żołnierzy Armii Czerwonej i członków Partii Komunistycznej, skazanych na śmierć przez tych „kryminalistów”. Milczeli jednak o fakcie, że ci ludzie zginęli w walce rozpoczętej przez samych bolszewików.

Jednym z największych zmartwień bolszewickiego rządu była świadomość tego, że Machno żyje, a oni nie mogą go schwytać. Byli pewni, że likwidacja Machno będzie oznaczała likwidację ruchu. Zatem, latem 1920 r, stale dokonywano prób zamordowania Machno, z których żadna się nie powiodła.

„Przez cały 1920 r i później, władze sowieckie prowadziły walkę przeciwko machnowcom pod flagą walki z bandytyzmem. Rozwijały intensywną agitację, żeby przekonać o tym kraj, używając swojej prasy i wszystkich metod propagandowych do rozpowszechniania tych kłamstw zarówno wewnątrz, jak i poza Rosją. Jednocześnie przeciwko powstańcom wysłano liczne dywizje strzelców i kawalerii, żeby rozbić ruch i pchnąć go w otchłań prawdziwego bandytyzmu. Jeńców-machnowców bezlitośnie skazywano na śmierć, ich rodziny – ojców, matki, żony, krewnych – torturowano i mordowano, dobytek rabowano albo konfiskowano, domy burzono, itd. Wszystko to na wielką skalę. Żeby trwać przy rewolucyjnym stanowisku i nie spaść w otchłań rozpacz, w otchłań bandytyzmu, szerokie masy powstańcze musiały wykazać się nadludzką wolą i he-



roicznymi wysiłkami. Masy nigdy jednak nie traciły odwagi i nawet na moment nie opuściły rewolucyjnego sztandaru. Dla tych, którzy byli tego świadkami, w tym ciężkim i bolesnym okresie, było to prawdziwym cudem, pokazującym, jak głęboka jest wiara mas robotniczych w rewolucję, jak silne ich oddanie idei.”

(Arszynow, s.158.)

Pod koniec lata 1920 r machnowcy nadal prowadzili walkę, nie tylko przeciwko oddziałom Armii Czerwonej, ale przeciwko całemu systemowi bolszewickiemu, przeciwko wszystkim siłom rządowym w Rosji i na Ukrainie. Z każdym dniem ta walka stawała się coraz cięższa i szersza. W tych warunkach wojska powstańcze były czasami zmuszone – żeby zapobiec starciom ze zbyt przeważającym wrogiem – opuszczać swoją bazę i dokonywać forsownych marszy na odległość 1000 km lub więcej. Czasem musiały wycofywać się do Zagłębia Donieckiego, czasem do guberni charkowskiej i połtawskiej.

Powstańcy wykorzystywali te przymusowe wędrówki do celów propagandy; każda wioska, w której się zatrzymywali na dzień lub dwa, była dla nich sporym audytorium.

Trzeba dodać, że wyjątkowo trudna sytuacja Armii Powstańczej nie zahamowała udoskonalania jej wewnętrznej organizacji. Po pokonaniu Denikina i powrocie powstańców do swojego regionu, stworzona została Rada Rewolucyjnych (machnowskich) Powstańców. Składała się z delegatów wszystkich jednostek armii i funkcjonowała dość systematycznie. Koncentrowała się na zagadnieniach, które nie dotyczyły zadań ściśle wojskowych.

Latem 1920 r, kiedy armia znalazła się w szczególnie niepewnej i ciężkiej sytuacji, taka instytucja stała się zbyt nieporęczna i niezdolna do efektywnego funkcjonowania. Zastąpiła ją mniejsza rada, złożona z siedmiu członków, wybranych lub zatwierdzonych przez masy powstańcze. Rada ta miała trzy sekcje – ds. działań i operacji wojskowych; organizacji i kontroli generalnej; edukacji, propagandy i kultury.

## XV. Pokonanie carskiej ekspedycji Wrangla

Zaczyna się teraz czwarty akt – ekspedycja Wrangla. Baron Wrangel, były oficer carski, zastąpił Denikina na czele ruchu Białych. Na tych samych obszarach – Krymie, Kaukazie, w rejonie Donu i Kubania – podjął próbę zebrania i przegrupowania pozostałości wojsk Denikina. Udało mu się, wzmocnił również swoje oddziały kilkukrotnym poborem. Ponieważ katastrofalna polityka bolszewików zwracała coraz szersze kręgi społeczeństwa przeciwko nim, udało mu się w końcu stworzyć dobrze zorganizowaną i całkowicie lojalną armię.

Wiosną 1920 r Wrangel zaczął drażnić bolszewików, a ponieważ był zdolniejszy i zręczniejszy niż jego poprzednik, wkrótce stał się niebezpieczny. W połowie lata stało się jasne, że zdobywa przewagę. Parł naprzód powoli, ale pewnie i wkrótce jego pochód stał się śmiertelną groźbą dla całego Zagłębia Donieckiego. Ponieważ bolszewicy byli zaangażowani na polskim froncie i ponosili tam porażki, cała rewolucja znalazła się w niebezpieczeństwie.

Jak podczas ofensywy Denikina, machnowcy postanowili walczyć z Wranglem ze wszystkich sił. Jednak za każdym razem uderzały na ich tyły Czerwone wojska, musieli więc schodzić z linii ognia i wycofać się. Jednocześnie władze sowieckie nie przestawały oczerniać machnowców. W ten sposób na przykład, nie przestając traktować ich jako „bandytów” i „obrońców kułactwa”, rozpowszechniali fałszywe informacje o sojuszu między Machno i Wranglem, a przedstawiciele rządu w Charkowie nie wahali się oświadczyć, na sesji plenarnej rady Jekatierynosławia, że mają dowody tego sojuszu na piśmie. Wszystkie te działania były dla nich „taktyką walki politycznej.”

Machnowcy nie pozostali obojętni na coraz groźniejsze postępy Wrangla. Czuli, że trzeba walczyć z nim natychmiast, nie dając mu czasu na zabezpieczenie i powiększenie podbojów. Jednak co z komunistami? Oni powstrzymywali machnowców od działania. Po drugie, ich dyktatura była tak zła i wroga wolności robotników jak Wrangel.

Po wszechstronnym rozważeniu problemu, Rada Powstańcza i sztab armii postanowili, że, mimo wszystko, Wrangel jest wrogiem numer jeden rewolucji i że koniecznie trzeba spróbować dojść do porozumienia z bolszewikami. Przedstawiono więc tą sprawę masom powstańczym, a te ostatnie postanowiły na wielkim wiecu, że zniszczenie Wrangla może mieć ważne konsekwencje. Zgromadzenie zgodziło się z opinią Rady i sztabu. Postanowiono, że przedstawi się komunistom propozycję zawieszenia broni, żeby razem zniszczyć Wrangla.

W lipcu i sierpniu wysłano w tym celu, w imieniu Rady i dowódcy Armii Powstańczej, depesze do Moskwy i Charkowa. Odpowiedzi nie było. Komuniści kontynuowali walkę przeciwko machnowcom, prowadząc z nimi wojnę i oczerniając ich.

We wrześniu komuniści musieli opuścić Jekatierynosław, a Wrangel, niemal nie napotykać na opór, zajął Bierdiańsk, Aleksandrowsk, Hulaj Pole i Sinielnikowo. Dopiero wtedy delegacja Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej, z niejakim Iwanowem na czele, przybyła do Starobielska (w rejonie Charkowa), gdzie obozowali wówczas machnowcy, żeby rozpocząć negocjacje na temat wspólnych działań przeciwko Wranglowi. Negocjacje odbyły się na miejscu. Zakończyły się wstępnym porozumieniem wojskowym i politycznym między machnowcami a sowieckimi władzami. Porozumienie miało zostać wysłane do Charkowa w celu oficjalnej ratyfikacji. W tym celu, jak również po to, żeby nawiązać kontakt z bolszewickim sztabem, do Charkowa wyjechali Budanow i Popow.

Między 10 i 15 grudnia 1920 r sformułowano ostateczną wersję porozumienia i zaakceptowały je obie strony. Pomimo, że chcielibyśmy pisać zwięźle, ten historyczny dokument powinien zostać przytoczony w całości, ponieważ jego treść jest bardzo ciekawa, a wydarzenia, które nastąpiły po zawarciu porozumienia, nie da się zrozumieć lub w pełni oszacować bez znajomości jego szczegółów.

*„Wstępne porozumienie wojskowe i polityczne pomiędzy Radzieckim Rządem Ukrainy a Rewolucyjną Armią Powstańczą (machnowską) Ukrainy.*

### **Część I – Porozumienie polityczne.**

1. Natychmiastowe zwolnienie wszystkich machnowców i anarchistów, więzionych lub zesłanych na terytoriach Republiki Rad; zaprzestanie wszelkich prześladowań machnowców lub anarchistów (punkt ten nie obejmuje tylko tych, którzy prowadzą działania zbrojne przeciwko radzieckiemu rządowi).
2. Całkowita swoboda, dla wszystkich machnowców i anarchistów, publicznego wyrażania i głoszenia swoich zasad i idei, w mowie i na piśmie, za wyjątkiem tych przypadków, gdy wzywają do obalenia przemocą władzy radzieckiej i pod warunkiem, że spełnione zostaną wymogi cenzury wojskowej. Przy wszystkich rodzajach publikacji, machnowcy i anarchiści, jako organizacje rewolucyjne uznawane przez rząd radziecki, mogą czerpać użytek z aparatu technicznego państwa radzieckiego, podporządkowując się technicznym zasadom publikowania.
3. Swoboda uczestnictwa w wyborach do rad oraz prawo wyboru do nich machnowców i anarchistów. Swoboda uczestnictwa w zbliżającym się V Wszekukraińskim Zjeździe Rad, który odbędzie się w grudniu następnego roku.

*Podpisano (z upoważnienia Rządu Radzieckiego Ukraińskiej SRR): Jakowlew. Pełnomocnicy Rady i dowódcy Rewolucyjnej Armii Powstańczej (machnowskiej) Ukrainy: Kurylenko, Popow.*

## **Część II – Porozumienie wojskowe.**

1. Rewolucyjna Armia Powstańcza (machnowska) Ukrainy przyłączy się do sił zbrojnych republiki jako armia partyzancka, podporządkowana operacyjnie dowódcy Armii Czerwonej. Zachowa swoją wewnętrzną strukturę i nie przyjmie podstaw i zasad regularnej Armii Czerwonej.
2. Znajdując się na terytorium radzieckim, na froncie lub w drodze na front, Armia Powstańcza nie będzie przyjmować w swoje szeregi oddziałów ani dezertersów z Armii Czerwonej.

Uwagi: (a)jednostki Armii Czerwonej oraz poszczególni Czerwoni żołnierze, którzy napotkają Armię Powstańczą za liniami Wrangla i przyłączą się do niej, po nawiązaniu kontaktu z siłami Armii Czerwonej wstąpią do niej ponownie. (b)Machnowscy partyzanci znajdujący się za liniami Wrangla, podobnie jak wszyscy będący obecnie w szeregach Armii Powstańczej, pozostaną w niej, nawet jeśli wcześniej zostali zmobilizowani przez Armię Czerwoną.

1. W celu zniszczenia wspólnego wroga – Białej armii – rewolucyjna Armia Powstańcza (machnowska) Ukrainy będzie informować masy pracujące o zawartym porozumieniu i wezwie lud do wstrzymania się od wszelkich wrogich działań wobec władzy radzieckiej; ze swojej strony władza radziecka natychmiast opublikuje tekst porozumienia.
2. Rodziny żołnierzy Armii Powstańczej (machnowskiej) Ukrainy, mieszkający na terytorium Republik radzieckich, będą cieszyć się tymi samymi prawami co rodziny żołnierzy Armii Czerwonej, radziecki rząd Ukrainy dostarczy w tym celu wymaganych dokumentów.

*Podpisano:* Dowódca Frontu Południowego – Frunze; członkowie Rady Rewolucyjnej Frontu Południowego – Bela Kun, Gusiejew; delegaci-pełnomocnicy Rady i dowódcy Armii Powstańczej (machnowskiej) – Kurylenko, Popow.”

Obok podanych wyżej trzech punktów porozumienia politycznego, przedstawiciele Rady i dowódcy armii machnowców przedstawili rządowi radzieckiemu czwarty punkt specjalny:

*„Czwarty punkt porozumienia politycznego.*

Ponieważ jedną z podstawowych zasad ruchu machnowców jest walka o robotniczy samorząd, Armia Powstańcza uważa, że powinna nalegać na punkt czwarty w następującym brzmieniu: ‘W regionie, w którym operuje Armia Powstańcza, ludność robotnicza i chłopska stworzy swoje własne wolne instytucje gospodarczego i politycznego samorządu; instytucje te będą autonomiczne i połączone federacyjnie – przez porozumienia – z organami rządowymi republik radzieckich’.”

W praktyce chodziło o zachowanie przez machnowców dwóch lub trzech guberni Ukrainy, w których mogliby prowadzić swobodnie swoje eksperymenty społeczne, utrzymując jednocześnie federacyjny związek z ZSRR. Chociaż ten punkt specjalny nie był częścią podpisanego porozumienia, machnowcy oczywiście przywiązywali do niego wielką wagę.<sup>1</sup>

Prosimy, żeby czytelnik przyjrzał się uważnie tekstowi porozumienia. Można w nim jasno zauważyć dwie przeciwstawne tendencje – jedna z nich, etatystyczna, broni zwykłych przywilejów i prerogatyw władzy, druga, ludowa i rewolucyjna, broni zwykłych żądań podbitych mas. Ogromne znaczenie ma fakt, że pierwsza część porozumienia – zawierająca punkty polityczne i żądania naturalnych praw robotniczych – zawiera tylko kilka tez machnowców. W tej sprawie władze sowieckie przyjmowały klasyczne nastawienie wszystkich tyranii – zmierzały do ograniczenia żądań sformułowanych przez machnowców, targując się przy każdym punkcie, robiąc wszystko, żeby ograniczyć prawa robotników, prawa, które były nieodłączne i konieczne dla ich prawdziwej wolności.

Władze sowieckie pod różnymi pretekstami odwlekały opublikowanie tego porozumienia. Machnowcy czuli, że nie wróżyło to najlepiej i, świadomi nieszczerości władz sowieckich, oświadczyli stanowczo, że Armia Powstańcza nie będzie realizować porozumienia, póki nie zostanie ono upublicznione. Dopiero wtedy rząd sowiecki w końcu postanowił opublikować tekst porozumienia. Nie zrobił tego jednak od razu w całości. Najpierw opublikowano część II (porozumienie wojskowe), potem, po przerwie, część I (porozumienie polityczne). Ukryto więc prawdziwy sens porozumienia. Większość czytelników nie zrozumiała go do końca, czego właśnie chcieli bolszewicy. Jeśli chodzi o specjalny punkt porozumienia politycznego (nr 4), władze ukraińskie oddzieliły go od całości porozumienia, udając, że muszą porozumieć się w tej sprawie z Moskwą. Między 15 a 20 października armia machnowców zaatakowała Wrangla. Front rozciągał się od Sinielnikowa do Aleksandrowska-Poługaja-Bierdiańska. Atak szedł ku Perekopowi.<sup>2</sup>

W pierwszych bitwach, między Perekopem a miastem Oriechow, rozbite zostało znaczne ugrupowanie wojsk Wrangla, dowodzone przez gen. Drozdowa, a do niewoli wzięto 4000 żołnierzy.<sup>3</sup> Trzy tygodnie później region był wolny od wojsk Wrangla. Wycofały się na Krym, a na początku listopada machnowcy, razem z Armią Czerwoną, stali już pod Perekopem.

Kilka dni później, kiedy Armia Czerwona blokowała Perekop, część wojsk machnowców, wypełniając rozkazy sztabu, posunęła się 30 km na lewo od przesmyku i ruszyła po lodzie cieśniny Siwasz, zamrzniętej w tym czasie. Kawaleria, dowodzona przez Marczenkę (chło-

---

<sup>1</sup> To znamienne, że po zawarciu porozumienia z machnowcami, bolszewicy czuli się zmuszeni do deklaracji, przy pomocy Centralnego Komitetu Wojennego, że Machno nigdy nie układał się z Wranglem, że wcześniejsze oświadczenia były oparte na fałszywych informacjach, itd. Te oświadczenia były publikowane przez Centralny Komitet Wojenny pod tytułem „Machno i Wrangel” w *Proletarij* oraz innych charkowskich gazetach około października 1920 r.

<sup>2</sup> Perekop to bardzo wąski i pagórkowaty przesmyk, łączący Krym z głównym lądem.

<sup>3</sup> W tym momencie Machno zażądał, telegramem, natychmiastowego zwolnienia Czubenki i mnie – zostałem uwięziony pod koniec grudnia 1919 r. Bolszewicy wychwalali wtedy przede mną wartości bojowe armii machnowców.

pa i anarchistę, pochodzącego z Hulaj Pola) posuwała się na czele, za nią szedł pułk karabinów maszynowych, dowodzony przez Kożina (rewolucyjnego chłopca i bardzo odważnego dowódcę). Przeprowadzenie odbywało się pod gwałtownym i nieprzerwanym ostrzałem, który spowodował duże straty. Jednak odwaga i wytrzymałość atakujących w końcu złamały opór wojsk Wrangla, które ratowały się ucieczką. Wtedy inna armia machnowców, krymska, pod komendą Siemiona Karetnika (innego chłopca-anarchisty z Hulaj Pola) posunęła się na prawo ku Simferopolowi, wziętemu szturmem 13 i 14 listopada. Jednocześnie Armia Czerwona sforsowała Perekop.

Bez wątplenia machnowcy, wkraczając na Krym przez Siwasz, waleśnie przyczynili się do zdobycia przesmyku Perekop, dotychczas uważanego za nie do zdobycia, zmuszając Wrangla do wycofania się w głąb Krymu, żeby uniknąć otoczenia w wąwozach Perekopu. Wyprawa Wrangla była skończona. Resztki jego wojsk w wielkim pośpiechu zaokrętowały się na statki u południowych wybrzeży Krymu i uciekły za granicę.

## XVI. Nowe próby konstruktywnej pracy w powstańczym regonie Ukrainy

Wspomnieliśmy, że wraz z opuszczeniem Jekatierynosławia i drugim starciem z bolszewikami, po którym nastąpiła ekspedycja Wrangla, wydarzenia o wojskowym charakterze jeszcze raz uniemożliwiły wszelką twórczą działalność mas pracujących regionu powstańczego. Jednakże wyjątkiem może być Hulaj Pole.

Powinniśmy tutaj odnotować, że uważane za wioskę, Hulaj Pole jest w rzeczywistości miastem i to dość sporym. W czasie, o którym tutaj mówimy, jego ludność była całkowicie chłopska, ale liczyła ok. 20-30 000 mieszkańców. Wioska miała kilka szkół podstawowych i dwie średnie. Jej życie było aktywne, a mentalność ludności bardzo rozwinięta. Mieszkało tam od jakiegoś czasu wielu intelektualistów – nauczycieli, profesorów i in.

Chociaż podczas ciężkich walk z Denikinem, bolszewikami i Wranglem Hulaj Pole wielokrotnie przechodziło z rąk do rąk i chociaż sowiecki rząd, pomimo porozumienia, ustanowił częściową blokadę regionu i robił co w jego mocy, żeby uniemożliwić swobodną działalność robotników, to aktywna część machnowców prowadziła bardzo energiczną, twórczą działalność, z pomocą i entuzjastycznym wsparciem całej ludności.

Przed wszystkim zajmowali się organizacją lokalnej wolnej rady robotniczej. Rada ta położyła fundamenty nowego społecznego i gospodarczego życia regionu, życia opartego na zasadach wolności i równości, wolnego od wszelkiej władzy politycznej. W tym celu mieszkańcy Hulaj Pola zorganizowali kilka wstępnych zgromadzeń i w końcu utworzyli radę, funkcjonującą przez kilka tygodni. Została później zniszczona przez bolszewików. Jednocześnie Rada Powstańcza stworzyła i opublikowała *Fundamentalne prawa wolnej rady*.

Poświęcili się oni również czynnie kształceniu akademickiemu i edukacji publicznej. Praca ta była bardzo pilna, ponieważ powtarzające się zbrojne najazdy odbiły się poważnie na polu edukacji. Nauczyciele, nie otrzymując żadnego wynagrodzenia przez długi okres czasu, rozjechali się, a budynki szkolne stały puste. Na tyle, na ile pozwalały okoliczności, machnowcy i cała ludność Hulaj Pola, podjęli się zadania odbudowy systemu edukacji. Na szczególną uwagę zasługują podstawowe idee, na których oparli swoją pracę:

1. Sami robotnicy powinni nadzorować proces edukacyjny młodego pokolenia robotników.
2. Szkoły powinny nie tylko dostarczać niezbędnej wiedzy, ale również rozwijać świadomość wolego człowieka, zdolnego walczyć o naprawę ludzkie społeczeństwo oraz żyć i działać w zgodzie z nim.

3. Żeby wypełnić te dwa warunki, szkoła powinna być niezależna, a więc oddzielona od kościoła i państwa.
4. Nauczanie młodzieży powinno być dziełem ludzi posiadających wiedzę i zdolności oraz inne cechy potrzebne dla osiągnięcia tego celu. Oczywiście powinno znajdować się pod efektywną i czynną kontrolą robotników.

W Hulaj Polu znajdowali się intelektualiści będący zwolennikami zasad wolnej szkoły Francisco Ferrera.<sup>1</sup> Pod ich przewodnictwem rozwinął się żywy ruch i szybko zaczął tworzyć zarysy szerokiego przedsięwzięcia edukacyjnego. Chłopi i robotnicy podjęli się utrzymania niezbędnego personelu wszystkich szkół wioski i jej okolic, stworzono mieszaną komisję, złożoną z chłopów, robotników i nauczycieli, żeby nadzorować spełnianie potrzeb, gospodarczych i pedagogicznych, życia akademickiego. Komisja sporządziła, w rekordowym tempie, plan wolnej edukacji inspirowany ideami Ferrera. Jednocześnie zorganizowano specjalne kursy dla dorosłych, zaczęły też funkcjonować klasy z przedmiotami „politycznymi”, czy raczej społecznymi i ideologicznymi.

Wkrótce wiele osób, które wcześniej porzuciły swoją działalność nauczycielską lub nawet opuściły Hulaj Pole, zdało sobie sprawę z tej odbudowy i powróciło na swoje stanowiska, a wielu specjalistów mieszkających gdzieś indziej przybyło do wioski, żeby przyłączyć się do ruchu. W ten sposób edukacja zaczęła funkcjonować ponownie na nowej podstawie. Powinniśmy również wspomnieć o wznowieniu wystawiania przedstawień teatralnych inspirowanych nowymi ideami i osiągających bardzo interesujące rezultaty.

Ten twórczy duch mas został brutalnie zniszczony przez nowy i wściekły atak bolszewików, którzy spadł na całą Ukrainę 26 listopada 1920 r.

---

<sup>1</sup> Francisco Ferrer, słynny hiszpański wolnomyśliciel, stworzył system wolnej edukacji. Będąc obiektem gwałtownej nienawiści ze strony kościoła katolickiego, został fałszywie oskarżony o wzięcie udziału w rewolucyjnym spisku i rozstrzelany w 1909 r. Jego stracenie wzbudziło ogromne protesty na całym świecie. Francisco Ferrer określał się mianem anarchisty.



## XVII. Ostateczny atak bolszewików na machnowców

Po tych wszystkich wydarzeniach nikt wśród machnowców nie wierzył w rewolucyjną uczciwość bolszewików. Wiedzieli, że tylko groźba ofensywy Wrangla zmusiła ich do zawarcia układu z Machno i że szukają tylko pretekstu do nowej kampanii przeciwko machnowszczyźnie. Nikt nie wierzył ani w solidność, ani w trwałość porozumienia. Machnowcy przypuszczali jednak, że sojusz potrwa trzy lub cztery miesiące i liczyli na wykorzystanie tego czasu do prowadzenia energicznej propagandy wolnościowych idei i ruchów. Ta nadzieja była złudna.

Sposób, w jaki rząd bolszewicki wprowadzał w życie punkty porozumienia sam był już znamieny i podejrzany. Było jasne, że nie ma zamiaru wypełniać traktatu uczciwie czy efektywnie. Wypuszczono znikomą liczbę machnowców i anarchistów, hamując nadal wszystkimi dostępnymi sposobami ideologiczną działalność wolnościowców.

Zajęci sprawami wojskowymi, machnowcy nie mogli tymczasem zająć się tą nieprawidłową sytuacją. Jednakże anarchistyczna działalność na Ukrainie odrodziła się w pewnej mierze. Podjęto ponownie pewną działalność propagandową i kilka gazet zaczęło znowu wychodzić.

Zainteresowanie ideami wolnościowymi i ruchem ze strony ludności robotniczej przekroczyło wszelkie oczekiwania. Wychodząc z więzienia w Moskwie i wracając na Ukrainę, byłem zaskoczony widokiem tłumów, tłoczących się w naszej sali zgromadzeń w Charkowie, każdego wieczora i na każdym odczycie, jaki zapowiadano. Za każdym razem musieliśmy odsyłać setki ludzi. Pomimo intensywnego zimy, panującego o tej porze roku, wielu ludzi pozostawało na zewnątrz, wsłuchując się w każde słowo dobiegające zza półotwartych drzwi.

Wkrótce szeregi ukraińskich anarchistów zasilili liczni bojownicy przybywający z Rosji, gdzie bolszewicy nie przykładali wagi do porozumienia zawartego z Machno; ruch z każdym dniem rósł w siłę. Ten stan rzeczy mógł tylko przyspieszyć reakcję bolszewików, rozwścieczonych tymi sukcesami.

Machnowcy liczyli bardzo na słynny czwarty punkt porozumienia politycznego. Nalegali na zbadanie go i podjęcie decyzji, ponieważ zależało im na uznaniu przez bolszewików prawa robotników i chłopów do gospodarczego i społecznego samorządu. Domagali się, żeby władze sowieckie wybrały między dwiema możliwościami – albo podpisały ten punkt, albo jasno wyjaśniły, dlaczego nie zgadzają się.

Anarchistyczna propaganda powoli zaczęła koncentrować się na tym punkcie. W połowie listopada punkt czwarty skupiał już na sobie całą uwagę, wróżąc osiągnięcie funda-

mentalnego znaczenia w przyszłości. Jednak to dokładnie ten punkt był absolutnie nie do przyjęcia dla bolszewików.

Mniej więcej w tym czasie zaplanowano w Charkowie anarchistyczny zjazd, w celu ustalenia rodzaju działalności, jaką można by prowadzić w nowej sytuacji. Również mniej więcej wtedy Lenin, zabezpieczony zlikwidowaniem wyprawy Wrangla, zaczął potajemnie przygotowywać nowy atak na machnowców i anarchistów, na koniec wysyłając jeden za drugim swoje słynne tajne telegramy, o których anarchiści dowiedzieli się za późno.

„Kiedy tylko do Hulaj Pola doszła depesza, że Siemion Karetnik jest już ze swoimi wojskami na Krymie i maszeruje na Simferopol, pomocnik Machno, Grigorij Wasiliewskij, oświadczył: ‘Koniec porozumienia! Idę o zakład, że w ciągu tygodnia bolszewicy będą nas bić.’ Słowa te padły 15 czy 16 listopada, a 26 listopada bolszewicy zdradziecko zaatakowali sztab i wojska machnowców na Krymie, jednocześnie natarli na Hulaj Pole i schwytali przedstawicieli machnowców w Charkowie, aresztując tam również wszystkich anarchistów, a także aresztowali anarchistów i rozbijali organizacje anarchistyczne na całej Ukrainie.”

(Arszynow, s. 172)

Tak zaczęła się trzecia i ostatnia wojna bolszewików przeciwko machnowcom, anarchi-  
stom i masom pracującym Ukrainy, wojna, która zakończyła się, po dziewięciu miesią-  
cach nierównej i nieugiętej walki, militarnym zniszczeniem wolnego ruchu. Raz jeszcze  
zatriumfowała brutalna siła, opierająca się na oszustwie i kłamstwie.

Oczywiście rząd sowiecki nie ościągał się z usprawiedliwieniem swojej zdrady. Stwarzał  
pozory, że machnowcy i anarchiści byli w trakcie przygotowywania spisku i wielkiego po-  
wstania przeciwko niemu, oskarżał Machno o odmowę wyjazdu na front kaukaski i o for-  
mowanie z chłopów armii w celu zaatakowania władz sowieckich, oświadczał, że zamiast  
walczyć z Wranglem na Krymie, machnowcy szarpią tyły Armii Czerwonej, itd.

Nie trzeba mówić, że wszystkie te usprawiedliwienia były całkowicie fałszywe. Jednak  
powtarzając je, w obliczu wymuszonego milczenia machnowców i anarchistów, bolszewicy  
sprawili, że uwierzyło im wielu ludzi, zarówno w Rosji, jak i poza jej granicami.

Oto kilka zdarzeń, które pozwalają nam ustalić, jak było naprawdę:

1. 23 listopada 1920 r machnowcy aresztowali w Poługaju i Hulaj Polu dziewięciu bol-  
szewickich szpiegów z 42. Dywizji Strzelców Armii Czerwonej, którzy przyznali się,  
że przysłał ich do Hulaj Pola szef służb kontrwywiadowczych, żeby zdobyli informa-  
cje o położeniu domu Machno, członków jego sztabu, dowódców Armii Powstańczej  
oraz członków rady. Mieli później pozostać w Hulaj Polu i czekać na przybycie Armii  
Czerwonej, której mieli wskazać, gdzie te osoby się znajdują. W razie gdyby te oso-  
by po przybyciu Armii Czerwonej ukryły się, szpiegzy mieli nie spuszczać ich z oka.  
Oświadczyli, że atak na Hulaj Pole nastąpi 24 lub 25 listopada.

Rada Rewolucyjnych Powstańców i dowódca armii wysłali wówczas do Rakowskiego, w tym czasie przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Ukrainy, oraz do Rady Wojenno-Rewolucyjnej szczegółowy komunikat o tym spisku, żądając: I. Natychmiastowego aresztowania i postawienia przed Radą Wojenną dowódcy 42. Dywizji oraz innych osób zaangażowanych w spisek; II. Zakazania Czerwonym jednostkom przejazdu przez Hulaj Pole, Poługaj, Małą Tokmaczkę i Turkenowkę, żeby zapobiec nieprzyjemnym incydentom.

Odpowiedź rządu w Charkowie była następująca: „Rzekomy ‘spisek’ to nieporozumienie. Władze radzieckie jednakże, chcąc wyjaśnić sytuację, powołują specjalną komisję i proponują, żeby sztab armii machnowców wysłał dwóch delegatów do pracy w tej komisji.” Tą odpowiedź wysłano depeszą z Charkowa do Hulaj Pola, 25 listopada 1920 r.

Następnego ranka P. Rybin, sekretarz Rady rewolucyjnych Powstańców, znowu rozmawiał przez telegraf o sprawie z Charkowem. Władze bolszewickie zapewniły go, że sprawa 42. Dywizji zostanie z pewnością rozwiązana po myśli machnowców, dodały również, że punkt czwarty porozumienia politycznego również zostanie ustalony w satysfakcjonujący sposób.

Rozmowa Rybina miała miejsce o 9.00 26 listopada. Jednak sześć godzin wcześniej, w środku nocy, przedstawiciele machnowców w Charkowie zostali aresztowani, podobnie jak wszyscy anarchiści, którzy byli wówczas w Charkowie i w innych miejscach [na Ukrainie]. A dokładnie dwie godziny po rozmowie Rybina, Hulaj Pole zostało otoczone ze wszystkich stron przez Czerwone wojska i poddane wściekłemu ostrzałowi. Tego samego dnia i o tej samej godzinie zaatakowana została armia machnowców na Krymie. Tam bolszewikom udało się podstępem ująć wszystkich członków sztabu armii, tak samo jak jej dowódcę, Siemiona Karetnika. Wszystkich bez wyjątku stracono.

2. Ponieważ byłem w Charkowie z przedstawicielami armii machnowców i nie wiedziałem nic o tym, co przygotowują przeciwko nam, zostałem oddelegowany, 25 listopada, na rozmowę z Rakowskim o czwartym punkcie porozumienia. Rakowski przyjął mnie bardzo kordialnie i zaprosił do swojego biura. Siedząc w wygodnym fotelu i nonszalancko bawiąc się eleganckim nożem do papieru, zapewnił mnie z uśmiechem, że rozmowy pomiędzy Charkowem i Moskwą na temat czwartego punktu są już niemal zakończone, że wszystko wskazuje na to, że sprawa zostanie rozwiązana w satysfakcjonujący sposób i że to kwestia tylko kilku dni. Jednak dokładnie w chwili, kiedy rozmawiał ze mną w ten sposób, na biurku, przy którym siedzieliśmy, leżał rozkaz rozpoczęcia ataku na anarchistów i machnowców.

Tego samego wieczora wygłosiłem w Instytucie Rolnictwa w Charkowie odczyt o anarchizmie. Sala była pełna, a odczyt zakończył się bardzo późno, około 1.00. Po powrocie do domu popracowałem trochę nad artykułem do naszej gazety i poszedłem spać około 2.30. Ledwo zasnąłem, kiedy obudził mnie złowrogi hałas – strzały,

szczęk broni, hałas butów na schodach, walenie w drzwi, krzyki i przekleństwa. Zrozumiałem. Ledwie zdążyłem się ubrać. Ktoś zaczął wściekle walić w drzwi mojego pokoju. „Otwieraj albo wyważymy drzwi.” Kiedy tylko odsunąłem rygiel, zostałem brutalnie złapany, wywieziony i wrzucony do celi, w której było już kilkudziesięciu z nas. W ten sposób problem punktu czwartego został w satysfakcjonujący sposób rozwiązany.

3. 27 listopada, dzień po ataku na Hulaj Pole, machnowcy znaleźli u schwytanych czerwonoarmistów proklamacje bez daty, zatytułowane *Wpieriod na Machno!* [*Naprzód na Machno!*] i *Smert machnowszczynie*, opublikowane przez wydział polityczny 4. Armii. Więźniowie powiedzieli, że dostali te proklamacje 15 i 16 listopada. Zawierały wezwanie do działania przeciwko Machno, oskarżające o pogwałcenie politycznego i wojskowego porozumienia, o odmowę wyjazdu na front kaukaski, o planowanie powstania przeciwko władzy sowieckiej, itd. To dowodzi, że wszystkie te oskarżenia zostały sfabrykowane i wydrukowane jeszcze wtedy, gdy Armia Powstańcza przebywała się przez Krym i zajmowała Simferopol i kiedy przedstawiciele machnowców pokojowo pracowali z sowieckimi władzami w Charkowie i gdzie indziej.
4. W październiku i listopadzie 1920 r, tzn. kiedy negocjowano porozumienie wojskowe i polityczne między machnowcami i bolszewikami oraz tuż po tym, jak je zawarto, machnowcy zdemaskowali dwa bolszewickie spiski na życie Machno.

Jest więc jasne, że operacja musiała być dokładnie przygotowana i jej wypracowanie wymagało co najmniej dwóch tygodni. Nie chodzi więc o zwykły zdradziecki atak na machnowców, ale o drobiazgowy plan, dopracowany we wszystkich szczegółach. Bolszewicy obmyślili nawet podstępny, żeby uspić czujność machnowców, uspić ich fałszywymi gwarancjami bezpieczeństwa, kłamliwymi obietnicami, itd.

Takie są fakty dotyczące złamania porozumienia zawartego między machnowcami i władzami sowieckimi. Znajdują potwierdzenie w dokumentach sowieckich, np. rozkazie wydanym przez Frunzego, wówczas dowódcę frontu południowego. Dokument ten wystarczy, żeby unaocznic zdradę bolszewików oraz wszystkie ich kłamstwa i oszustwa.

„Rozkaz dla towarzysza Machno, dowódcy Armii Powstańczej. Kopie dla dowódców armii frontu południowego. Nr. 00149. Kwatera Główna, Melitopol, 23 listopada 1920 r.

Z powodu zaprzestania działań przeciwko Wranglowi i wobec jego całkowitej klęski, Rada Wojenno-Rewolucyjna frontu południowego uważa, że zadanie armii partyzanckiej zostało wykonane. Proponuje więc Radzie Wojenno-Rewolucyjnej Armii Powstańczej natychmiastowe rozpoczęcie przekształcania powstańczych jednostek partyzanckich w regularne jednostki wojskowe Armii Czerwonej.

Nie ma już powodu, żeby Armia Powstańcza istniała nadal w obecnej formie. Przeciwnie, istnienie jednostek niezależnych od Armii Czerwonej, z ich specjalną organizacją, wykonujących zadania specjalne, skutkuje rezultatami absolutnie nie do przyjęcia.<sup>1</sup>

Dlatego Rada Wojenno-Rewolucyjna Frontu Południowego rozkazuje Radzie Wojenno-Rewolucyjnej Armii Powstańczej co następuje:

1. Wszystkie jednostki formacji Armii Powstańczej znajdujące się obecnie na Krymie powinny natychmiast wejść w skład 4. Armii radzieckiej. Rada Wojenno-Rewolucyjna będzie nadzorować ten proces.
2. Formacje wojskowe w Hulaj Polu powinny zostać zlikwidowane. Żołnierze powinni zostać rozesłani do pułków rezerwy, zgodnie z instrukcjami dowódcy tej części armii.
3. Rada Wojenno-Rewolucyjna Armii Powstańczej podejmie wszystkie niezbędne kroki, żeby wytłumaczyć żołnierzom potrzebę tych zmian.

*Podpisano:* Frunze, głównodowodzący Frontu Południowego; Smilga, członek Rady Wojenno-Rewolucyjnej; Karatygin, szef sztabu.”

Czytelnik powinien przypomnieć sobie historię porozumienia między rządem sowieckim a machnowcami. Jego podpisanie było poprzedzone negocjacjami między pełnomocnikami machnowców a delegacją bolszewicką, na czele której stał komunista Iwanow, przybyły do obozu machnowców w Starobielsku specjalnie w tym celu. Negocjacje kontynuowano w Charkowie, gdzie przedstawiciele machnowców pracowali z bolszewikami przez trzy tygodnie nad wypracowaniem zadawalającego porozumienia. Każdy punkt był dokładnie omawiany i dyskutowany przez obie strony. Ostateczna wersja porozumienia została zaakceptowana przez obie strony, tj. przez rząd sowiecki i region rewolucyjnych powstańców, reprezentowany przez Radę Rewolucyjnych Powstańców Ukrainy. Obie strony ją podpisały.

Zgodnie z samą naturą porozumienia, żadnego z punktów nie można było zawiesić lub zmienić bez wyraźnej zgody strony przeciwnej. Jednak rozkaz Frunzego nie tylko łamał pierwszy punkt porozumienia wojskowego, ale negował całe porozumienie. Dowodzi to,

---

<sup>1</sup> Frunze wspomina o kilku przypadkach, kiedy żołnierze Armii Czerwonej zostali rozbrogieni lub nawet zabici przez machnowców. Jednak wszystkie te sprawy, o których mówi, zostały dokładnie zbadane przez niego, Rakowskiego oraz przedstawicieli machnowców w Charkowie, w wyniku czego ustalono: 1. Machnowcy nie mają nic wspólnego z tymi przestępstwami. 2. Jeśli pewne oddziały wojskowe nie należące do armii machnowców popełniły czyny wrogie wobec armii, to było tak głównie z powodu tego, że władze sowieckie zaniedbały opublikować we właściwym czasie i w odpowiedniej formie, porozumienia z powstańcami. W istocie było rzeczą znaną, że w różnych miejscach na Ukrainie operowały różne jednostki wojskowe nie związane z armią machnowców (wrócimy do tego tematu nieco później i w innym kontekście). Większość z tych jednostek, działając na własną rękę, liczyła się jednak z opinią i nastawieniem Armii Powstańczej. Z pewnością powstrzymałyby się o wrogich czynów w stosunku do władz i armii sowieckich, gdyby wiedziały o zawartym porozumieniu.

że bolszewicy nigdy nie traktowali go poważnie, że podpisując je, odgrywali tylko haniebną komedię, że porozumienie było tylko oszustwem, manewrem, pułapką obliczoną na przekonanie machnowców do marszu na Wrangla, żeby potem pozbyć się ich samych.

Nawet rozkaz Frunzego, pomimo pozorów brutalnej szczerości czy prostoty, był tylko manewrem, czego dowodzą następujące fakty:

1. W czasie gdy rozkaz nr 00149 został odebrany, 4. Armia Krymska otrzymała rozkaz działania przeciwko machnowcom przy użyciu wszelkich środków będących w jej dyspozycji i użycia całej swojej siły zbrojnej w razie, gdyby powstańcy nie podporządkowali się.
2. Ani sztabu Armii Powstańczej, stacjonującego w Hulaj Polu, ani delegacji machnowców w Charkowie nie poinformowano o tym rozkazie. Machnowcy dowiedzieli się o nim trzy lub cztery tygodnie po bolszewickiej agresji, z gazet, które przypadkiem wpadły im w ręce. Wyjaśnienie tego jest proste. Bolszewicy, przygotowujący w tajemnicy niespodziewany atak na machnowców, nie mogli pozwolić sobie na zaalarmowanie ich wysłaniem im wcześniej dokumentu tego rodzaju, ponieważ wówczas planowany atak zostałby odparty.
3. Jednocześnie musieli mieć usprawiedliwienie dla swojej agresji. Właśnie dlatego rozkaz Frunzego został opublikowany w gazetach już po ataku i zerwaniu. Ukazał się po raz pierwszy 15 grudnia 1920 r, w charkowskiej gazecie *Komunista*.

Wszystkie te machinacje miały na celu zaskoczenie machnowców, zniszczenie ich i późniejsze wyjaśnienie tych działań „dowodami”, sugerującymi, że było to całkowicie uczciwe.

Jak już powiedzieliśmy w innym miejscu, atakowi na machnowców towarzyszyły masowe aresztowania anarchistów. Aresztowania te, trwające na całej Ukrainie, miały na celu nie tylko totalne zniszczenie wszelkiej anarchistycznej myśli i działalności, ale również uniemożliwienie jakiegokolwiek protestu, jakiegokolwiek próby wyjaśnienia ludowi prawdziwego sensu wydarzeń.

Aresztowano nie tylko anarchistów w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale również tych, których uważano za ich przyjaciół i sympatyków, lub też interesujących się ich literaturą. W Jelizawietgradzie wtrącono do więzienia piętnastu młodych ludzi w wieku 15-18 lat. To prawda, że władze w Nikołajewie (stolicy guberni) nie były z tego zadowolone, mówiąc, że chcą dostać prawdziwych anarchistów, a nie dzieci. Jednak żadnego z tych dzieci nie wypuszczono od razu.

W Charkowie prześladowania anarchistów przybrały niesłychane rozmiary. Organizowano pułapki i zasadzki, żeby schwytać wszystkich anarchistów w mieście. Taką pułapką założono w Księgarni Wolnego Bractwa. Każdy, kto przychodził kupić jakąś książkę, był łapany i oddawany Czeki; aresztowali nawet wszystkich, którzy przystawali, żeby przeczytać wychodząca przed rozłamem legalnie gazetę *Nabat*, wywieszoną na ścianie księgarni.

Jeden z charkowskich anarchistów, Grigorij Czesnik, uciekł przed aresztowaniem, a bolszewicy wtrącili do więzienia jego żonę, nie mając żadnych zainteresowań politycznych.

Rozpoczęła strajk głodowy, domagając się zwolnienia. Bolszewicy powiedzieli jej, że jeśli Czesnik chce jej zwolnienia, musi oddać się w ręce Czeka. Czesnik, chociaż poważnie chory, zrobił to i został wtrącony do więzienia.

Wspomnieliśmy już, że sztab armii machnowców na Krymie i jej dowódca, Siemion Karetnik, zostali zdradziecko schwytani i straceni na miejscu. Marczenko, który dowodził kawalerią, chociaż otoczonemu i wściekle atakowanemu przez wiele jednostek bolszewickiej 4. Armii, udało się uciec i przebić przez naturalne przeszkody Perekopu. Prowadząc swoich ludzi, czy raczej ich resztki, dniem i nocą, udało mu się połączyć z Machno (któremu również, jak zobaczymy, znowu udało się uciec bolszewikom) pod niewielkim miasteczkiem Kermenczik.

Pojawiły się już plotki o szczęśliwej ucieczce armii machnowców z Krymu; niecierpliwie oczekiwano jej powrotu. W końcu, 7 grudnia, w pełnym galopie wpadł jeździec, żeby ogłosić, że wojska Marczenki zjawiają się z kilka godzin. Machnowcy z Karmieniczki wyszli im naprzeciw.

Można sobie wyobrazić ich cierpienie, kiedy w końcu ujrzeli w dali małą grupę jeźdźców. Zamiast potężnej kawalerii w sile 1500 konnych, powróciła garstka – 250 ludzi. Na czele jechali Marczenko i Taranowski (inny waleczny dowódca Armii Powstańczej).

– Mam zaszczyt zaanonsować powrót armii krymskiej – powiedział Marczenko z gorzką ironią. Tylko kilku powstańców zdołało się uśmiechnąć. Sam Machno był ponury i milczący, próbując stłumić emocje.

– Tak, bracia – ciągnął Marczenko – wiemy w końcu kim są komuniści.

Zorganizowano na miejscu zgromadzenie ogólne. Zrelacjonowano wydarzenia, które miały miejsce na Krymie. Dowiedziano się wtedy, że dowódca armii, Karetnik, wysłany przez bolszewicki sztab do Hulaj Pola, rzekomo po to, żeby uczestniczyć w radzie wojskowej, został zdradziecko aresztowany w drodze; że Gawrylenko, szef sztabu armii krymskiej, oraz wszyscy jego pomocnicy i kilku dowódców jednostek, zostali potraktowani tak samo. Wszystkich natychmiast rozstrzelano. Simferopolska Komisja Kultury i Propagandy została aresztowana. W ten sposób zwycięska Armia Powstańcza Krymu została zdradzona i zniszczona przez bolszewików, swoich wczorajszych sojuszników.

Będąc w więzieniu Czeka w Moskwie, gdzie zostałem przewieziony po moim aresztowaniu w Charkowie, pewnego dnia zostałem wezwany przez Samsonowa, ówczesnego szefa Sekcji Tajnych Operacji Czeka. Zamiast mnie przesłuchiwać, wciągnął mnie w dyskusję o zasadach. Doszliśmy do rozmowy o wydarzeniach na Ukrainie. Powiedziałem mu wprost, że uważam zachowanie bolszewików wobec ruchu machnowców za zdradzieckie.

– Ach, – odpowiedział z ożywieniem – mówicie, że jest zdradzieckie? To tylko pokazuje waszą nieuleczalną naiwność. Dla nas, bolszewików, jest dowodem tego, że nauczyliśmy się sporo od początku rewolucji i staliśmy się zręcznymi politykami. Tym razem nie damy się pokonać. Kiedy potrzebowaliśmy Machno, wykorzystaliśmy go, a kiedy nie potrzebowaliśmy już jego usług i kiedy zaczął być cokolwiek nieznośny, pozbyliśmy się go.

Słowa Samsonowa były potwierdzeniem prawdziwych powodów zachowania bolszewików i wszystkich ich machinacji. Powinni je sobie zapamiętać wszyscy ci, którzy chcieliby zrozumieć prawdziwą naturę państwowego komunizmu.

## XVIII. Ostatnia walka Machno

Pozostaje nam opowiedzieć krótko o ostatnich dramatycznych wydarzeniach w walce między władzą i rewolucją. Powiedzieliśmy już, że pomimo skrupulatności bolszewickich przygotowań i zaskoczenia ich atakiem, Machno wymknął im się raz jeszcze. 26 listopada, kiedy Czerwone wojska otoczyły Hulaj Pole, znajdowała się tam tylko specjalna grupa machnowskich jeźdźców (z samym Machno), licząca około 250 ludzi. Z tą garstką ludzi, nieliczną, ale ożywianą gniewem, Machno (który zaledwie wyleczył się z choroby i cierpiał od ran, z których ostatnią była złamana kostka), rozpoczął kontratak. Udało mu się rozbić pułk kawalerii Armii Czerwonej, zbliżający się do Hulaj Pola od strony Uspienowki i wymknąć się w ten sposób z uścisku wroga.

Wkrótce zajął się organizowaniem jednostek powstańczych, które napływały ze wszystkich stron, jak również pewnych grup Czerwonych żołnierzy, którzy opuścili bolszewików, żeby się do niego przyłączyć. Udało mu się sformować jednostkę złożoną z 1000 konnych i 1500 piechoty, z którą spróbował kontrataku. Osiem dni później był znowu w posiadaniu Hulaj Pola, rozbiwszy 42. Dywizję Armii Czerwonej, biorąc niemal 6000 jeńców. Spośród tych ostatnich około 2000 ludzi oświadczyło, że chce przyłączyć się do Armii Powstańczej; resztę puszczono wolno tego samego dnia, po wielkim zgromadzeniu ludowym. Trzy dni później Machno pod Andriejewką zadał bolszewikom kolejny poważny cios. W ciągu nocy i następnego dnia walczył z dwiema dywizjami Armii Czerwonej, pokonując je w końcu i biorąc 8-10 000 jeńców.

Następnie Machno zadał Armii Czerwonej trzy kolejne ciosy – pod Komarem, pod Care-Konstantinówką i w okolicy Bierdiańska. Bolszewicka piechota walczyła niechętnie i poddawała się przy pierwszej okazji.

„Schwytyanych czerwonoarmistów puszczano wolno, radząc im wrócić do swoich rodzinnych domów i nie służyć dłużej jako narzędzia władzy uciskającej lud. Jednak machnowcy byli zmuszeni poruszać się szybko i uwolnieni żołnierze byli z powrotem w swoich jednostkach pięć-sześć dni później. Sowieckie władze organizowały specjalne komisje do ponownego chwytania czerwonoarmistów wypuszczonych przez machnowców i w ten sposób ci ostatni znaleźli się w zaklętym kręgu, z którego nie mogli się wydostać. Jeśli chodzi o bolszewików, to mieli prostszą metodę. Specjalna Komisja do Walki z Machnowszczyzną zarządziła, żeby wszystkich schwytyanych machnowców rozstrzeliwać na miejscu.”

(Arszynow, przypis na s. 181.)



Przez jakiś czas machnowcom dodawała siłą myśl o zwycięstwie, które, jak się zdawało, odnosili. Wydawało im się, że wystarczy pokonać dwie lub trzy dywizje bolszewickie, żeby znaczna część Armii Czerwonej przeszła na ich stronę, a reszta wycofała się na północ. Jednak wkrótce chłopcy z różnych powiatów donieśli, że bolszewicy nie zadowolają się ściąganiem Armii Powstańczej, ale rozlokowują całe pułki, szczególnie kawalerii, w zdobytych wsiach.

Faktycznie, Machno został wkrótce otoczony w Fedorowce, na południe od Hulaj Pola, przez kilka dywizji piechoty i kawalerii. Bitwa trwała bez przerwy od 2.00 do 16.00. Przebiwszy się przez linie wroga, Machno uciekł na północny wschód. Jednak kilka dni później musiał stoczyć kolejną bitwę, pod wsią Konstantin, z dużymi siłami kawalerii i artylerii. Od kilku wziętych do niewoli oficerów Armii Czerwonej Machno dowiedział się, że walczy z czterema bolszewickimi korpusami armii, dwoma kawalerii i dwoma mieszanymi, oraz że Czerwony dowódca chce go otoczyć z pomocą kilku dalszych dywizji.

Informacja zgadzała się z tym, co donosili chłopcy, jak też z obserwacjami i wnioskami samego Machno. Stawało się coraz bardziej jasne, że pokonanie dwóch lub trzech Czerwonych jednostek jest bez znaczenia w obliczu olbrzymich mas wojska, które wysłano przeciwko powstańcom, żeby uzyskać rozstrzygnięcie za wszelką cenę. Nie chodziło już o zwycięstwo nad bolszewickimi armiami, ale o uratowanie Armii Powstańczej od całkowitego zniszczenia. Armia ta, zredukowana do około 3000 ludzi, musiała codziennie walczyć z wrogiem, który za każdym razem miał pięć-, sześciokrotną przewagę w ludziach i broni. W tych warunkach katastrofa była nieuchronna.

Rewolucyjna Rada Powstańcza postanowiła więc, że tymczasowo opuszczą południowe rejony, pozostawiając Machno decyzję co do kierunku odwrotu generalnego.

„Geniusz Machno miał zostać poddany najwyższej próbie. Wydawało się absolutną niemożliwością uciec tej monstrualnej masie wojsk, zbliżających się ze wszystkich stron ku garstce powstańców; 3000 rewolucyjnych bojowników było otoczonych przez armię, liczącą co najmniej 150 000 ludzi. Machno jednak ani na chwilę nie stracił przytomności umysłu. Rozpoczął walkę przeciwko tej masie wojsk. Okrążony ze wszystkich stron piekielnym kręgiem Czerwonych dywizji, siedł niczym legendarny bohater, staczając bitwę za bitwą, na prawo i na lewo, w przodzie i z tyłu. Po rozbiciu kilku jednostek Armii Czerwonej i wzięciu 20 000 jeńców, Machno – uderzając jakby na ślepo – ruszył na wschód, w kierunku Juzowki, chociaż robotnicy z tego górniczego regionu ostrzegali go, że czeka tam na niego zaporę wojsk, a później ostro skręcił na zachód, posuwając się fantastycznymi drogami, które znał tylko on. Odtąd porzucono zwykle drogi. Armia poruszała się przez setki wiorst polami i płaskowyżami, pokrytymi śniegiem i lodem. (Przypis: Żadna mapa, żaden kompas nie mogły pomóc w dokonywaniu takich ruchów. Mapy i instrumenty mogą pomóc określić kierunek, ale nie zapobiegną wpadnięciu w wąwóz lub rzekę, co nie zdarzyło się ani razu armii machnowców. Taki marsz przez pagórkowate i pozbawione dróg stepy był możliwy, ponieważ wojska znały doskonale ukształtowanie

ukraińskich stepów.) Ten manewr pozwolił armii machnowców uniknąć setek nieprzyjacielskich dział i karabinów maszynowych, czyhających ze wszystkich stron. Pozwolił jej pobić pod wsią Petrowo dwie brygady 1. Armii Konnej, które sądziły, że Machno jest setki wiorst dalej i zostały kompletnie zaskoczone.

Walka trwała przez kilka miesięcy, a bitwy toczyły się bez przerwy, dzień i noc.

Przybywając do guberni kijowskiej, armia machnowska znalazła się, w najbardziej mroźnym okresie zimy, w pagórkowatym, skalistym terenie, co zmusiło ją do porzucenia całej artylerii, zapasów i amunicji, nawet taczanek. Jednocześnie dwie dywizje kawalerii wroga, nazywane Czerwonymi Kozakami, przybyły z zachodniej granicy, żeby przyłączyć się do kolosalnych mas wojska, wysłanych przez bolszewików przeciwko Machno.

Wydawało się, że ucieczka jest niemożliwa. Kraj był pusty jak cmentarzysko. Nie było tam nic poza urwiskami i stromymi wąwozami, wszystko pokryte lodem, po którym można było poruszać się tylko bardzo powoli. Gdzie się nie obrócić, była zapora ognia artylerii i karabinów maszynowych. Żaden z machnowców nie liczył już na przedostanie się na bezpieczne tereny. Żaden również nie myślał o rozproszeniu się w haniebnej ucieczce. Postanowili zginąć razem.

Widok tej garstki ludzi, samotnych wśród urwisk, nieba i ognia wroga, gotowych walczyć do końca, ale najwyraźniej już skazanych na śmierć, był niewypowiedzianie smutny. Serce ogarniał rozdzierający żal, chciało się krzyknąć na cały świat, że popełnia się straszliwą zbrodnię, że zabija się to, co najlepsze w ludziach, najszlachetniejszą rzecz, jaką lud stworzył w tej bohaterskiej epoce.

Machno zwycięsko przeszedł próbę, jaką zgotował mu los. Doszedł do Galicji, zawrócił na Kijów, przekroczył ponownie Dniepr blisko tego miasta, doszedł do guberni połtawskiej, potem charkowskiej, zwrócił się na północ ku Kurskowi i, idąc wzdłuż linii kolejowych między nim i Biełgorodem, wyrwał się z okrążenia, zostawiając daleko za sobą liczne bolszewickie dywizje piechoty i kawalerii, wysłane w pościgu za nim.”

(Arszynow, s.183-184.)

Ta próba schwymania Machno nie powiodła się, ale nierówny pojedynek garstki powstańców z armiami sowieckiego państwa trwał. Bolszewickie dowództwo nadal miało ten sam cel – uderzyć w centrum machnowszczyzny i zniszczyć je. Z całej Ukrainy wysyłano dywizje, które miały wyprzedzić i zablokować resztki Armii Powstańczej. Wkrótce na bohaterskiej garstce powstańców zacisnął się żelazny uścisk i śmiertelna walka rozpoczęła się znowu. Zamiast samemu opowiadać zakończenie dramatu, wolimy przedstawić tutaj list Machno do Arszynowa, wysłany po opuszczeniu Rosji, który ten drugi przytacza w swojej książce. Ukazuje on wspaniale ostatnie chwile walki.

„Dwa dni po twoim wyjeździe, drogi przyjacielu, zająłem wioskę Koroczia (w guberni kurskiej) i wydrukowałem kilka tysięcy egzemplarzy *Statutu wolnych rad* i ruszyłem przez Wapniarkę i rejon Donu na Jekatierynosław i Taurydę. Musiałem codziennie staczać ciężkie bitwy, z jednej strony z piechotą komunistów-bolszewików, która szła za nami, a z drugiej strony, z 2. Armią Konną, która wysłało przeciwko mnie bolszewickie dowództwo. Znamy oczywiście naszą konnicę – bolszewicka bez piechoty i samochodów pancernych nic nie wskóra przeciwko niej. A więc udało mi się, z ciężkimi stratami, przebić sobie drogę nie zmieniając marszruty. Nasza armia codziennie pokazywała, że jest ludową i rewolucyjną armią – w takich warunkach powinna się zaraz rozsytać, a ona przeciwnie, rosła w ludzi i wyposażenie

W jednej z większych bitew, jakie musieliśmy stoczyć, nasz specjalny pułk (kawalerii) stracił trzydziestu ludzi, z czego połowa była dowódcami, m.in. naszego drogiego i dobrego przyjaciela, młodego, ale doświadczonego w boju, dowódcę tego pułku Gawriuszę Trojana. Padł na miejscu od kuli. Razem z nim padł Apollon i wielu innych dzielnych i wiernych towarzyszy.

Pod Hulaj Polem dołączyły do nas nasze świeże oddziały pod komendą Browy i Parchomenki. Potem na naszą stronę przeszła 1. brygada 4. Dywizji Armii Konnej Budionnego ze swoim dowódcą, Maslakiem. Walka z władzą i despotyzmem bolszewików rozgorzała jeszcze bardziej.

Na początku marca<sup>1</sup> Browę i Maslaka wydzielono z armii, która została ze mną, żeby utworzyli specjalną grupę i poszli w stronę Donu i Kubania. Inna wydzielona grupa, pod dowództwem Parchomenki, poszła w rejon Woroneża (teraz Parchomenko nie żyje). Trzecia grupa, złożona z 300 szabli i pułk Iwaniuka, została wysłana na Charków.

Gdzieś w tym czasie został ranny w walce nasz najlepszy towarzysz i rewolucjonista Wdowiczenko; trzeba go było zabrać, w towarzystwie małego oddziału, w rejon Nowospasowki na leczenie. Tam wyszedł go bolszewicki oddział; pod ostrzałem on i Matrosenko zastrzelili się. Matrosenko zginął na miejscu, ale u Wdowiczenki kula utkwiała w czaszce. Kiedy komuniści poznali, że to Wdowiczenko, udzielili mu pomocy i chwilowo uratowali od śmierci. Leżał w szpitalu w Aleksandrowsku i błagał swoich towarzyszy o ratunek. Strasznie go męczyli i próbowali zmusić, żeby wyparł się machnowszczyzny i podpisał taki dokument. Z pogardą odrzucił ich propozycję, chociaż był tak słaby, że ledwo-ledwo mógł mówić, więc z tego powodu w każdej chwili mógł zostać zastrzelony, ale nie udało mi się dowiedzieć, czy został, czy nie.

W tym czasie ja dokonałem rajdu wzdłuż Dniepru w stronę Nikołajewska; potem przekroczyłem Dniepr ponad Perekopem i wyprawiłem się do naszego re-

---

<sup>1</sup> Czytelnik pamięta, że był to czas rewolty kronsztadzkiej. Co dziwne, bolszewicy nie twierdzili, że Machno uczestniczył pośrednio w tym ruchu.

gionu, gdzie chciałem spotkać się z częścią naszych. Pod Melitopolem bolszewickie dowództwo przygotowało na mnie zasadzkę. Nie mogłem iść do przodu, z powrotem na prawy brzeg Dniepru też drogi nie było. Dnieprem łód poszedł. Dlatego mi też przyszło wrócić na siodło i samemu kierować walką.<sup>2</sup> Unikałem walki z jedną częścią wojsk wroga, a resztę zmuszałem do trwania w pogotowiu przez 24 godziny na dobę, szarpiąc ich naszymi patrolami. Wtedy forsownym marszem przeszedłem sześćdziesiąt wiorst, żeby rozbić świtem 8 marca trzecią część bolszewików, obozującą nad jeziorem Mołoczny i wydostać się na otwartą przestrzeń rejonu Wierchniego Tokmaka przez wąski cypel między tym jeziorem a Morzem Azowskim. Stamtąd wysłałem Kurylenkę w rejon Bierdiańska-Mariupola do kierowania tam ruchem powstańczym. Sam ruszyłem przez Hulaj Pole w rejon Czernihowa, bo z kilku jej powiatów była chłopska delegacja, żeby prosić mnie o przyjscie do ich rejonu.

W drodze moja grupa, tzn. 1500 konnych pod Petrenką i dwa pułki piechoty, zostały zatrzymane i okrążone ze wszystkich stron przez bolszewickie wojska. Znowu przyszło mi samemu dowodzić kontratakami. Kontratak się udał. Rozbiliśmy wroga całkowicie i wzięliśmy wielu jeńców, zdobyliśmy broń, amunicję i konie. Jednak za dwa dni zaatakowały nas świeże i silne wojska przeciwnika. Te codzienne walki przyzwyczyły ludzi do takiej pogardy śmierci, że odwadze i bohaterstwu nie było końca. Ludzie z krzykiem 'Żyć swobodnie albo zginąć w walce!' rzucali się w środek wojska, pokonując wroga o wiele silniejszego od siebie i zmuszając go do ucieczki. Podczas naszego zuchwałego kontrataku dostałem kulę, która weszła udem i wyszła przez brzuch koło ślepej kiszki i spadłem z konia. Było to przyczyną naszego cofnięcia się, bo jeden z naszych ludzi, niedoświadczony na froncie, krzyknął – 'Batko zabity!'.

Wieźli mnie dwanaście wiorst na taczance, zanim opatrzono mi ranę i straciłem dużo krwi. Byłem nieprzytomny, pod strażą Lwa Zinkowskiego. Było to 14 marca. W nocy 15 marca dookoła mnie zebrali się wszyscy członkowie sztabu i prosili o podpisanie rozkazu wysyłającego 200 ludzi Kurylence, Kożinowi i innym, którzy dowodzili powstaniem w różnych rejonach. Ja miałem pojechać z osobnym pułkiem w spokojny rejon, póki nie wyleczę się i nie wrócę na siodło. Podpisałem rozkaz i pozwoliłem Zabudce sformować lekki oddział do osobnych działań w naszym regionie, nie tracąc ze mną kontaktu. Rano 16 marca wszystkie te oddziały już odeszły, oprócz osobnego pułku, który został ze mną. I wtedy spadła na nas 9. dywizja kawalerii, ścigając nas przez trzysta godzin i 180 wiorst. W końcu w Słobodzie, nad Morzem Azowskim, mogliśmy zejść z koni i odpocząć przez pięć godzin.(...)

---

<sup>2</sup> Jak już powiedzieliśmy, Machno został ranny kulą, która strzaskała mu kostkę i wsiadał na konia tylko w wyjątkowych okolicznościach.

17 marca rano ruszyliśmy w stronę Nowospasowki i po siedemnastu wiorstach natknęliśmy się na świeże siły kawalerii wroga, które szły za Kurylenką, ale zgubiły go i uderzyły na nas. Ścigały nas, całkowicie wyczerpanych i niezdolnych do walki, przez 25 wiorst, a potem spadły na nas. Co robić? W siodle sięść nie mogę, nie mogę nawet usiąść na taczance. Leżę i patrzę na rąbaninę 40-50 sążni ode mnie. Nasi ludzie ginęli tylko za mnie, tylko dlatego, że nie chcieli mnie zostawić. Ale koniec końców nie widać wyjścia ani dla nich ani dla mnie. Przeciwnik pięć- sześciokrotnie silniejszy i coraz to nowe świeże posiłki przychodzą. Patrzę – koło mnie na taczance *liujsisty* (przypis: komando strzelców karabinów maszynowych, używających rkmów Liujsa), którzy byli ze mną, kiedy ty tu byłeś. Było ich pięciu pod komendą Miszy ze wsi Chernihówka koło Bierdiańska. Podchodzą i mówią: 'Batko, jesteście niezastąpiony dla sprawy i dla naszego chłopskiego ruchu. Ta sprawa jest nam droga. My teraz zginiemy, ale uratujemy was i wszystkich, którzy was wiozą i się wami zajmują; nie zapomnijcie powiedzieć o tym naszym rodzicom.' Któryś z nich mnie ucałował i potem nie widziałem już nikogo z nich koło mnie. Lew Zinkowskij przeniósł mnie na rękach do wozu jakichś chłopów, którzy przejeżdżali obok. Słyszałem tylko karabiny maszynowe i wybuchy w oddali, kiedy nasi *liujsisty* zagradzali drogę bolszewikom. Mieliśmy czas, żeby przejechać trzy albo cztery wiorsty i przeprowić się przez rzeczkę. A oni tam zginęli.

Potem przejeżdżaliśmy tamtędy znowu i chłopci ze wsi Starodubowka mariupolskiego powiatu pokazali nam na polu grób, w którym oni, chłopci, pochowali naszych *liujsistów*. Od tego czasu, kiedy wspominam tych prostych, dzielnych bojowników-chłopów, nie mogę powstrzymać łez. Muszę ci też powiedzieć, drogi przyjacielu, że to chyba mnie wyleczyło. Jeszcze tego samego dnia pod wieczór wsiałem na konia i wyjechałem z tego rejonu.

W kwietniu nawiązałem znowu kontakt ze wszystkimi naszymi wojskami i te, które były niedaleko, wysłałem w rejon Połtawy. W maju dołączyli do nas na połtawszczyźnie Foma Kożin i Kurylenko. Było 2000 konnych oraz kilka pułków piechoty. Postanowiłem, że pójdziemy na Charków i wypędzimy grube ryby z Partii Komunistycznej. Jednak oni nie spali. Wysłali nam naprzeciw 60 samochodów pancernych, kilka dywizji kawalerii i całą armię piechoty. Walka z tymi oddziałami trwała tygodniami.

Miesiąc później towarzysz Szczus zginął w bitwie, w tym samym rejonie Połtawy. Był wtedy szefem sztabu w grupie Zabudki i dzielnie spełniał swoje obowiązki

A za miesiąc zginął Kurylenko. Osłaniał nasz pochód wzdłuż linii kolejowych, sam zajmując się rozlokowaniem jednostek, odstając z pierwszym oddziałem. W jakiejś wiosce zaskoczyła go kawaleria Budionnego i zginął tam.

18 maja 1921 r. Armia Konna Budionnego przeszła z rejonu Jekatierynosławia ku Donowi, żeby stłumić chłopskie powstanie, na czele którego stali nasi towarzysze Browa i Maslak – dowódca 1. Brygady Budionnego który przyłączył się do nas ze swoimi ludźmi.

Nasza grupa pod komendą Petrenki-Płatonowa, przy której był sztab generalny i ja, była 15-20 wiorst od trasy armii Budionnego. To skusiło Budionnego, który wiedział, że jestem przy tej grupie. Dlatego rozkazał dowódcy jednostki samochodów pancernych, która wtedy szła na Don, żeby stłumić powstanie, wysłać 16 samochodów do zablokowania wsi Nowogrigoriewka (Striemiennoje). Sam Budionny szedł polami na czele 19. Dywizji Kawalerii (wcześniej dywizji „wewnętrznej”) w kierunku Nowogrigoriewki. Przybył tam przed samochodami pancernymi, które musiały unikać wąwozów, wyszukiwać przeprawy i wysyłać wartowników. Nasz zwiad umożliwił nam obserwowanie tych ruchów i pozwolił ubezpieczyć się. W momencie, gdy Budionny zbliżył się, rzuciliśmy się naprzeciw.

Budionny, dumnie galopujący w pierwszym szeregu, natychmiast podkulił ogon. Ten skończony tchórz uciekł, zostawiając swoich towarzyszy.

Walka była koszmarna. Czerwone wojska wysłane na nas były wcześniej w środkowej Rosji. ‘Zaprowadzali porządek wewnętrzny’, nie byli z nami na froncie, nie znali nas; powiedzieli im, że jesteśmy zwykłymi bandytami i brali za punkt honoru nie cofać się przed „bandytami”.

Nasi powstańcy czuli się pewnie, chcieli rozbić i rozgromić wroga.

Ta walka był najcięższa, w jakiej braliśmy udział, wcześniej i potem. Zakończyła się kompletną klęską Budionnego, co doprowadziło do tego, że jego armia rozpadła się, a wielu czerwonoarmistów zdezerterowało.

Potem sformowałem wtedy oddział sybiraków pod komendą towarzysza Glazunowa, bardzo dobrze uzbrojony, który poszedł na Syberię.

Na początku sierpnia 1921 r. w bolszewickich gazetach przeczytaliśmy, że ten oddział pojawił się w rejonie Samary. Później nie słyszeliśmy już o nim.

Przez całe lato 1921 r. walczyliśmy.

Susza i w rezultacie niskie zbiory w guberniach Jekatierynosławia, Taurydy oraz części Chersonia i Połtawy, a także w rejonie Donu, zmusiły nas do przejścia w kierunku Kubania i pod Carycyn i Saratow, a potem na Kijów i Czerniów. Tam walką dowodził towarzysz Kożin. Kiedy znowu się spotkaliśmy, dał mi całe kopy rezolucji zabranych przez czernihowskich chłopów, oświadczających, że chcą całkowicie nas wesprzeć w naszej walce.

Ja zrobiłem rajd przez Wołgę, z grupami Zabudki i Petrenki, potem cofnąłem się za Don, spotykając po drodze kilka naszych jednostek, które połączyłem i do których dodałem azowską grupę (była Wdowiczenki).

Na początku sierpnia 1921 r postanowiłem, że z powodu moich ciężkich ran, wyjadę za granicę z niektórymi naszymi dowódcami, żeby się wyleczyć.

W tym czasie zostali ranni nasi najlepsi dowódcy – Kożin, Petrenko i Zabudko.(...)

13 sierpnia 1921 r., z grupą konnych ruszyłem w kierunku Dniepru i rankiem 16 przekroczyliśmy rzekę między Orlikiem a Kriemienchugiem przy pomocy siedemnastu łodzi rybackich. Tego dnia zostałem ranny sześć razy, ale nie ciężko.

Na prawym brzegu Dniepru spotkaliśmy wiele naszych oddziałów, którym wyjaśniliśmy powody naszego wyjazdu za granicę. Wszyscy mówili to samo: 'Jedźcie, wyleczcie Batkę, a potem wracajcie nam na pomoc...' 19 sierpnia natknęliśmy się na 7. Dywizję Konną Armii Czerwonej, obozującą nad rzeką Ingulec, 12 wiorst od Bobrinca. Cofnięcie się oznaczało kłopoty, ponieważ z prawa zachoził nas pułk kawalerii, żeby odciąć nam odwrót. Poprosiłem Zinkowskiego, żeby pomógł mi wsiąść na konia. Z miejsca, z wyciągniętymi szablami i krzykiem – Hura! – wjechaliśmy do wioski, prosto na karabiny maszynowe dywizji. Zdobyliśmy trzynaście maximów i trzy lewisy i ruszaliśmy dalej.

Wtedy, kiedy braliśmy karabiny maszynowe, natarła na nas z wioski Nikołajewka cała dywizja. Byliśmy w pułapce. Jednak nie straciliśmy ducha. Rozbiliśmy 38. pułk 7. dywizji i przebiliśmy się. Jechaliśmy przez 110 wiorst bez odpoczynku, bez przerwy broniąc się przed wściekłymi atakami wszystkich tych wojsk. W końcu uciekliśmy, ale straciliśmy siedemnastu naszych najlepszych towarzyszy.

22 sierpnia znowu musieli się mną zajmować – kula trafiła mnie w szyję i wyszła prawym policzkiem. Znowu leżałem na taczance. 26 sierpnia ponownie musieliśmy stoczyć bitwę z Czerwonymi. Straciliśmy naszych najlepszych towarzyszy i bojowników, Petrenkę-Płatonowa i Iwaniuka. Zostałem zmuszony do ostatniej zmiany marszruty i 28 sierpnia przekroczyłem Dniestr. Jestem za granicą (...)"

(Arszynow, s. 184-191)

W ten sposób, pod koniec 1921 r., zakończył się wielki ludowy dramat Ukrainy, który jest częścią historii ludu, a nie partii ani władzy czy systemów ucisku. Z tego powodu nie mówi się o nim poza Rosją<sup>3</sup>, a wszyscy oficjalni „nadludzie” i ich akolici dokładnie ukrywają te fakty. Prawda historyczna zrzuci tych wszystkich karłów z glinianych piedestałów, tak samo jak prawdziwa ludowa rewolucja zetrze kiedyś w proch wszystkich „nadludzi” sprawujących władzę, kimkolwiek by nie byli. Wtedy ludzie, którzy wiedzą i którzy mają odwagę, będą mogli napisać prawdziwą historię ludu.

---

<sup>3</sup> Poza wolnościowymi kręgami i garstką specjalistów.

Ze swoimi licznymi dywizjami i nie wahając się stosować najstraszniejszych metod represji i przemocy, rząd komunistyczny zniszczył lub rozbił ostatnie machnowskie jednostki, błakające się po kraju. Złamał również opór resztek wojsk petlurowców na południowym zachodzie oraz wielu chłopskich oddziałów różnej maści, spontanicznie buntujących się przeciwko nowym panom. Cała Ukraina znalazła się pod dyktandem bolszewików.

Machno i garstka towarzyszy broni, którzy ruszyli z nim za granicę, nigdy nie zobaczyli już swojego rodzinnego kraju. Zostali internowani w Rumunii, ale Machno udało się uciec do Polski. Tam został aresztowany i postawiony przed sądem za rzekome przestępstwa popełnione przeciwko polskim interesom na Ukrainie i został uniewinniony. Wyjechał do Gdańska, gdzie znowu go aresztowano. Udało mu się raz jeszcze uciec z pomocą towarzyszy i w końcu osiadł w Paryżu.

Chory i bardzo cierpiąc od wielu ran, nie znając języka i z trudem przystosowując się do nowego otoczenia tak różniącego się od tego, do którego przywykł, prowadził w Paryżu życie ciężkie zarówno w sensie materialnym, jak i psychologicznym. Jego życie za granicą niewiele się różniło od długiej i nędznej agonii, z którą nie był w stanie walczyć. Jego przyjaciele pomagali mu znieść te smutne lata upadku.

Z czasem podjął się pewnej działalności; zaczął historię swoich walk i rewolucji na Ukrainie. Nie mógł jej jednak skończyć, doszedł do końca 1918 r. Ukazały się trzy tomy - za jego życia pierwszy (po rosyjsku i francusku), później drugi i trzeci (tylko po rosyjsku).

Stan jego zdrowia załamał się gwałtownie. Zmarł w szpitalu Tenon, w lipcu 1935 r. jego ciało zostało skremowane w krematorium na Père-Lachaise, gdzie wciąż znajduje się urna z jego prochami. Zostawił żonę i córkę.<sup>4</sup>

---

<sup>4</sup> We francuskiej wersji Wolin podaje szczegóły na temat losu różnych machnowców. Zostały przesunięte do Dodatku VI. - REDAKCJA



## XIX. Ocena ruchu machnowców

Na zakończenie trzeba koniecznie zdementować oszczerstwa – bolszewickie i inne – przy pomocy których próbuje się zdyskredytować ruch machnowców, zniszczyć reputację Armii Powstańczej i samego Machno. trzeba również przyjrzeć się bliżej *prawdziwym* błędom i słabościom machnowszczyzny oraz tych, którzy ją ożywiali i prowadzili ją.

Mówiliśmy już o bolszewickich próbach przedstawienia ruchu machnowskiego jako bandytyzmu, a samego Machno jako bandyty na dużą skalę. Przedstawione informacje umożliwią czytelnikowi, mam nadzieję, ocenę prawdziwości tych oszczerstw i nie będę już podkreślał tego punktu, chyba że będzie trzeba zbadać pewne fakty, które dają tej wersji pozorów wiarygodności i których bolszewicy używali bardzo umiejętnie.

Pomimo swojego szerokiego charakteru, machnowszczyzna pozostała w swoich granicach, odizolowana od reszty świata. Była ruchem, który wyrósł z samych mas ludowych, pozbawionym gwiazdorstwa, reklamy i tzw. sławy. Nie prowadziła działalności politycznej ani nie stworzyła elity rządzącej. Jako autentyczny, konkretny i żywy ruch, a nie zbiór biurokratów i wyczynów „genialnych przywódców”, nie miała ani czasu, ani możliwości, ani nawet potrzeby, gromadzenia dokumentów, które zachowałyby jej idee „dla potomności”.

Otoczony ze wszystkich stron przez nieprzejednanych wrogów, atakowany bez przerwy i bez pardonu przez partię rządzącą, zagłuszany przez „mężów stanu” i ich ludzi od brudnej roboty, ruch stracił w walce co najmniej 90% ze swoich najlepszych bojowników, skazany na pozostanie w cieniu. Nie jest więc łatwo odsłonić jego prawdziwy charakter. Tak jak tysiące skromnych bohaterów wszystkich okresów rewolucyjnych, którzy pozostają nieznanymi, tak samo machnowszczyzna niemal nieuchronnie miała pozostać ledwie znaną epopeją robotników. Nie trzeba mówić, że bolszewicy wykorzystali tę sytuację i będącą jej efektem niewiedzę, żeby mówić co chcą o tym ruchu.

W związku z tym trzeba rozważyć inne ważne zagadnienie. W czasie tych chaotycznych walk, jakie całkowicie zdeorganizowały życie na Ukrainie między 1917 a 1921 r, działało wiele ugrupowań zbrojnych, złożonych ze zdeorientowanych elementów bez przynależności klasowej, prowadzonych przez awanturników i bandytów. Te ugrupowania nie wahały się używać kamuflażu, a ich „partyzanci” często nosili czarne znaki i nazywali się „machnowcami”. Oczywiście powodowało to pożałowania godny zamęt.

Grupy te nie miały nic wspólnego z ruchem machnowskim, który walczył z nimi i likwidował je. Nie trzeba wspominać, że bolszewicy zdawali sobie sprawę z różnicy pomiędzy Armią Powstańczą i tymi bandami bez czci i wiary. Jednak ten zamęt służył im doskonale i jako „doświadczeni politycy”, wykorzystywali go do swoich celów.

Powinniśmy tutaj podkreślić, że machnowcy troszczyli się niezwykle o reputację własnej armii. Dokładnie, ale w bardzo przyjazny sposób, obserwowali zachowanie każdego

żołnierza i zachowywali się poprawnie w stosunku do ludności. Elementów, które nie były na ogólnym mentalnym i normalnym poziomie, nie przyjmowano w szeregi armii.

Ilustruje to epizod, który zdarzył się w Armii Powstańczej po zwycięstwie nad watażką Grigoriewem, latem 1919 r. temu byłemu oficerowi carskiemu udało się wciągnąć kilka tysięcy młodych, zwiedzionych chłopów ukraińskich w dość duże powstanie przeciwko bolszewikom – powstanie reakcyjne, w którym miały miejsce pogromy, oraz częściowo inspirowane prostą chęcią grabieży. W lipcu 1919 r., we wsi Sientowo, Machno i jego towarzysze zdemaskowali Grigoriewa przez publicznym zgromadzeniem, na które go zaprosili. Brutalny ignorant, nieświadomy zupełnie mentalności machnowców, przemówił pierwszy i wygłosił reakcyjną mowę. Machno odpowiedział w taki sposób, że Grigoriew uświadomił sobie, że już po nim i próbował użyć broni. W trakcie krótkiej walki on i jego ochroniarz zostali pobici.

Postanowiono, że młodzi chłopci od Grigoriewa, z których olbrzymia większość była, pomimo wszystko, obdarzona rewolucyjnym duchem, wykorzystywanym przez ich szefa, mogą wstąpić, jeśli zechcą, w szeregi machnowskiej Armii Powstańczej. Jednak niemal wszystkich z nich trzeba było później odesłać. Nabrawszy złych nawyków w oddziałach Grigoriewa, ci żołnierze nie byli już zdolni do podniesienia się na moralny poziom machnowskich powstańców. Szczerze powiedziawszy, ci ostatni sądzili, że z czasem uda się ich wykształcić, ale w istniejących warunkach nie mogli się tym zajmować i, żeby nie splamić dobrego imienia Armii Powstańczej, zwolnili ich.

Wielu pisarzy różnej maści głosiło jedno szczególnie haniebne oszczerstwo o ruchu i Machno osobiście. Niektórzy rozpowszechniali je celowo, ale większość tylko powtarzała je, nie troszcząc się o sprawdzenie źródeł lub zbadanie dokładnie faktów.

Machnowcy i Machno mieli być rzekomo anty-semitami, mieli prześladować i masakrować Żydów, wspierać czy wręcz organizować pogromy. Co rozważniejsi zarzucali Machno, że jest „ukrytym” anty-semitą, że toleruje i zamyka oczy na czyny popełnianie przez swoje bandy, nawet jeśli z nimi nie sympatyzuje.

Moglibyśmy zapełnić dziesiątki stron obszernymi i nieodpartymi dowodami fałszywości tych twierdzeń. Moglibyśmy przytaczać artykuły i oświadczenia Machno i Rady Rewolucyjnych Powstańców odrzucające anty-semityzm. Moglibyśmy opowiedzieć o spontanicznych czynach dokonanych przez samego Machno i innych powstańców, a skierowanych przeciwko najmniejszemu objawom anty-semityzmu wśród garstki odizolowanych i zmylnych nieszczęśników w armii i wśród ludności. W takich przypadkach Machno nie wahał się reagować osobiście i gwałtownie.

Jednym z powodów stracenia Grigoriewa przez machnowców był jego anty-semityzm i straszny pogrom, jaki zorganizował w Jelizawietgradzie, który kosztował życie niemal 3000 ludzi. Natomiast głównym powodem zwolnienia jego partyzantów, którzy przyłączyli się do Armii Powstańczej były anty-semickie skłonności, które ich były szef w nich zaszczerpił.

Moglibyśmy przytaczać całą serię podobnych faktów, ale nie widzimy potrzeby rozwodzić się zbyt długo na ten temat i zadowolimy się krótkim przywołaniem następujących istotnych faktów:

1. Dość ważną rolę w armii machnowców odgrywali rewolucjoniści pochodzenia żydowskiego.
2. Kilku członków Komisji Edukacji i Propagandy było Żydami.
3. Obok wielu Żydów w różnych jednostkach armii, istniała bateria złożona wyłącznie z żydowskich artylerzystów oraz żydowska jednostka piechoty.
4. Żydowskie kolonie na Ukrainie przysyłały Armii Powstańczej wielu ochotników.
5. Ludność żydowska, bardzo liczna na Ukrainie, brała aktywny udział we wszystkich działaniach armii. Żydowskie kolonie rolnicze rozsiane w powiatach Mariupola, Bierska, Aleksandrowska, itd., uczestniczyły w regionalnych zgromadzeniach robotników, chłopów i partyzantów; wysyłały delegatów na Radę Wojenno-Rewolucyjną.
6. Bogaci i reakcyjni Żydzi ucierpieli z pewnością od Armii Powstańczej, ale nie bardziej niż nie-żydowscy kontrrewolucjoniści.<sup>1</sup>

Jest jeszcze jeden fakt, o którym czytelnik nigdy nie powinien zapominać. Ruch machnowski nie był jedynym ruchem rewolucyjnym mas na Ukrainie. Był najważniejszym i najbardziej uświadomionym z nich, najbardziej ludowym i rewolucyjnym; inne ruchy tego rodzaju, mniejsze, mniej określone i gorzej zorganizowane, bez przerwy pojawiały się w różnych miejscach, póki bolszewicy nie zdusili ostatniego krzyku wolności. Taki na przykład był ruch „Zielonych”, o którym wspominała od czasu do czasu zagraniczna prasa i który często mylono z ruchem machnowców. Mniej świadomi swoich prawdziwych zadań niż powstańcy z Hulaj Pola, bojownicy tych różnych formacji często popełniali pożałowania godne błędy i ekscesy, a za te zachowania często obarczano odpowiedzialnością machnowców. Bolszewicy zarzucali na przykład machnowcom, że nie stworzyli z tych „chaotycznych band” pojedynczego ruchu, że nie zorganizowali ich, itd. Ten zarzut jest próbką bolszewickiej hipokryzji, ponieważ tym, co tak naprawdę niepokoiło rząd sowiecki, była właśnie możliwość skupienia się tych wszystkich rewolucyjnych sił ludowych pod egidą machnowców. Bolszewicy robili więc wszystko, żeby temu zapobiec i zarzut z ich strony pod adresem machnowców, że nie zjednoczyli ich, jest niczym zarzucanie komuś, że nie jest w stanie chodzić po tym, jak wcześniej samemu związało się mu nogi. [Gdyby im nie przeszkadzano] machnowcy z pewnością zjednoczyliby pod swoim sztandarem wszystkie ludowe ruchy rewolucyjne w kraju.

Machnowscy powstańcy i ludność powstańczego regionu w ogóle, nie przywiązywali najmniejszej wagi do narodowości robotników. Ruch zwany machnowszczyzną od początku brał pod swoje skrzydła biedne masy wszystkich narodowości zamieszkujących Ukrainę. Większość oczywiście stanowili chłopci narodowości ukraińskiej, ale 6% pochodziło z Rosji, były również mniejsze ilości Greków, Żydów, itd.

Machnowska proklamacja z maja 1919 r. głosiła:

---

<sup>1</sup> Wolin odsyła czytelnika do Arszynowa po dalsze informacje, jak również cytuje oświadczenie żydowskiego historyka, Tchernikonvera, które znajduje się w Dodatku VII. – REDAKCJA.

„Chłopi, robotnicy i partyzanci, wiecie, że robotnicy wszystkich narodowości – Rosjanie, Żydzi, Polacy, Niemcy, Armeńcy, itd. – tak samo tkwią w otchłani nędzy. Wiecie, jak wielu uczciwych i dzielnych żydowskich rewolucyjnych bojowników oddało życie w walce o wolność. Rewolucja i honor robotników obligują nas wszystkich do oświadczenia tak głośno jak to możliwe, że prowadzimy wojnę z tymi samymi wrogami, kapitałem i zasadą władzy, które tak samo uciskają wszystkich robotników, bez względu na to, czy są Rosjanami, Polakami, Żydami, czy jakiejś innej narodowości. Musimy wszędzie głosić, że naszymi wrogami są wyzyskiwacze wszystkich narodowości – rosyjski fabrykant, niemiecki magnat stalowy, żydowski bankier, polski arystokrata (...) Burżuazja wszystkich krajów i wszystkich narodowości jest zjednoczona w ostrej walce przeciwko rewolucji, przeciwko masom pracującym całego świata i wszystkich narodowości,”

Stworzony przez wyzyskiwanych i połączony w pojedynczą masę naturalnym związkiem robotników, ruch machnowski od początku był nasycony głębokim poczuciem braterstwa wszystkich ludów. Ani przez chwilę nie odwoływał się do narodowości lub „patriotycznych” sentymentów. Cała walka machnowców przeciwko bolszewikom była prowadzona wyłącznie w imię praw i interesów pracy. Nie miał uprzedzeń narodowościowych. Nikogo nie interesowała narodowość tego czy tamtego bojownika. Trzeba też pamiętać, że prawdziwa rewolucja dokonuje fundamentalnych zmian zarówno w jednostkach, jak i w masach. Jeśli tylko te masy dokonają same rewolucji, jeśli tylko ich wolność myśli i działania pozostanie nietknięta, jeśli tylko żadnej sile nie uda się zagrozić im drogi, entuzjazm zbuntowanego ludu może być bezgraniczny. A wtedy można zobaczyć, z jaką prostotą, z jaką łatwością, ten naturalny entuzjazm usuwa wszystkie uprzedzenia, wszystkie sztuczne sądy, wszystkie upiory, nagromadzone od tysięcy lat – upiory narodowe, religijne widma, autorytarne chimery,

Ostatnim skarżeniem, skierowanym przez bolszewików pod adresem Machno było twierdzenie, że nawet jeśli nie jest bandytą, to co najmniej watażką podobnym do Grigoriewa, chociaż inteligentniejszym, sprytniejszym i posiadającym większą ogładę niż on. Twierdzili, że Machno chce osiągnąć osobiste cele przy pomocy ruchu, pod przykrywką ideologii anarchistycznej, że działa jak „wódz”, nie uznając żadnych komitetów, komisji i rad, że w rzeczywistości sprawuje całkowicie samowolną dyktaturę, której idealistyczni bojownicy uczestniczących w ruchu dają się, mniej lub bardziej chętnie, oszukiwać. Twierdzono dalej, że zebrał wokół siebie kamarylę „komendantów”, którzy pozwalali sobie na tajne i haniebne akty przemocy, rozpusty i deprawacji i że on sam wybaczał im te czyny i uczestniczył w nich, śmiejąc się w kułak z ideologów, którymi, tak jak ich ideami, pogardzał i których oszukiwał.

Dotykamy tutaj niewątpliwie delikatnej kwestii. Były również takie fakty, które dają tym oskarżeniom pozory prawdy, co wykorzystali bolszewicy. Te fakty są związane z pewnymi rzeczywistymi błędami i słabościami, których bliższe zbadanie przyda się samej sprawie wolnościowej.

Przyglądając się bliżej ruchowi machnowskiemu, trzeba rozróżnić trzy kategorie wad. Pierwsze są bardziej ogólnej natury, nie zależały one od woli samych uczestników i nie można za nie nikogo winić. Najważniejsze z nich to: (1) konieczność niemal bezustannej walki i bycia w ruchu, bez możliwości osiedlenia się w jednym miejscu lub, z tego samego powodu, poświęcenia się prowadzeniu pozytywnej pracy; (2) istnienie armii, która nieuchronnie stawała się coraz bardziej profesjonalna i stała; (3) brak energicznego i zorganizowanego ruchu robotniczego, który wsparłby powstanie; (4) niedostatek sił intelektualnych, będących w służbie ruchu.

Następnie mamy wady jednostek, za które także nie można ich winić – brak wykształcenia, niedostatek wiedzy historycznej i teoretycznej, szerokiego spojrzenia na społeczeństwo jako całość ze strony animatorów ruchu. Nieszczęśliwym efektem tych braków było wyjątkowo ufnie nastawienie machnowców w stosunku do komunistycznego państwa i jego działań.

W końcu mamy osobiste wady Machno i jego bliskich przyjaciół, które zasługują na potępienie na tyle, na ile można im było zapobiec.

Jeśli chodzi o dwie pierwsze kategorie, to nie pozostało już nic do dodania, za wyjątkiem jednej sprawy, która zasługuje na uwagę – przedłużonego istnienia armii.

Każda armia, jakiegokolwiek rodzaju, jest złem i nawet wolna i ludowa armia, złożona z ochotników i poświęcająca się w obronie słusznej sprawy jest niebezpieczna z samej swojej natury. Kiedy tylko staje się stała, nieuchronnie odcina się od ludu i świata pracy. Jej członkowie tracą skłonności i zdolności prowadzenia dawnego robotniczego życia. Niedostrzeżalnie i stopniowo, co jest tym bardziej niebezpieczne, armia staje się zbiorowiskiem próżniaków, którzy nabierają antyspołecznych, autorytarnych lub nawet dyktatorskich skłonności, nabierających również zamiłowania do przemocy samej w sobie, do używania brutalnej siły nawet wówczas, gdy odwołanie się do takich metod jest sprzeczne ze sprawą, której mają bronić.

Wady te rozwijają się najsilniej wśród przywódców, ale szeregowiec jest skłonny iść za ich przykładem, niemal bez zastanowienia, nawet jeśli się mylą. W ten sposób wszystkie armie, które stają się permanentne, zacierają w końcu do nabrania charakteru narzędzi niesprawiedliwości i ucisku oraz zaczynają sądzić, że są celem same w sobie.

Czy Machno oraz inni inicjatorzy i organizatorzy ruchu powstańczego i jego armii posiadali te cechy? Czy też wznieśli się ponad zepsucie? Z żalem muszę stwierdzić, że moralne zalety Machno oraz wielu jego przyjaciół i współpracowników nie były do końca adekwatne wobec nacisku, jaki został im narzucony.

Podczas mojego pobytu z Armią Powstańczą często słyszałem, że niektórzy dowódcy – szczególnie Kurylenko – mieli większe moralne kwalifikacje do prowadzenia całego ruchu. Czasem dodawano, że Kurylenko nawet w sprawach wojskowych dorównywał Machno i że z pewnością przewyższał go szerokością swoich horyzontów. Kiedy pytałem, dlaczego w takim razie Machno pozostaje na swoim miejscu, odpowiedzią było, że z powodu pewnych rysów charakteru Machno jest bardziej lubiany i szanowany przez armię. Znali go lepiej, przyzwyczaili się do niego i cieszył się ich całkowitym zaufaniem, co było istotne dla ruchu. Był prostszy, zuchwalszy, bardziej towarzyski i bardziej chłopski.

Z pewnością jest prawdą, że Machno i kilku jego przyjaciół opuszczało się w spełnianiu pewnych moralnych obowiązków, które na ich stanowiskach powinni spełniać bezbłędnie. Właśnie tutaj dotykamy tych słabości ruchu oraz osobistych wad, które dały bolszewickim twierdzeniom pozory prawdy i które nadwyrężyły zarówno sam ruch, jak i jego reputację.

Machnowszczyzę stworzyli i prowadzili ludzie i jak wszystkie ludzkie wytwory, miała nie tylko swoje blaski, ale również swoje cienie. Bez wątpienia powinniśmy przyjrzeć się tym cieniom, nie tylko po to, by zaspokoić pragnienie prawdy i bezstronności, ale również po to, żeby lepiej zrozumieć ruch jako całość i wyciągnąć z jego doświadczeń nauki i wnioski.

Na początek przytoczę opinię Arszynowa na ten temat:

„Osobowość Machno obfitowała w wiele pierwszorzędnych cech – ducha, wolę, odwagę, energię i aktywność. Te rysy, razem wzięte, wywierają duże wrażenie i czynią go wyjątkowym nawet wśród rewolucjonistów.

Jednakże brakowało mu trochę wiedzy teoretycznej, potrzebnej do rozumienia polityki i historii. Dlatego właśnie często nie potrafił czynić koniecznych rewolucyjnych uogólnień i wyciągać wniosków, albo nawet nie widział tej konieczności.

Szeroki ruch rewolucyjny powstania wymagał, żeby znaleźć nowe formuły rewolucyjne i społeczne, które byłyby adekwatne do jego natury. Machno z powodu braku teoretycznego przygotowania nie zawsze mógł sprostać temu zadaniu, a ponieważ zajmował centralną pozycję w rewolucyjnym powstaniu, ten brak odbijał się na całym ruchu. Uważamy, że gdyby Machno posiadał szerszą wiedzę historyczną, polityczną i socjologiczną, rewolucyjne powstanie odniosłoby, zamiast nieuchronnych klęsk, serię zwycięstw, które odegrałyby olbrzymią i być może decydującą rolę w rozwoju Rewolucji Rosyjskiej.

Poza tym, Machno posiadał pewną cechę, która czasem przysłaniała jego dominujące zalety. Czasem ogarniał go pewna lekkomyślność. Chociaż był pełen energii i woli, czasem okazywał, w wyjątkowo ciężkich chwilach, lekkomyślność, która była nie do pogodzenia ze stopniem przenikliwości, koniecznej w tak poważnej sytuacji. Na przykład zwycięstwo nad kontrrewolucją Denikina, jesienią 1919 r., nie zostało zadowolająco wykorzystane dla rozwinięcia wszechukraińskiego powstania, chociaż moment był szczególnie sprzyjający. Powodem tego było pewne upojenie zwycięstwem, jak również silne (i złudne) poczucie bezpieczeństwa oraz brak czujności. Dowódcy powstania, z Machno na czele, zainstalowali się w wyzwolonym regionie, nie zważając ani na uprzedzone niebezpieczeństwo ze strony Białych, ani na groźbę bolszewizmu, zbliżającego się z północy.”

(Arszynow, s.210-211)

Ta krytyka jest w pełni słuszna. Jednak to nie wszystko i musimy dopowiedzieć to, o czym Arszynow tylko wspomniał, mówiąc o „lekkomyślności” Machno. Ta lekkomyślność

sama była rezultatem głębszej słabości, która czasem doprowadzała Machno do stanu moralnego załamania, co bez wątpienia wpłynęło na ruch.

Paradoksem osobowości Machno było to, że obok dominującej siły woli i charakteru, nigdy nie był wystarczająco silny, żeby oprzeć się pewnym pokusom, i pociągał za sobą kilku swoich przyjaciół i współpracowników. Jednakże czasem to oni ciągnęli go w dół, a on nie był wystarczająco silny, żeby się im oprzeć.

Jego największą słabością było z pewnością nadużywanie alkoholu. W nałóg popadał stopniowo, ale w pewnych okresach jego stan był pożałowania godny. Efekty jego pijaństwa pojawiały się przede wszystkim na polu moralnym. Fizycznie się nie zmienił, ale pod wpływem alkoholu stał się nadpobudliwy, złośliwy, niesprawiedliwy, nieznośny i gwałtowny. Podczas mojego pobytu z armią często widziałem go pogrążonego w rozpacz, niezdolnego wydobyć z siebie czegokolwiek rozsądnego z powodu swojego stanu, nawet kiedy rozważano ważne sprawy. (W niektórych okresach był to wręcz jego „normalny” stan!)

Drugą wadą Machno i wielu jego towarzyszy – dowódców i innych – było ich zachowanie w stosunku do kobiet. Szczególnie kiedy byli pijani, ci ludzie potrafili robić skandaliczne czy nawet odrażające rzeczy, posuwając się do urządzania orgii, do uczestnictwa w których niektóre kobiety zmuszano. Nie trzeba mówić, że te czyny wywierały demoralizujący wpływ na tych, którzy wiedzieli o nich i że dobre imię Machno ucierpiało od tego.

To moralnie złe zachowanie prowadziło nieuchronnie do innych ekscesów i nadużyć. Machno pod wpływem alkoholu tracił nad sobą kontrolę. Wtedy kaprys, często poparty przemocą, nagle zastępował poczucie rewolucyjnego obowiązku; despotyzm, absurdalne wybryki, dyktatorskie ekscesy wojskowego szefa zajmowały miejsce spokojnej refleksji, przenikliwości, godności osobistej i samokontroli w stosunku do innych ludzi i sprawy, której człowiek taki jak Machno nigdy nie powinien porzucać.

Nieuchronnymi rezultatami tych aberracji był nadmiar „wojowniczości”, który doprowadził do powstania czegoś w rodzaju wojskowej kliki czy kamaryli wokół osoby Machno. Ta klika czasem podejmowała decyzje i popełniała czyny, nie biorąc pod uwagę opinii rady czy innych instytucji. Straciła swoje poczucie proporcji, okazywała pogardę wobec wszystkich tych, którzy byli poza nią i odrywała się coraz bardziej od mas bojowników i ludności pracującej.

Dla poparcia tej opinii przytoczę jeden z epizodów, których byłem świadkiem. Pewnego wieczora, kiedy Rada skarżyła się na złe zachowanie pewnych dowódców, w środku posiedzenia wszedł Machno. Był pijany i w skrajnym podnieceniu. Wyciągnął rewolwer, wycelował w zgromadzenie i wymachując nim przed nosem zebranych, zaczął im ordynarnie wymyślać. Potem wyszedł, nie słuchając wyjaśnień. Nawet jeśli zarzuty były bezpodstawne, to jego reakcja na nie sama zasługiwała na jeszcze większe zarzuty. Mógłbym przywołać inne epizody tego rodzaju.

Jednak unikając nadmiernego podkreślania blasków ruchu machnowców, nie powinniśmy również podkreślać jego cieni. Przede wszystkim, jak powiada Arszynow: „Osobowość Machno rozwijała się wraz z rewolucją. Każdego roku stawała się coraz głębsza, a on coraz bardziej świadomy swojego zadania. Do roku 1921 zyskał wiele, jeśli chodzi o charakter w porównaniu z rokiem 1918 lub 1919.” Co więcej, złe zachowanie Machno i niektórych z jego

przyjaciół było w sumie sporadyczne i w większości kompensowane przez ich zasługi. Nie powinno się go uważać za „linię postępowania”; była to seria pojedynczych wybryków. Nie chodziło – i to jest istotne – o wykalkulowane, stałe i sztywne nastawienie w rodzaju rządowego, kiedy narzuca się on, wspierany stale przez siły przymusu, całej społeczności. W ogólnej atmosferze wolności, opartej na szerokim i świadomym ruchu ludowym, zło może być tylko miejscową raną, która nie może zatruć całego organizmu.

W istocie szybko pojawił się sprzeciw wobec odchyień Machno i jego „kliki”, zarówno wśród samych dowódców, jak i wśród mas powstańczych. Machno był wielokrotnie przywoływany do porządku i dawano mu odczuć, że jego złe zachowanie jest poważne. Trzeba powiedzieć, na jego plus, że zaczął zwracać na to uwagę i starał się poprawić.

Piotr Arszynow zauważa słusznie, że:

„Nie powinno się zapominać o niekorzystnych warunkach, w jakich Machno żył od dziecka, niesprzyjających cechach otoczenia, które na niego wpływały od najwcześniejszych lat, o niemal całkowitym braku wykształcenia u tych, którzy go otaczali i w końcu o braku pomocy w jego społecznej i rewolucyjnej walce.

Najważniejsza jednak była ogólna atmosfera ruchu. W końcu to nie Machno ani dowódcy się liczyli, ale masy. One zachowały całą swoją niezależność, całą swobodę myślenia i działania. Można być pewnym, że w tej ogólnej atmosferze wolnego ruchu aktywność mas w końcu naprawiłaby błędy ‘przywódców’.

Właśnie pod warunkiem, że ten hamulec, ten sprzeciw wobec dewiacji jednostek, to zlokalizowanie zła jest zawsze możliwe, całkowita wolność sądów i działania jest i pozostanie najważniejszą, absolutną i niezaprzeczalną zdobyczą rewolucji.”

W świetle tych rozważań nie ma powodu potęgować wad ruchu machnowców do rozmiarów, jakie przyjmują w opisach bolszewików. Ci ostatni celowo wyolbrzymiają i zniekształcają błędy każdej jednostki w celu zdyskredytowania całego ruchu. Bolszewicy przywódcy powinni tylko spojrzeć na siebie!

Niemniej pewne błędy i niedociągnięcia, o których mówiliśmy, z pewnością osłabiły ruch. Kto wie, jak mogłyby potoczyć się wydarzenia, pomimo wszystkich przeszkód i trudności, gdyby ruch od początku był prowadzony w sposób bardziej dalekowzroczny, z szerszą wizją i, mówiąc krótko, metodami bardziej godnymi celu.

„Wysiłki machnowców w walce przeciwko Denikinowi były ogromne. Heroizm, jaki okazywali w ostatnich miesiącach był podziwiany przez wszystkich. Na wszystkich wyzwolonych terenach byli jedynymi, którzy mogli chronić sprawę rewolucji; oni sami wykopali grób dla kontrrewolucji Denikina. Tak rozumiały to masy ludowe miast i wsi.



Te same okoliczności wpłynęły na pojawienie się u wielu machnowców zdecydowanego poglądu, że odtąd są zabezpieczeni przed prowokacjami komunistów, że Armia Czerwona, która właśnie nadchodziła z północy, zrozumie, że oszczerstwa Partii Komunistycznej w stosunku do machnowców są bezpodstawne i że nie podda się ona nowemu oszustwu, nowej prowokacji, ale przeciwnie, przyłączy się do machnowców przy pierwszej okazji. W swoim optymizmie niektórzy machnowcy sądzili, że Partia Komunistyczna prawdopodobnie dlatego nie ośmieli się dokonać nowego ataku przeciwko wolnym ludziom.

Wojskowa i rewolucyjna działalność machnowców była pod wpływem tego myślenia. Ograniczali się do zajmowania części rejonów Dniepru i Donu. Nie chcieli posuwać się na północ i tam umacniać. Sądziło, że kiedy te dwie armie się spotkają, sposób postępowania będzie oczywisty. Ten optymizm nie odpowiadał sytuacji na Ukrainie. Dlatego jego efekty różniły się od oczekiwań machnowców.(...)

Jesienią 1919 r zniszczenie denikinowskiej kontrrewolucji zdawało się jednym z podstawowych zadań ruchu machnowskiego w rewolucji rosyjskiej. To zadanie machnowcy wypełnili w pełni. Jednak ich misja nie kończyła się na tym, w tym tragicznym okresie mieli do wypełnienia więcej zadań, mających ocalić rewolucję, Zbuntowany kraj, wyzwolony od wojsk Denikina, nagle potrzebował natychmiastowego zorganizowania obrony całego swojego terytorium. Bez tej obrony kraj i wszystkie rewolucyjne możliwości, jakie otwierały się po likwidacji denikinizmu, były w stałym niebezpieczeństwie zniszczenia przez państwowe armie bolszewików, wysłane na Ukrainę w pościgu za wycofującym się Denikinem.(...)

W każdym razie, bolszewizm nigdy nie zaakceptowałby istnienia wolnego ruchu ludowego, takiego jak machnowszczyzna, opierającego się na samych masach. Bez względu na to, co sądziły te masy, bolszewicy zrobiliby wszystko, żeby stłumić i zniszczyć ruch. Dlatego właśnie machnowcy, którzy byli w centrum wydarzeń i ruchów ludowych na Ukrainie, powinni byli podjąć wszelkie niezbędne kroki, żeby zabezpieczyć się na taką ewentualność.(...)

Nie da się więc zaprzeczyć, że jesienią 1919 r jednym z historycznych zadań, narzuconym machnowcom przez bieg wydarzeń, było utworzenie armii rewolucyjnej wystarczająco silnej, żeby zbuntowany lud mógł obronić swoją wolność nie tylko na ograniczonym i zamkniętym rejonie, ale na całym obszarze ukraińskiego powstania.

W chwili, gdy trwała ciężka walka przeciwko Denikinowi, nie byłoby to z pewnością zadaniem łatwym, ale było historycznie konieczne i w pełni możliwe, ponieważ rewolucja trwała na większej części Ukrainy, składającej się ku machnowszczyźnie. Jednostki powstańców, napływające, żeby przyłączyć się do machnowców, przybywały nie tylko z południowej części kraju, ale

także z północy (np. oddziały Bibika, które zajmowały Połtawę). Niektóre oddziały Armii Czerwonej, przybywające z centralnej Rosji, chciały walczyć o rewolucję społeczną pod sztandarem machnowszczyzny – m.in. dość liczne wojska, przybyłe z guberni Oriela pod komendą Ogarkowa. Przybyły do Jekatierynosławia pod koniec października, staczając po drodze bitwy zarówno z armiami bolszewików, jak i Denikina.

Sztandar machnowszczyzny powiewał nad całą Ukrainą. Trzeba było tylko podjąć niezbędne kroki do zorganizowania całości, zgrupowania wszystkich licznych formacji, błakających się po całej Ukrainie, w pojedynczą, potężną, ludową i rewolucyjną armię, która mogłaby chronić całe terytorium rewolucji.

Taka siła, broniąc całego terytorium, a nie tylko wąskiego i ograniczonego rejonu, byłaby najbardziej przekonującym argumentem przeciwko bolszewikom, przyzwyczajonym jak to oni, kłaść na wszystkim łapy.

„Jednakże upojenie zwycięstwami, jakie odnieśli, a dodatkowo pewna lekko-myślność, nie pozwoliły machnowcom stworzyć na czas takiej siły. Dlatego, gdy Armia Czerwona wkroczyła na Ukrainę, machnowcy musieli się wycofać do rejonu Hulaj Pola. Był to poważny błąd wojskowy, błąd, którego bolszewicy nie omieszkali wykorzystać i którego konsekwencje spadły na machnowców, a wraz z nimi na całą rewolucję na Ukrainie.”

(Arszynow, s. 147-150)

Nie musimy zgadzać się z Arszynowem we wszystkich punktach, jednak trzeba się z nim zgodzić, kiedy pisze, że z powodu pewnych poważnych słabości nie zwrócono się z problemami o kluczowym znaczeniu i nie wypełniono koniecznych zadań. Zanim zakończę ten rozdział, który uważam za najważniejszy z całej pracy, chcę zwrócić się do tych, którzy z powodu swojej sytuacji lub z innych powodów, rozważają współpracę w inicjującej organizacji ruchu ludowego, w taki sposób żeby ożywić go i wspomóc. Niech nie ograniczają się do prostego przeczytania epepei ukraińskich mas. Niech poważnie zastanowią się nad słabościami i błędami tej rewolucji ludowej; nie brak nauk, które można z niej wyciągnąć.

Ich zadanie będzie trudne. Wśród innych problemów, które trzeba rozwiązać, wśród trudności, które powinny zostać przezwyciężone i z góry wyeliminowane na tyle, na ile to możliwe, muszą oni również rozwiązać problem obrony prawdziwej rewolucji - w taki sposób, żeby zapobiec jednocześnie szkodom powodowanym przez siły zbrojne. Tak, niech dobrze się zastanowią i niech spróbują w tym celu sformułować podstawowe zasady prowadzenia przyszłej akcji. Czas mija. Ich wnioski mogą okazać się potrzebne szybciej niż myślą.

Chciałbym zakończyć fragmentem z zakończenia pracy Piotra Arszynowa, fragmentem, z którym zgadzam się w pełni:

„Opowiedziana historia nie daje obrazu ruchu w całej jego okazałości. Prześledziliśmy tylko – i to pobieżnie – historię pojedynczego prądu tego ruchu (choć najważniejszego), w rejonie Hulaj Pola.

(...)Gdybyśmy mogli prześledzić ruch we wszystkich rozgałęzieniach machnowszczyzny na całej Ukrainie, gdybyśmy prześledzili historię każdego z tych pomniejszych prądów, a potem połączyli je razem i oświetlili wspólnym światłem, wtedy stanąłby nam przed oczami wspaniały obraz: wielomilionowy zbuntowany lud, walczący pod sztandarem machnowszczyzny o fundamentalne idee prawdziwej rewolucji społecznej - wolność i równość. Mamy nadzieję, że bardziej szczegółowa i kompleksowa historia ruchu machnowskiego pewnego dnia wypełni to zadanie.(...)

Machnowszczyzna jest uniwersalna i nieśmiertelna.(...) Wszędzie, gdzie masy pracujące nie pozwalają się podporządkować, wszędzie, gdzie kultywują niezależność, wszędzie, gdzie wyrażają i wyrażają swoją klasową wolę i ducha – tam zawsze stworzą swoje własne ruchy ludowe i będą działać w zgodzie ze swoim własnym pojmowaniem. To jest sedno machnowszczyzny.

Krwawa tragedia rosyjskich chłopów i robotników nie może przeminąć nie pozostawiając po sobie śladu w historii. Przede wszystkim, praktyka socjalizmu w Rosji pokazała, że klasy pracujące nie mają przyjaciół, że mają tylko wrogów, którzy chcą przywłaszczyć sobie owoce ich pracy. Państwowy socjalizm pokazał w pełni, że również zalicza się do tych wrogów. Ta myśl z roku na rok wnika coraz głębiej w świadomość mas ludowych.

*Proletariusze całego świata, zajrzyjcie w głąb samych siebie, odszukajcie prawdę i realizujcie ją sami. Nie znajdziecie jej nigdzie indziej.*

Tak mówi nam rewolucja rosyjska”

(Arszynow s. 229-238)

# **Dodatki**

# Dodatek I. Komunistyczne oskarżenia wobec Kronsztadu

We francuskiej wersji swojej książki, Wolin zamieszcza dwa radiogramy z Moskwy, oskarżające ludność Kronsztadu. Przytaczamy je poniżej, razem z komentarzami kronsztadzkich Izwiesti:

*Komunikat radia moskiewskiego, przedrukowany w nr 4 Izwiesti.*

„Do oszukanej ludności Kronsztadu.

Czy widzicie, dokąd prowadzą was ci łajdacy? Oto wasze położenie. Chciwe kły byłych carskich generałów już pokazują się zza socjalistów-rewolucjonistów i mienszewików. Wszystkie te Petriczeniki i Tołkiny są manipulowane przez carskiego generała Kozłowskiego, kpt. Borksera, Kostromitinowa, Szirmanowskiego i innych białogwardzistów. Oszukują was! Mówią wam, że walczyacie o *demokrację*, ale minęły zaledwie dwa dni i widzicie, że walczyacie nie o demokrację, ale o carskich generałów. Pozwoliliście nowemu Wirenowi<sup>1</sup> założyć sobie stryczek na szyję.

Okłamują was, że Piotrogród jest z wami, że Syberia i Ukraina popierają was. To wszystko są cyniczne kłamstwa. Ostatni piotrogrodzki marynarz odwrócił się do was plecami, kiedy się dowiedział, że są wśród was carscy generałowie tacy jak Kozłowski. Syberia i Ukraina twardo bronią władzy radzieckiej. Piotrogród, Czerwone miasto, drwi z żalonych pretensji garstki socjalistów-rewolucjonistów i białogwardzistów.

Jesteście całkowicie otoczeni. W kilka godzin będziecie musieli się poddać. Kronsztad nie ma ani chleba ani paliwa. Jeśli będziecie się opierać, zostaniecie wystrzelani jak kaczki. Oczywiście wszyscy ci generałowie – Kozłowski i Borkser – wszystkie te łajdaki, jak Petriczenko i Tołkin, uciekną w ostatniej chwili do białogwardzistów w Finlandii. A wy, prości oszukani marynarze i Czerwoni żołnierze, dokąd pójdziecie? Jeśli obiecują wam, że zaopatrzą was w Finlandii, to znowu was oszukują. Nie wiecie, że żołnierze gen. Wrangla poprowadzeni do Konstatynopola, padali jak muchy z głodu i chorób? Czekają was to samo, jeśli nie opamiętacie się natychmiast.

---

<sup>1</sup> Admirał Wiren był komendantem Kronsztadu w czasie rewolucji i, jako jeden z najbardziej krwiożerczych oficerów carskich, został zastrzelony przez marynarzy 28 lutego 1917 r.

Poddadcie się natychmiast, nie tracąc ani chwili! Złóżcie broń i wyjdźcie do nas! Rozbrojcie i aresztujcie przestępczych przywódców, szczególnie carskich generałów! Błędy wszystkich, którzy się poddadzą, zostaną wybaczone. Poddadcie się natychmiast! *Komitet Obrony Piotrogradu.*”

*Komunikat radia moskiewskiego, przedrukowany w nr 5 Izwiesti.*

„(...) 2 marca Rada Pracy i Obrony rozkazuje: 1. Były gen. Kozłowski i jego partyzanci zostają wyjęci spod prawa; 2. W mieście i okolicy Piotrogradu zostaje ogłoszony stan wojenny; 3. Najwyższa władza nad całym rejonem zostaje złożona w ręce Komitetu Piotrogradu (...)

W Piotrogradzie panuje całkowity spokój i nawet kilka fabryk, w których jakieś jednostki pośpieszyły się z oskarżaniem rządu, zrozumiało prowokację; zdały sobie sprawę dokąd pchali ich agenci Ententy i kontrrewolucji (...)

W chwili, gdy w Ameryce Partia Republikańska objęła władzę i pokazuje, że jest gotowa nawiązać stosunki handlowe z Rosją radziecką, rozpowszechnianie fałszywych plotek i szerzenie zamieszania w Kronsztadzie służy wywarciu wrażenia na nowym amerykańskim prezydencie i zapobieżeniu zmianom amerykańskiej polityki w Rosji.

Jednocześnie odbywa się konferencja w Londynie. Rozpowszechnianie takich plotek ma na celu wpływ na delegację turecką i sprawienie, żeby była uległa wobec Ententy. Bunt załogi *Pietropawłowska* jest bez wątpienia elementem wielkiego spisku, mającego na celu wywołanie wewnętrznych trudności Rosji i w sytuacji międzynarodowej. Plan w Rosji wypełniają carski generał i byli oficerowie ze wsparciem mienszewików i socjalistów-rewolucjonistów.”

*Komentarz ze strony kronsztadzkiej Izwiesti, nr 5, 7 marca.*

„Dowiedzieliśmy się właśnie, że, według Radia Rosta, wszyscy są z nami w zmo-  
wie – Ententa i francuscy szpiedzy, białogwardziści i carscy generałowie, mienszewicy, socjaliści-rewolucjoniści, fińscy bankierzy, krótko mówiąc, cały świat rzucił się na biednych komunistów. A my, mieszkańcy Kronsztadu, jesteśmy jedynymi, którzy nic o tym nie wiedzą.

Ten zapis komunistycznej głupoty jest komiczny. Przedrukujemy go, żeby dać ludowi Kronsztadu trochę zabawy.”

## Dodatek II. Komunistyczna wersja wydarzeń w Kronsztadzie

We francuskim wydaniu, Wolin przedrukowuje wiele relacji kronsztadzkich *Izwiesti*, dotyczących historii o wydarzeniach w Kronsztadzie, rozpowszechnianych przez komunistyczną prasę.

*Relacja w Izwiestiach nr 7, z 9 marca, zatytułowana „Ich kłamstwa”.*

„Dowódca armii działającej przeciwko Kronsztadowi przesłał właśnie następujący komunikat autorowi w *Czerwonym dowódcy*:

‘Donoszą nam, że cywilna ludność Kronsztadu niemal nie otrzymuje żywności. Pułk strzelców w kronsztadzkim garnizonie odmówił przyłączenia się do buntowników i oparł się próbie jego rozbrojenia. Główni przywódcy rebelii są gotowi uciec do Finlandii. Bezpartyjni marynarz, który uciekł z Kronsztadu twierdzi, że na wiecu marynarzy kronsztadzkich 4 marca przemawiał gen. Kozłowski. W swoim przemówieniu zażądał silnej władzy i zdecydowanej akcji przeciwko bojownikom rad.

‘W Kronsztadzie morale jest niskie. Ludność jest zdeprymowana. Czeka niecierpliwie na koniec rebelii i żąda, żeby białogwardyjskich przywódców wydać rządowi radzieckiemu.’

Takie rzeczy opowiadają komuniści, takie są metody, do których się odwołują, żeby oczernić nasz ruch w oczach robotników.”

*Relacja w Izwiestiach nr 12, z 24 marca.*

„Przedrukowujemy dosłownie notatki, jakie pojawiły się 11 marca w piotrogrodzkiej *Prawdzie*:

‘*Walka zbrojna w Kronsztadzie*. Komitet Obrony otrzymał wczoraj o godz. 20.00 następujący komunikat od towarzysza Tuchaczewskiego, dowódcy armii przebywającego obecnie w Oranienbaum: Słyszano gwałtowną strzelaninę w Kronsztadzie – strzały karabinowe i serie z karabinów maszynowych. Przez lornetki można było zobaczyć wojsko atakujące w rozproszonym szyku, niedaleko warsztatu min, usytuowanego na północny wschód od fortu Konstatin. Przypuszcza się, że celem ataku był albo fort Konstantin, albo oddziały

zbuntowane przeciwko białogwardzistom i broniące się w pobliżu warsztatu min.

*Strzały w Kronsztadzie.* Kiedy zdobywaliśmy fort N., zauważono w Kronsztadzie gwałtowną strzelaninę. Gęsty dym zasnuł miasto.

*Więcej na temat inspiratorów i przywódców buntu.* Uciekinierzy, którzy opuścili Kronsztad nocą 7 marca, oświadczyli co następuje na temat ducha i nastawienia białogwardyjskich oficerów: Są bardzo weseli. W ogóle nie martwi ich rozlew krwi, jaki wywołali. Marzą o przyjemnościach, jakie ich czekają, kiedy zdobędą Piotrogród. 'Kiedy tylko Piotrogród wpadnie w nasze ręce, będzie co najmniej pół puda złota na głowę. Jeśli przegramy, uciekniemy do Finlandii, gdzie przyjmą nas z otwartymi ramionami.' Oto co mówią ci panowie. Czują się całkowitymi panami sytuacji. I są nimi. Ich nastawienie w stosunku do marynarzy nie różni się wcale od nastawienia za cara. 'To prawdziwi przywódcy, nie jak komuniści' – mówią o nich marynarze. Brakuje im tylko złotych epoletów.

Oprócz powyższego, *Czerwony dziennik* donosi: 'Dwóch marynarzy donosi, że w Kronsztadzie zabito 150 bolszewików.' W taki sposób pisze się historii. Oto, jak komuniści próbują ukryć prawdę przed ludem przy pomocy swoich kłamstw i oszczerstw."

*Z relacji w Izwiestiach nr 13, z 15 marca.*

„Przedrukujemy tekst z *Czerwonego dziennika*:

'Oranienbaum, 11 marca. Potwierdzono, że kronsztadzcy marynarze sprzeciwili się buntownikom.

Oranienbaum. 12 marca. Wczoraj zauważono ludzi przemykających po lodzie z Finlandii do Kronsztadu. To dowodzi, że pomiędzy Kronsztadem i Finlandią istnieje kontakt.

Oranienbaum, 12 marca. Czerwoni piloci, przelatujący wczoraj nad Kronsztadem donoszą, że ulice są puste. Nie ma straży ani obserwatorów. Nie zauważono dalszych kontaktów z Finlandią.

Oranienbaum, 11 marca. Uciekinierzy z Kronsztadu donoszą, że morale marynarzy jest bardzo niskie. Przywódcy buntu stracili wszelkie zaufanie do marynarzy, do tego stopnia, że tych drugich nie dopuszcza się już do artylerii. Zajmują się nią oficerowie, którzy sprawują prawdziwą władzę. Marynarzy tam prawie nie ma.

*Strzały z Kronsztadu.* Według informacji otrzymanych dzisiaj, w Kronsztadzie wybuchła strzelanina. Słyszano ogień karabinowy i karabinów maszynowych. Najwyraźniej wybuchła tam rewolta."



## Dodatek III. Kolejne oświadczenia byłych komunistów z poparciem dla Kronsztadu

Oprócz oświadczeń komunistów, które zachowano w tekście, niżej drukujemy dalsze oświadczenia, które Wolin zawarł we francuskim wydaniu:

1. „Biorąc pod uwagę, że obecna straszna sytuacja jest dziełem garstki bezczelnych bolszewików, usadowionych mocna na czele partii, oraz w obliczu faktu, że wstąpiłem do partii pod naciskiem, jako szeregowy członek, patrzę z przerażeniem na wyniki jej działalności. Tylko robotnicy i chłopci mogą ocalić kraj doprowadzony do ruiny, jednak partia komunistyczna, która jest u władzy, całkowicie ich oszukała. Z tego powodu opuszczam partię i oddaję swoje siły na obronę mas pracujących.

L. Korolew, dowódca 5. batalionu 4. dywizji.”

(*Izwestia* nr 7, 9 marca)

2. „Towarzysze i moi drodzy uczniowie ze szkół przemysłowej, wojskowej i morskiej! Przez prawie trzydzieści lat żyłam z głęboką miłością do ludu. Robiłam co w mojej mocy, żeby oświecić i dać wiedzę wszystkim, którzy chcieli się uczyć. Rewolucja 1917 r. dała mi nowy entuzjazm. Zaczęłam działać intensywniej, pracowałam bardziej ciężko w służbie mojego ideału. Komunistyczne hasło ‘Wszystko dla ludu’ inspirowało mnie swoją szlachetnością i pięknem, a w lutym 1920 r. zaczęłam ubiegać się o członkostwo w Partii Komunistycznej. Jednak po pierwszym strzale wymierzonym w spokojnych ludzi, w moje drogie dzieci, których jest 7000 w Kronsztadzie, zadrżałam z przerażenia na myśl, że mogłabym być wzięta za współsprawczynię tego rozlewu niewinnej krwi. Nie mogę już dłużej propagować lub wierzyć w ideę, która została zhańbiona tym zbrodniczym działaniem. Zatem od tego pierwszego strzału przestaję się uważać za członkinię Partii Komunistycznej.

Maria Nikołajewna Chatel, nauczycielka.”

(*Izwestia* nr 8, 10 marca)

3. „Ponieważ w odpowiedzi na kronsztadzka propozycję wysłania delegatów do Piotrogradu, Trocki wysłał samolot wyładowany bombami, które zrzucono na niewinne kobiety i dzieci, ponieważ co więcej strzela się wszędzie do niewinnych robotników, my, załoga elektryków trzeciego rejonu, oburzeni działaniami Trockiego i jego agentów zachowujących się jak dzikie bestie, opuszczamy Partię Komunistyczną i przyłączamy się do wszystkich uczciwych robotników we wspólnej walce o wyzwolenie robotników. Proszę nie uważać nas dłużej za członków partii.”

(Poniżej siedemnaście podpisów. *Izwestia* nr 8, 10 marca)

4. „Przez trzy lata pracowałem w Kronsztadzie jako nauczyciel w szkole podstawowej, jak też w jednostkach armii i floty. Zawsze uczciwie szedłem razem z robotnikami wolnego Kronsztadu, oddając im wszystkie swoje siły na polu edukacji publicznej. Wielkie uznanie dla kultury, wyznawane przez komunistów, walka klasowa robotników przeciwko wyzyskiwaczom oraz perspektywy tworzenia rad przyciągnęły mnie do Partii Komunistycznej. 1 lutego 1920 r. stałem się kandydatem na członka. Od tego czasu zauważyłem wiele poważnych błędów w partyjnej hierarchii. Doszedłem do wniosku, że te błędy kładą się cieniem na pięknej idei komunizmu. Poważniejsze błędy, które masy bardzo niekorzystnie odebrały, to: biurokracja, rozłam między partią a masami, dyktatorskie postępowanie partii w stosunku do nich, wielka ilość karierowiczów, itd. Wszystkie te błędy poszerzają bezdenną przepaść między masami a partią, zmieniając ją w organ niezdolny do walki z wewnętrznym załamaniem kraju.

„Obecne wydarzenia odkryły najstraszniejsze zło reżimu. Kiedy lud Kronsztadu, który ma kilka tysięcy mieszkańców, przedstawił swoje całkowicie słuszne żądania ‘obroncom interesów robotników’, zbiurokratyzowana hierarchia Partii Komunistycznej odrzuciła je i, zamiast dążyć do wolnego i braterskiego porozumienia z robotnikami Kronsztadu, otworzyła bratobójczy ogień do robotników, marynarzy i Czerwonych żołnierzy rewolucyjnego miasta. Ostatnią kroplą, która przepełniła czarę, było zrzucenie bomb z samolotów na bezbronne kobiety i dzieci.

„Nie chcąc dzielić odpowiedzialności za barbarzyńskie czyny komunistów oraz odrzucając metody działania ich hierarchii, które skończyły się rozlewem krwi i skrajnym cierpieniem mas, oświadczam otwarcie, że nie chcę już być członkiem Partii Komunistycznej i całkowicie popieram hasło robotników Kronsztadu: ‘Cała władza w ręce rad, a nie partii.’

T. Denisow, nauczyciel w 2 Szkole Podstawowej.”

(*Izwestia* nr 10, 12 marca)

5. „Bez przemocy i rozlewu krwi, władza w Kronsztadzie przeszła z rąk Partii Komunistycznej, która straciła zaufanie mas, w ręce rewolucyjnych robotników. Jednakże rząd centralny zablokował Kronsztad. Rozpowszechnia kłamliwe oświadczenia i wiadomości radiowe, próbując narzucić swoją władzę głodem, zimnem i zdradą.

„Uważamy, że takie metody są zdradą podstawowych zasad rewolucji społecznej: ‘Całej władzy robotnikom.’ Przez tą zdradę komuniści stanęli po stronie wrogów robotników. Masy mają więc tylko jedno wyjście – pozostać na swoich stanowiskach i walczyć niestrudzenie przeciwko wszystkim tym, którzy próbują narzucić swoją władzę masom pracującym przy pomocy przemocy, zdrady i prowokacji. Zrywamy wszelkie związki z partią.

Miloradowicz, Bezsonow, Markow, byli członkowie Partii Komunistycznej.”

(*Izwestia* nr 10, 12 marca)

6. „Oburzony zachowaniem wielkiego pana Trockiego, który nie waha się plamić swoich rąk krwią robotników, uważam za swój moralny obowiązek opuścić partię i ogłosić swoje oświadczenie.

W. Grabiediew, kandydat na członka partii, przewodniczący Związku Robotników Budowlanych.”

(*Izwestia* nr 10, 12 marca)

7. „14 marca zgromadzenie ogólne kursantów, oficerów i Czerwonych żołnierzy w liczbie 240 osób, wziętych do niewoli i internowanych w Szkole Jazdy, przyjęło następującą rezolucję:

‘8 marca my, kursanci, oficerowie i Czerwoni żołnierze Moskwy i Piotrogradu, dostaliśmy rozkaz zaatakowania miasta Kronsztad. Powiedziano nam, że zbuntowali się białogwardziści. Kiedy, nie strzelając, podeszliśmy na przedmieścia miasta i nawiązaliśmy kontakt ze strażą przednią marynarzy i robotników, zdaliśmy sobie sprawę, że w Kronsztadzie nie ma żadnego buntu białogwardzistów, ale przeciwnie, marynarze i robotnicy obalili absolutną władzę komisarzy. Wkrótce dobrowolnie przeszliśmy na stronę ludu Kronsztadu, a teraz domagamy się od Komitetu Rewolucyjnego, żeby umieścił nas w jednostkach bojowych, ponieważ chcemy walczyć po stronie prawdziwych obrońców robotników i chłopów, zarówno Kronsztadu jak i całej Rosji.

‘Uważamy, że Tymczasowy Komitet Rewolucyjny przyjął właściwy kurs na rzecz wyzwolenia wszystkich robotników i że tylko idea ‘Całej władzy w ręce rad, a nie partii’ może wypełnić zadanie, które zostało tak dobrze rozpoczęte.’”

(*Izwestia* nr 14, 16 marca)

8.,,My, żołnierze Armii Czerwonej z fortu Krasnoarmiejec, jesteśmy duszą i ciałem po stronie Komitetu Rewolucyjnego. Będziemy do końca bronić Komitetu, robotników i chłopów. Nikt nie może uwierzyć w kłamstwa komunistycznych oświadczeń, zrzuconych przez samolot. Nie mamy tutaj ani generałów ani panów. Kronsztad zawsze był miastem robotników i chłopów i dalej będzie.

„Komuniści mówią, że oszukali nas szpiedzy. To bezczelne kłamstwo. Zawsze broniliśmy wolności zdobytych przez rewolucję i zawsze będziemy ich bronić. Jeśli ktoś chce się o tym przekonać, niech wyśle do nas delegację. Jeśli chodzi o generałów, to są na służbie komunistów.

„W tej chwili, kiedy ważą się losy kraju, my, którzy wzięliśmy władzę w swoje ręce i daliśmy najwyższą władzę Komitetowi Rewolucyjnemu, ogłaszamy całemu garnizonowi i wszystkim robotnikom, że jesteśmy gotowi zginąć za wolność ludu pracującego. Wolni od komunistycznego jarzma i terroru z przeszłości, wolimy raczej zginąć niż cofnąć się choćby o krok.

Załoga fortu Krasnoarmiejec.”

(Izwestia nr 5, 7 marca)

## Dodatek IV. Wybrane fragmenty z Izwiesti kronsztadzkich

*Nr 2, 4 marca.*

*Do ludności miasta Kronsztad*

Obywatele, Kronsztad zaczyna ciężką walkę o wolność. W każdej chwili możemy oczekiwać komunistycznej ofensywy w celu ponownego przejęcia Kronsztadu i przywrócenia swojej władzy, która doprowadziła do głodu, zimna i ekonomicznego załamania.

Wszyscy z nas, do ostatniego człowieka, będą bronić wolności, którą zdobyliśmy, mocno i zdecydowanie. Oprzemy się planowi podbicia Kronsztadu, a jeśli komuniści będą próbowali zrobić to przy pomocy siły zbrojnej, odpowiemy na to godnym oporem.

Komitet Tymczasowy wzywa ludność do zachowania spokoju, jeśli rozlegną się strzały. Spokój i opanowanie przyniosą nam zwycięstwo.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny.

*Nr 3, 5 marca.*

W Kronsztadzie panuje całkowity spokój. Wszystkie instytucje funkcjonują normalnie. Od trzech dni nie słyszano ani jednego strzału.

*Nr 4, 6 marca.*

*Artykuł wstępny*

Spracowane ręce marynarzy i robotników Kronsztadu przejęły ster z rąk komunistów. Statek rad popłynął bezpiecznie i pewnie do Piotrogradu, z którego władza robotników rozleje się na całą nieszczęśliwą Rosję.

Ale uważajcie, towarzysze! Podwólcie swoich obserwatorów, ponieważ na kursie jest wiele raf. Jeden nieostrożny ruch kołem sterowym i wasz okręt, płynący z cenną misją odbudowy społecznej, może wpaść na skały.

Towarzysze, uważajcie na ster – wasi wrogowie są gotowi go przejąć! Jeden błąd i uda im się, a statek rad zatoni ku uciesze carskich sługusów i agentów burżuazji.

Towarzysze, w tej chwili cieszy się wielkim i pokojowym zwycięstwem nad komunistyczną dyktaturą. Jednak wasi wrogowie również się cieszą. Wy i oni cieszy się z różnych powodów. Was wypełnia gorące pragnienie przywrócenia prawdziwej władzy rad, ze szlachetną nadzieją zobaczenia jak robotnik pracuje swobodnie, a chłop cieszy się prawem dysponowania produktami swojej pracy na swojej własnej ziemi. Oni marzą o przywróceniu knuta caratu i przywilejów generałów.

Wasze interesy różnią się. Oni nie są waszymi towarzyszami. Musicie pozbyć się komunistycznej władzy, żeby rozpocząć twórcze zadanie pokojowej odbudowy. Oni chcą utwierdzić tę władzę, tak żeby robotnicy i chłopcy byli znowu ich niewolnikami. Wy dążycie do wolności. Oni chcą was zniewolić.

*Nr 5, 7 marca.*

*Artykuł wstępny*

„Marszałek polny” Trocki grozi wolnemu i rewolucyjnemu Kronsztadowi, który zbuntował się przeciwko absolutyzmowi komunistycznych komisarzy. Robotnikom, którzy obalili haniebne jarzmo dyktatury Partii Komunistycznej, grozi ten nowy Trepow.<sup>1</sup> Obiecuje zbombardować spokojną ludność Kronsztadu. Powtarza rozkaz Trepowa: „Nie żałujcie kul”. Będzie musiał znaleźć ich wiele na rewolucyjnych marynarzy, robotników i Czerwonych żołnierzy.

Dla tego dyktatora Rosji sowieckiej, zdeptanej przez komunistów, nic nie znaczy los mas pracujących. Jedyne, co się liczy, to władza, która ma pozostać w rękach jego partii.

Ma czelność mówić w imieniu Rosji sowieckiej. Obiecuje litość! On, krwawy Trocki, przywódca komunistycznych kozaków, który bez litości przelewa strumienie krwi dla korzyści absolutyzmu partii, on, który dławi wszelkiego wolnego ducha, ośmiela się mówić w ten sposób do ludu Kronsztadu, który zawsze i mocno dźwiz czerwoną flagę!

Komuniści liczą na przywrócenie swojego absolutyzmu za cenę krwi robotników i cierpienia ich uwięzionych rodzin. Chcą zmusić zbuntowanych marynarzy, robotników i Czerwonych żołnierzy do pochylenia znowu swoich karków. Marzą o przywróceniu swojej złej polityki, która zepchnęła całą pracującą Rosję na dno chaosu, głodu i nędzy.

Dosyć tego! Robotnicy nie dadzą oszukiwać się dłużej! Komuniści, wasze nadzieje są próżne, a wasze groźby bezcelowe. Zaczęła się ostatnia faza Rewolucji Robotniczej. Wymiecie wszystkich oszustów i oszczerców z kraju, z rad splamionych ich czynami. A jeśli chodzi o Pana litość, Panie Trocki, nie potrzebujemy jej!

\*

*Nie żądamy zemsty!*

Ucisk mas pracujących przez komunistyczną dyktaturę spowodował całkowicie naturalne oburzenie i niezadowolenie wśród ludności. W rezultacie kilku komunistów zostało izolowanych lub zwolnionych. To się nie powtórzy. Nie szukamy zemsty; bronimy naszych robotniczych interesów. Musimy działać z opanowaniem i eliminować tylko tych, którzy, przy pomocy sabotażu lub kampanii oszczerstw próbują powstrzymać przywrócenie władzy i praw robotników.

\*

*My i oni*

---

<sup>1</sup> Trepow był jednym z najbardziej okrutnych generałów cara Mikołaja II, zapamiętanym z tego, że rozkazał wojsku w czasie niepokojów w 1905 r.: „Nie żałujcie kul.”

Nie wiedząc jak zatrzymać władzę, która im się wymyka, komuniści odwołują się do najgorszych prowokacji. Ich brudna prasa wyteęza wszystkie swoje siły, żeby podburzyć masy i przedstawić ruch kronsztadzki jako białogwardyjski spisek. W tej chwili ich klika niesławnych łajdaków wypuściła swój slogan: „Kronsztad zaprzedał się Finlandii.” Ich gazety rzygają ogniem i jadem. Nie udało im się przekonać proletariatu, że Kronsztad jest w rękach kontrrewolucjonistów, więc teraz próbują grać na narodowych sentymentach.

Cały kraj już wie z naszych przekazów radiowych, dlaczego walczy garnizon i robotnicy Kronsztadu. Komuniści jednak próbują wypaczyć sens wydarzeń, licząc na oszukanie naszych braci w Piotrogradzie.

Piotrogród jest otoczony przez bagnety kursantów i partyjnej „gwardii”. Maliuta Skuratow<sup>2</sup> - Trocki – nie dopuszcza do Kronsztadu nie-partyjnych robotników i Czerwonych żołnierzy. Boi się, że dowiedzą się prawdy i natychmiast zmiotą komunistów z powierzchni ziemi. Kiedy tylko otworzą się oczy mas pracujących, ich spracowane ręce natychmiast przejmą władzę.

Oto, dlaczego Rada Piotrogradu nie odpowiedziała na wiadomość radiową, żądającą wysłania do Kronsztadu naprawdę bezstronnych towarzyszy. Bojąc się o swoją skórę, komunistyczni przywódcy tłamszą prawdę i piętrzą kłamstwa. „Białogwardziści działają w Kronsztadzie.” „Finowie już tworzą armię, która ma zająć Piotrogród z pomocą buntowników z Kronsztadu”, itd.

Możemy odpowiedzieć na to tylko w jeden sposób. „Cała władza w ręce rad.” Zabierajcie łapy, łapy czerwone od krwi męczenników wolności, którzy walczyli przeciwko białogwardzistom, obszarnikom i burżuazji.

\*

#### *Cele, o które walczymy*

Dokonując Rewolucji Październikowej, klasa robotnicza chciała wyzwolić się. Jednak skończyła się ona gorszym niewolnictwem dla ludzkiej indywidualności. Władza policji monarchii przeszła w ręce uzurpatorów – komunistów – którzy, zamiast dać ludowi wolność, dali mu strach przed więzieniami Czeka, których horror przyćmił metody carskiej policji.

Po długich latach walki i cierpienia, sowiecki robotnik rosyjski dostał tylko bezczelne rozkazy, pchnięcia bagnetów i kule kozaków Czeka. W istocie komunistyczna władza zastąpiła wspaniałą symbol robotników, sierp i młot, innym symbolem – bagnetem i zakratowanym oknem, które zapewniły nowej biurokracji, komunistycznym funkcjonariuszom i komisarzom, spokojne i bezpieczne życie.

Jednak najbardziej poniżające i zbrodnicze jest duchowe niewolnictwo, które wprowadzili komuniści. Położyli łapy na myślach i życiu moralnym robotników, zmuszając wszystkich do myślenia zgodnie z ich formułami. Z pomocą państwowych związków, przywiązali robotników do maszyn i zmienili pracę w nowe niewolnictwo, zamiast uczynić ją przyjemną. Na protesty chłopów, które zmieniły się w spontaniczną rewoltę, na żądania robotni-

---

<sup>2</sup> Maliuta Skuratow był dowódcą gwardii Iwana Groźnego w XV w. i stał się symbolem ludzkiego okrucieństwa.

ków, zmuszonych przez warunki życia do strajkowania, odpowiadają masowym strzelaniem i okrucieństwem, które zadziwiłoby carskich generałów.

Robotnicza Rosja, pierwsza podnosząca czerwony sztandar wyzwolenia pracy, została utopiona we krwi męczenników, ku chwale rządów komunistów. Razem z nią utonęły wszystkie wielkie nadzieje i możliwości proletariackiej rewolucji.

Stawało się coraz bardziej jasne, a teraz jest to już oczywiste, że Partia Komunistyczna nie jest, jak twierdzi, obrońcą robotników. Interesy mas pracujących są jej obce. Po uzyskaniu władzy komunistów interesuje ją tylko jedno – nie stracić jej. W tym celu uważa każda metodę za uzasadnioną – zniesławienie, oszustwo, przemoc, morderstwo, zemstę na rodzinach buntowników.

Jednak cierpliwość robotników wyczerpała się. W kraju rozpalają się ogniska buntu, walki przeciwko uciskowi i przemocy. Strajki robotnicze wzmagają się. Ogary bolszewików są czujne, podejmują kroki, żeby powstrzymać i stłumić nieuchronną trzecią rewolucję. Jednak nadchodzi wbrew wszystkiemu. Dokonują jej same masy pracujące. Generałowie komunizmu wkrótce przekonają się, że to lud powstał, przekonany o ich zdradzie ideałów rewolucji. Bojąc się o własną skórę i wiedząc, że nie ma takiego miejsca, w którym mogliby się ukryć przed gniewem robotników, komuniści próbują sterroryzować buntowników, z pomocą kozaków, więzień, egzekucji i zbrodni. Pod jarzmem komunistów życie stało się gorsze od śmierci.

Zbuntowany lud pracujący zdał sobie sprawę, że w walce przeciwko komunistom i przeciwko przywróceniu reżimu pańszczyzny nie może zatrzymać się w pół drogi. Musi iść do końca. Komuniści udają, że dokonują ustępstw. Usunęli blokady w okolicach Piotrogradu. Przeznaczili 10 mln złotych rubli na zakup produktów za granicą. Nikt jednak nie dał się oszukać. Kryje się za tym żelazna pięść pana, dyktatora, który, kiedy przywróci się spokój, każe drogo zapłacić za te ustępstwa.

Nie, nie można zatrzymać się w pół drogi. Musimy zwyciężyć albo zginąć. Czerwony Kronsztad, przeciwko kontrrewolucjonistom z lewicy i z prawicy, daje przykład. To tutaj pojawił się nowy impuls rewolucji. Tutaj podniesiona została flaga buntu przeciwko tyranii ostatnich trzech lat, przeciwko uciskowi ze strony komunistycznej autokracji, która prześcignęła wszystkie stulecia monarchistycznego jarzma. To tutaj, w Kronsztadzie, położono fundamenty Trzeciej Rewolucji, która zerwie ostatnie kajdany robotników i otworzy nową drogę do socjalistycznej konstrukcji.

Ta nowa rewolucja pomoże masom pracującym Wschodu i Zachodu, ponieważ da przykład nowej socjalistycznej konstrukcji przeciwnej do mechanicznych i rządowych metod komunistów. Masy pracujące poza naszymi granicami przekonają się wtedy, że to wszystko, co robi się tutaj dzisiaj w imieniu robotników i chłopów, nie jest socjalizmem.

Pierwszy krok w tym kierunku zrobiono bez jednego wystrzału, nie przelewając ani kropli krwi. Robotnicy nie domagają się krwi. Robią to tylko w uzasadnionej obronie. Pomimo wszystkich oburzających czynów komunistów, wystarczająco się kontrolujemy, ograniczając się do izolowania ich w życiu społecznym, żeby nie udało im się zniszczyć rewolucyjnej działalności swoją fałszywą i wrogą agitacją.



Robotnicy i chłopi niepowstrzymanie prą naprzód. Zostawiają za sobą Zgromadzenie Konstytucyjne i burżuazyjny reżim, zostawiają za sobą dyktaturę Partii Komunistycznej i jej Czeka oraz państwowy kapitalizm, zaciskający pętlę na szyjach robotników.

Zmiany, jakie właśnie tutaj się dokonują, w końcu dają masom pracującym możliwość wolnego wyboru rad bez gwałtownego przymusu ze strony partii. Ta zmiana pozwala im także przekształcić państwowe związki w wolne stowarzyszenia robotników, chłopów i intelektualistów. Policyjna machina komunistycznej autokracji została ostatecznie złamana.

*Nr 7, 9 marca.*

*Słuchaj, Trocki!*

W swoich przekazach radiowych, komuniści obrzucają błotem tych, którzy wznieśli Trzecią Rewolucję, broniąc prawdziwej władzy rad przed despotyzmem i uzurpacją komisarzy.

Nigdy nie kryliśmy tego przed ludnością Kronsztadu. Zawsze upublicznialiśmy te oszczercze ataki w naszych *Izwiestiach*. Nie mamy czego się obawiać. Obywatele wiedzą, jak wybuchła rewolta i kto jej dokonał. Robotnicy i Czerwoni żołnierze wiedzą, że w garnizonie nie ma ani generałów, ani białogwardystów.

Ze swojej strony, Tymczasowy Komitet Rewolucyjny wysłał wiadomość radiową do Piotrogradu, domagając się wypuszczenia zakładników, trzymanyh przez komunistów w ich zatłoczonych więzieniach (robotników, marynarzy i ich rodzin) oraz zwolnienia również więźniów politycznych.

Druga wiadomość proponowała przysłanie do Kronsztadu bezpartyjnych delegatów, którzy zobaczywszy na miejscu, co się dzieje, mogliby opowiedzieć prawdę masom pracującym Piotrogradu. Co zrobili komuniści? Ukryli tą wiadomość radiową przed robotnikami i Czerwonymi żołnierzami. Kilka jednostek wojsk „marszałka polnego” Trockiego przeszło na naszą stronę i przyniosło ze sobą piotrogrodzkie gazety. Nie ma tam słowa o naszej wiadomości radiowej.

Jednakże nie będą w stanie poradzić sobie z tym na długo, ci oszuści grający znaczącymi kartami i krzyczący, że nie mają żadnych sekretów przed ludem, nawet dyplomatycznych. Słuchaj, Trocki, tak długo, jak długo udaje ci się uciekać przed sądem ludu, możesz strzelać masowo do niewinnych ludzi. Ale nie rozstrzelasz prawdy. W końcu wypłynie na wierzch, a ty i twoi kozacy, będziecie musieli zapłacić.

*Przekształcenie związków*

Pod dyktaturą komunistów, obowiązki związków i ich komisje administracyjne zostały zredukowane do minimum. Przez cztery lata rewolucyjnego ruchu syndykalistycznego w „socjalistycznej” Rosji, nasze związki nie miały szansy stać się organami klasowymi. Nie było to ich winą. W istocie był to rezultat polityki rządzącej partii, chcącej edukować masy centralistyczną, „komunistyczną” metodą.

Ostatecznie działalność związków została zredukowana do prowadzenia ksiąg i całkowicie bezużytecznej korespondencji, której celem było ustalenie liczby członków w tym czy tamtym związku oraz określenie specjalności każdego członka, jego stosunku do par-

tii, itd. Jeśli chodzi o gospodarczą działalność wspólnotowej natury, jeśli chodzi o edukację kulturalną robotniczych członków związków, niczego nie zrobiono.

To całkowicie zrozumiałe. Gdyby związkom dano prawo do znaczącej, niezależnej działalności, cały centralistyczny system tworzony przez komunistów nieuchronnie załamałby się, co pokazałoby, że komisarze i „wydziały polityczne” są całkowicie bezużyteczne.

Te wady odstręczyły robotników od związków, przekształcając je w końcu w gniazda policjantów, uniemożliwiających jakąkolwiek wolną działalność klasy robotniczej.

Kiedy dyktatura Partii Komunistycznej zostaje obalona, rola związków powinna radykalnie się zmienić. One i ich ponownie wybrane komisje administracyjne powinny wypełnić wielkie i pilne zadanie edukowania mas w celu gospodarczej i kulturalnej odbudowy kraju. Powinny wnieść nowego, oczyszczającego ducha do tej działalności. Powinny stać się prawdziwym przedstawicielstwem interesów ludu.

Socjalistyczna republika radziecka nie będzie silna, jeśli nie będzie administrowana przez klasy pracujące, z pomocą odnowionych związków. Do pracy, towarzysze robotnicy! Zbudujmy nowe związki, wolne od nadużyć. W nich leży nasza siła.

*Nr 9, 11 marca.*

*Do robotników i chłopów*

Kronsztad rozpoczął heroiczną walkę przeciwko znienawidzonej władzy komunistów, o wyzwolenie robotników i chłopów(...) To, co dzieje się teraz, przygotowali sami komuniści, swoją krwawą i rujnującą działalnością, która trwała przez trzy lata. Listy, jakie dostajemy z całego kraju są pełne skarg i przekleństw na komunistów. Nasi towarzysze wracający z wyjazdów, płoną gniewem i oburzeniem, mówią nam o horrorze, jaki bolszewicy powodują w całym kraju. Co więcej, sami widzimy, słyszymy i odczuwamy wszystko, co dzieje się wokół nas. Rozdzierający serce krzyk rozpaczyci dochodzi do nas z pól i miast potężnej Rosji. Napełnia nasze serca oburzeniem i sprawia, że zaciskają się pięści.

Nie chcemy powrotu do przeszłości. Nie jesteśmy sługusami burżuazji lub najemnikami Ententy. Jesteśmy za władzą wszystkich robotników, ale nie za nieograniczoną i tyrańską władzą jednej partii. Ani Kołczak, ani Denikin, ani Judenicz nie działają w Kronsztadzie. Kronsztad jest w rękach robotników. Zdrowy rozsądek i sumienie prostych marynarzy i robotników Kronsztadu w końcu znalazły ujście i kierunek, który pozwoli nam wydostać się z impasu, w którym jesteśmy obecnie(...)

Na początku chcieliśmy załatwić wszystko pokojowo. Jednak komuniści nie chcieli ustąpić. Przyłgnęli do władzy bardziej niż Mikołaj II, gotowi utopić cały kraj we krwi, żeby mogli rządzić niepodzielnie. Dlatego właśnie Trocki, ten zły demon Rosji, pcha teraz naszych braci przeciwko nam. Setki ich ciał już pokrywają lód dookoła fortecy. Bitwa trwa cztery dni, grzmią działa, płynie braterska krew(...) Od czterech dni bohaterowie Kronsztadu zwycięsko odpierają wszelkie ataki wroga. Trocki jak jastrząb spada na nasze miasto. Jednak Kronsztad utrzyma się. Wolimy raczej zginąć niż skapitulować(...)

Towarzysze robotnicy, Kronsztad walczy za was, za głodujących, za tych, którzy marzną na zimnie, za tych w łachmanach i bez schronienia. Póki bolszewicy pozostają u władzy, nie może być innego życia.

Wspieracie to. W imię czego? Żeby komuniści mogli żyć wygodnie a komisarze tyli? Wciąż im ufacie? Mówiąc Radzie Piotrogradu, że rząd przeznaczył miliony złotych rubli na zakup różnych produktów, Zinowiew obliczył, że na każdego robotnika przypadnie 50 rubli. To, towarzysze robotnicy, jest cena, za którą bolszewicka klika chce was kupić(...)

Towarzysze chłopcy, to was bolszewicka władza oszukała i ograbiła najbardziej. Gdzie jest ziemia, którą zabraliście obszarnikom, po całych wiekach marzenia o tym? Jest w rękach komunistów lub sowchozów. A wy możecie sobie tylko popatrzeć i oblizywać się. Odebrali wam wszystko, co byli w stanie unieść. Jesteście zrujnowani przez ten rabunek. Jesteście wyczerpani komunistyczną pańszczyzną. Zmusili was, żebyście potulnie robili wszystko, czego chcą wasi nowi panowie, głodując i zamykając usta, żyjąc w najgorszej nędzy.

Towarzysze, lud Kronsztadu podniósł sztandar rewolty w nadziei, że dziesiątki milionów robotników i chłopów odpowiedzą na wezwanie. Promień słońca, który zaświtał w Kronsztadzie, musi przejść w jasny blask dla całej Rosji. Wybuch, który nastąpił w Kronsztadzie, musi nastąpić w całej Rosji, przede wszystkim w Piotrogradzie. Nasi wrogowie zapełniają więzienia robotnikami, ale wielu szczerych i dzielnych jest wciąż na wolności. Towarzysze! Powstańcie do walki przeciwko absolutyzmowi komunistów.

\*

*Ich oczy są otwarte*

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny i redakcja *Izwesti* są zasypywani lawiną oświadczeń komunistów, którzy opuszczają partię(...) Co oznacza ta szalona ucieczka? Czy to strach przed zemstą ludu pracującego, który przejął władzę z rąk bolszewików? Nie, po tysiącokroć nie!

Kiedy pewna robotnica przyszła do nas z takim oświadczeniem, ktoś wspomniał o „tych uciekinierach.” „My nie uciekamy” – odpowiedziała z oburzeniem. „Otworzyliśmy oczy.”

Krew robotników, która zalała lód Zatoki Fińskiej dla korzyści głupców broniących swojej władzy, ta krew otworzyła oczy ludu. Wszyscy ci, którzy zachowali chociaż resztki uczciwości, szybko opuszczają tę bandę demagogów. Nie pozostaje tam nikt poza nieuczciwymi i zbrodniarzami – komisarzami wszystkich stopni, czekistami i grubymi rybami, spasionymi na krzywdzie głodujących robotników i chłopów, z kieszeniami wypełnionymi złotem z ograbionych pałaców, muzeów i wszystkiego, co lud zdobył za cenę własnej krwi.

Wszyscy ci łajdacy wciąż mają nadzieję. Na próżno! Lud, który zerwał jarzmo caratu i jego policji pozbędzie się również kajdan komunistycznego poddaństwa. Oczy robotników są otwarte.

*Nr 12, 14 marca*

*Trzeba iść z prądem*

Kiedy trwa walka robotników o swoje prawa, które zostały podeptane, można by oczekiwać, że Lenin nie będzie obłudnikiem i powie prawdę. W myślach robotnicy oddzielają Lenina od Trockiego i Zinowiewa. Nie wierzą w ani jedno słowo tych ostatnich. Jednak, jeśli chodzi o Lenina, nie stracili jeszcze zaufania do niego.

Jednak 8 marca, kiedy zaczął się X Zjazd Rosyjskiej Partii Komunistycznej, Lenin powtórzył tam wszystkie kłamstwa o zbuntowanym Kronsztadzie. Oświadczył, że hasłem ruchu jest „wolność handlu”. Dodał, co prawda, że ruch jest „za radami, ale przeciwko dyktaturze bolszewików”, ale nie wahał się wtrącić o „Białych generałach i drobnomieszczańskich elementach anarchistycznych.”

W ten sposób, mówiąc takie brudy, Lenin sam się uwikłał. Przyznał, że podstawą ruchu jest walka o rady przeciwko dyktaturze partii. Dodał jednak, zakłopotany, że „To inny rodzaj kontrrewolucji. Jest skrajnie niebezpieczny, bez względu na to, jak niewielkie wydawałyby się na pierwszy rzut oka poprawki, jakich ich zdaniem wymaga nasza polityka.”

Ma powody do zakłopotania. Cios ze strony rewolucyjnego Kronsztadu jest ciężki, a przywódcy partii czują, że koniec ich samowładztwa jest bliski. Wielkie poczucie zagrożenia pojawia się w całym przemówieniu, Słowo „zagrożenie” ciągle się przewija. Mówi na przykład: „Musimy położyć kres temu drobnomieszczańskiemu zagrożeniu, które jest dla nas bardzo niebezpieczne, ponieważ zamiast jednoczyć proletariata, rozbija go. Potrzebujemy najwyższej jedności.” Tak, szef komunistów drży i wzywa do „najwyższej jedności”. Pokazuje rozłam komunistycznej dyktaturze i samej partii.

Czy Lenin mógłby naprawdę powiedzieć prawdę? Ostatnio podczas komunistycznej dyskusji o związkach, powiedział: „To wszystko śmiertelnie mnie nudzi. Mam tego dosyć. Nawet zdrowy, chciałbym rzucić to wszystko i uciec, nieważne gdzie.” Ale jego ludzie nie pozwolą mu uciec. Jest ich więźniem. Musi całkowicie kłamać, tak jak oni.

Jednocześnie cała polityka partii jest w kłopotach z powodu działania Kronsztadu, ponieważ Kronsztad żąda nie „wolności handlu”, ale prawdziwej władzy rad.

#### *Próżne nadzieje*

W piotrogrodzkiej *Prawdzie* z 11 marca czytamy list Zinowiewa do bezpartyjnych towarzyszy. Ten zuchwały poputczyk mówi ze smutkiem, że komunistyczni robotnicy stali się rzadkością w fabrykach Piotrogradu. I kończy mówiąc, że „Komuniści muszą za wszelką cenę przyciągnąć uczciwych bezpartyjnych robotników i robotnice do sprawy rad.”

To, że liczba komunistów w fabrykach powinna spaść bardzo nisko, jest oczywiste. Wszyscy opuszczają zdradziecką partię. Jest też naturalne, że czekiści powinni teraz próbować oswoić bezpartyjnych robotników wszelkimi środkami – szczególnie próbując wciągnąć ich we współpracę z komunistami.

„Zaczynamy więc w uporządkowany, metodyczny sposób” – pisze prowokator (Zinowiew) – „wciągać systematycznie bezpartyjnych robotników w naszą działalność.” Jednak jaki uczciwy robotnik przyłączyłby się do tej bandy złodziei, komisarzy i czekistów? Robotnicy bardzo dobrze wiedzą, że ci policjanci próbują uciszyć skargi mas pracujących i uspić ich czujność przy pomocy pewnych postępów i ustępstw, tak, żeby łatwiej ich później zmiażdżyć. Robotnicy widzą, jak ich bezpartyjni towarzysze są teraz traktowani przez komunistów w Kronsztadzie.

„Ostatnio” – jęczy Zinowiew – „mamy również duże nieporozumienia z Fabryką Bałtycką. Ale jeśli te zakłady zrealizują ułożony plan i dadzą przykład innym, wybaczy się wiele błędów ich robotnikom.”

W ten sposób prowokator zdradził się, ponieważ zaledwie kilka dni wcześniej komuniści zapewniali robotników kronsztadzkich, przez radio, że w Piotrogradzie wszystko jest w porządku, a Zakłady Bałtyckie pracują normalnie. A teraz okazuje się, że są „duże nieporozumienia” i wzywa się do „dania przykładu” innym fabrykom. Czy w innych fabrykach też coś się dzieje? Czy Zinowiew oszukiwał nas wtedy i czy oszukuje nas teraz?

Żeby pozyskać sobie robotników z Zakładów Bałtyckich, komuniści obiecują im wszystkim najlepsze rzeczy na świecie. „Damy robotnikom stanowiska, które są teraz najważniejsze – w zaopatrzeniu w żywność, dostawach, paliwie, kontroli instytucji, itd. Damy bezpartyjnym robotnikom środki do odgrywania najaktywniejszej roli, przez ich delegatów, w zakupie produktów za granicą za złoto, tak żeby umożliwić robotnikom Piotrogradu przejście przez te ciężki okres. Zaczniemy energiczną kampanię przeciwko biurokratyzacji w naszych instytucjach. Możemy ganić i krytykować się nawzajem, ale w podstawowych sprawach zawsze osiągniemy porozumienie.” Tak Zinowiew śpiewa dzisiaj, czule i słodko. Mówi do robotników słodkie słówka, żeby uspić ich i odwrócić ich uwagę od działań wycelowanych na ich braci w Kronsztadzie.

Czemu komuniści nigdy nie mówili dotąd w ten sposób? Czemu nie zrobili nic takiego w czasie niemal czterech lat swoich rządów? To wszystko jest bardzo proste. Nie mogli wypełnić swoich obietnic wcześniej i nie mogą teraz. Wiemy, ile są warte ich obietnice i te ich świstki papieru, które nazywają umowami.

Nie, robotnicy nie sprzedadzą swojej wolności i krwi swoich braci nawet za całe złoto świata. Niech Zinowiew porzuci swoje próżne plany „rozumienia”. Teraz, kiedy ich bracia z Kronsztadu powstali, żeby bronić swojej wolności, robotnicy mają jedną odpowiedź dla komunistów. Prowokatorzy i kaci, oddajcie natychmiast władzę, kiedy jeszcze możecie uciec! Nie usypiajcie się sami swoimi kłamstwami.

*Nr. 13, 15 marca.*

*Stara firma Lenin, Trocki i S-ka*

Działa dobrze – stara firma Lenin, Trocki i S-ka. Zbrodnicza absolutystyczna polityka rządzącej Partii Komunistycznej doprowadziła Rosję na dno nędzy i ruiny.

Po tym powinien przyjść czas na odejście. Ale niestety, krew i łzy robotników wciąż zdają się nie wystarczać. W momencie historycznej walki, którą rewolucyjny Kronsztad śmiało rozpoczął o prawa robotników, pogardzanych i deptanych przez komunistów, stado wron postanowiło zwołać X Zjazd Partii. Zmawia się, jak kontynuować dalej bratobójczą walkę z jeszcze większym sukcesem.

Ich bezczelność doszła do doskonałości. Mówią o spokojnie o „koncesjach handlowych”, a Lenin, z największą prostotą na świecie, oświadcza: „Zaczynamy stosować zasadę koncesji. Sukces tego przedsięwzięcia nie zależy od nas. Ale musimy zrobić, co w naszej mocy.” I w ten sposób przyznał, że bolszewicy wpędzili Rosję w niezłe bagno, ponieważ kontynuuje: „Nie możemy odbudowywać kraju bez zagranicznych technologii, jeśli chcemy mierzyć się gospodarczo z innymi krajami. Okoliczności zmuszają nas do kupowania za granicą nie tylko maszyn, ale także węgla, którego mamy u nas pełno. Będziemy musieli dalej pono-

sić nowe ofiary, żeby utrzymać napływ dóbr konsumpcyjnych oraz dostaw materiałów dla rolnictwa.”

Gdzie są więc słynne ekonomiczne osiągnięcia, w imię których zmienili robotnika w fabrycznego niewolnika, a chłopą w chłopą pańszczyźnianego sowchozu?

Ale to nie wszystko... „Jeśli uda nam się odbudować gospodarkę wiejską i wielki przemysł” – ciągnie Lenin – „to tylko przez narzucenie nowych ofiar wszystkim producentom, nie dając nic w zamian.” Taki jest „dobrobyt”, do wiary w który szef bolszewików chciałby skłonić każdego, kto chce potulnie znosić jarzmo komunistycznego samowładztwa. Miał rację ten chłop, który oświadczył na VIII Zjeździe Rad: „Wszystko idzie świetnie...Tylko kiedy ziemia jest nasza, to chleb jest wasz; kiedy woda jest nasza, to ryby są wasze; kiedy lasy są nasze, to drewno jest wasze”(…)

Lenin obiecuje „zgodzić się na pewne przysługi wobec drobnych właścicieli ziemskich i powiększyć obszary wolnej gospodarki”. Niczym dobry, stary pan, proponuje przysługi, żeby później zmiażdżyć karki robotników jeszcze bardziej w imadle partyjnej dyktatury. Można to łatwo dostrzec, kiedy przyznaje: „Z pewnością nie możemy porzucić przymusu, ponieważ kraj jest wyczerpany i tonie w strasznej nędzy.”

(…)Tak Lenin pojmuje zadanie odbudowy – koncesje handlowe na wysokim poziomie, a podatki niżej.

\*

*Korzyści z „komuny”*

„Towarzysze, zamierzamy zbudować nowe i piękne życie” – tak mówią i piszą komuniści. „Zamierzamy zniszczyć świat przemocy i zbudować nowy, socjalistyczny świat pełen piękna.” Tak mówią ludowi. Zobaczmy, jak jest naprawdę.

Wszystkie najlepsze budynki, wszystkie najlepsze mieszkania zostały zarekwirowane na biura komunistycznych instytucji. W ten sposób tylko biurokraci mieszkają wygodnie i miło. Wiele miejsc nadających się do zamieszkania zniknęło i robotnicy pozostają tam, gdzie byli wcześniej. Żyją stłoczeni razem, w najgorszych warunkach jak dotąd.

Budynki, nie remontowane, popadają w ruinę. Ogrzewanie nie działa. Rozbite szyby w oknach nie są wymieniane. W dachach jest pełno dziur, przez które cieknie woda. Ogrodzenia przewracają się. Połowa kominów jest zniszczona. Toalety nie działają, a ich zawartość wypływa do mieszkań, zmuszając obywateli do załatwiania potrzeb na podwórku albo w sąsiednim domu. Na klatkach schodowych nie ma światła i są zaśmiecone. Na podwórkach pełno ekskrementów, ponieważ ścieki, wygódki i odpływy nie są oczyszczone ani opróżniane. Ulice są brudne. Chodniki nigdy nie są naprawiane, są nierówne i niepewne. Chodzenie po ulicach nie jest bezpieczne.

Żeby dostać mieszkanie, trzeba mieć znajomości w urzędzie mieszkaniowym. Bez tego nic nie można załatwić, tylko wybrani mają przyzwoite mieszkania.

Jeśli chodzi o żywność, to jest jeszcze gorzej. Nieodpowiedzialni i ignorancy urzędnicy pozwalają się psuć tonom produktów. Ziemniaki, które są rozprowadzane, zawsze są zamarznęte. Wiosną i latem mięso jest zawsze zepsute. Kiedys ledwo mogliśmy karmić świnie tym, co dzisiaj dostajemy od „budowniczych pięknego, nowego życia.” „Uczciwa,

radziecka ryba”, śledź, uratowała kiedyś sytuację, ale i to się kończy. Sowieckie sklepy są gorsze niż stare sklepy fabryczne, gdzie szefowie trzymali wszystkie śmieci, a robotnicy-niewolnicy nie mogli nic powiedzieć.

Żeby zniszczyć życie rodzinne, nasi rządzący wymyślili kolektywne restauracje. Jaki jest rezultat? Jedzenie jest wciąż niejadalne. Produkcję rozkrada się na różne sposoby, zanim jeszcze dojdzie do obywateli, którzy dostają tylko resztki. Jeśli chodzi o niedożywienie dzieci, to jest trochę lepiej, ale wciąż niewystarczająco. Brakuje szczególnie mleka. Komuniści zarekwirowali chłopom wszystkie krowy mleczne do swoich sowchozów. Co więcej, połowa z tych zwirząt umiera, zanim spełni swoje zadanie, a mleko tych krów, które przeżyją najpierw idzie do rządzących, a potem do funkcjonariuszy. Tylko to, co zostanie, trafia do dzieci.

Jednak najtrudniej dostać ubrania i buty. Można nosić, lub wymieniać, ubrania z drugiej ręki. Niemal nic się nie dystrybuuje. Na przykład, jeden ze związków rozprawia teraz guziki – półtora guzika na osobę. Czy to nie jest śmiechu warte? Jeśli chodzi o buty, są nie do zdobycia.

Droga do komunistycznego raju jest piękna. Ale czy można podróżować nią boso?

Pełno jest szczelin, przez które wycieka wszystko, co potrzebne. Klientela tzw. „spółdzielni” i rządzący mają wszystko. Mają swoje własne restauracje i specjalne racje. Mają też do swojej dyspozycji „Urząd Dóbr”, który rozprawia produkty zgodnie z życzeniami komisarzy.

W końcu zdaliśmy sobie sprawę, że ta „komuna” osłabiła i kompletnie zdemoralizowała produktywną pracę. Wszystkie chęci do pracy, całe zainteresowanie pracą zniknęło. Szewcy, hydraulicy, itd., wszyscy zrezygnowali i rozproszyli się. Służą jako strażnicy, posłańcy, itd. Taki jest raj, który bolszewicy próbują zbudować.

W miejsce starego reżimu ustanowiono nowy reżim despotyzmu, bezczelności, faworyzowania i spekulacji, straszny reżim, w którym trzeba wyciągać rękę do władzy po każdy kawałek chleba, każdy guzik, reżim, w którym nikt nie należy sam do siebie, gdzie nikt nie dysponuje swoją własną pracą, reżim niewolnictwa i upodlenia.

*Nr 14, 16 marca*

*Tak zwany socjalizm*

Dokonując Rewolucji Rosyjskiej, marynarze i Czerwoni żołnierze, robotnicy i chłopci, przelewali krew za władzę rad, za budowanie robotniczej republiki.

Partia Komunistyczna przywiązywała wagę do dążeń mas. Mając wypisane na sztandarach hasła, które wzbudzały entuzjazm robotników, wciągnęła ich w walkę i obiecała, że poprowadzi ich ku wspianemu królestwu socjalizmu, które tylko bolszewicy potrafią zbudować.

Oczywiście robotników i chłopów ogarnęła nieskończona radość. „W końcu niewolnictwo, którego doświadczyliśmy w jarzmie obszarników i kapitalistów zaczyna się kończyć” – myśleli. Wydawało się, że nadszedł czas wolnej pracy na polach, fabrykach i warsztatach. Wydawało się, że władza ma przejść w ręce robotników.

Dzieci klasy robotniczej były wciągane zręczną propagandą w szeregi partii, gdzie podawano ich surowej dyscyplinie. Potem, czując się wystarczająco silni, komuniści stopniowo odsuwali od władzy najpierw socjalistów innych tendencji, a później pozbawiali robotników i chłopów stanowisk państwowych, ciągle rządząc w ich imieniu.

W ten sposób komuniści wprowadzili władzę komisarzy, z całym despotyzmem osobistej władzy. Wbrew wszelkiemu rozsądkowi i wbrew woli robotników zaczęli wtedy uparcie budować państwowy socjalizm z niewolnikami, zamiast społeczeństwa opartego na wolnej pracy.

Kiedy w przemyśle nastąpiła kompletna demoralizacja, pomimo tzw. „kontroli robotniczej”, bolszewicy dokonali nacjonalizacji zakładów i fabryk. Z niewolnika kapitalisty robotnik stał się niewolnikiem państwowego przedsiębiorstwa. Wkrótce to też nie wystarczało i zaczęto planować wprowadzenie taylorizmu.

Całą masę chłopstwa ogłoszono wrogami ludu i utożsamiono z „kułakami”. Wtedy komuniści bardzo przedsiębiorczo zabrali się za rujnowanie chłopów i wyzysk, tzn. zakładanie posiadłości nowego wyzyskiwacza, państwa. To dostali chłopci od socjalizmu bolszewików, zamiast wolnej pracy i wolnej ziemi, na które liczyli. W zamian za chleb i inwentarz, konfiskowany porawie w całości, dostali naloty Czecha i masowe rozstrzeliwania. Wspaniałą system wymiany w robotniczym państwie – ołów i bagnety za chleb!

Życie obywatela stało się śmiertelnie monotonne i banalne, regulowane zgodnie z zasadami władz. Zamiast życia kierującego się wolną pracą i wolnym rozwojem jednostki, narodziło się bezprecedensowe i niewiarygodne niewolnictwo. Cała niezależna myśl, cały słuszny krytycyzm czynów zbrodniczych rządzących, stały się przestępstwami, karanymi więzieniem, a często śmiercią. Rzeczywiście, kara śmierci, ta hańba ludzkości, została poszerzona w „socjalistycznej Ojczyźnie”.

Takie jest wspaniałe królestwo socjalizmu, do którego przyprowadziła nas dyktatura partii komunistycznej. Dostaliśmy państwowy socjalizm z radami funkcjonariuszy, którzy głoszą potulnie, tak, jak każą im nieomylni komisarze i władze. Hasło „Kto nie pracuje, ten nie je” zostało przekształcone przez ten wspaniały „radziecki” reżim w „Wszystko dla komisarzy”. A jeśli chodzi o robotników, chłopów i inteligencję pracującą, wypełniają oni swoje zadania w więzieniu.

To jest nie do zniesienia. Rewolucyjny Kronsztad pierwszy zrywa łańcuchy i wyłamuje kraty więzienia. W walce o o prawdziwą republikę rad robotników, w której sam wytwórca będzie właścicielem owoców swojej pracy i będzie mógł dysponować nimi jak zechce.



# Dodatek V. Kolejne fragmenty z Izwiesti dotyczące ataku na Kronsztad

Nr 6, 8 marca

*Niech świat się dowie!*

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny nadał dziś następujący radiogram:

„Do wszystkich – do wszystkich – do wszystkich –

Oddano dziś pierwszy strzał armatni. ‘Marszałek polny’ Trocki był pierwszym, kto strzelił do rewolucyjnego Kronsztadu, zbuntowanemu przeciwko komunistycznemu samowładztwu, żeby wprowadzić prawdziwą władzę rad.

Nie przelewając ani kropli krwi, my – Czerwoni żołnierze, marynarze i robotnicy Kronsztadu – wyzwoliliśmy się od komunistycznego jarzma. Oszczędziliśmy tych spośród komunistów, którzy byli wśród nas. Teraz chcą znowu narzucić nam swoją władzę, pod groźbą dział.

Nie chcąc żadnego rozlwu krwi, zażądaliśmy, żeby bezpartyjni delegaci piotrogrodzkiego proletariatu zostali przysłani tutaj, żeby mogli sami upewnić się, że Kronsztad walczy o władzę rad. Jednak komuniści ukryli to przed piotrogrodzkimi robotnikami i otwarli ogień – zwykła odpowiedź rzekomego robotniczo-chłopskiego rządu na żądania mas pracujących.

Gdyby robotnicy całego świata wiedzieli tylko, że my, obrońcy władzy rad, stomy na straży zdobyczy rewolucji społecznej! Zwycięzimy lub zginiemy w ruinach Kronsztadu, walcząc o słuszną sprawę mas pracujących.

Robotnicy całego świata będą naszymi sędziami. Krew niewinnych spada na głowy komunistów, szalonych głupców pijanych władzą.

Niech żyje władza rad.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny.”

\*

*Kronsztad jest spokojny*

Wczoraj, 7 marca, wrogowie robotników, komuniści, otworzyli ogień do Kronsztadu. Ludność mężnie zniosła bombardowanie. Wkrótce stało się jasne, że robotnicy miasta całkowicie zgadzają się ze swoim Tymczasowym Komitetem Rewolucyjnym.

Pomimo starcia, Komitet uważał za niepotrzebne ogłoszenie stanu oblężenia. Czego miałby się obawiać? Przecież nie swoich Czerwonych żołnierzy, nie swoich marynarzy, ani robotników czy intelektualistów.

Z drugiej strony, w Piotrogradzie z powodu ogłoszenia stanu oblężenia, nikomu nie wolno wychodzić samemu do godz. 7.00. To zrozumiałe. Rządzący muszą się bać swoich własnych robotników.

## Dodatek VI. Los towarzyszy Machno

(Przytaczamy poniżej informacje zamieszczone przez Wolina, dotyczące losu głównych towarzyszy Machno.)

**Siemion Karetnik** był chłopem z Hulaj Pola. Jeden z najbiedniejszych we wsi, pracował przeważnie jako robotnik rolny. Do szkoły mógł chodzić tylko przez rok. Anarchista od 1907 r., uczestniczył w ruchu od początku. Przy różnych okazjach objawiał wybitny talent do walki. Był wielokrotnie ranny w walce przeciwko Denikinowi. Członek rady Rewolucyjnych Powstańców Ukrainy, jeden z najlepszych dowódców Armii Powstańczej. W 1920 r. często zastępował Machno w roli głównodowodzącego armii. Dowodził oddziałami wysłanymi na Krym do walki z Wranglem. Po śmierci tego ostatniego przysłali po niego bolszewicy, rzekomo po to, żeby wziął udział w posiedzeniu rady wojskowej; został po drodze zdradziecko schwytany i rozstrzelany w Melitopolu. Zostawił wdowę i kilkoro dzieci.

**Marczenko** był dzieckiem biednej, chłopskiej rodziny z Hulaj Pola. Nie ukończył edukacji. Anarchista od 1907 r., (jak Machno i Karetnik), był jednym z pierwszych powstańców w rejonie Hulaj Pola. Został kilka razy ranny w walce przeciwko wojskom Denikina. W czasie dwóch ostatnich lat powstania dowodził kawalerią machnowców i był członkiem Rady Rewolucyjnych Powstańców. Zginął w styczniu 1921 r., pod Połtawą, w bitwie z Czerwonymi. Zostawił wdowę.

**Grigorij Wasilewskij** pochodził z biednej rodziny chłopskiej z Hulaj Pola. Otrzymał podstawową edukację. Anarchista przez 1917r.; uczestniczył w machnowszczyźnie od początku. Osobisty przyjaciel Machno, kilkakrotnie zastępował go na czele armii. Zginął w grudniu 1920 r., w czasie bitwy z Czerwonymi w rejonie Kijowa. Zostawił wdowę i kilkoro dzieci.

**Borys Wieretelnikow** był chłopem z Hulaj Pola; później został odlewnikiem w miejscowych zakładach, a następnie w fabryce Putiłowa w Piotrogradzie. Początkowo socjalista-rewolucjonista, anarchistą został w 1918 r. Utalentowany mówca i organizator, uczestniczył aktywnie we wszystkich fazach Rewolucji Rosyjskiej. W 1918 r. powrócił do Hulaj Pola i poświęcił się głównie propagandzie. Później wstąpił do Armii Powstańczej, dając dowody wielkich zdolności wojskowych, a przez jakiś czas był szefem sztabu. W czerwcu 1919 r. stanął na czele pośpiesznie sformowanej jednostki, mającej bronić Hulaj Pola przed przeważającymi siłami Denikina. Całkowicie okrążony, walczył do końca razem ze swoimi towarzyszami i zginął wraz z całą jednostką. Zostawił wdowę i dzieci.

**Piotr Gawrilenko** był chłopem z Hulaj Pola, anarchistą od czasu Rewolucji 1905 r. i jednym z najbardziej aktywnych bojowników machnowszczyzny. Odegrał rolę najwyższej wagi,

jako dowódca 3. Korpusu, w pokonaniu denikinowskich wojsk w czerwcu 1919 r. W 1921 r. pełnił funkcję szefa sztabu Armii Krymskiej. Po zniszczeniu Wrangla został zdradziecko schwytany przez bolszewików, jak Karetnik, oraz rozstrzelany w Melitopolu.

**Wasyl Kurylenko** był chłopem z Nowospasowki, który odebrał podstawową edukację. Anarchista od początku rewolucji, utalentowany ludowy propagandzista, bojownik o najwyższych walorach moralnych, okazał się także jednym z najlepszych dowódców Armii Powstańczej. Wielokrotnie ranny, odniósł kilka zwycięstw nad wojskami Denikina. Zginął w potyczce z Czerwonymi, latem 1921 r., zostawiając wdowę.

**Wiktor Bielasz** był chłopem z Nowospasowki, który odebrał wykształcenie podstawowe. Był anarchistą, a do 1919 r. dowodził pułkiem machnowców. Utalentowany strateg, został później szefem sztabu Armii Powstańczej i ułożył kilka planów bitew. W 1921 r. wpadł w ręce bolszewików. Jego los nie jest nam znany.

**Wdowiczenko** był anarchistycznym chłopem z Nowospasowki, który odebrał wykształcenie podstawowe. Jeden z najaktywniejszych uczestników rewolucyjnego powstania, dowodził jednostką specjalną wojsk machnowców. Odegrał znaczącą rolę w pokonaniu sił Denikina pod Pieregonowką, we wrześniu 1919 r. W 1921 r., wzięty do niewoli przez bolszewików, z pogardą odrzucił propozycję przejścia na ich służbę. Jego los nie jest nam znany.

**Piotr Rybin (Zonow)** był tokarzem, pochodzącym z okolic Oriela. Rewolucjonista od 1905 r., wyemigrował do Ameryki, gdzie czynnie uczestniczył w rewolucyjnym ruchu rosyjskich uchodźców. W 1917 r. wrócił do Rosji, osiedlając się w Jekatierynosławiu i wykonując znaczną pracę ludową na polu reorganizacji przemysłu i transportu. Początkowo pracował z bolszewikami jako specjalista, ale w 1920 r. uznał, że kontynuowanie współpracy z nimi nie jest możliwe, ponieważ działalność bolszewików była jego zdaniem sprzeczna z interesami robotników i chłopów. Jesienią 1920 r. przyłączył się do ruchu machnowskiego i poświęcił mu wszystkie swoje siły i wiedzę. W 1921 r. został aresztowany przez Czekę w Charkowie i rozstrzelany. Jego towarzysz i przyjaciel, Dwigomirow, który również wrócił z Ameryki i pracował jako propagandzista wśród chłopów z rejonu Czernihowa, został zdradziecko schwytany i rozstrzelany mniej więcej w tym samym czasie.

**Kałasznikow** był robotniczym synem, który odebrał pewną edukację i został podoficerem w carskiej armii przed rewolucją. W 1917 r. został sekretarzem grupy anarchistycznej z Hulaj Pola. Później wstąpił do Armii Powstańczej i stał się jednym z jej najwybitniejszych dowódców. Był głównym organizatorem powstania przeciwko Czerwonym wojskom w Nowym Bugu w 1919 r., kiedy pułki machnowskie, tymczasowo włączone w Armię Czerwoną, zostały wezwane do przyłączenia się do Armii Powstańczej i zabrały ze sobą kilka Czerwonych pułków. Poprowadził te oddziały do powstańczego regionu. Zginął w 1920 r., w walce z Czerwonymi. Zostawił wdowę i dziecko.

**Michajłow-Pawlenko** był chłopskim synem z Rosji Centralnej. W 1917 r. był członkiem grupy anarchistycznej w Piotrogradzie, a do Hulaj Pola przyjechał na początku 1919 r. Posiadając dobre wykształcenie zawodowe, zorganizował i dowodził wojskami inżynieryjnymi Armii Powstańczej. Z 11 na 12 czerwca, służąc w pociągu pancernym, uczestniczącym w walce z wojskami Denikina, został zdradziecko schwyty, razem z Burbygą, z rozkazu Woroszyłowa (dowódcy 14. Armii bolszewickiej) i stracony 17 czerwca w Charkowie.

**Makiejew** był robotnikiem z Iwanowo-Wozniesienska, niedaleko Moskwy, oraz członkiem anarchistycznej grupy z tego miasta. Pod koniec kwietnia 1919 r. przyjechał do Hulaj Pola razem z 32 towarzyszami. Najpierw poświęcił się propagandzie, a później wstąpił do Armii Powstańczej. Został wybrany na członka sztabu i zginął w listopadzie 1919 r., w walce z denikinowcami.

**Szczus** był biednym chłopem z wioski Michajłowka Wielka, służącym w carskiej flocie jako marynarz. Na początku rewolucji został jednym z pierwszych i najbardziej aktywnych powstańców w południowej Ukrainie. Razem z grupą partyzantów prowadził zaciętą walkę przeciwko austriacko-niemieckim wojskom i Skoropadskiemu. Później wstąpił do Armii Powstańczej i zajmował w niej różne ważne stanowiska. Został śmiertelnie ranny w czerwcu 1921 r., w czasie bitwy z bolszewickimi wojskami.

**Izydor Liutyj** był jednym z najbiedniejszych chłopów z Hulaj Pola. Pracował jako malarz pokojowy. Anarchista i bliski przyjaciel Machno; brał udział w powstaniu od samego początku. Zginął w bitwie pod Pieregonówką we wrześniu 1919 r.

**Foma Kożyn** był rewolucyjnym chłopem; jako wyróżniający się dowódca sekcji karabinów maszynowych Armii Powstańczej, odegrał pierwszorzędną rolę we wszystkich zwycięstwach nad Denikinem i Wranglem. Został poważnie ranny podczas bitwy z Czerwonymi w 1921 r. Jego dalsze losy nie są nam znane.

Bracia **Iwan** i **Aleksander Lepeczenko** byli chłopami-anarchistami z Hulaj Pola. Byli wśród pierwszych powstańców przeciwko hetmanowi Skoropadskiemu i uczestniczyli aktywnie we wszystkich walkach Armii Powstańczej. Aleksander Lepeczenko został schwyty i rozstrzelany przez bolszewików w Hulaj Polu wiosną 1920 r. Los jego brata nie jest nam znany.

**Sereglyn** był chłopem i anarchistą od 1917 r. Od początku brał udział w powstaniu i był przez większość czasu szefem zaopatrzenia armii machnowców. Nie wiemy, co się z nim stało.

Bracia **Nestora Machno** – **Grigorij** i **Sawa** – obaj uczestniczyli aktywnie w powstaniu. Grigorij zginął w walce przeciwko Denikinowi, we wrześniu 1919 r.; Sawa, najstarszy z rodzeństwa, został schwyty przez bolszewików w Hulaj Polu, nie w czasie bitwy, ale w domu, i rozstrzelany.

Inni machnowcy, których powinniśmy wymienić, to: **Budanow**, robotnik-anarchista (los nieznany); **Czernokniżnyj**, nauczyciel (los nieznany); bracia **Czubenko**, robotnicy (los nieznany); **Serada**, chłop (poważnie ranny w bitwie przeciwko Wranglowi i umieszczony w szpitalu przez bolszewików, zanim zerwali z Machno, został przez nich zastrzelony w szczególnie wstrętnych okolicznościach, w marcu 1921 r.); **Garkusza** (zginął w 1920 r.); **Koliaba** (los nieznany); **Klejn** (los nieznany); **Diermiendży** (los nieznany); **Prawda** (los nieznany); **Bondarec** (zginął w 1920 r.); **Browa** (zginął); **Zabudko** (zginął); **Petrenko** (zginął); **Maślak** (los nieznany); **Trojan** (zginął); **Golik** (los nieznany); **Czeredniakow** (rozstrzelany); **Doczenko** (los nieznany); **Kowal** (los nieznany); **Parkomenko** (zginął); **Iwaniuk** (zginął); **Taranowski** (zginął); **Popow** (rozstrzelany); **Domaszenko** (los nieznany); **Tychenko** (los nieznany); **Buryma** (los nieznany); **Czumak**, **Krat**, **Kogan** i wielu innych, których nazwiska nam umknęły.

Wszyscy ci ludzie, podobnie jak tysiące anonimowych bojowników, pochodzili z najniższych warstw robotniczych. Wszyscy ujawnili się w momencie rewolucyjnego działania i służyli prawdziwej sprawie robotników ze wszystkich sił i do końca. Nie było nic poza sprawą w ich życiu. Ich osobista życie i niemal zawsze ich rodziny i skromny dobytek, zostały zniszczone. Trzeba mieć czelność bolszewików i być nikczemnym jak oni – ci parweniusze haniebnej rasy „polityków” – żeby opisywać ten rewolucyjny ruch ludowy jak „kułackie powstanie” i „bandytyzm”.

## Dodatek VII. Machnowszcina i antysemityzm

[Przedstawiamy poniżej oświadczenie Wolina na temat jego wywiadu z żydowskim historykiem., M. Tcherikowerem, z którym rozmawiał o machnowszcynie i antysemityzmie. Rozmowa miała miejsce w Paryżu.]

M. Tcherikower nie jest ani rewolucjonistą, ani anarchistą. Jest po prostu skrupulatnym, dokładnym i obiektywnym historykiem. Przez lata specjalizował się w badaniach przesładowań Żydów w Rosji. Opublikował kilka podstawowych i wyjątkowo dobrze udokumentowanych i dokładnych prac na ten temat. Otrzymał dokumenty ze wszystkich stron świata. Zebrał setki oświadczeń, zarówno oficjalnych, jak i prywatnych, sprawdzając skrupulatnie wszystkie fakty przed ich wykorzystaniem.

Oto jego odpowiedź na moje pytanie, czy wiadomo mu cokolwiek ścisłego o stosunku armii machowskiej i samego Machno do ludności żydowskiej:

„Zajmowałem się wielokrotnie tym problemem. Oto moje wnioski, ze zwykłym zastrzeżeniem na wypadek, gdyby dokładniejsze świadectwa doszły do mnie w przyszłości. Armia jest zawsze armią, a armie nieuchronnie popełniają naganne czyny, ponieważ jest fizycznie niemożliwe kontrolować i nadzorować wszystkie jednostki, składające się na te masy ludzi, oderwanych od zdrowego i normalnego życia, rzuconych w egzystencję i otoczenie, które wyzwala ich złe skłonności, pozwalając im na używanie przemocy, często bezkarnie. Wie pan to zapewne równie dobrze jak ja. Armia machowska nie była wyjątkiem od tej reguły. Również popełniała jakieś naganne czyny. Ale cieszę się z tego, że mogę powiedzieć z całkowitą pewnością, że generalnie zachowania machnowskiej armii nie można porównywać do zachowania innych armii, operujących w Rosji w czasie wydarzeń z lat 1917-1921. Dwa fakty mogę poświadczyć z całkowitą pewnością.

1. Nie da się zaprzeczyć, że ze wszystkich tych armii, łącznie z Armią Czerwoną, machownicy zachowywali się najlepiej w stosunku do ludności cywilnej w ogóle, a szczególnie wobec ludności żydowskiej. Mam liczne tego świadectwa. Liczba *uzasadnionych* skarg na machowców, w porównaniu do innych, jest znikoma.

2. Nie można mówić o pogromach, jakie rzekomo miał organizować sam Machno. To oszczerstwo lub nieporozumienie. Nic takiego nie miało miejsca. Jeśli chodzi o armię machowską, to donoszono mi, dokładnie lub niedokładnie, w tej sprawie. Jednak za każdym razem, kiedy próbowałem uzgodnić to z faktami, okazywało się, że musiałem ogłosić, że w rozważanym dniu żadna machnowska jednostka nie mogła przebywać we wskazanym

miejscu, a cała armia była daleko. Po dokładnym zbadaniu dowodów, za każdym razem okazywało się, że z całkowitą pewnością można powiedzieć, że żadna *machnowska* jednostka nie operowała w miejscu i czasie pogromu, ani też żadnej nie było w pobliżu. Ani razu nie można było udowodnić obecności machnowskiej jednostki w miejscu, gdzie miał miejsce pogrom. A zatem rozważane pogromy nie mogły być dziełem machnowców.”

To świadectwo, bezstronne i dokładne, ma pierwszorzędne znaczenie. Potwierdza m.in. wspomniany wcześniej fakt, że istniały bandy popełniające różne straszne czyny i nie wahające się dokonywać pogromów na Żydach, żeby odnieść z tego korzyści, a podszywające się pod „machnowców”. Tylko skrupulatne badanie może to wyjaśnić. Nie ma wątpliwości, że w pewnych wypadkach sama ludność myliła się.

Co się tyczy *ogólnego* stosunku anarchistów do rad, to zmieniał się on w miarę, jak rady się zmieniały. Z początku był pozytywny, kiedy jeszcze miały charakter robotniczy i kiedy rewolucyjny impet pozwalał mieć nadzieję, że mogą spełniać jakieś pożyteczne funkcje, potem ich nastawienie stało się sceptyczne, żeby ostatecznie stać się całkowicie negatywne, gdy rady zostały przekształcone w organy polityczne, manipulowane przez rząd. Anarchiści z początku nie sprzeciwiali się więc wyborowi swoich towarzyszy do tych instytucji. Później powstrzymywali się od tego, a w końcu ogłosili, że są „kategorycznie i całkowicie przeciwni jakiemukolwiek udziałowi w radach, które stały się czysto politycznymi organami, organizowanymi na autorytarnej, centralistycznej, państwowej podstawie.” (Rezolucja Zjazdu „Nabatu” w Jelizawietgradzie, z kwietnia 1919 r.)

Od początku rewolucji, natychmiast po pierwszych dniach, kiedy przelano krew zbyt gorliwych oficerów, Kronsztad wprowadził najszerszą wolność. Obywatele byli całkowicie nieograniczeni w wyrażaniu swoich opinii. Tylko kilku nieuleczalnych zwolenników caratu pozostało w więzieniu, ale kiedy tylko spontaniczny gniew przycichł, rozum zaczął górować nad instynktem samozachowawczym, na zgromadzeniach podniesiono kwestię powszechnej amnestii - tak bardzo mieszkańcy Kronsztadu nienawidzili więzień. Przewidywano wolność dla wszystkich więźniów, ale tylko w najbliższej okolicy miasta; w Kronsztadzie reakcyjne oszustwa nie mogły odnieść sukcesu, ale marynarze nie chcieli obciążać kontrrewolucjonistami innych miejscowości. Działania Kiereńskiego sprowokowały nowy gniew i projekt porzucono. Jednak ten wybuch gniewu był ostatni. Odtąd Kronsztad nie znał prześladowania za idee. Każdą tezę można było swobodnie rozpowszechniać. Trybuna na Placu Kotwicznym była otwarta dla wszystkich.

Jeśli chodzi o sam dokument, czytelnik powinien zauważyć, że z konieczności jest pełen ugodowych, niejasnych, czy wręcz dwuznacznych sformułowań. Autorzy żywili naiwną i próżną nadzieję racjonalnej dyskusji z bolszewikami oraz nakłonienie ich do działania „w duchu braterstwa”. Bolszewicy nie byli jednak „braćmi” i czuli, że jakiegokolwiek ustępstwa wobec Kronsztadu doprowadziłyby do powszechnego ruchu przeciwko ich dyktaturze. Była to dla nich sprawa życia i śmierci.

Frunze próbuje usprawiedliwić swój rozkaz jezuickimi metodami, przy pomocy argumentów, które wyglądają rozsądnie, ale w rzeczywistości są fałszywe. Nie mógłby przyznać się do jedynego prawdziwego argumentu - dążenia bolszewików do całkowitego pozbycia



się machnowskiej armii i ruchu, kiedy władza bolszewicka nie potrzebowała już dłużej Armii Powstańczej. Gdyby to przyznał, kłamstwa rządu i jego prawdziwe nastawienie wobec mas pracujących zostałyby odsłonięte.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Wolin  
Nieznana Rewolucja

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**